

## 1986

Roman Brandstetter: Litania o zbawienie od głupoty

Motto: Dlaczego głupota przyłgnęła do nas tak silnie. Przede wszystkim dlatego, że nie zwalczamy jej całą odwagą, ani z całym zapalem nie rwiemy się do wyzwolenia:

Seneka: List IX do Lucyliusza

Zbaw nas od głupoty Panie!

Jesteśmy solą zwietrzałą i bezużyteczną

Nie umiemy żyć,

Nie umiemy myśleć,

Nie umiemy patrzeć,

Nie umiemy słucha,

Nie umiemy niczego przewidzieć,

Nie umiemy z nieszczęść wyciągać zbawiennych nauk.

I tak wspinamy się

- zgraja ludzi

Opętanych żądzą zdobywania –

Po stromej drabinie złudzeń,

A jej szczeble pękają i łamią się

Pod ciężarem naszych kroków nierozważnych.

Czyniąc wszystko na przekór zdrowemu rozsądkowi

I przyrodzonej skłonności do trwania.

Idziemy urojoną drogą

Do urojonego celu.

W klęskach naszych upatrujemy zwycięstwa,

W zwycięstwach nie widzimy zarodków klęski,

W nonsensie upatrujemy sens,

A mowę,

Ten przywilej i chlubę naszego wybraństwa

Uczyniliśmy narzędziem pustej paplaniny

I brzydoty,

Jadowitego kłamstwa,

Na którym usiłujemy zbudować

Wielkość człowieka.

Boże nieskończonej mądrości,  
Stworzycielu doskonałego kosmosu  
I najpiękniejszej ziemi,  
Nieśmiertelnej duszy  
I mózgu, I szarych komórek,  
I pięciu zmysłów, I wolnej woli,  
Wyzwól nas z drapieżnych szponów głupoty  
Tej czarnookiej kusicielki,  
Wabiącej nas na wszystkich rogach historii  
Jak na rogach ulic,  
Od tej sprawczyni  
Naszych błazeńskich zamiarów i czynów  
I upadków,  
I jałowego życia,  
I daj nam mądrość oczyszczenia.  
Nam  
Synom ziemi,  
Soli zwietrzałej i bezużytecznej.

## **Styczeń**

### **1**

Długo wczoraj spałam po wczorajszym Sylwestrze. Na Mszy św. byłam razem z p. Czajkową dopiero o 12.30. Bałam się trochę gołoledzi, ale z haczykami przy botkach i przyjaznym ramieniem pani Róży szczęśliwie przebyłam drogę do Kościoła i z powrotem. Po obiedzie odbyłam krótką drzemkę, a potem zakończyłam zeszłoroczny dziennik i oglądałam telewizję.

Smutno jest w domu bez Oleńki i Danusi. Każda z nich wróciła do własnego życia. Oleńka jedzie jutro do Torunia na 10 dni, aż do premiery sztuki Golo....ego. Wiem, że obie myślą o mnie, nawet jak ich tu nie ma. I to jest moją wielką pociechą. w TV podano treść przemówień: Gorbaczowa do narodu amerykańskiego, a Reagana do narodu radzieckiego. Daj Boże, aby ich orędzia zapewniające o pragnieniu pokoju nie okazały się gołosłowne. Dowiedziałam się, że jest już 37650000 mieszkańców w Polsce, a demografowie przewidują, że w wiek XXI wejdzie 40 000 00 Polaków. PIM przepowiada na kilka dni małe ocieplenie.

## 2

Całe przedpołudnie porządkowałam korespondencję. Jutro odpowiem na kilka listów: dzieci z kl. III w Krzyżu „Klub Wesołych Matematyków”, Zosia Napiórkowska „Apel freinetowski” i adresy nauczycieli j. francuskiego, Zosia Szuch - podziękowania za życzenia świąteczne, Marie-Paule Savoye podziękowanie za paczuszkę ze słodyczami i kawą, Teresa Śliwińska, o książce do nauki j. francuskiego.

Zatelefonowała do mnie Hanka. Serce jej dolega i jutro pojedzie do Warszawy do kliniki kardiologicznej na badania. Bardzo się o nią martwię. Czytałam dziś „Księgę Modlitw” Brandstaettera piękna, wzruszająca poezja człowieka głęboko wierzącego. Nie wychodziłam dziś na dwór i bardzo się tego wstydzę. To prawda, że jest ślisko i boję się upaść, ale na pewno powinnam przezwyciężyć ten lęk i wychodzić z domu przy każdej pogodzie.

Smutno mi w pustym domu, w którym jeszcze przedwczoraj był gwar i śmiech, opowiadania i przekomarzania Oleńki i Danusi, ale trudno, taka jest widać wola Boża.

## 3

Osiemdziesiąta rocznica urodzin Romana Brandstaettera. W Słowie Powszechnym poświęcono mu całą stronicę, na której wypowiedzieli się na temat jego twórczości literaci, krytycy, dziennikarze. Należy do najwybitniejszych polskich pisarzy czterdziestolecia. Jest autorem wszechstronnym. W jego dorobku równorzędne miejsce zajmuje poezja, dramaty, eseje i tłumaczenia. Głównym tematem i źródłem jego pisarstwa jest Biblia. Najważniejszym jego dziełem jest najpiękniejsza w polskiej literaturze stylizacja biblijna „Jezus z Nazaretu”. Jego twórczość jest bardzo rozległa, obejmuje setki wierszy, poematów i hymnów, dwadzieścia dramatów, kilka tomów prozy, przekłady z j. hebrajskiego: „Psałterz” i z j. angielskiego dramaty Szekspira. Ja mam niewiele jego książek w mej skromnej biblioteczkę: „Psałterz”, „Jezus z Nazaretu”, „Inne kwiatki św. Franciszka”, „Prorok Jonasz”, „W kręgu biblijnym” i „Księga Modlitw”. Najbardziej lubię Psałterz i w Kręgu Biblijnym, do których bardzo często zaglądam i zawsze znajduję w tej lekturze pokrzepienie w trudnych chwilach i mam takie uczucie, jakby wypowiadał moje myśli i moje wątpliwości. Marian Brzeziński tak o nim mówi: „Jest to rzadki triumf pisarza, wyjątkowo tylko osiągniany przez autorów, którzy dla ukochanej prawdy swego życia potrafili znaleźć takie środki artystycznego wyrazu, że w obiorze przez drugiego człowieka, ta prawda okazuje się jego prawdą, a oni sami jego przyjaciółmi. Tak właśnie pisarz spełnia się jako twórca, gdy człowiekowi odkrywa i uświadamia jego samego”. Chciałabym mieć jeszcze „Kroniki z Asyżu”, tom III i IV „Jezusa z Nazaretu”, „Bardzo krótkie i dłuższe opowieści”. Myślę dziś o Brandstaetterze i życzę mu w dniu jego urodzin dużo zdrowia i sił do dalszego pisania.

#### 4

Rano zrobiłam pranie i umyłam włosy. Potem napisałam list do „Klubu Wesołych Matematyków” w Krzyżu. Hanka P. zadzwoniła do mnie, że źle się czuje, więc ugotowałam obiad i zaniiosłam jej. Kamila przyjechała z Jabłony i przywiozła dwa listy do tłumaczenia od Ewy do Marie - Anne i Genevieve.

Późnym przedpołudniem zadzwoniła do mnie Oleńka z Torunia. Bardzo się tym ucieszyłam, bo jest mi trudno. Od Danusi miałam wiadomość pośrednią - Jerzy zadzwonił do niej wczoraj w nocy i dowiedział się, że jest zdrowa i zadowolona. Obejrzałam w TV film francuski, komedię „Hibernatus”, bardzo zabawna historia człowieka, który przeleżał w bryle lodu 65 lat i został przez lekarzy „wskrzeszony” i nie mógł się długo odnaleźć w naszej rzeczywistości. O godzinie 22 - zerwał się dość silny wiatr zachodni i temperatura spadła jeszcze o 2 stopnie, teraz jest -7°. Meteorologowie przepowiadają mróz i śnieg do 20 stycznia, może być nawet do - 17°. Jutro przypada rocznica śmierci Aleksandra, tak bardzo chciałabym pójść na Mszę świętą jeśli tylko nie będzie zbyt ślisko.

#### 5

Włożyłam botki z haczykami przeciwpoślizgowymi i z niejakim trudem, ale szczęśliwie dotarłam do kościoła na Mszę świętą o godzinie 10. Powrót był nie mniej uciążliwy, bo śnieg przykrywał grudę lodową. W domu czekała na mnie niespodzianka - pani Czajkowska przyniosła mi dwa kotlety schabowe, panierowane, gotowe do usmażenia. Zatelefonowałam do Wiki, która biedna zupełnie nie wychodzi z domu. Bardzo ucieszyła ją wizyta Danusi i Oleńki przed Wigilią. Zadzwoniłam też do Hanki Paszkowej, która nadal źle się czuje i jutro zamierza wybrać się do naszego sanatorium na badania.

Po południu odwiedziła mnie Ewa Wajda. Pa... i wyżaliła się, co jej może trochę ulżyło. Jej mąż nie chce pracować i cały ciężar utrzymania domu spada na nią. Próbowałam poradzić jej, żeby z nim porozmawiała spokojnie i serdecznie. Obiecała to zrobić i napisać mi o wyniku. Cały dzień obcowałam dziś z Ksanem. Modliłam się za niego na Mszy św. i prosiłam o wstawiennictwa dla Oleńki i Danusi, które tak daleko odeszły od praktyk religijnych i potrzebują Ojca. Zapaliłam świecę przy jego fotografii ustawionej na telewizorze i ten mały znicz oświetlający jego drobną twarz całe popołudnie przynosił mi całą falę wspomnień.

#### 6

Trzech Króli. Mimo iż jest to tylko święto kościelne, na Mszy św. było mnóstwo ludzi. Ksiądz poświęcił mirrę i kadzidło. Po powrocie napisałam na drzwiach K + M + B, na znak, że jest to dom katolicki. Małgosia Kasperska przyszła z listem do przetłumaczenia do

przyjaciół ze Szwajcarii. Halina Paradowska z poczty przyniosła mi paczkę od Hansa Yorga i długi list od niego, na który od dawna czekałam, zaniepokojona zdrowiem jego żony Waltrand. Na szczęście wszystko jest w porządku. W paczce obok kawy i kilku puszek mięsnych było dużo leków (jego syn jest lekarzem). Poprosiłam Zbyszka, żeby je obejrzał i ewentualnie zabrał do siebie do szpitala, a może i dla mnie coś się przyda.

Przetłumaczyłam list dla Halinki P. do jej korespondentki Susette Kau... we Francji. Napisałam list do dzieci z Kalisza redagujących gazetkę szkolną „Koszałki-Opałki”. Wprowadziłam do mojej szopki trzech królów: Melchiora, Kacpra i Baltazara i zapaliłam im kadzidło. Namiętnie czytam „Jezusa z Nazaretu”. Wspaniała, piękna proza poetycka.

## 7

Minął jeszcze jeden bardzo zwyczajny dzień w topiony w czarno - biały krajobraz zimowy i naszą szarą, niewesołą rzeczywistość. Podniesiono bardzo opłatę za radio i telewizję. Jeszcze w 1984 roku płaciłam rocznie 450zł, w roku 85 już 1100 zł, a dzisiaj musiała za rok 1986 zapłacić 1800zł (w ciągu dwóch lat 200% podwyżki!) a pan Urban zapewnił dziś dziennikarzy zagranicznych, że podwyżka cen w tym roku nie przekroczy 9%, jest to wskaźnik ogólny, dodał z naciskiem.

Napisałam dziś wreszcie freinetowski apel do nauczycieli, zachęcając ich do zainteresowania się pedagogiką Freineta. Wysłałam go Zosi razem z adresami i znaczkami (380zł) z mego funduszu na korespondencję.

Bożena Czajka przyniosła mi jeszcze trzy listy do tłumaczenia (Anne-Marie Mislin, Marie-Paule Savoye i Anie Besnard). Zadzwoiłam do Hanki Paszkowskiej i z radością dowiedziałam się, że jej zdrowie się poprawiło. Od Oleńki i Danusi nie mam żadnych wiadomości.

## 8

Skończyłam bieżącą korespondencję i po wyjściu na pocztę i zjedzeniu obiadu zabrała się do nieudanej sukienki, którą chciałam sobie uszyć jesienią i niestety ją skroiliam (?). Zniechęcona odłożyłam ją „ad acta”. Przed kilku dniami sprułam ją, uprałam i dziś zrobiłam ją na nowo w nieco innej wersji i myślę, że mimo iż nie jest to zbyt wymyślna kreacja, będzie mi służyła na wiosnę, bo jest lekka i wygodna. Pogoda jest przygnębiająca, szaro, zimno i smutno.

Jestem zaniepokojona brakiem wieści od Oleńki. Wiem, że jest ogromnie zajęta w Toruniu przed premierą, ale to, że nie dzwoni jest takie do niej niepodobne. Również Jerzy nie zatelefonował do mnie ani razu od Bożego Narodzenia, czyżby znowu ich przyjaźń z

Oleńką przeżywała jakiś głęboki kryzys? A może Oleńka jest chora? Na pewno się źle tam odżywia i bardzo ciężko pracuje, a nie jest zbyt silna. Chyba jutro napiszę do niej list.

## 9

Napisałam listo do Oleńki do Teatru w Toruniu. Ponieważ nie znam nazwy ulicy, podałam w adresie tylko Teatr im. Horzycy. Myślę, że to wystarczy, bo Oleńka mówiła, że w Toruniu jest tylko jeden teatr. Miłą niespodziankę sprawił mi list od Clary i Bernarda Bloch, bardzo serdeczny. W dodatku napisał mi, że ciągle myśli o skończeniu filmu ze mną. Rozmawiał ostatnio z Pierre Les... (szukają środków finansowych na ten cel) i może w tym roku uda się go zrealizować. Nie jest wykluczone, że przyjechaliby tutaj do mnie, jeśli sprawę wydatków uda się załatwić. Bardzo bym się cieszyła takim obrotem sprawy.

Zaczęłam dziś robić na drutach spódnicę z wełny otrzymanej na gwiazdkę od Colette i Jaques Masson. Jest srebrzysto popielata, bardzo ładna. Narazie robię spódnicę, bo nie wiem na co mi wystarczy, a jeśli wełny jeszcze zostanie, to dorobię odpowiednią górę, chociażby kamizelkę. Odwiedziła mnie Ania razem z panią Czajkową. Oglądała szopkę: musiałam jej pokazać po kolei wszystkie figurki, jest bardzo wnikliwa.

## 10

Niewiele spałam tej nocy, bo dolegliwości jelitowe wrywały mnie wielokrotnie z cieplej pościeli i nie pozwalały zasnąć. Chodziłam po domu, szukałam leków, parzyłam sobie herbatę i rozmyślałam niewesoło o moich dzieciach. W końcu, nad ranem zasnęłam i postanowiłam na 3 dni odstawić wszystkie lekarstwa i zastosować dietę. Nie miałam ochoty wstać, ale umówiłam się z Beatą, że przyjedzie do mnie na obiad, więc wstałam, ubrałam się i ugotowałam jarzynowy krupniczek (z ryżem, lekko osolony, z dodatkiem masła roślinnego), kompot z jabłek i kartofle. Z poczty przyszła do mnie Halina Paradowska i przyniosła mi lekarstwo, które przysłał mi Zygmunt z Hamburga. Zawiadomiła mnie też, że nadeszły pieniądze dla Oleńki (właściwie dla p. Tosi na nazwisko Oleńki) będę je mogła odebrać w poniedziałek.

Beata przyszła po lekcjach, otworzyłam dla niej małą konserwę tuńczyka do kartofli. Jutro jedzie do Kubusia, więc dałam jej dla niego tabliczkę czekolady. Usiłowałam zadzwonić do Jerzego, żeby się dowiedzieć co się dzieje z Oleńką. Niestety nikt nie podniósł słuchawki. Może pojechał do niej do Torunia. Jutro przyjedzie do mnie Zula Moes?

## 11

Wczoraj późnym wieczorem zadzwoniła do mnie Oleńka, jest w miarę zdrowa, ale bardzo zmęczona. W niedzielę ma premierę, a we wtorek wraca do Warszawy. Dziś przyjedzie do niej Jerzy. Bardzo mnie ten telefon ucieszył i dzięki temu chyba dobrze dziś spałam przez

całą noc.

Pogoda jest bardzo męcząca, gwałtowne zmiany temperatury (o 13!) i ciśnienia są trudne do zniesienia. Ale dzięki Bogu, bóle brzucha ustąpiły i czuję się prawie dobrze. Na obiad zrobiłam rosół z ryżem, sztukę mięsa w chrzanowym sosie, kompot z jabłek i kawę z resztą piernika gwiazdkowego. Zula przyjechała do mnie o ½ 14tej, obiad był już gotowy, więc miałyśmy trochę czasu na pogawędkę o naszych rodzinach. Tymczasem miałyśmy jeszcze jedną radosną niespodziankę, bo zadzwoniła Danusia. Jest na szczęście zdrowa, dobrze wspomina swój pobyt w Polsce, teraz rozgląda się za nową pracę. Porozmawiała też z Zulą ku jej wielkiej radości. Danusia widziała Jarka, który jest w dobrej formie i prosiła pozdrowić jego rodziców, ucałować Oleńkę i życzyć jej dobrej „premiery”.

Dałam Zuli botki (apris-ski), które otrzymałam od Anne-Marie, 1 czekoladę i paczkę kawy, bo dostałam dziś aż dwie paczuszki od Aline Derrere? i od mojej kochanej Pauletki z Marsylii właśnie z kawą i czekoladą (na gwiazdkę!). Jutro do wszystkich napiszę listy z podziękowaniem. Po wyjeździe Zuli zadzwoniłam do Zbyszka, żeby mu przekazać wiadomości od Danusi, Jarka i Oleńki. Potem zadzwoniła Oleńka z Torunia. Cały ten tydzień był pełen radosnych niespodzianek.

## 12

Pogoda jest niezwykle zmienna. Po kilku mroźnych i śnieżnych dniach nastąpiło gwałtowne ocieplenie i spadek ciśnienia barycznego. Bardzo źle spałam tej nocy, drzemałam i dręczyły mnie sny o treści okupacyjnej. Wiedziałam, że śnię i chciałam się oderwać od snującej się, logicznie zbudowanej historii, ale nie mogłam, mimo mej woli snuła się dalej. W końcu zasnęłam mocno około g. 4tej i obudziłam się dopiero o 8mej. Na Mszę św. zabrała mnie samochodem Zofia, córka Hanki Paszkowskiej, po którą specjalnie przyjechała, bo czuje się ciągle niezbyt dobrze. Także Zbyszek, który mnie odwiedził popołudniu skarży się na dolegliwości sercowe, wygląda mizernie, jest zdeprimowany. Ma dalsze zwolnienie lekarskie na ten tydzień. Zadzwoniła do mnie Ida Merian i miło sobie porozmawiałyśmy. Obiecała mi przesłać maszynopis opowieści biblijnych „Dzieci biblii” Janusza Korczaka, który przetłumaczyła z j. hebrajskiego.

Napisałam dziś kilka listów: do Klary i Bernarda Blochów, do Zygmunta, Pauletki, Aline Derrere i do Hansa Jorga. Jutro sama pójdę na pocztę, żeby je wysłać i jednocześnie przejąc pieniądze, które nadeszły dla Oleńki.

## 13

Zaraz po śniadaniu poszłam na pocztę i odebrałam pieniądze, które nadeszły na adres Oleńki dla p. Tosi. Dla mnie były listy od Eli z Lubonia i Rity Galambos z Budapesztu. Janka

miała mi przesłać tekst do tłumaczenia na j. francuski. Ale później zadzwoniła, że nie zdążyła go przepisać i wysła dopiero dzisiaj. Przedpołudniem napisałam kilka stron mych wspomnień. Przeżycia z lat 1930-1934. Przeglądając się dziś w lustrze doszłam do smutnego wniosku, że znowu przytyłam i moja sylwetka i tak z natury niezbyt ładna, (garbię się, mam brzuszki!) wymaga korekty. Odszukałam więc moje zeszyty z roku 1980, gdy intensywnie i uparcie stosowałam dietę „podjadania” nieprzekraczającą 1300 kalorii dziennie. Ułożyłam sobie nowy plan działania w tej dziedzinie i już od dziś jadłam 5 małych posiłków (1270 kal.). Jestem pewna, że muszę cierpliwie i konsekwentnie żyć w ten sposób przez parę miesięcy i na pewno będę nie tylko trochę zgrabniejsza, ale i bardziej sprawna. Nadal namiętnie czytam „Jezusa z Nazaretu” Romana Brandstaettera.

#### 14

Pogoda jak w listopadzie. Ciśnienie bardzo niskie 796 hp., co odczuwa się wyraźnie w formie znużenia i senności. Jakoś się jednak „pobierałam” i nawet napisałam dwie następne strony moich wspomnień. Ugotowałam sobie krupnik na kostce do wędzonego schabu i kompot z jabłek bez cukru. Dostałam dziś w poczcie, po którą sama poszłam, mimo śliskiego błota, bibliografię korczakowską. Przejrzałam ją dość dokładnie i wydaje mi się, że chociaż jest sporządzona z niezwykłą starannością, według wszelkich prawideł bibliotekarskich to jednak jest mniej przejrzysta od bibliografii freinetowskiej. Nie mniej doszłam do wniosku, że i moją bibliografię, będę musiała jeszcze przerobić oddalając pisma zwarte (teksty i broszury) od artykułów. Ale to wielka praca, więc musi jeszcze trochę poczekać. Ida Merian przysłała mi maszynopis „Dzieci Biblii”, bardzo złą odbitkę, będzie mi trudno to przeczytać. Korczak napisał to po hebrajsku? (a wyczytałam we wstępie do „Bibliografii”, że nie znalazł tego języka. Muszę o to zapytać Idę, bo coś tu jest niejasnego) .

Oleńka nie zatelefonowała dzisiaj, pewnie jest bardzo zmęczona i zajęta swymi sprawami po dwunastu dniach nieobecności w Warszawie.

#### 15

Janka przysłała mi dzisiaj tekst do przetłumaczenia na język francuski. Dotyczy on kapliczek i świątków na szlakach tatrzańskich i jest wstępem do broszurki, którą ma wydać Towarzystwo świętego Łukasza (są to lekarze i pielęgniarki). Tekst jest bardzo interesujący, chociaż dosyć trudny do tłumaczenia, ale chętnie się tego podjęłam, bo przecież św. Łukasz jest moim szczególnym opiekunem, a poza tym sama dużo się dowiedziałam o „znakach kościelnych” w Tatrach. Na razie przetłumaczyłam dwie strony, pozostałe trzy, zrobię jutro. Niespodziewanie przyjechała popołudniu Oleńka i sprawiła mi dużą radość. Przywiozła mi program ostatniej sztuki, do której robiła scenografię i śliczne pachnące frezje. Dekoracje,



które tam wykonała bardzo się podobały i już p. Meissnerowa (reżyser) zaprosiła ją do następnego spektaklu. Z Liceum medycznego zatelefonowała do mnie vice dyrektor p. Mędrzycha? z zaproszeniem na prelekcje dla pielęgniarek po feriach zimowych. Chętnie się na to zgodziłam.

Pierre Lespine napisał do mnie. Moja przedmowa do bibliografii podobała mu się, ale jeszcze nie wiadomo, kto ją wyda – IPR czy Fundacja Freineta.

## 16

Oleńka wyjechała razem ze Zbyszkiem o g. 10.39. Pojechała do Międzyzlesia odebrać wyniki badań Jana. Zadzwoiła do mnie Alusia z wieścią, że jej mama przylatuje z Tunezji 23 stycznia, tzn. za tydzień i liczy się z tym, że będzie musiała poddać się operacji tarczycy. Bardzo się tym obie przejęłyśmy. A ja tymczasem miałam dziś bardzo pracowity dzień. Przez ponad 10 godzin ślęczałam nad tłumaczeniem tekstów dla „Rodziny świętego Łukasza”. Skończyłam całą pracę w brudnopisie, a teraz jestem w trakcie przepisywania na czysto. Ponieważ czuję się już bardzo zmęczona, skończę tę robotę jutro rano i postaram się pójść na pocztę, żeby Janka mogła list otrzymać w poniedziałek.

Mimo znużenia jestem zadowolona, że podjęłam się tego zadania, bo wiele ciekawych rzeczy dowiedziałam się o Tatrach, które widziałam ostatni raz w 1953 roku, gdy spędzałam tam z Dziewczynkami wakacje pod Gubałówką i właściwie podziwiałam Tatry przyglądając im się z okna pokoju, a więc z dołu.

## 17

Huśtawka pogodowa trwa. „Chmurka” zapowiedziała, że od niedzieli się ociepli, a potem znowu od czwartku ma nastąpić nowe ochłodzenie ze śniegiem i mrozem. Ciśnienie też bez przerwy się zmienia, więc wszyscy się mniej lub bardziej źle czują. Po wczorajszym zmęczeniu, nie miałam dziś ochoty na żaden wysiłek. Skończyłam tłumaczenie do południa i wysłałam na pocztę, aby wysłać moją pracę listem poleconym do Janki. Dostanie go w poniedziałek. Resztę dnia „przebałagałam”, to znaczy nie zrobiłam nic pożytecznego. Czytałam „Jezusa z Nazaretu”, Przekrój, rozwiązałam kilka krzyżówek. Obejrzałam w TV, koncert z okazji 41 rocznicy wyzwolenia Warszawy.

W Warszawie obraduje Kongres Intelktualistów na temat „Jak zachować pokój?”, jak uchronić naszą planetę od zagłady nuklearnej. A jednocześnie USA przygotowuje się do ataku zbrojnego na Libię. Tylko w Bogu można położyć nadzieję, że uwolni świat od szaleństwa, które go opanowało.

## 18

Rano zajmowałam się gospodarstwem. Ugotowałam ragout (ryż z wołowiną, jarzynkami i koncentratem pomidorowym). Po obiedzie poszłam na spacer – mróz mnie wyszczypał, ale byłam zadowolona, że się trochę dotleniłam. Popołudniu zatelefonowała Oleńka. Udało jej się rozmawiać z Danusią, która obiecała wysłać expresem zaproszenie, które umożliwi Oleńce wzięcie udziału w seminarium teatralnym w marcu. Bardzo jej tego życzę. Na jutro zaprosiłam Beatę na obiad. Jej mama przyjeżdża w czwartek, a ona jest w tej chwili bardzo przygnębiona, więc chcę z nią trochę porozmawiać.

Wieczorem TV nadał bardzo interesujący program – rozmowę kilku czołowych przedstawicieli Kongresu Intelktualistów w Warszawie. Ich wypowiedzi były bardzo wnikliwe i naprawdę ciekawe. Jak ustrzec świat przed zagładą. Największe obawy budzi ułomność umysłu i maszyn. Może nastąpić omyłka, naciśnięcie jednego niewłaściwego guziczka może doprowadzić do samounicestwienia. „Człowiek nie jest już zwierzęciem, ale daleko mu do anioła” mówił już Pascal.

## 19

Nocny śnieg znikł bardzo szybko, ale pogoda i złe samopoczucie powstrzymały mnie od udania się do Kościoła. Mszy św. wysłuchałam przez radio.

Na obiedzie miałam Beatę. (powiedziała mi, że już dawno sobie tak dobrze nie podjadła) W Przeglądzie Katolickim przeczytałam dzisiaj, że ksiądz Jan Twardowski, poeta religijny, którego bardzo cenię otrzymał poważną nagrodę Fundacji Alfreda Jurczykowskiego w Brazylii. Dawniej otrzymali ją tacy poeci jak Herbert, Miłosz, Brandstaetter, Słonimski, Jastrum, Szymborska, Różewicz. Z tej okazji wydrukowano dwa utwory; jeden z nich sobie przepisałam.

### Najbliżsi

Nie proszę już o pokój  
ani o to, żeby było inaczej  
nie mam żalu o to, że nie mam malucha  
ani o to, że mi najbliżsi rozrąbali głowę  
Przyszedłem podziękować  
że jesteś Bogiem.

Mam w mojej biblioteczce tomik jego poezji, bo zawsze mi się bardzo podobało. Oleńka nie zadzwoniła do mnie, a tak mnie rozpieściła codziennymi telefonami, że byłam trochę zaniepokojona czy czasem nie jest chora.

## 20

Obudziłam się dziś w złej formie. Kręciło mi się w głowie, może po prostu byłam głodna? Po śniadaniu „rozkreciłam się” i nawet zrobiłam spore pranie. Wiatr uszkodził linię elektryczną i przez parę godzin nie mieliśmy w całym domu światła.

Na prośbę Emila Thomas, napisałam artykuł dla biuletynu „Anuis de Freinet” na temat opracowanej bibliografii Freineta i mimo złej pogody, opatuliłam się dobrze i poszłam na pocztę. Wiatr był tak silny, że chwilami trzeba było mu się dzielnie przeciwstawiać. Otrzymałam smutny list od Henri Jounel’a (sąsiad pp. Ristów w Maxilly). Zmarła jego żona, która chorowała wiele miesięcy. Odwiedziłam Renee w szpitalu jak byłam w ubiegłym roku w Tres-Clos. Już wtedy była częściowa sparaliżowana, ale jeszcze mówiła. Miała guz rakowy w mózgu i choroba rozwijała się błyskawicznie, tak że nie chciano jej operować. Bardzo mi żał Henri, który został sam w tym ich pięknym domku i jest bardzo nieszczęśliwy. To było takie miłe, kochające się małżeństwo. Jutro do niego napiszę list.

Dostałam też miłe życzenia od p. Louis Cros i list od Jean Le Gal’a, w którym mi tłumaczy w jaki sposób moja fotografia (bez komentarza) znalazła się w redagowanym przez niego dodatku do Educateura. Do niego też muszę napisać, a także do Pierre Lespine. Mam więc jutro co robić!

## 21

Napisałam list do Pierre Lespine, wysłałam mu uzupełnienia do bibliografii ze Szwajcarii i Benin. Poza tym nic ciekawego się dziś nie wydarzyło, więc postanowiłam przepisać hymn, który znalazłam na obwolucie „Jezusa z Nazaretu” Brandstaettera: fragment, który mi się najlepiej podobał:

„Miłość cierpliwa jest i dobra jest,  
miłość nie zna zawiści,  
nie przechwala się, pychę się nie unosi,  
dobrych nie narusza obyczajów,  
nie szuka własnej korzyści,  
gniewem się nie unosi,  
uraz nie pamięta.  
Nie raduje się z nieprawości,  
lecz cieszy się z triumfu prawdy.  
Wszystko znosi w milczeniu,  
wszystkiemu wierzy,  
zawsze jest ufna,

wszystko przetrwa.

Miłość nigdy się nie kończy;

proroctwa ? – moc swą utracą.

języki ? – ustaną.

wiedza? – przeminie.

Bo niedoskonała jest wiedza nasza i niedoskonałe nasze prorokowanie.

A gdy nadejdzie, co doskonałe - co niedoskonałe, zaniknie. (...)

Teraz widzimy przez zwierciadło w zagadce widzimy;

Lecz kiedyś – twarzą w twarz.

Teraz niedoskonale poznaję:

lecz potem poznam tak, jak sam jestem poznany.

Teraz trwają: wiara, nadzieja, miłość.

A z tych największa jest miłość.”

[1. Kor. XIII, 1 - 13 , przełożył Ks. Seweryn Kowalski]

## 22

Rano pisałam listy (Grażyna Stempka, Związek Katolicko Społeczny z prośbą o skreślenie z listy członków, do Jana Stajny, znaczki). Potem porządkowałam fotografie, bo niektóre będą mi potrzebne jako ilustracja moich „Wspomnień”. Korzystając z poprawy pogody (ustał wiatr) wyszłam na dłuższy spacer, a po obiedzie wybrałam się raz jeszcze do Hanki Paszkowskiej, która od dłuższego czasu nieodmaga i miałam wyrzuty sumienia, że jej dotąd nie odwiedziłam. Po dzienniku był w TV interesujący film produkcji francuskiej, według powieści Emila Zoli: „Madame Souzdine”, bardzo dobrze zagrany, chociaż smutny, jak wszystkie jego powieści.

Obiecałam Alusi zadzwonić na lotnisko, żeby się w końcu dokładnie dowiedzieć kiedy przyjeżdża jej mama. Okazuje się, że samolot przyleci z Tunezji dopiero w nocy z czwartku na piątek o g. 2.20. Tymczasem miał przylecieć 23 stycznia i Alka z wielkim trudem uzyskała na jutro wolny dzień i nic już nie może odwołać. Na lotnisku będzie jej towarzyszyć kolega, ale i tak żal mi jej, bo będzie miała całą noc straconą, a w piątek o 9tej musi być w szkole.

## 23

Napisałam list do p. Jounel z wyrazami współczucia po śmierci jego żony, Renee. Byłam na spacerze, ale wiatr szybko zawrócił mnie do domu. Zatelefonowała do mnie Alusia, kończy przygotowania na przyjazd swej mamy. W nocy pojedzie na lotnisko. Nie może się doczekać. Bardzo jest stęskniona. Po drodze na stację ma do mnie wstąpić. Hanka Paszkowska jest w Warszawie u Zochy i zostanie tam przez kilka dni, bo lekarz, który ją dziś badał zalecił

leżenie w łóżku. Miałam też telefon od Oleńki. Obiecała mi, że przyjedzie w sobotę popołudniu i zostanie przez niedzielę. Na szczęście p. Czajkova kupiła mi kawałek wołowiny. Podgotuję ją z jarzynkami, a potem zmielę w maszynce i zrobię kotlety, a na rosole zupę grzybową ze śmietaną. Nadeszła paczka od Aleks, niestety bez listu, ale może jeszcze nadejdzie jutro. Ciekawa jestem jakie są jej plany, bo chciałabym żeby do mnie przyjechała. W paczce była kawa, ser i boczek, a także dwie pary aksamitnych spodni, czarne i fiołkowe. Może przydadzą się Oleńce.

## 24

Tak jak przypuszczałam nadszedł list od Aleks. Pisze mi o swoim sukcesie muzycznym, miała prawdziwy recital przy bardzo dużej publiczności. Przygotowanie się do niego kosztowało ją wiele trudu i czasu, ale ma satysfakcję, bo podziwiano, że biorąc pod uwagę jej wiek, grała bardzo dobrze. Twierdzi, że to chyba jej ostatni występ publiczny. Ucieszyła się z mego upominku „Książki o Zamku Warszawskim w j. angielskim” i pisze, że chyba w tym roku przyjedzie do Polski i zobaczy Zamek na własne oczy.

Przyjechała Halusia. Podróż była bardzo męcząca, zwłaszcza odcinek Okęcie - Otwock. Na lotnisku nie było taksówek, przechowalnia bagażu zamknięta, w Otwocku nie było ani jednej taksówki i przechowalnia bagażu też zamknięta, więc z Alką i jej kolegą targały dwie walizki i ciężką torbę piechotą aż na Reymonta. W najbliższych dniach będzie miała konsultację w poradni „tarczycowej” i tam dopiero okaże się, czy operacja jest naprawdę konieczna. Zadzwoiła Oleńka, nie jest jeszcze pewna czy będzie mogła przyjechać jutro czy dopiero w niedzielę na obiad. Mówi, że jest skonana i pragnie odpocząć w samotności, więc jest w pracowni.

„Chmurka” zapowiedziała nowe, krótkotrwałe ochłodzenie, a od wtorku znowu ocieplenie. Prawdziwa huśtawka, niezwykle męcząca.

## 25

Dzisiejszy dzień spędziłam bardzo banalnie przeważnie w kuchni, gdzie przygotowywałam jutrzejszy obiad, żeby sprawić przyjemność Oleńce. Ugotowałam zupę grzybową, zrobiłam siekane kotlety, a najwięcej czasu zabrało mi sporządzenie łazanek do zupy. Przyszedł Jurek Trylski z listem do przetłumaczenia dla Claudine C...r?, potem Bożena z dwoma listami od Anne - Marie Mislin i od Braunów. Zatelefonowałam do Halusi, żeby się dowiedzieć jak się czuje. Jutro jadę z Alusią do Radości, a w drodze powrotnej może mnie odwiedzą. Po południu przyszły dwie małe „kolędniczki”, jedna miała na głowie jakiś czarny szal z różkami (niby diabełek szopkowy), a druga zwyczajną czapkę. Wyrecytowały jakiś wierszyk gwiazdkowy. A na moje pytanie, dlaczego nie mają szopki, albo chociaż gwiazdy,

odpowiedziały, że „jest ich za mało”. Gdy spytałam te drugą dziewczynkę, kim ona jest (nie była przebrana) powiedziała: „ja jestem jej siostrą”. Pokazałam im moją szopkę i dałam im trochę cukierków.

## 26

Byłam na Mszy św. o g 9.00 – padał śnieg, ale szczęśliwie dotarłam do Kościoła. Po trzech miesiącach byłam u spowiedzi. W drodze powrotnej poprosiłam jakichś młodych ludzi jadących samochodem o podwiezienie. Jechali właśnie tą samą drogą co ja, więc zabrali mnie z sobą aż do Banku. Podziękowałam im, bo już zaczęło być ślisko. Jednak Pan Bóg mnie rozpieszcza – pomyślałam – i zawsze pomaga w trudnościach. Na obiad przyjechała Oleńka, jest jakaś smutna i rozdrażniona. Tęskni za samotnością i najchętniej przebywa w swej pracowni. Jest zmęczona najwyraźniej nie tylko wyczerpującą pracą, ale sytuacją z Jerzym, który ma ciągle zmiany nastrojów i chyba ciągle szuka powodów, by się czuć nieszczęśliwym. Przed południem, jeszcze przed przyjazdem Oleńki zadzwoniła Danusia, żeby mi powiedzieć, że zaproszenia dla nas już wysłała. Ona też wydała mi się niewesoła, bo znowu jest bez pracy. Napisałyśmy do niej listy, które Anne zabierze do Paryża. Pomogłam Oleńce napisać list do pp. Danzlerów. Przyszedł do nas Zbyszek na pogawędkę. Po kolacji Oleńka pojechała do Warszawy. W całym bloku zgasło światło, więc wykorzystałam to, żeby odmrozić lodówkę.

## 27

Dziś rano napisałam listy do Idy Marżan i do Jean Le Gal. Nie wychodziłam z domu, więc zabrała mi je na pocztę Grażyna (moja sąsiadka). Odwiedziła mnie na chwile, w drodze na stację Halusia z upominkami, dla mnie rajstopy i kawę, a dla Oleńki kolorową podkoszulkę. Jest bardzo mizerna. Pojechała do Warszawy na badania w poradni specjalistycznej dla tarczycy. Potem listonosz przyniósł mi uroczą paczuszkę od Meriny z dwoma małymi ekspresami do parzenia kawy i paczkę pysznej włoskiej kawy. Próbuję napisać kilka zdań po włosku przy pomocy słowniczka. Nie wiem, czy mi się to uda. Muszę poprosić Oleńkę, żeby mi kupiła ładną lalkę u Cepelii dla Meriny, bo chciałabym się jej jakoś odwdziaczyć. Wieczorem oglądałam w TV film „Teatr świata” z angielskiej serii Wszystkie dzieła Szekspira: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”. Grali dobrzy aktorzy, a sztuka była pogodna, więc miałam dużą przyjemność. Jest już późno, więc jeszcze chwilę poczytam „Przylądek dobrej nadziei” Zygmunta Nowakowskiego, pomodlę się i pójdę spać.

## 28

Sama nie wiem czemu tak nie lubię zimy! Jej piękno jest takie smutne, czarno –białe, zimne. Może dlatego, że urodziłam się w lipcu w samo południe? Już jako dziecko, a potem dziewczynka kilkuletnia nie znajdowałam żadnej radości w jeździe na sankach, marzyły mi ręce, które chowałam w mufce i płakałam gdy śnieg wsypał mi się za kołnierz. I chyba tak już mi to zostało. Odwiedziła mnie dziś pani Kuśmierkowa z listem do przetłumaczenia od prof. Blumbacha do jej dzieci. Już się trochę otrząsnęła ze swego żałobnego nastroju i nawet opowiedziała mi kilka wesołych anegdotek. Napisałam list do Meriny i Gianocarło, częściowo po włosku, a w części po francusku, a także list do Aleks. Przyczepiłam do botków haczyki przeciwślizgowe i poszłam na pocztę. Przeczytałam wszystkie opowiadania Nowakowskiego i porobiłam trochę moją robótkę na drutach. Oleńka zatelefonowała wieczorem, że może przyjedzie do mnie pod koniec tygodnia. Jest trochę weselsza. Chwała Bogu! Nie wiem jak się miewa Hanka Paszkowska, bo jest u swej córki w Warszawie. Jutro spróbuję tam zadzwonić.

## 29

Całe chmary zgłodniałych ptaszków przylatują na balkon, przepychają się do karmnika, siadają na choince i skubią zawieszoną na gałązce słoninkę. Przepędzam tylko gołębie i gawrony, bo straszą moich małych skrzydlatych gości. Po obiedzie przyszła do mnie Halusia i tym razem mogła zostać trochę dłużej. Dwa dni biegała po Warszawie i załatwiała różne sprawy, ale w poradni jeszcze nie była, bo tam przyjmują tylko w wyznaczone dni, więc jeszcze nie wiadomo, czy będzie musiała przejść operację. Wolałaby – to się rozumie – żeby się to odbyło po skończeniu kontraktu w listopadzie. Opowiedziała mi wiele szczegółów o swym życiu i pracy w Tunezji. Zarabia się tam niewiele i Halinka nie jest pewna, czy to co jej się udało oszczędzić starczy na zakup małego samochodu i kawalerki w Warszawie dla siebie, żeby Alka mogła mieć dla siebie mieszkanie w Otwocku, gdy wyjdzie za mąż. Wczoraj wydarzyła się w Ameryce straszna katastrofa – wahadłowiec kosmiczny z siedmioosobową załogą spłonął i rozpadł się zaraz po starcie. Może jest to ostrzeżenie Boże, przed niesamowitą pychą ludzi zdążających do zagłady świata?

## 30

Otrzymałam dziś bardzo miły list od Francine Best, dyrektor INRP (Institut National de Pedagogique). Francine proponuje mi zaproszenie do IPRN (na ich koszt) na 3 tygodnie, abym mogła uzupełnić swoją bibliografię freinetowską, korzystając z rad specjalistów w tym zakresie. Ucieszyłam się tym bardzo i odpowiedziałam natychmiast, że się zgadzam i czekam na zaproszenie. Jej zależy na tym, żeby to było dość szybko, tak żeby INRP mógł wydać tę

bibliografię w czerwcu - lipcu. Myślę, że mogłabym zdążyć z wszystkimi formalnościami paszportowo – wizowymi i wyjechać w początku kwietnia, jeśli tylko oficjalne zaproszenie prędko nadejdzie. Na razie powiedziałam o tym jedynie Oleńce, bo nie chcę sprawy zapeszyć. Perspektywa tego wyjazdu bardzo mnie ucieszyła i może Danusi będzie nawet wygodniej mieć mnie u siebie wiosną, aniżeli latem. Zobaczymy. Będzie co Bóg da. Tymczasem podjęłam na nowo pracę nad „mymi wspomnieniami” i dotarłam już do okresu belgijskiego (1934 - 1939).

### **31**

Tak się cieszyłam dziś od rana na przyjazd Oleńki, tymczasem minęło południe i popołudnie, a wieczorem o g. 10 zadzwoniłam do Jerzego, gdzie ją zastałam. Była tak zajęta, że nawet nie miała czasu zatelefonować. Może przyjedzie na chwilę w niedzielę popołudniu, ale to jeszcze nie jest pewne, więc nie mam co się łudzić. Najważniejsze, że już odpoczęła po tej huśtawce w Toruniu i teraz rysuje kostiumy do następnej sztuki. Zresztą pogoda jest taka zmienna i paskudna, że czekanie na dworcu i jazda pociągiem jest wielkim utrudnieniem. Jurek Trylski przyniósł mi dzisiaj świetny makowiec (jeszcze gorący). Oni mnie naprawdę rozpieszczają i traktują jakbym należała do ich rodziny; Angelika i Dominik nazywają mnie Babcią Haliną. Hanka Paszkowska ma się lepiej i w przyszłym tygodniu wróci do Otwocka. Halinka Żebrowska była dziś na badaniach. Operacja musi być zrobiona, ale można ją odłożyć do końca roku, więc czuje się bardzo odprężona. Jutro mają do mnie wpaść na chwilę, gdy wyjdą do miasta po sprawunki.

## **Luty**

### **1**

Nowe ochłodzenie -8 , silny wiatr zachodni, bardzo ślisko

Rano pisałam swoje wspomnienia, ale niewiele zdążyłam zrobić, bo przyszła, Halinka a w pół godziny po niej Alusia, która była po sprawunki. Zrobiłam herbatę, a do niej sernik, który przyniosła mi pani Czajkowa. Podarowałam Halusi Biblię w j. francuskim, bo ja mam wspaniałą Biblię polską, którą dostałam w zeszłym roku od Zuli. Nareszcie miałyśmy czas, żeby sobie o wszystkim co nas interesuje spokojnie porozmawiać.

Po południu oglądałam program TV – najpierw tańce na lodzie w Kopenhadze. Były jak zwykle bardzo piękne. Trzy pierwsze miejsca uzyskały pary radzieckie (razem 9 medali). Popis mistrzów odbędzie się jutro wieczorem. Później była świetna komedia francuska „Oscar”.



Oleńka zatelefonowała, że jednak jutro nie będzie mogła przyjechać i odwiedzi mnie dopiero na początku przyszłego tygodnia. „Mówi się trudno i kocha się dalej”, takie jest przysłowie, chyba dosyć prawdziwe.

Słuchałam wyjaśnień na temat podwyżki rent i emerytur, ale niewiele z tego zrozumiałam. Najważniejsze, że ma to nastąpić do końca kwietnia.

## 2

Święto Matki Boskiej Gromniczej

Duży mróz – w nocy -12 , w dzień -8 , silny wiatr wschodni

Zła pogoda, mróz, śliskość i silny wiatr przeszkodziły mi w pójściu do Kościoła, czego mi było bardzo żal, bo dziś jest piękne, zachowane w polskiej tradycji święto Matki Boskiej Gromniczej. Zapaliłam świecę gromniczną poświęconą w ubiegłym roku, nastawiłam radio i o g. 9 uczestniczyłam we Mszy św. emitowanej z Kościoła św. Krzyża. Alka przyniosła mi wracając ze Mszy św. dwa plasterki indyka i sos w słoiku. To było bardzo miłym gestem przyjaźni ze strony Halusi. Ja jej posłałam w zamian słoik kompotu z wiśni. Oleńka zatelefonowała, jakoś jej się do mnie nie śpieszy, a ja ją rozumiem ma mnóstwo własnych spraw i dużo pracy teatralnej, a przy tym nie lubi zimna i wiatru tak samo jak ja. Więc siedzę tu sama całą niedzielę i dużo czytam. Ciekawy artykuł o Zbigniewie Herbercie pt.: „Wybór pana Cogito” pióra Jana Gondowicza (w Przeglądzie Katolickim), kilka artykułów z nowego numeru Przekroju i opowiadania wydane przez Księżę Marianów dla młodzieży.

W TV obejrzałam tylko dziennik i popisy mistrzów tańca na lodzie.

## 3

Nadal mroźnie, wiatr mniej silny, temp. -9 , wieczorem -16

Niezbyt chętnie wstaje się z ciepłego łóżka przy obecnej pogodzie. Jednak pozbierałam jakoś siły i ochotę, ubrałam się, posprzątałam dom, nakarmiłam ptaszki (i siebie też) a nawet umyłam włosy, żeby sobie dodać otuchy.

Przez dwie godziny pracowałam nad moim pamiętnikiem. Potem poszłam na pocztę, gdzie znalazłam list od Danusi z zaproszeniem dla Oleńki, a także dla mnie, żebym jak mówi Danusia miała je na zapas. Zatelefonowałam o tym do Oleńki, która postanowiła przyjechać jutro wieczorem, żeby w środę rano złożyć podanie w biurze paszportowym.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Przyniósł mi parę numerów Tygodnika Powszechnego. Dowiedziałam się od niego, że Monika i Edzio będą mieli ślub w najbliższą sobotę, a do Moskwy wyjeżdżają 25 lutego, na 2 czy też na 3 lata. Jakoś mi szkoda, że nie jadą raczej do Francji, lub do Włoch. Biedny Zbyszek i Lidia zostaną teraz sami bez Jarosława i bez Moniki.

Przesyłałam wszystkie 3 numery Tygodnika Powszechnego. Jeszcze ciągle jest on upstrzony skreśleniami cenzury! Dotyczy to nawet poezji Miłosa.

#### 4

Mróz i słońce, -10 stopni w dzień, w nocy – 17

Znowu posunęłam się o kilka stron w mojej pracy, a to zawsze podnosi człowieka na duchu. Popołudniu przyjechała Ewa z Jabłonny i ku mej radości opowiedziała mi, że postąpiła ze swym mężem tak jak jej poradziłam no i wszystko się między nimi dobrze ułożyło. Podarowałam jej obie pary spodni przesłane przez Aleks, bo jest jedyną osobą tak szczupłą, że może się w nich zmieścić.

Wieczorem przyjechała Oleńka. Jest nadal bardzo rozdrażniona i zmęczona. Martwi mnie to, bo może znowu odezwała się jej anemia. Wypełniła sobie formularz paszportowy z którym jutro rano pójdzie do biura paszportowego. Kupiła mi śliczną ? fiołkowe kwiatki z żółtymi oczkami, a także parę lalek krakowskich za 1000 zł. Dołożyła jeszcze 500 i razem jest to jej pomoc dla opłacenia p. Czajkowskiej.

Po kolacji przyszedł do nas Zbyszek, rozmawialiśmy o Paryżu, Danusi i podróżach. Jak bardzo się ożywia, gdy się rozmawia o Francji. On chyba ogromnie tęskni za szerokim światem. W maju zamierza pojechać z Lidką do Grecji.

I ja myślę często o Francji, szczególnie o Prowansji, ale może i tam jest teraz zima, bo w dzienniku TV mówiono ostatnio o wielkich opadach śniegu we Włoszech i Francji.

#### 5

g. 11 Zespół Animatorów Ped. Freineta

Pogoda bez zmian, o g. 7 rano było -18 stopni, w dzień -6

Oleńka zaraz po śniadaniu poszła do Biura paszportowego, a stamtąd pojechała szpitala w Międzyzlesiu na badania skąd już wróciła do Warszawy. Ja napisałam kilka stron w Pamiętniku, a o g. 11 zjawiły się trzy koleżanki z zesp. freinetowskiego, które wraz ze mną stanowią grupę koordynującą naszego ZAPF. Z Łomży przyjechała Zosia Napiórkowska, z Warszawy Ewa Swobodnik i z Otwocka przyszła Władzia. Przy herbacie i cieście zrobionym przez p. Czajkową omówiliśmy z grubsza plan pracy na ten rok:

Seminarium w marcu w Warszawie na temat wychowania przez pracę. Jak ten problem przedstawia Freinet opowie Kazik Krukowski, a na temat Korczaka powie p. Maria Falkowska, którą zaprosimy.

Seminarium w maju zorganizują koleżanki z WSP w Bydgoszczy: temat badania pedagogiczne

Seminarium listopadowe poświęcimy „Wychowaniu w przedszkolu Freineta” - odp. Ewa Słodownik.

Chcielibyśmy dodatkowo zorganizować jesienią spotkanie autorów prac magisterskich związanych z pedagogiką Freineta, w Warszawie.

To były sprawy najważniejsze. Podczas naszego spotkania omówiliśmy ponadto udział w kursie letnim, sprzedaż książek „O Szkołę Ludową” i przygotowanie do udziału w Kongresie ICEM w roku 1987.

## 6

Od wczesnego rana do popołudnia padał śnieg przy temp. -6 , potem temp. spadła i zaświeciło słońce. Wieczorem znów -18

Do samego obiadu pilnie pracowałam. Mam już 50 stron przepisanych na czysto w moim pamiętniku. Może uda mi się zapełnić ten pierwszy tom do ewentualnego wyjazdu do Paryża, żeby go pokazać Danusi i poprosić o opracowanie II tomu, w którym znajdują się moje zapiski powojenne. W każdym razie nabieram już teraz nawyku codziennego pisania i to napawa mnie jakąś otuchą.

Zupełnie zapomniałam o tym, że dziś jest „tłusty czwartek”. Dopiero Małgosia, która mi przyniosła chruściki przypomniała mi tę starą tradycję.

A mróz trzyma się nadal. Dziś padał śniegi było znowu bardzo ślisko. Biedne ptaszki, nastroszone i zziębnięte przylatywały wielokrotnie, żeby się pożywić w moim karmniku.

Zadzwoiła Oleńka. Pracuje teraz nad kostiumami i rekwizytami do „Kołysanki” Begnetta. Wróciła Hanka Paszkowska z Warszawy. Zocha przywiozła ją samochodem. Czuje się znacznie lepiej i nawet co dzień wychodzi sama po sprawunki, ale całkiem dobrze z jej sercem jeszcze nie jest. Ja też byłam dziś na dworze, wysłałam na pocztę paczkę do Neziny.

## 7

O 8 zimno było -20 , a wieczorem -23

Instytut meteorologii zapowiada taką mroźną pogodę jeszcze na kilka dni, do poniedziałku lub wtorku, a potem ma nastąpić ocieplenie.

Nie wychodziłam dzisiaj z domu, ale Halinka z poczty przyniosła mi listy (nic ciekawego) i odebrała kartkę od Susette, którą dla niej przetłumaczyłam.

Napisałam dziś 10 stron pamiętnika. Dużo szczegółów przypomina mi się w miarę przepisywania na czysto.

Oleńka leży chora, więc dopóki są te mrozy nie może do mnie przyjechać. Wróciła Anna z Paryża. Widziała się trzy razy z Danusią, bardzo się polubiły. Danusia przesłała przez nią dla Oleńki zaproszenie na seminarium teatralne, więc jej wyjazd do Paryża zaczyna wyglądać

realnie. Przysłała też dla nas obu tę herbatę „au fruits de la passions”, którą lubimy i lekarstwa dla mnie. Jak mróz się zmniejszy, to Oleńka mi to przywiezie.

Ciągle nie mam żadnych wiadomości od Noela i Marii, ani od Tats. Zaczynam się poważnie o nich niepokoić.

## 8

Mróz trzyma nas w swych kliszczach. Rano było -23 , w dzień przy słońcu -10 , a wieczorem -20

Znowu dzisiaj nie wychodziłam z domu, ale za to napisałam ponad 10 stron pamiętnika. Posunęłam się też znacznie w trykotowaniu spódnicy. Kilka razy próbowałam zadzwonić do Oleńki, ale za każdym razem łączono mnie ze złym numerem więc w końcu zrezygnowałam. Jeżeli jutro będzie znowu tak zimno i ślisko, to z żalem, wysłucham jeszcze raz Mszy św. przez Radio.

Jurek Trylski bardzo mnie wzruszył, bo przyniósł mi kilka świeżutkich, świetnych pączków jeszcze ciepłych. To naprawdę miło, że tak o mnie te moje przybrane dzieci pamiętają.

Miałam telefon od Halusi. Mimo bólu w nogach (ma zapalenie ścięgien stopy) była wczoraj w Wyszogrodzie u Kubusia. Sprawilo jej to wielką radość, szczególnie, że mały poznał ją i był dla niej bardzo miły.

Nie wiem dlaczego nie przysłała dziś do mnie p. Czajkowa i nic mi o tym nie powiedziała. Widocznie miała jakieś ważne zebranie religijne Wspólnoty, bo gdyby była chora, co nie daj Boże, to któraś z dziewcząt zawiadomiłaby mnie o tym.

## 9

W nocy zaczął padać śnieg i padał do południa. Ociepliło się trochę, w dzień -10 , wieczorem -6

Bałam się pójść do Kościoła, bo śnieg pokrył zlodowaciałą jezdnię i było bardzo ślisko. Więc po raz drugi, jak w poprzednią niedzielę wysłuchałam Mszy św. przez Radio. Potem próbowałam trochę pisać, ale jakoś mi to dziś nie wychodziło, więc zajęłam się lekturą. Czytałam teraz trzeci tom Jezusa z Nazaretu „Czas chleba i światła”.

Przeczytałam dziś zdanie o gadulstwie, które charakteryzowało potomków Abrahama: „Roztropni i pobożni mężowie – pisze Brandstaetter – przestrzegali bliźnich przed nadmiernym gadulstwem – gromił ich Jezus w pięknie wygłoszonych wersetach – a jeden z uczonych w Piśmie ujawnił, że dzieci człowiecze w dniu narodzin otrzymują od Elohim dokładnie odliczony zapas słów, które muszą im starczyć na całe życie, a ponieważ człowiek umiera wówczas, gdy wypowiedzi ostatnie słowo z swego łaskawie otrzymanego zapasu, długość życia jego zależy od oszczędnego szafowania słowami”.

Oleńka zatelefonowała, że czuje się już lepiej i wieczorem wybierają się z Jerzym do teatru Studio na premierę „Opery za trzy grosze” Brechta. Może przyjedzie do mnie jutro na chwilę, żeby mi przywieźć lekarstwo od Danusi.

## 10

W dzień było ciepło (jak na tę porę!) -5 , ale wieczorem znowu mróz -15

Korzystając ze słońca i pogody wywietrzyłam pościel i mieszkanie. Zrobiłam małe pranie, a potem napisałam kilka nowych stron w pamiętniku. Wyszłam ze szczerym zamiarem trochę dłuższego spaceru, ale doszłam tylko do poczty i zrobiło mi się zimno (zbyt wolno się poruszam, aby zachować ciepło), więc wróciłam do domu. W chwilę po mnie przyszła Hanka, która też wyszła na pocztę. Trochę lepiej wygląda, ale serce jej nadal dokucza, ma bóle wieńcowe i duszności. Twierdzi, że to się już nie poprawi. Zrobiło mi się smutno.

Po dość późnym (jak na mnie) obiedzie robiłam na drutach sukienkę i czekałam na Zbyszka, bo Oleńka powiedziała mi telefonicznie, że przyśle mi przez niego lekarstwa, ale 2 mandarynki, cytrynę, siteczko do ekspresu, plasterki na „guziołki”, 2 paczki pysznej herbaty, papierosy i cygaretki, a poza tym piękny moherowy beret ciemnobrązowy i list bardzo kochany, a Oleńka dołożyła do tego od siebie krakowską kielbaskę i 2 parówki. Dobre mam dzieci!

Wieczorem obejrzałam TV spektakl: Świt, Dzień i Noc. Widziałam tę sztukę w Poznaniu w latach trzydziestych z Węgierką i Malicką w rolach głównych, tylko w nieco innej scenografii.

## 11

### ZAPUSTY

Mróz znowu powrócił -14 było o godzinie 18:00. W dzień przy słońcu trochę cieplej

Napisałam rano długi list do Danusi i poszłam go wysłać na poczcie. Było ślisko, ale jednak doszłam do kiosku z gazetami.

Po obiedzie pisałam nowy rozdział Pamiętnika, a potem miałam wielką radość, bo zatelefonowała do mnie Danusia. Chciała się dowiedzieć, czy Oleńka otrzymała zaproszenie i czy zaczęła starania o paszport, a także czy podoba jej się przesłany przez Anne płaszczyk. Powtórzyłam jej wszystko to, co napisałam w moim porannym liście. Niestety nie ma na razie żadnej pracy, więc nie jest jej zbyt wesoło. Po tej rozmowie zadzwoniłam od razu do Oleńki, żeby jej przekazać najnowsze nowiny od Danusi. Oleńka oczekiwała właśnie przyjazdu Moniki z Edziem, przez których przesłała mi dwa paczki i parę krówek „na zapusty”.

Jutro początek postu, więc zjadłam oba pączki, bo od jutra wyrzekam się słodczy, aż do Wielkanocy. Będę też w każdy piątek odmawiała Drogę Krzyżową, na intencję nawrócenia moich dzieci.

W TV komunikat meteorologiczny zapowiedział mroźną, słoneczną pogodę do końca tygodnia.

## 12

### ŚRODA POPIELCOWA

Rano -18 , w dzień -10 słonecznie, wieczorem -20

Otrzymałam dziś list cały napisany pismem drukowanym „ŁAŃCUCH PRZYJAŹNI LUDZI DOBREJ WOLI”. Zazwyczaj tego rodzaju łańcuszki są prostackie, zawierają różnego rodzaju pogrożki itp. więc się nimi nie zajmuję. Ale ten list był piękny zarówno w swej formie jak i treści. Nawoływał do modlitwy o pokój, szczęście w rodzinach, życzliwość i serdeczność dla wszystkich ludzi i kończyło się prośbą o zmówienie modlitwy „Anioł Pański” na intencję papieża Jana Pawła II.

Nie mogłam go zlekceważyć, ale też nie mogłam zrobić 20 kopii jak tam zalecano, bo nie mam fotokopiarki. Więc przepisałam go na maszynie 8 razy i dodawszy ten, który otrzymałam wysłałam go do kilku osób, co do których jestem prawie pewna, że zrobi na nich podobne wrażenie jak na mnie.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek i porozmawialiśmy dobrą chwilę. Jest bardzo zmęczony i w sobotę jedzie do Szklarskiej Poręby na wczasy profilaktyczne. Na pewno mu to dobrze zrobi.

Oleńka powiedziała mi przez telefon, że wczoraj w nocy udało jej się dodzwonić do Danusi, która martwi się, że nie ma pracy i rozmowa z Oleńką podniosła ją na duchu.

Halusia nadal cierpi na ból w nogach i już zaczyna się denerwować, że nie robi tu wszystkiego, co sobie zaplanowała. Wyjeżdża 1 III.

## 13

Mróż trochę zelżał, rano było -11 , w dzień -8 , wieczorem -14

Mimi i Emil Thomas napisali do mnie bardzo miły list. Podziękowali za mój artykuł o twórczości Frreineta, który zamieszcze w biuletynie „Annis de Freinet” i chce go też przekazać do „Educateur”. Jest to zawsze jakaś satysfakcja.

Przedpołudnie spędziłam na pisaniu mego Pamiętnika, potem zrobiłam sobie obiad i po krótkiej drzemce wyszłam na spacer. Nie było wiatru i ulice są mniej śliskie, więc poszłam trochę dalej niż w ostatnich dniach.

Zadzwoiła Krysia Kowalska. Wybiera się jutro do Otwocka. Najpierw odwiedzi Halusię Żebrowską, a potem przyjdzie do mnie. Dawno jej nie widziałam, bo była u synów w Kanadzie i w Stanach. Na pewno opowie mi dużo ciekawych rzeczy.

Ciekawa jestem, kiedy przyjdzie Oleńka, jutro wieczorem czy dopiero w sobotę, Bardzo już się za nią stęskniłam, ale wiem, że ma ogromnie dużo pracy w teatrze, którą musi skończyć do czasu swego wyjazdu do Paryża, w pierwszych dniach marca. Dziś w TV był ostatni odcinek bardzo interesującego serialu włoskiego „Ośmiornica”, którego treścią była walka z mafią na Sycylii.

## 14

W nocy było -15 , a w dzień, w południe tylko -3 , wieczorem znowu -12

Ciągle jeszcze jest mroźno, ale przedpołudnia są słoneczne i przypominają wczesną wiosnę. Miałam dzisiaj dwie radości, pierwsza to list od mojego chrzestnego syna misjonarza Staszka Urbaniaka. Przesłał mi to fotografie, a list był trochę wesoły, bo wyświęcili pierwszego Księdza Rwandyjczyka, a smutny, bo opowiada o śmierci swego przyjaciela księdza Witolda Sikory.

Drugą radością była wizyta Krysi Kowalskiej, której nie widziałam prawie dwa lata. Najpierw długo chorowała, potem pojechała na kilka miesięcy w odwiedziny do swoich synów, którzy w 1981 roku wyemigrowali – Marcin do Kanady (pознаłam go i jego narzeczoną) gdy byli jeszcze w Paryżu w 1982 roku. Teraz już są małżeństwem i żyją w Montrealu, gdzie studiują muzykę i muzyką też zarabiają. Drugi syn Piotr z żoną i małym synkiem są w Nowym Jorku. Obu rodzinom powodzi się dosyć dobrze, często się spotykają i spędzają razem święta i wakacje. Teraz Krysia uspokoiła się o ich losach, ale bardzo za nimi tęskni i często przeżywa chwile dużego przygnębienia. Obiecała przyjść na nasze marcowe seminarium freinetowskie.

## 15

PRZYJAZD OLEŃKI. KOLEDA.

Ocieplenie, zbliża się niż i odwilż. Wiatr północny wschodni. Temp. w dzień -5 , wieczorem -8

Tak się cieszyłam na przyjazd Oleńki, tymczasem zawiodłam się, bo zadzwoniła, że ma tak pilne prace do wykonania, które musi oddać w środę rano, że najwcześniej zjawi się u mnie w przyszły czwartek. Czulałam że jej też jest żal, więc pocieszyłam ją i poczekamy...

Odwiedziła mnie Halusia. Jutro jedzie do Warszawy do Kubusia i wraca we wtorek mając nadzieję, że uda jej się go tu przywieźć. To i ja mogłabym go zobaczyć.

Zbyszek przyszedł się pożegnać, bo dziś wieczorem wyjeżdża do Szklarskiej Poręby na odpoczynek. Zostawił swoje dokumenty, które mam doręczyć Halusi, która obiecała je

dostarczyć do Ministerstwa Zdrowia w Turisje. Muszę mu tylko jeszcze do tego napisać list przewodni. Chodzi o informację na temat możliwości zatrudnienia w Tunezji. Cieszę się, że mogę mu oddać choć tę małą przysługę, bo on tyle razy i tak serdecznie mi pomagał jak byłem chora.

Był ksiądz po kolędzie – bardzo krótko. Przy okazji dowiedziałam się, że muszę zapłacić 7500 zł za grób babci na następne 20 lat.

## 16

Ciągle utrzymuje się mroźna, ale słoneczna pogoda, temp. Wieczorem -10

Już po kolędzie, więc rozebrałam choinkę i opakowałam szopkę.

Nareszcie mogłam pójść na Mszę św. do naszego Kościoła. Nałożyłam na botki haczyki przeciwślizgowe i pomogło mi to na bezpieczne chodzenie po oblodzonych chodnikach i jezdni na całej ulicy Kościelnej.

Po obiedzie pozamiatalam resztki choinkowego sprzętania i ustawiłam na półce dawny zestaw przedmiotów.

Rozwiązałam kilka krzyżówek, przeczytałam niedzielną prasę: Przegląd Katolicki, Słowo Powszechne i Przekrój.

Do Dziennika TV robiłam na drutach popielatą sukienkę. Wełna jest śliczna, ale dosyć cienka, więc robota posuwa się naprzód niezbyt szybko.

Wieczorem, po kolacji zatelefonowała Oleńka. Była zadowolona, że została w domu, bo pozwoliło jej to narysować wszystkie kostiumy, a teraz pracuje nad planem konstrukcji sceny z pomocą Jerzego. Przyjedzie dopiero jak wszystko skończy i wtedy będziemy miały wreszcie trochę czasu na spokojną rozmowę i odpoczynek.

## 17

Spadło ciśnienie, pada śnieg temp. około -5

Dzisiejszy dzień przeżyłam prawie w zupełnej samotności. Na skutek spadku ciśnienia byłam trochę senna i mało twórcza, bo niewiele dopisałam w moim pamiętniku.

Mimo syjącego śniegu wyszłam na chwilę z domu na pocztę wysłać list do N. Księgarni. Wieczorem obejrzałam w TV interesujące widowisko o Norwidzie. Jego autorem jest Bohdan Drozdowski, a tytuł „Bóg jest i na śmieciach”. Grali w nim znakomici aktorzy, m.in. Hanin, Gogolewski, Pawlikowski, a główną rolę Norwida nieznaną mi aktor Kryszak (był znakomity). Była to sztuka trudna. Uświadomiłam sobie, jak mało znam dzieła Norwida.

Na jutro popołudniu zapowiedziała się Atka z Kubusie. Ciekawa jestem jak wygląda. Nie widziałam go od jego chrztu, gdy miał parę miesięcy.



Muszę jutro rano przygotować papiery dr Sujczyńskiego i list przewodni do Ministerstwa Zdrowia w Tunisie, żeby Beata mogła je zabrać dla Halusi.

## 18

g. 16 Beata z Kubą

Padał śnieg, temp. ok. -5

Rano, gdy zobaczyłam przez okno, że znowu pada śnieg, zupełnie straciłam ochotę do wyjścia z ciepłego łóżka i zmierzenia się z nowym dniem zimowym. Ale po chwili przezwyciężyłam się i nawet dosyć szybko ubrałam się, posprzątałam mój pokój, zjadłam śniadanie i zasiadłam przy biurku. Najpierw napisałam list i życiorys dla Zbyszka, żeby go popołudniu przekazać Halince. Potem napisałam kilka stron mego Pamiętnika.

Po południu miałam miłych gości, przyszła Beata z małym Kubusiem, który jest naprawdę uroczy, grzeczny i bardzo dobrze mówi używając nawet tak trudnych słów jak „oczywiście”, „to niemożliwe”. Doskonale kojarzy, gdy bawił się mymi koralami powiedziałam mu, że dostałam je na Gwiazdkę, a on na to: „aha, to prezent”. Po chwili nadeszła też Halusia, która zrobiła w mieście zakupy. Przygotowałam herbatę i ciasteczka. Kubuś zachowywał się przy stole jak dorosły. Jest bardzo podobny do Rafała; pamiętam go gdy był w tym samym wieku co Kubuś. Jaka szkoda, że będzie się dziecko musiało wychowywać bez ojca!

Halusia cieszy się wnukiem i trochę lepiej wygląda, chociaż skarży się na bóle stawów. A Beata jest szczęśliwa, że ma wreszcie Mamę w domu.

## 19

Rano padał jeszcze śnieg, potem słońce i -4 stopnie, wieczorem -14

2 luty, to bardzo dawne, jeszcze przedwojenne święto międzynarodowego braterstwa skautowego. Dawniej odbywały się spotkania drużyn i wysyłało się kartki do znajomych harcerzy w kraju i do skautów zagranicznych. Stare instruktorki chorągwi warszawskiej spotykają się nadal (ponad 20 osób) w SS Urszulanek. Ja napisałam 3 pocztówki z pozdrowieniami do Fidelka, Zosi Szuk i Wigi Zalewskiej w imieniu własnym i Hanki Dydyńskiej-Paszkowskiej. Poszłam do niej, żeby się mogła podpisać.

Po obiedzie, aż do zmroku pisałam następny rozdziałek mego Pamiętnika. Korzystając ze Szaubucha, z lat 1925-1930, który znalazłam w moich szpargałach usiłowałam sobie przypomnieć koleżanki z tamtych odległych lat. Jest tam nawet zapis odręczny drużyny Oleńki Małkowskiej, który wykorzystam, gdy będę pisała o niej.

Oleńka zadzwoniła do mnie wieczorem. Wszystko co przygotowała dla Teatru Studio spotkało się z uznaniem. Jeszcze jutro musi zrobić kilka drobnych poprawek. Jest zaziębiona i

mówi przez nos, z którego się leje. Nie wiem, czy zobaczę ją w tym tygodniu, a obie tęsknimy do rychłego spotkania. Nie widziałyśmy się od 4 lutego.

## 20

W nocy było -16 stopni, rano -10. Pada gęsty śnieg, a wiatr powoduje zamiecie. Wieczorem - 12 stopni

Gęsty śnieg padał przez prawie cały dzień. Wiatr, białą kurzawą tworzył zaspę. Dwa razy oczyszczałam domek dla ptaszków, a wieczorem ma znowu dużą czapę śniegową.

Zupełnie nie wychodziłam z domu. Poczta przyniosła mi Małgosia. Był tylko jeden list ze spotkania FIMEM w Lozannie, na którym pomyślano o mnie i przesłano zbiorowe pozdrowienie.

Oleńka zadzwoniła do mnie bardzo zakatarzonym głosem. Ma temperaturę 38 stopni. Zażywa Biseptol, który jej doradziłam, może uda się to zaziębienie szybko zlikwiduje.

Przepisałam następny mały rozdział w moim Pamiętniku o koleżankach i zaczęłam przygotowywać następny o moim miejscu w rodzinie.

Wieczorem obejrzałam film z gatunku science-fiction pt: Algi. Nie był zbyt interesujący.

A śnieg nadal pada i aż trudno uwierzyć, że już tylko miesiąc dzieli nas od kalendarzowej wiosny.

## 21

Jeszcze cały ranek padał śnieg, potem rozjaśniło się i było -6 stopni, a wieczorem nowe ochłodzenie do -15

Przetłumaczyłam list Grażyny Stempki i poprosiłam Małgosię Cz., żeby go zaniósła na pocztę, bo ja nie zdecydowałam się na wyjście z domu. Dokucza mi lewe kolano i trudno mi chodzić. Otrzymałam miły list od dzieci z Kalisza i od ich nauczyciela, Kazia Krukowskiego, który obszernie opisał mi co robią w szkole razem z koleżanką w zakresie Technik Freineta. Myślę, że będzie z pożytkiem dla naszego zespołu jeśli go włączymy do grupy koordynacyjnej.

Oleńka zatelefonowała. Czuje się odrobinę lepiej, ale leży i kuruje swe zaziębienie, które według jej relacji wygląda jednak na grypę.

Napisałam znowu kilka stron Pamiętnika, przekroczyłam już 100 stron.

W książce opisującej pielgrzymkę Papieża do Afryki, znalazłam fotografię mego chrzestnego syna misjonarza. Muszę mu o tym napisać. Jak w każdy piątek Wielkiego Postu odmówiłam dziś Drogę Krzyżową na intencję Oleńki i Danusi.

Francine Best nie przysłała mi jeszcze zaproszenia do Instytutu INRP.

## 22

Temperatura rano -10 , chwilami pada drobniutki śnieg. Słonecznie

Miałam dziś bardzo dziwny sen. Była to podróż wioząca mnie mimo mej woli w innym niż zamierzałam kierunku. Chciałam jechać do Poznania, tymczasem pociąg, do którego wsiadłam jechał na wschód. Kierownik pociągu i jakaś jasnowłosa stewardessa chcieli mi pomóc, ale nie wiedzieli jak. W bufecie poczęstowano mnie potrawą przypominającą galaretowate algi morskie, wstrętne. A papierosy zawierały więcej szarej waty niż tytoniu. Wysiadałam na kilku stacjach, było ciemno, nie mogłam się od nikogo dowiedzieć gdzie jestem, więc weszłam do swojego wagonu i jechaliśmy dalej. W końcu pociąg zatrzymał się. Przed nami były ogromne tarasy z jasnego drzewa, schodzące w dół. Siedzieli tam na szerokich ławach ludzie i objaśniono mi, że są to wczasowicze wypoczywający nad Morzem Czarnym. W dole, przed nami rzeczywiście było widać falujące wysokimi srebrnymi brzegami morze. Nie było jednak nigdzie żadnej roślinności. Martwiłam się tym jak wrócę – przecież miałam jechać do Poznania! Ale dalszego ciągu snu już nie było, bo obudziłam się. Potem jeszcze raz zasnęłam i śniła mi się Danusia, ale tego snu nie pamiętam. Byłam dziś na dość długim spacerze, ponad ½ godzinnym.

## 23

Rano sypał niewielki śnieg, temp. -12 , potem mgła, pochmurno i w południe -8 stopni, o g. 10 wieczorem -16

Rano padał śnieg i było zimno, więc myśląc że nie będę mogła pójść do Kościoła na Mszę św. nastawiłam radio i wzięłam duchowy udział w nabożeństwie nadawanym jak w każdą niedzielę z Kościoła św. Krzyża w Warszawie.

Potem rozjaśniło się, śnieg przestał padać więc jednak zdecydowałam się na pójść na ostatnią Mszę św. o godzinie 12:30. Tuż przed wyjściem z domu miałam telefon od Oleńki, która czuje się coraz lepiej.

Droga do Kościoła wydała mi się długa i trudna, bo rozdeptany śnieg na chodnikach przeszkadza w chodzeniu. Jakoś jednak doszłam i byłam szczęśliwa, że mogę wziąć udział w Eucharystii.

Wróciłam do domu dopiero o ½ 2giej. Na szczęście obiad miałam przygotowany, więc szybko go przygrzałam i potem trochę się położyłam i przespałam.

Nic dziś nie pisałam, ale trochę myślałam nad następnym rozdziałem Pamiętnika.

Przeczytałam Przekrój. W TV obejrzałam tylko dziennik, bo film wydał mi się mało interesujący, wołałam słuchać muzyki barokowej z Radia.

## 24

Pogoda bez zmian, w nocy mróz ok. -16 , w dzień słońce i temp. -5 stopni. Niewielki opad śniegu

Dzisiejszy poranek poświęciłam na pisanie listów: do Miły Lewinowej podziękowanie za załatwienie składek esperanckich + 300 zł. Do Luty życzenia imieninowe i rajstopy francuskie jako upominek. Do Pauletki, Emila Thomas i Ristów odpowiedź na listy i życzenia wielkanocne, również do Zygmunta to samo.

Potem poszłam na spacer po zakupy i na pocztę. Doszłam aż do sklepików na samym końcu ul. Andzidlego.

Po zjedzeniu obiadu odbyła małą drzemkę, przerwana przez przyście kontrolera od gazu i elektryczności.

Zadzwoiłam do Oleńki. Czuje się już lepiej i dziś pierwszy raz wyszła na chwilę z domu po zakupy. Zaleciłam jej ostrożność, aby nie było nawrotu grypy. Przyjedzie do mnie najwcześniej w czwartek.

Wieczorem obejrzałam w TV spektakl teatru moskiewskiego na podstawie opowiadania Puszkina „Wystrzał”. Bardzo interesujące studium psychologiczne.

Z Przeglądu Katolickiego, który pożyczyła mi pani Czajkova wypisałam sobie fragmenty dobrego artykułu ks. Bronisława Dembowskiego: „Prawo Chrystusa” jako materiał do przemyślenia wielkopostnego.

## 25

Jeszcze ciągle mroźno. W nocy było -18, w dzień -6 stopni i zimny wiatr, wieczorem -20

Aż dwie miłe wizyty miałam dzisiaj, najpierw przyszła Halusia. Wygląda trochę lepiej i nogi przestały ją boleć, ale ciągle bardzo przeżywa nieudane małżeństwo Rafała, a Ewa jest dla niej bardzo niemiła. Tylko Kubaś jest prawdziwą i nieustanną pociechą. Halinka wyjeżdża w sobotę, obiecała mi, że jeszcze raz przyjdzie do mnie się pożegnać. Potem przyszła Hanka Paszkowska. Wypiłyśmy razem kawę i porozmawiałyśmy o wszystkim, co nas obie interesuje. Zawsze ma wiele ciekawych wiadomości do opowiedzenia. Pożyczyła mi książkę Tadeusza Żychiewicza, wydaną przez Bernardynów „Calvarianum” w Kalwarii Zebrzydowskiej pt. „Żywoty”. Są to biografie różnych wielkich świętych, ale także ludzi takich jak Korczak czy Sikorski. Myślę, że będzie to dla mnie interesująca lektura.

Napisałam dziś tylko jeden list do księdza Stanisława Urbaniaka.

Oleńka zadzwoniła do mnie. Czuje się prawie dobrze i przyjedzie pewnie w piątek.

Luta zatelefonowała w odpowiedzi na mój list z życzeniami imieninowymi. Bardzo ucieszył ją mój upominek (rajstopy), przydadzą jej się.

## 26

W nocy i wczesnym rankiem -22 stopnie, w dzień -10, słonecznie, wieczorem o g. 22giej -18  
Napisałam dziś następny kilkustronicowy rozdział mego Pamiętnika „Harcerstwo”.

W południe poszłam na pocztę, była tylko kartka z pozdrowieniami od Zochy Szuch na 22 II.  
Zatelefonowałam do p. Marii Kuśmierk, od której dosyć dawno nie miałam wiadomości.  
Słusznie się niepokoiłam, bo znowu jest chora w stanie „przedzawałowym” i bardziej niż  
kiedykolwiek przygnębiona stratą swego męża, świetnego lekarza. Myślę, że udało mi się  
podnieść ją trochę na duchu. Przynajmniej tak twierdziła.

Potem zajrzała na chwilę Halusia Żebrowska, wracając z zakupów różnych zabawek i  
drobiazgów dla swoich gospodarzy i znajomych w Tunezji. Tak się tu dobrze czuje, że żal jej  
wyjeżdżać, ale musi w Hellal zostać jeszcze 9 miesięcy do końca kontraktu. Pocichę jest dla  
niej, że w lecie przyjedzie do Tunezji Atusia na wakacje.

Oleńka zapowiedziała swój przyjazd na piątek. Już wychodzi. Była dziś nawet parę godzin w  
teatrze, ale ma jeszcze ciągle silne bóle głowy.

W Warszawie skończył się Zjazd Literatów. Prezesem został Żukrowski.

## 27

Mróz nadal się utrzymuje – w nocy było -22 stopnie, w dzień przy słońcu -8 , wieczorem -16  
Prognozy pogody w radiu obiecują ocieplenie poczynając od niedzieli. Dałby Bóg, żeby to się  
sprawdziło.

Napisałam dziś następny rozdział w moim Pamiętniku „Romantyczna przygoda”.

W południe miałam wizytę Beaty i Halinki. Były w PZU, aby załatwić sprawę zwrotu  
pieniędzy za ukradzione przedmioty podczas włamania. Odszkodowanie ustalono tak niskie,  
że Halusia się okropnie zdenerwowała i zrobiła odwołanie, ale w tym celu musiała iść na  
Milicję i uzupełnić wykaz strat podanych przez Beatę. Biedna Atusia popłakała się (ona  
bardzo łatwo płacze), bo mama robiła jej wymówki, że źle to wszystko załatwiła. Na milicji  
przyjęli ją bardzo uprzejmie, poprawili pierwotny wykaz i przyjęli go. Więc teraz odwołanie  
będzie uzasadnione.

Po południu Hala była w Międzylesiu i zabrała od Marianka swoje skarby, bo od śmierci  
Irenki dom jest prawie cały dzień pusty. Teraz aj wzięłam ten depozyt na przechowanie.

Wieczorem, w czasie oglądania TV zgasło światło. Musi być jakaś poważna awaria, bo cały  
OTWOCK jest ciemny. Piszę przy świecy i chyba zaraz położę się spać.

## 28

Ciągle jest jeszcze mroźny wyż. W nocy -22, w dzień -8

Czułam się dziś niezbyt dobrze, mam zaburzenia żołądkowe i ból głowy. Jakoś się jednak „pozbierałam” i całe przedpołudnie pisałam. Korzystając z wyłączenia odmroziłam lodówkę. Teraz już jest prąd elektryczny.

Czytałam książkę O. Tadeusza Żychniewicza „Żywoty”. Dzisiaj przeczytałam o Rafale Kalinowskim, o Wojciechu Bandiss i o Albercie Schweincerze. Jest to pasjonująca lektura i bardzo pouczająca.

Jak w każdy piątek Wielkiego Postu odmówiłam Drogę Krzyżową.

Ciekawa jestem, czy Oleńka jutro rzeczywiście przyjedzie, tak jak mi obiecała. Stęskniłam się za nią, bo nie widziałyśmy się 24 dni, to prawie miesiąc, a jeśli otrzyma paszport to już w przyszłym tygodniu wyjedzie do Paryża i znowu cały marzec będzie daleko. Wiem i rozumiem, że dorosłe dzieci muszą żyć własnym życiem i nigdy nie mam do nich żadnej pretensji, ale czasem jest mi smutno w mojej samotności. Niech to będzie moim zadośćuczynieniem za nasze grzechy i słabości.

### **Notatki miesiąca**

Cały miesiąc luty był wyjątkowo mroźny i śnieżny. 2 lutego w Święto Matki Boskiej Gromnicznej było tak zimno, wietrzno i ślisko, że nie mogłam pójść na Mszę św., podobnie również w Popielec i w następną niedzielę 9 lutego wysłuchałam Mszy św. przez Radio.

Radością tego miesiąca była paczuszka od Danusi i telefon od niej. Zmartwieniem zaś choroba Oleńki, którą widziałam ostatni raz 4 lutego, a potem już tylko rozmawiałyśmy telefonicznie.

Napisałam ponad 100 stron mego pamiętnika, już na czysto. Dużo czytałam i rozmyślałam. Obejrzałam parę spektakli w Telewizji. 12 lutego zaczął się Wielki Post. Usiłuję wstrzymać się od słodyczy. (trudniej mi to przychodzi niż nie jedzenie mięsa)

W Przeglądzie Katolickim nr 8, z 23 lutego przeczytałam artykuł księdza Bronisława Dembowskiego (w dziale refleksje wielkopostne) „Prawo Chrystusa”. Wynotowałam z niego kilka fragmentów, które są bliskie moim własnym myślom i moim wątpliwościom: „... Naród żydowski czekał na Mesjasza, [który według nich] winien być wspaniałym Królem, a jest Synem Bożym to tym bardziej winien wołą swoją i potęgą zniszczyć nieprzyjaciół, a tymczasem On poszedł na Krzyż! Jest to zgorzenie dla pobożnego Żyda [a i dla nas], że Bóg zamiast zniszczyć zło i wprowadzić nareszcie upragniony sprawiedliwy ład na ziemi, dopuszcza ciągle zwycięstwo zła. Gdzie jest Bóg skoro jest tyle zła? Dlaczego On dopuścił, że niewinny został zamordowany, że ciągle dzieją się tak wielkie niesprawiedliwości w całym świecie? [To jest pytanie, które wielu ludzi sobie stawia i które budzi ciągle wątpliwości nawet ludzi wierzących]

Otóż Jezus – mówi dalej autor – który całkowicie oddaje się i o nic nie walczy dla siebie, a walczy o wszystko dla nas aż do śmierci na Krzyżu, był dla pogan głupcem, bo „trzeba walczyć dla siebie”. ... Dla Żydów Jezus ukrzyżowany jest zgorszeniem. Załamała się ich wizja Mesjasza, wspaniałego mocarza, który zrobi na świecie porządek...

A kim naprawdę jest ukrzyżowany Jezus Chrystus dla Ciebie? Czy przyjmujesz Go jako Moc i Mądrość Bożą?, a więc jako program Twojego życia. [Cały program Chrystusa ukrzyżowanego, Mocy i Mądrości Bożej zawarty jest w Kazaniu na Górze] ... Ten program Jezus Chrystus sam streścił ujmując go w dwa przykazania: miłości Boga nade wszystko i umiłowania bliźniego „jak siebie samego”. ...

Spójrzmy więc na siebie, na nasze drobne egoizmy – a może nie takie drobne – na naszą nieufność do innych, uprzedzenia. Przez egoizm zamykam się w skorupie, przez nieufność wznoszę mur między sobą a drugim człowiekiem. A więc występuję przeciw jedności. Tymczasem muszę pamiętać to wskazanie: „Jeden drugiego brzemiona dźwigajcie, a tak wypełnicie prawo Chrystusowe”.

## **Marzec**

### **1**

Halusia już odleciała, na razie na kilka dni do Rzymu, a potem do swej pracy w Turcji. Samolot odleciał punktualnie i Beatka była już o 9 w domu skąd zaraz do mnie zatelefonowała.

Przy śniadaniu otworzyłam radio i usłyszałam bardzo smutną wiadomość. Wczoraj wieczorem dokonano zamachu na sławnego i bardzo zasłużonego polityka szwedzkiego Vlof Palmoe. W chwili gdy wracał do domu z żoną jakiś nieznany osobnik oddał dwa strzały, Vlof Palmoe został trafiony w kręgosłup a jego żona w ramię. Po przewiezieniu do szpitala zmarł, kobietę uratowano. Wszyscy Szwedzi odczuli tę śmierć głęboko, bo były premier cieszył się szczerą sympatią wszystkich. Cała policja została postawiona w stan pogotowia, ale na razie nie można było natrafić na żaden ślad tej potwornej zbrodni.

Po południu przyjechała Oleńka i do późnej nocy nadrabialiśmy zaległości w opowiadaniu sobie o wszystkim co przeżyliśmy w ciągu tego długiego miesiąca nie widzenia się. Oleńka czyta mój pamiętnik i podoba jej się, więc to mnie trochę podniosło na duchu, bo mnie się wydawało, że to takie nudne gładzenie starszej pani.

### **2**

Wstałyśmy zbyt późno żeby pójść na msze świętą na godzinę 10, więc postanowiłyśmy iść do Kościoła wieczorem. I chyba dobrze się stało, bo zatelefonowała Danuśka, która chciała się

dowiedzieć kiedy Oleńka przyjedzie do Paryża. Na razie ma grypę, a nadal nie ma pracy. Cieszy się na zobaczenie Oleńki. To dobrze, że siostry się tak kochają.

Potem przyszedł Zbyszek. Nie wygląda na zbyt wypoczętego po urlopie w Szklarskiej Porębie. Może dlatego, że jest zaziębiony. Oglądał mój stary sztambruk i dzienniczek harcerski z lat 1925-1930. Bardzo go to interesowało.

Po odejściu Zbyszka zrobiłam dobry obiad, później trochę odpoczywałyśmy, a o ½ 6 poszłyśmy na msze świętą na której ojciec Franciszkanin miał pierwszą naukę rekolekcyjną.

Wracając spotkałyśmy naszego kotka. Zrobiłam kolację, obejrzałyśmy dziennik TV i PEGAS, a potem układałyśmy pasjans, oglądałyśmy świetne wydawnictwo albumowe o podróżach papieża w Afryce i rozmawiałyśmy długo do godziny pierwszej w nocy.

### 3

Rano Oleńka poszła do miasta i zakupiła farbę emulsyjną, emalię, rozpuszczalnik i pędzle aby w czasie wakacji odnowić mieszkanie. Zmęczyła się bardzo, bo aż trzykrotnie musiała wracać do sklepu, by wszystko przynieść, a potem zanieść cały „majdan” do piwnicy z pomocą Małgosi Cz. Potem poszła do biura paszportowego i ku naszej radości otrzymała już paszport. Ja tymczasem byłam na poczcie, podjęłam z konta 10000 złoty, żeby zwrócić Oleńce koszt zakupów. Wypełniłam jej formularz dla Ambasady Francuskiej. Jutro załatwi sobie wizę, ale niestety może wyjechać dopiero szóstego dnia po jej otrzymaniu, więc najwcześniej w niedzielę. Zjadłyśmy jeszcze razem drugie śniadanie i o ½ 2 Oleńka wróciła do Warszawy, a ja poszłam do Hanki Paszkowskiej na obiad i zaniósłam jej lekarstwa. Oleńka obiecała, że przed wyjazdem do Paryża jeszcze raz do mnie przyjedzie chociaż na chwilę, żeby się pożegnać i zabrać list dla Danusi.

Po powrocie od Hanki byłam tak zmęczona, że położyłam się i natychmiast zasnęłam. Teraz trochę poczytam i wcześniej położę się spać, aby jutro od rana zabrać się do pisania.

### 4

Pokroiłam jabłka i suszą się na kaloryferach. Z obierek, ładnych, czerwonych i gniazd z jabłek usmażyłam galaretkę (2 słoiki).

Napisałam kilka dalszych stron pamiętnika. Oleńka zadzwoniła do mnie. Ma już wizę francuską i poleci do Paryża w niedzielę, a w piątek przyjedzie do mnie, żeby się pożegnać, zabrać listy do Danusi i Pierre Lespina, a także trochę rzeczy dla Jarosława od jego rodziców. Prosiła mnie o kupienie dla niej jednej puszki farby emulsyjnej, jedną puszkę emalii białej do drzwi i okien oraz jedną butelkę rozpuszczalnika – mitro. Musze podjąć z mego konta pieniądze jutro rano i chyba poproszę Małgosię żeby mi zrobiła ten zakup.



Przeczytałam dwa tygodniki powszechne. Wyszłam na krótki spacer, ale wróciłam bardzo zmęczona. Spotkałam po drodze Zbyszka, który zwrócił mi uwagę, że się garbię jak babunia. Musze zacząć więcej chodzić i starać się trzymać prosto, wieczorem, po kąpieli zrobiłam pranie i teraz jestem gotowa do snu.

## 5

Tak niewiele dziś zrobiłam, że nawet nie mam o czym napisać i tylko z nawyku wypełniam tę kartkę. Zbyszek zbadał mi ciśnienie, jest normalne 140/80. Osłuchał mnie i nie stwierdził zastoju. A więc „tout va bien”. W Tygodniku Powszechnym znalazłam wiersze Marii Kureckiej. Jeden z nich skojarzył mi się z Paryżem do którego zawsze me serce się wyrzywa.

### CLUNY

Nie, nieprawda że to była muzyka,  
Dźwięk ulotny co raz tylko się śni  
Jednorożec biały pomyka  
Wśród dostojnych gobelinów Cluny.  
Tak to było, jest i zostanie  
Aż po kres naszych gorzkich dni:  
Jednorożec biały bez tani,  
Wśród dostojnych gobelinów Cluny.  
Złotą różę trzyma ościenną  
I ze wszystkich trosk naszych drwi  
Też go spotkasz godziną ciemną  
Wśród dostojnych gobelinów Cluny.  
Jutro rano zamierzam pójść o godzinie 9 do Kościoła aby wysłuchać nauki rekolekcyjnej dla inteligencji – może też uda mi się odbyć spowiedź wielkanocną.

## 6

Wstałam o godzinie 7, bo postanowiłam pójść do Kościoła na naukę rekolekcyjną, która według p. Czajkowej i Hanki miała być o 9. Tymczasem okazało się to pomyłką w planie i msza była dopiero o 10. Zostałam a niej, a przedtem byłam u spowiedzi wielkanocnej, która niestety nie przyniosła mi odpowiedzi na moje wątpliwości, ale jednak byłam zadowolona, że spełniłam ten obowiązek. Do domu wróciłam dopiero o ½ 12, bardzo, bardzo zmęczona. Zjadłam drugie śniadanie, położyłam się i natychmiast zasnęłam. Potem zrobiłam sobie obiad, a po nim wyszłam do miast po zakupy. W „PEWEKSIE” kupiłam dla Danusi pięć paczek papierosów „Malborough”, a dla siebie butelkę czerwonego wina.

Do wieczora pisałam mój pamiętnik – długi rozdział o podróży do Anglii i Szkocji w 1929 r.

Oleńka przygotowuje się do wyjazdu. Telefonowała do Danusi, która jest chora, ma silne bóle głowy i myśli, że to zatoki, więc Zbyszek wysłał jej antybiotyk.

Od Francine nie ma wiadomości, więc chyba zrezygnuje z tego dodatkowego wyjazdu i zajmę się bibliografią jak będę w Paryżu w lipcu.

## 7

Chciałam kupić Danusi ludowe pisanki, więc poszłam do sklepu z pamiątkami, ale znalazłam tylko małego kurczaczka z waty. Po drodze wstąpiłam do pani Ani, zaniósłłam jej plakat przysłany przez Danusię i zamówiłam sobie seans pedicure na poniedziałek o godzinie 12. Po powrocie do domu zjadłam drugie śniadanie i pisałam dalszy ciąg podróży do Anglii. Następny rozdział będzie „Wspomnienie o druhnie Oleńce Małkowskiej”.

Oleńka przyjedzie dopiero wieczorem, więc miałam czas na zrobienie jej przysmaku – leniwe pierogi. Potem się na chwilę położyłam i godzinkę spałam.

Ponieważ dziś jest piątek, więc odmówiłam Drogę Krzyżową jak zawsze na intencję moich dziewczyn. Może jednak doczekam się jeszcze ich nawrócenia, byłoby to dla mnie największe szczęście, bo łatwiej by mi było odejść z tego świata z nadzieją, że spotkamy się znowu na tamtym, którego zresztą nie potrafię sobie wyobrazić.

Oleńka przyjechała wieczorem, przywiozła mi mleko w puszkach, świetną kiełbasę i parówki. Napisałam list do Danusi i Pierra Lespine. Dałam Oleńce 100 FF na moje zakupy.

## 8

Chociaż nie przywiązuje żadnej wagi do takich urzędowych świąt jak dzisiejszy „Dzień Kobiet”, to jednak sprawiły mi przyjemność życzenia i kwiatki od Jurka Trylskiego i Rysia Czajki z Piotrusiem.

Po śniadaniu pożegnałam Oleńkę i zrobiło mi się bardzo smutno, chociaż cieszę się, że zobaczy znowu Danusię i Paryż i życzę im wiele radosnych, wspólnych przeżyć. Gdybym nie była taką „ciapcią”, to pojechałabym jutro na lotnisko, by zobaczyć ją jeszcze przez chwilę przed odlotem. Ale rozsądek podpowiada mi, że „gra nie warta jest świeczki”.

Jestem zmęczona i nic mi się nie chce robić. Przyniosła mi kawałek pizzy zrobionej przez Rysia dla „pań” z jego rodziny. Była wyśmienita!

Obejrzałam w TV pierwszy odcinek serialu australijskiego, który zaczął drugą część filmu „Powrót do Edenu”.

Zatelefonowała Danusia Baran żeby usprawiedliwić swą nieobecność na seminarium 15.03. Usprawiedliwiły się już wcześniej Wacia Świątek, Teresa Śliwińska i Beata Żebrowska. Wygląda na to, że będzie nas niewiele w przyszłą sobotę.

## 9

Na Mszy świętej byłam o godzinie 10. Potem napisałam kilka stron pamiętnika. Oleńka zadzwoniła z lotniska, a potem Jerzy powiedział mi, że (...) przeszła na drugą stronę do sali odlotów. Cały czas towarzyszyłam jej w myśli, wyobraziłam sobie spotkanie obu dziewczyn na Orly. Po obiedzie trochę się zdrzemnęłam, potem przygotowałam paczkę dla Fidelków – sweter, kawę i herbatę, a dla dzieci Eli z Lubonia cukierki na Wielkanoc. Jutro je wyślę.

Zatelefonowała do mnie Janka. Ania przywiozła z Częstochowy swój samochód naprawiony za 140000 zł! 19.03 Ania leci do Nepalu na rekonesans przed wielką wyprawą himalajską, która zaczyna się w maju. Tymczasem może przyjadą do Otwocka w najbliższą niedzielę.

Zbyszek zajrzał do mnie na chwilę. Chciałam się z nim podzielić moim „(...)”, ale powiedział mi, że znalazł w swoich zapasach jeszcze jedno całe opakowanie.

Wieczorem był w TV pierwszy odcinek nowego serialu włoskiego „Celulojdowe dzieci”. Interesujący, gra w nim wielu przystojnych, młodych aktorów.

## 10

Rano było mi tak jakoś smutno i tęskno, że napisałam i wysłałam list do obu dziewczyn. Na poczcie był dla mnie list od Hansa Jorga. Jadą z żoną na wakacje do Szwajcarii. Pierwsze życzenia wielkanocne i zapowiedź paczuski świątecznej. Poszłam do p. Ani, która zrobiła mi bardzo starannie pedicure i zaraz mi się lepiej chodzi. Wstąpiłam potem do Hanki, która jest zajęta razem z Zochą zamianą mieszkania na Warszawę. Będzie mi żal jak wyjedzie z Otwocka. Zaprosiłam ją jutro na obiad.

Zadzwonił Jerzy. Wczoraj wieczorem zatelefonowała do niego Oleńka. Dojechała szczęśliwie, Danusia jest jeszcze trochę chora, ale była na lotnisku. Cieszyła się wszystkim co jej Oleńka przywiozła, zwłaszcza chlebem, białym serem, praską kiełbasą i zubrówką.

Popołudniu zajrzał na chwilę Zbyszek. Otrzymał list od Moniki. Zostali ona i Edzio zabrani z lotniska piękną Wołgą, mają ładne mieszkanie wśród zieleni. Są zadowoleni. Edzio zaczął już pracę w instytucie, a Monika zajmuje się swoim tłumaczeniem.

Można powiedzieć, że ten nowy tydzień zaczął się dla mnie pomyślnie. Dzięki Ci Boże! Napisałam 10 następnych stron w moim pamiętniku.

## 11

Po napisaniu kilku stron w moim pamiętniku wyszłam do miasta. W banku PKO odebrałam nową książeczkę czekową. W kiosku kupiłam sobie ostatni numer Przekroju. Potem zajęłam się przygotowaniem obiadu dla mego miłego gościa Hanki Paszkowskiej. Zdążyłam wszystko zrobić na umówioną godzinę 14. Posiłek zjedzony w miłym towarzystwie jest jednak rodzajem święta w samotnym życiu starszej pani.

Wieczorem przeczytałam interesujący rozdział o Januszu Korczaku w książce Zychiewicza. W TV był ciekawy „Pegas”, a w nim wywiad z Lodą Halamą, słynną przedwojenną tancerką, która mieszka za granicą, ale ma także mieszkanie w Warszawie. Teraz jest na emeryturze i napisała książkę o swoim życiu, którą właśnie wydał PiW. Jest bardzo pogodna, trzyma się świetnie i twierdzi, że swą formę zawdzięcza „optymizmowi” i codziennej gimnastyce. W Kalifornii przerwała pracę w teatrze i zajęła się budowaniem, żeby zarobić na wychowanie syna, którym jest inżynierem elektronikiem. Jej matka umarła w wieku 97 lat i też była artystką. Babcia też. Bardzo interesująca postać. Chętnie przeczytam tę książkę. Jej wnuczka Milody jest też tancerką, więc czwarte pokolenie w tej samej rodzinie.

## 12

Dzisiaj obudziłam się wcześnie i zaraz wstałam to też o godzinie 9 byłam już po śniadaniu, ubrana, łóżko zaścielone – zasiadłam do pracy. Skończyłam rozdział o druhnie Oleńce Małkowskiej. Potem zrobiłam paczki świąteczne dla Fidelków i dla Eli z Lubonia, wypisałam dla nich życzenia i w chwili gdy chciałam wyjść na pocztę zadzwonił telefon. Usłyszałam głos Danusi. Czuje się już trochę lepiej po lekach od naszego doktora, ale jeszcze nie wychodzi z domu. Pracy też jeszcze nie ma. Potem odezwała się Oleńka, jest bardzo zadowolona ze swojego pobytu w Paryżu i chodzi na wystawy. Jest też z nimi Jarosław i musze przyznać, że mnie to jakoś zaniepokoiło. Po tej krótkiej rozmowie, w której jakoś zabrakło, (według mego odczucia) akcentów czułości, ja z kolei zadzwoniłam do Jerzego żeby go pozdrowić od Oleńki, ale o Jarku mu nie wspomniałam. Po co ma cierpieć? Zbyszek, który mnie odwiedził wieczorem twierdzi, że dobrze zrobiłam. Zmartwił się szczerze tak jak ja tym, że Danusi nie ma pracy. Na pewno osłabia to jej psychiczną odporność na choroby. Zbyszek obiecał zdobyć zastrzyki zalecone dla mnie przez Hankę P. i będzie mi je sam robił. Jestem mu głęboko wdzięczna za to.

## 13

Nie wiem zupełnie co będzie z naszym sobotnim seminarium, bo ciągle otrzymuję telefony z usprawiedliwieniem, najczęściej z powodu grypy i innych chorób. Wanda Frankiewicz dzwoniła z Gdańska, leży chora, Terasa z Poznania ma zjazd nowatorów, Władzia ma ciężką grypę, Małgosia Kujawska-Kościuszko spuchniętą twarz od zębów, z Bydgoszczy przyjedzie tylko jedna osoba, bo wszystkie soboty i niedziele mają zajęte studiami zaocznymi, Beata ma zapalenie korzonków nerwowych i ledwo chodzi, Danusia Baran ma dyżur przy wnukach. A ja tylko wtedy pojedę, jeśli p. Hirek będzie mógł mnie zawieźć i przywieść samochodem, o czym dowiem się dopiero jutro.

Popołudniu była u mnie Małgosia Kaczmarek z Krakowa do konsultacji pracy magisterskiej o Freinacie. Dałam jej zestaw fiszek samo kontrolnych i broszurę o „Wychowaniu plastycznym”. Odpowiedziałam na jej liczne pytania, nakarmiłam i o 5.39 pojechała, bo w domu czekają na nią dzieci, dwuletni synek i roczna córeczka.

Byłam też na poczcie powinszować Krysi Czajce i u Czajków, powinszować Bożence. Chociaż się tak samo nazywają nie są krewnymi.

#### 14

Cały nasz dom został otoczony rusztowaniami, drabinami, deskami. Od rana do godziny 15 było słycać taki huk młotków, że trudno było się skupić i cokolwiek napisać. Poszłam na mały spacer, żeby odetchnąć od tego hałasu. Dostałam list od Jacques Massona.

Zadzwoiła Władzia i powiedziała mi że Hirek zgodził się zawieźć mnie jutro do Warszawy. Sądzę, że zebranie przy tak małej frekwencji skończy się wcześniej i o godzinie 14 będę mogła wrócić (też samochodem). A w ogóle nie czuję zbyt dobrze, ale trzeba się przezwyciężyć i jednak na to seminarium pojechać, tym bardziej że Aleksander spóźni się o ½ godziny.

Ciągle myślę o Danusi i Oleńce. Odmówiłam dziś znowu na ich intencję Drogę Krzyżową. Muszę ufać, że ich życie się jakoś szczęśliwie ułoży, że im Pan Bóg pomoże, bo ja nie potrafię nic dla nich zrobić.

Kochany Zbyszek powiedział mi, że ma już dla mnie zastrzyki, ale zacnie mi je robić dopiero poczynając od niedzieli, bo jutro ma dyżur w szpitalu.

#### 15

Dzięki poświęceniu Hirka mogłam pojechać na seminarium, które mimo mych obaw zgromadziło około 20 osób i było interesujące, a także owocne. Dwa referaty Kazika Krukowskiego i pani Marii Falkowskiej na temat „wychowania przez pracę” wzbudziło ożywioną dyskusję. Uzupełnił ją Aleksander przedstawiając to zagadnienie w pedagogice Makarenki. Potem umówiliśmy program na ten rok – w maju będzie seminarium w Warszawie i będzie przygotowaniem do sesji naukowej 21 października na temat „badań nad pedagogiką Freineta”. Ja mam przygotować doniesienie na temat badań nad pedagogiką Freineta w innych krajach FIMEM. Ze sprzedaży 9 egzemplarzy „O Szkołę Ludową” , otrzymałam 4500 zł na korespondencję między narodową. O godzinie 13.30 pan Hirek zabrał mnie do Otwocka.

W domu zastałam niespodziankę, bo pani Czajkowa i Małgosia wypastowały mi mieszkanie oraz wytrzeptały wszystkie kapy, koce i poduszki. W dzienniku TV podano nowe podwyższ ki

cen żywności. (mąka, kasza, chleb, makarony i cały nabiał, masło roślinny, oliwa itd.)  
Wesoło! Ale nic na to nie można poradzić.

## 16

Wstałam dziś wczesnie i poszłam na Mszę św. o godz. 9-ej. Była to Msza młodzieżowa. Bardzo ładnie śpiewali przy wtórze gitary. Po powrocie do domu napisałam kilka stron następnego rozdziału mego Pamiętnika. Przed dwunastą przyjechały Janka z Anią i zabrały mnie na cmentarz, potem przyszły do mnie, zrobiłam kawę i trochę porozmawialiśmy. Zadzwoił do mnie Jerzy. Rozmawiał z Danusią, a potem z Oleńką. Danusia jest już zdrowa i dziś idą wieczorem do teatru. Michał leci jutro do Paryża i razem z Oleńką wezmą udział w seminarium Brooka dla scenografów. Jerzy obiecał, że jeśli Michał zadzwoni z Paryża to on mi przekaże najświeższe wiadomości.

Pod wieczór przyszedł Zbyszek, przyniósł zastrzyki i zrobił mi pierwszy, zupełnie bezboleśnie. Polecił mi zrobić przerwę w zażywaniu leków z wyjątkiem Perytratu. Hanka zaczyna się zbliżać do realizacji przenosin do Warszawy. Już ma pewnego kupca na swoje mieszkanie, po 85000 za 1 m<sup>2</sup>. Ma też już na oku mieszkanie w Warszawie i być może wkrótce się przeprowadzi, a ja stracę kogoś bardzo bliskiego.

## 17

Po wczorajszym zastrzyku poczułam się lepiej. Dobrze przespałam całą noc.

Napisałam do koleżanek z Bydgoszczy, podając im adresy Hansa Jorga i Jean Le Gall, których chcę zaprosić na październikowe seminarium WSP.

Zatelefonowałam do Idy Merran i dowiedziałam się trzech brakujących mi nazw miesięcy kalendarza żydowskiego.

Byłam na poczcie i na spacerze. Chciałam kupić papier pakowy, aby zasłonić okna, jak będą tynkowali moją stronę budynku, ale nigdzie nie znalazłam, więc trzeba będzie posłużyć się starymi gazetami.

Co dzień piszę „porcyjkę” w moim pamiętniku. Dzisiaj opisałam moją pracę z I klasa w szkole p. Sulerzyskiej w latach 1930-1934. Zauważyłam, że najlepiej pamiętam różne momenty i przeżycia wesołe z tych dawnych lat.

W wyborach do Zgromadzenia Narodowego we Francji niewielką przewagę uzyskały partie prawicowe, partia socjalistyczna poniosła równie niewielką klęskę, a spodziewano się, że klęska ta będzie znacznie większa. Teraz wszyscy czekają na to, kto zostanie premierem.

## 18

Skończyłam pisać rozdział o mojej pracy w szkole pani Sulerzyskiej i zaczęłam następny o studiach w Uniwersytecie Poznańskim i o Akademickim Kole Harcerskim.

W południe przyszła do mnie Hanka, przyniosła mi cenny prezent – paczkę papierowych chusteczek do nosa. Potem wpadła na chwilę Beata żeby pożyczyć zestaw fiszek autokorekcyjnych dla swojej klasy.

Dopiero po obiedzie poszłam na spacer. Powietrze już naprawdę pachnie wiosną.

Posiałam kwiatki w maleńkim plastikowym „inspekcje”, który podarowała mi Danusia. Ciekawa jestem czy wykiełkują, chociaż zrobiłam wszystko dokładnie według załączonego przepisu. Zbyszek zrobił mi dziś trzeci zastrzyk i przyniósł Vit. B-complex. Był list od Moniki. Oboje z Edziem czują się dobrze i jak na razie są zadowoleni. Z Paryża nie ma żadnych nowych wiadomości. Jerzy obiecał, że zatelefonuje, jeśli się czegoś dowie o Danusi i Oleńce.

Przeczytałam po raz n-ty (chyba trzeci) historię o św. Łukaszu, lekarzu i ewangelistcie. Zawsze tak samo mnie wzrusza jego trudna droga aż do odnalezienia Chrystusa.

## 19

Nic się dziś ciekawego nie wydarzyło przynajmniej w OTWOCKU. Byłam na spacerze, bo słońce świeciło i było tak ciepło jak wiosną, która według kalendarza zaczyna się jutro. Na poczcie nic dla mnie nie było. Od Jerzego, z bardzo krótkiej rozmowy dowiedziałam się, że dzwonił wczoraj w nocy do Oleńki. Zajęcia na seminarium scenografów już się zaczęły i wydają się interesujące. Danusia jest już zdrowa, ale nadal bez pracy. Zbyszek zrobił mi następny zastrzyk i odnoszę wrażenie, że kuracja mnie wzmacnia.

W Warszawie odbyło się wiele Narad, w tym najważniejsza to Konferencja Ministrów Zagranicznych Układu Warszawskiego. Na świecie panuje wielki niepokój, wszyscy boją się nowej wojny, która byłaby chyba ostatnią, bo stanowiłaby zagładę całej ludzkości. Myślę, że Pan Bóg w swym nieskończonym Miłosierdziu nie dopuści do takiej ostateczności, aby świat, który stworzył uległ zniszczeniu przez złe moce.

Po kąpieli zrobiłam pranie i teraz jestem już bardzo zmęczona.

## 20

Pierwszy raz w tym roku powiesiłam upraną bieliznę na balkonie. To już początek wiosny całkiem widoczny, gdy się widzi bieliznę schnącą na sznurach w ogródkach i na podwórzach. Do południa pisałam listy i karty świąteczne, potem przyrządziłam obiad – zupę grzybową i kotlety w sosie grzybowym z kartoflami. Zaprosiłam Hankę i było nam razem bardzo miło. Na jutro Hanka zaprosiła mnie z kolei na pierogi z kaszą gryczaną. Muszę korzystać z jej towarzystwa dopóki jeszcze jest w Otwocku, bo przygotowuje się do przeprowadzki.

Napisałam kilka stron mego pamiętnika. Zbyszek przyszedł jak zwykle zrobić mi zastrzyk i zaniepokoił się obrzękami na moich nogach. Obiecał się skonsultować z ich kardiologiem w

szpitalu i powie mi co mam dalej robić. W każdym bądź razie zalecił mi zażywanie Talusinu od zaraz z wyjątkiem niedzieli codziennie, tak samo jak to poprzednio robiłam.

Władzia jest już zdrowa i odwiedzi mnie w sobotę po południu.

## 21

Skończyłam rozdział o studiach i Akademickim Kole Harcerskim. Potem poszłam na pocztę, gdzie znalazłam list od Henriette Moneyron. Jutro zabiorę się do następnego rozdziału mego pamiętnika. Bardzo się zdenerwowałam dziś rano, gdy usłyszałam w dzienniku radiowym, że złodzieje okradli dziś w nocy Katedrę gnieźnieńską, rozbili grób z relikwiami św. Wojciecha i zabrali srebrną figurkę świętego, skrzydła aniołów. Milicja szuka sprawców wszystkimi dostępnymi środkami i miejmy nadzieję, że ich znajda. Na obiedzie byłam u Hanki. Pierogi z kaszą gryczaną były znakomite, ale ponieważ wczoraj jadłam takie same zrobione przez p. Czajkową mam na długo dosyć tej potrawy.

Po południu Zbyszek zrobił mi następny zastrzyk (już szósty) a ja ciągle jeszcze nie czuję się mocniejsza. Może to t.zw. przesilenie wiosenne, które trzeba cierpliwie przetrwać. Wczoraj i dzisiaj oglądałam w TV tańce na lodzie o mistrzostwo świata w Genewie. Bardzo lubię ten sport i co roku z przyjemnością oglądam te popisy, które odbywają się przy pięknej muzyce.

## 22

Żadnych wiadomości od dzieci, spodziewałam się, że wyślą chociaż pocztówkę, a tu nic. Trochę smutno jest samotnej matce, chociaż przywykłam do tego, że całe życie zawsze na coś czekałam, widać taki już los przypisał mi Pan Bóg, więc przyjmuję go jako Jego wolę, bo i tak wiele dobrych chwil Mu zawdzięczam.

Nie chciało mi się dzisiaj pisać. Wróciłam do trykotowania zaczętej jeszcze przed Gwiazdka sukienki i skończyłam już plecy.

Byłam na niewielkim spacerze na poczie i Kiosku Ruchu po „Przekrój”.

Owiedziła mnie Władzia i przyniosła kawałek wiosny, piękny czerwony tulipan. Przetłumaczyłam jej list do Anne-Marie. Na szczęście jest już zdrowa i wróciła do pracy, ale jeszcze ciągle jest przygnębiona po śmierci swej matki. Takie rany trudno się zablźniają.

Zbyszek pojechał do Łodzi, żeby przywieść na święta swoją teściową, ale mimo zmęczenia po podróży przyszedł zrobić mi zastrzyk.

Żał mi, że nie potrafię nic wymyślić czym bym mogła mu się odwdziżyć.

Tymczasem jest już późny wieczór więc idę spać.

## 23

Zaspałam trochę, więc na Mszę św. wybrałam się dopiero na g. 11-tą. Kościół był tak pełen, że „pękał w szwach”. Wszyscy mieli wiązanki palmowe. Komunię św. rozdzielało 4 księży w



trzech nawach Kościoła. Te tłumy ludzi zbierających się w świątyniach w niedzielę i w święta, ich szczery, aktywny udział w liturgii świadczą chyba o tym, że wszyscy mają dość otaczających nas kłamstw i niedoli. To tu jest miejsce, w którym dochodzi do głosu „bezwzględna prawda”.

Cały dzień spędziłam sama. Deszczowa pogoda usposabia sennie, więc po obiedzie trochę się zdrzemnęłam, a potem oglądałam program TV (nic specjalnie ciekawego).

Napisałam list do Anne-Marie, żeby go dołączyć do listu Władzi. Wieczorem Zbyszek przyszedł zrobić mi ósmy zastrzyk. On też nie ma wiadomości od Jarka, który ani nie pisze, ani nie telefonuje. Lidia ma zamiar zadzwonić jutro do Danusi. Jeśli jej się to uda, Zbyszek przekaże i mnie jakieś wiadomości.

Jutro wrócę do pisania mego pamiętnika. Ostatni rozdział mego życia studenckiego, bo następny już zacznę serię przeżyć belgijskich na emigracji.

## 24

Tydzień zaczął się od niespodzianki. Listonosz przyniósł mi paczkę wielkanocną od Hansa Jorga. Musiałam zapłacić 150 zł., ale było warto: paczka kawy, ryżu, cukru, puszka mięsa, budynie czekoladowe i pakiecik papierosów.

Potem gdy poszłam na pocztę, otrzymałam upominek od Krysi Czajki, której ojciec zabił wieprzka: przeznaczył dla mnie piękny kawał schabu. A tak się dobrze złożyło, że ja zaniósłam jej właśnie na Wielkanoc granatowy sweterek i tabliczkę czekolady dla Kasi i Mirka.

Nadal dziś nie miałam ochoty na pisanie mych wspomnień. Natomiast wycerowałam sobie dwie nocne koszule i spory kawałek zrobiłam na drutach mej popielatej sukienki.

Zadzwoiłam do Jerzego i dowiedziałam się, że Oleńka ma jeszcze trzy dni seminarium i wraca do Warszawy, tak jak sobie zaplanowała 31 III, czyli w drugi dzień Świąt.

Zbyszek zrobił mi następny zastrzyk. Zalecił mi też, po konsultacji z kardiologiem, przyjmowanie Tialozidu co dzień po 1 tabletkę oraz kontynuowanie Talurium przez 6 dni w tygodniu a Perytratu bez przerwy.

## 25

Dziś przedpołudniem miałam super-niespodziankę: zadzwonił z Paryża obie moje Panny. Ucieszyłam się bardzo mogąc usłyszeć ich głos. Oleńka wykorzystuje maksymalnie swój pobyt w Paryżu i co dzień zwiedza wystawy, chodzi do teatrów. Danusia jest niezbyt wesoła i trudno się dziwić, bo już ponad dwa miesiące nie ma pracy. Powiedziałam jej, że się za nią modlę, a ona stwierdziła, że to czuje i bardzo tego potrzebuje. Zatelefonowałam do Jerzego,

żeby mu przekazać wiadomości. Jeszcze tylko pięć dni nas dzieli od powrotu Oleńki, która obiecała mi wszystko opowiedzieć o swej paryskiej wyprawie.

Tymczasem Zbyszek zrobił mi dziś ostatni zastrzyk i zdaje mi się, że czuję się trochę silniejsza po tej kuracji.

Czytam książkę Ellen G. White „Życie Jezusa” (tyt. Org. Desire of Ages). Poszukuję odpowiedzi na nekające mnie od dawna pytanie: Skąd wzięli się aniołowie i szatan, wróg Boga? Na razie nie udało mi się znaleźć odpowiedzi. Że szatan istnieje widać w naszym życiu na każdym kroku, ale jak pogodzić jego działania z wiarą we Wszechmoc Boga?

## 26

Dzień zaczęłam od tego, że odmroziłam lodówkę, bo już była bardzo zaśnieżona. Przetłumaczyłam list od Martina Aleg dla Krysi Czajki. Dostałam od niej 10 świeżutkich jaj. Na poczcie zastałam List od Francine Best, która przysłała mi zaproszenie INRP z delegacją wyznaczającą mój wylot do Paryża na dzień 3 kwietnia! Jak oni zupełnie nie orientują się w naszych sprawach. Odpisałam natychmiast listem ekspresowym, że mogę przylecieć 10 czerwca i zwróciłam jej delegację z prośbą o zmianę daty na niej na ten termin. To mi pozwoli, jeśli Francine się zgodzi na uzyskanie wizy francuskiej na jej zaproszenie od 10-30 czerwca, a dalej na lipiec na zaproszenie Danusi. W każdym razie we wtorek pójdę złożyć podanie do Biura paszportowego.

Od Beaty dowiedziałam się, że nie ma nic na święta, więc powiedziałam jej, żeby jutro przysłała to się trochę z nią podzielić, a jeśli się okaże, że nigdzie nie jest zaproszona na „święcone” to może przyjść w niedzielę do mnie, chociaż mi się nie chce nic specjalnego przygotowywać.

## 27

Zbudziłam się dziś wcześnie, bo o g. 7-mej. Zaraz po śniadaniu zasiadłam przy biurku i skończyłam rozdział o balach, rozrywkach i przyjaciołach z lat mych studiów. Teraz muszę na kilka dni przerwać pisanie, bo trzeba zająć się przygotowaniem do Świąt Wielkanocnych. Przysłała Atka i zaopatrzyłam ją w ½ kurczaka (który kupiła mi p. Czajkowa za resztę z mej kartki), dałam jej ½ puszki szynki i kawałek kiełbasy. Jeśli nigdzie nie wyjedzie to przyjdzie do mnie w 1-wsze święto na herbatkę z ciastem.

Już o 17-tej poszłam do Kościoła, żeby zapewnić dla siebie i Hanki miejsca siedzące. Dzięki tej wczesnej porze udało mi się odbyć spowiedź, która mnie bardzo podniosła na duchu. Dzisiejsza liturgia jest bardzo piękna i wzruszająca. Mszę św. celebrowało 6 księży, a ministrantów było ponad pięćdziesięciu. Do domu wróciłam już pod koniec dziennika TV, więc trochę przed g. 20-tą.

Jutro czeka mnie pracowity dzień – malowanie jajek, gotowanie barszczu, jarzyn na sałatkę, upieczenie mięsa. Poza tym pragnę się udać do Kościoła na chwilę adoracji p. Jezusa w „Ciemnicy”.

## 28

Zaczęłam dzień od ugotowania jajek w łuskach cebuli. Później spróbuję je ozdobić metodą wydrapywania, żeby było kilka pisanek.

Zostawiłam wywar z jarzyn i kości na barszcz. Jarzyny posłużyło sałatki. Ileż to obliczania!

Napisałam dłuższy list do Bogusi Kollek, bo bardzo mnie martwi jej oderwanie się od naszego zespołu. Nie wiem co się z nią dzieje i spodziewam się że mi o tym napisze. Natomiast osoby, o które się bardzo niepokoiłam, moi starzy przyjaciele Marie i Noel Ristowie, nareszcie napisali. Są zdrowi i dużo pracują. Spodziewają się, podobnie jak Francine Best ujrzeć mnie w kwietniu w Paryżu. Oni też zupełnie nie rozumieją ile czasu potrzeba u nas na dopełnienie formalności paszportowych. W południe poszłam do Kościoła OO Palotynów, aby złożyć hołd Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie i odmówić Drogę Krzyżową. Dostałam nową decyzję emerytury, z dodatkiem pielęgnacyjnym będę miała teraz 17150 zł. miesięcznie, to już jest coś! Upiekłam pszenny chlebek z kminkiem.

Ugotowałam buraczki (zrobię trochę boćwiny). Na jutro zostało mi jeszcze pieczenie babki, zrobienie sałatki, umycie głowy i małe pranie. Chcę też pójść na cmentarz. Zbyszek obiecał mnie tam podwieźć samochodem.

## 29

Pogoda przypominała dziś bardziej „Zaduszki” aniżeli Wielkanoc.

Wszystko zdążyłam zrobić, jak sobie zaplanowałam. Zaczęłam od umycia włosów, a podczas gdy czekałam aż wyschną zasłałam świeżą pościel (z wyj. Poszewki na kołdrę, która jest jeszcze ciepła). Przygotowałam koszyczek na „święconkę”, ale do Kościoła nie poszłam, więc Rysiek z Anią i Piotrusiem załatwili to za mnie.

Potem zjadłam obiad i pokroiłam jarzynki na sałatkę. Zrobiłam sobie manicure.

Zbyszek zabrał mnie samochodem na cmentarz. Uporządkowałam jako tako grób Babuni. Barwinek i bluszcz dobrze przetrwały mrozy. Mimo deszczu pełno było ludzi na cmentarzu i wszędzie paliły się świece lub znicze. U mnie też.

Po powrocie do domu zrobiłam jeszcze ostatnią rzecz boćwinkę z buraków z chrzanem.

Zadzwoiłam do Janki, żeby ją pozdrowić od Babci. Zaprosiłam Beatę na jutro na śniadanie wielkanocne.

Wieczorem obejrzałam miły film historyczny – kostiumowy „Szkarłatny Kwiat”.

### 30

Gdy się dziś obudziłam ludzie już wracali z Rezurekcji. Ubrałam się szybko, zjadłam małe śniadanie, posprzątałam i poszłam na Mszę świętą o g. 10-tej. Mniej było ludzi, bo większość była na Rezurekcji. Zamiast kazania ksiądz odczytał nam wielkanocne przesłanie księdza prymasa Glempa. Droga do Kościoła i z Kościoła była piękna, rozjaśniona wiosennym słońcem. Po powrocie do domu nakryłam do śniadania na białym obrusie, podgrzałam barszcz i czekałam na Atkę, która trochę się spóźniła, ale w końcu przysłała i mogłam przynajmniej z jedną osobą bliską podzielić się święconym Jajkiem. Zadzwoiłam do Janki i do Wiki, żeby im również złożyć życzenia.

Była już trzecia godzina, gdy Atka poszła do domu, zmywszy przedtem wszystkie naczynia, a ja się na godzinkę położyłam. Potem rozwiązywałam krzyżówki aż do Dziennika TV. Obejrzałam bardzo interesującą sztukę telewizyjną „Big-Bang”, o oczekiwanej przez ludzi na wsi wizyty Kosmitów. Pieczka, Gajos, Kłosowski i kilka aktorek. Niestety nie zapamiętałam nazwiska autora tego widowiska. Przesłanie Kosmitów: Ludzie opamiętajta się!

### 31

Spodziewałam się, że przyjedzie do mnie Janka, bo kolega Ani „Mały” obiecał jej przywieźć ją samochodem, ale nic z tego nie wyszło, bo chłopak się nie pojawił.

Poszłam na Mszę św. o g. 11-tej, potem przygotowałam i zjadłam obiad. Byłam tak senna, że musiałam się trochę zdrzemnąć. Chyba trudno przyzwyczajam się do zmiany czasu.

Popołudnie minęło mi na lekturze czasopism, trochę robiłam na drutach, wypełniłam formularz paszportowy, bo jutro chcę się wybrać do Komendy M.O., aby złożyć podanie o paszport.

A w myśli nieustannie towarzyszyłam Oleńce i Danusi w ostatnich przygotowaniach przed jej podróżą do Warszawy.

W TV był bardzo interesujący film według noweli Iwaszkiewicza „Kongres w Wenecji ” w reżyserii Kolbergera. Coraz częściej młodzi aktorzy biorą się do pracy reżyserskiej.

Oleńka już jest w Warszawie, zdrowa i cała! Zatelefonowała do mnie, że przyjedzie jutro po próbie w teatrze między g. 3-4, ale będzie musiała wieczorem wrócić do Warszawy.

### Notes de mars

Cały miesiąc spędziłam bez Oleńki, to zn. bez jej telefonów i odwiedzin. Bardzo dużo czytałam i napisałam kilka rozdziałów mych „Wspomnień”.

Był okres, gdy czułam się bardzo osłabiona, dokuczało mi serce. Zbyszek poświęcił mi sporo swego czasu, codziennie przychodził robić mi zastrzyki, które mi chyba pomogły.

Przygotowałam się starannie do Świąt Wielkanocnych, odbyłam spowiedź, wzięłam udział w liturgii Wielkiego Czwartku.

Na śniadaniu wielkanocnym była u mnie Atusia, która też została sama na Święta. Byłam nawet na cmentarzu i trochę uporządkowałam grób babuni.

## **Kwiecień**

### **1**

Ochłodzenie, silny wiatr, przelotne deszcze. Temp. rano +4°, wieczorem -1°

Dziś rano napisałam kilka stron nowego rozdziału mego Pamiętnika, a po południu przyjechała Oleńka z całą torbą uroczych upominków dla mnie od Danusi (3 pomarańcze, 3 banany, 3 cytryny!), lekarstwa, czekoladki, ser szwajcarski, krzaczek tymianku, kawa, bazylia, ołówek z gumką do krzyżówek, niebieska poszewka na puderniczkę, krem „nivea” do nóżek, baterijki do radia - jednym słowem wszystko to, co może mnie ucieszyć w „codziennosci”. Oleńka jest ogromnie ożywiona, wesoła, odprężona, chociaż niewątpliwie zmęczona. Obejrzała mnóstwo wystaw, była na wielu sztukach teatralnych i na filmach. Obejrzała też ten film, do którego zrobiła dekoracje w Portugalii i bardzo jej się podobał. Wzruszyła się ogromnie, gdy na ekranie ukazało się nazwisko Danusi jako scenografa, wybiła? dużymi literami.

Była u mnie bardzo krótko, nawet niepełne dwie godziny i pojechała do Międzyzlesia do Zbyszka, żeby mu opowiedzieć o Jarosławie. A ja spróbowałam zadzwonić do Danusi i udało mi się szybko połączyć! Myślę, że zrobiłam jej tym przyjemność. Potem jeszcze zatelefonowałam do Oleńki, żeby jej powiedzieć, że zabrała klucz od domu Danusi i trzeba znaleźć jakiś sposób, aby go jej szybko zwrócić.

### **2**

Rano pisałam trochę w moim pamiętniku, ale jakoś mi się to dziś nie udawało. Janka zadzwoniła, że wczoraj rozmawiała z Anią, która telefonowała z Singapuru. Bardzo ucieszyła się, że ich wyprawa została zatwierdzona i wobec tego postara się wcześniej wrócić - może już w przyszłą niedzielę. Na obiedzie miałam dziś Alusię. Przekazałam jej list od Halusi i zatrzymałam ją na obiedzie. Bardzo mnie wzruszyła, bo przyniosła mi czekoladę ze swych zapasów i zmusiła, żebym ją koniecznie rozpoczęła, co ją upewni, że jej nie wydam jakimś dzieciom!

Po jej odejściu na chwilę się położyłam i zaraz zasnęła, taka się dziś czułam zmęczona. Później odwiedziła mnie Basia Czarlińska z „frezyjkami” i ciekawą książką Jana Szczepańskiego „Sprawy ludzkie”. Zjadłyśmy razem podwieczorek i serdecznie sobie

porozmawialiśmy. Po pożegnaniu Basi miałam jeszcze wizytę Zbyszka - potem przyszła pani Czajkova i zabrała pościel i ręczniki do prania. Jednym słowem miałam dziś dzień bardzo urozmaicony.

### 3

Dziś od rana jest pochmurno, ale dosyć ciepło, po nocnym przymrozku, o g. 9tej było + 4'. Miałam dziś miłą niespodziankę - telefon od Noela i Marii Rist. Chwała Bogu są zdrowi oboje i bardzo aktywni - jak zawsze - na polu pedagogiki. Aleks była u nich na Wielkanoc i powiedziała im, że się do mnie wybiera. Teraz czekam na jej list w tej sprawie. Marie już wie z mego listu, że spędzimy razem parę dni w Tries-Clos (?). Może się to wszystko uda. Bardzo bym się cieszyła. Gdyby tylko Danusia znalazła wreszcie jakąś pracę!

Obrałam i poszatkowałam marchew, pietruszkę i seler (około 1 kg razem) i susze na kaloryferze, który jeszcze dobrze grzeje. Po południu byłam u Hanki na herbatce z mazurkiem. Wieczorem poszłam powinszować Ryszardowi Czajka i zostałam poczęstowana czerwonym winem. Kupiłam mu męską wodę toaletową o nazwie „Szogun”. Zaczęto tynkowanie naszego domu, na razie od strony podwórza.

### 4

Dzień dzisiejszy przeznaczyłam na załatwianie zaległej korespondencji, której sporo nabierało się w ostatnich tygodniach. Ledwie zaczęłam pisanie, a tu pojawił się u mnie na balkonie jeden z murarzy, którzy od czwartku zaczęli odnawiać nasz dom i zawiadomił, że za godzinę zacznie tynkować od „mojej” strony, więc trzeba zasłonić okna. Pobiełam szybko do p. Czajkowej z prośbą o pomoc. Niestety nie było jej w domu, ale poczciwa pani Małgosia przyszła zaraz i wspólnie obiliśmy okna folią od zewnątrz, przy czym moja rola ograniczała się do „podręcznych” tzn. podawanie pinesek, włókna, sk...? itp. Potem okazało się, że murarze w ogóle nie przyszli i nie wiem, czy będą pracowali jutro, bo to jest sobota.

Wróciłam do pisania listów i kartek i do obiadu napisałam kilka najpilniejszych. Potem poszłam je wysłać na pocztę. Wieczorem czytałam książkę chińskiego pisarza Pa - Kin „La Famille” opisującą zwyczaje rodzinne w starej rodzinie chińskiej żyjącej w sposób feudalny, aż trudny dziś do wyobrażenia.

### 5

Wczoraj wieczorem Oleńka zawiadomiła mnie, że przyjedzie po południu, więc dziś zabrałam się wesoło do prac domowych. Ugotowałam zupę jarzynową, usmażyłam kawałek schabu, upiekłam „brioszkę” (słodką bułeczkę z rodzynkami). Potem umyłam włosy, żeby ładnie wyglądać. Najwięcej czasu zabrało mi uszycie nowego pokrowca na deskę do prasowania.

Oleńka jest w złym nastroju - trudno jej przestawić się po ruchliwym i barwnym życiu w Paryżu na naszą szarą, niewesołą codzienność. Dużo opowiedziała mi o swym pobycie w Paryżu i o Danusi. Potem, skuszone tytułem filmu francusko-jugosłowiańskiego, z doskonałą aktorką Schneider ? oglądałyśmy go w TV. Niestety, film okazał się zupełną szmirą ? i poza tym, że przypominał nam różne zakątki Paryża, był bardzo zły zarówno pod względem treści jak i warsztatu filmowego. Żałowałyśmy straconych dwóch godzin! Położyłyśmy się spać o godzinie 11tej.

## 6

Oleńka spała trochę dłużej, bo była bardzo zmęczona, więc na Mszę św. o g.10tej poszłam sama. Ksiądz Piotr miał bardzo ładne kazanie o roli spowiedzi w życiu religijnym. Obowiązek czy przywilej? Taki był główny nurt jego wypowiedzi.

Po powrocie do domu zastałam u nas Zbyszka, który pragnął porozmawiać z Oleńką o Paryżu. Potem poszli razem na cmentarz, a ja przygotowałam w tym czasie obiad. Zupa grzybowa, schab w sosie grzybowym, ziemniaki z koperkiem, sałatka warzywna i na deser czereśnie z kompotu zawekowanego. Po obiedzie mała drzemka, a Oleńka w tym czasie czytała ostatnie rozdziały mego Pamiętnika. Zjadłyśmy razem mały podwieczorek i poszłyśmy na spacer aż do Parku. Nareszcie miałyśmy cały dzień na rozmawianie sobie o wszystkim, co nas interesuje. Spożyłyśmy jeszcze kolację i Oleńka pojechała do Warszawy o godz. 19.39, a ja obejrzałam dziennik w TV i Pegasa, posprzątałam w kuchni i zadowolona z niedzieli poszłam spać.

## 7

Zaczęło się tynkowanie domu od strony ulicy, na którą wychodzą moje okna, trudno mi więc było skupić się nad pisaniem. Robotnicy chodzili po rusztowaniu, podawali sobie na grubej linie wiadra i głośno przy tym rozmawiali. Koło południa dotarli do mego balkonu i najpierw jeden murarz nałożył porządnie cement pod balkonem nade mną, a potem zaczęło się chlapanie pierwszą warstwą tynku. Foliowe zasłony na oknach przedstawiają niezwykle, tajemnicze rysunki, zupełnie jak obraz jakiegoś fantastycznego lasu.

Na obiad zaprosiłam dziś Hanę - muszę wykorzystać każdy dzień, jeśli jeszcze jest w Otwocku, chociaż jej przeprowadzka do Warszawy jeszcze ciągle jest w sferze projektu i poszukiwań mieszkania na zamianę. Pani Kuśmierkowa zadzwoniła do mnie i przekazała mi bardzo smutną wiadomość o ciężkiej chorobie pani dr Hryniewieckiej, z którą łączy mnie tyle dobrych wspomnień z naszej współpracy w Świdrze. Byłam na dosyć długim spacerze. Wszędzie już widać maleńkie wiosenne pączki na drzewach i krzewach.

## 8

Okno w moim pokoju zostało z kolei dokładnie zapaćkane tynkiem, a hałas rozmów pracowników - tynkarzy, zwłaszcza zaś blacharzy był taki, że trudno się skupić i cokolwiek napisać. Szukałam więc dookoła siebie zajęć gospodarczych. Zrobiłam dość duże pranie, które pani Czajkova wieczorem wyprasowała. Potem zajęłam się ogrodnictwem. Przesadziłam „avocado”, cytrynkę, kilka pelargonii. Wyjęłam z „mini-inspektu” cynie i geranium (?) i posadziłam je w wannie w korytku obok tymianku, a na ich miejsce zasiałam parę ziaren papryki i bazylii. Wydaje mi się, że powinny wzejść w tej samej ziemi.

Na obiad ugotowałam sobie talerz kaszy gryczanej i odgrzałam resztę mięsa z sosem grzybowym, które zostało od wczoraj. Byłam na spacerze. Za Domem Kultury jest ładny, cichy skwerek z ławeczkami gdzie można posiedzieć i podumać. Zadzwoiła Oleńka. Jest bardzo zapracowana, od rana do nocy - jak to przed premierą - ale jednak znalazła trochę czasu, żeby dowiedzieć się jak się czuję.

## 9

Odnawianie naszego domu trwa nadal, ale w jaki sposób - metodami z czasów „Króla Ćwiczka”. Drewniane, byle jakie rusztowania, tynk i cement wędruje z dołu w różnych kociołkach, cebrzykach, wiadrach, przy pomocy grubych lin. A tynk narzucany jest na ściany zwyczajnymi miotłami, takimi jakimi zmiata się wiejskie podwórka. Ciekawa jestem czy do 1 Maja zdążą choć jeden z pięciu rozpoczętych bloków.

Byłam dziś w Urzędzie Paszportowym. Pojechałam autobusem. Złożyłam wniosek o paszport. Przy okazji dowiedziałam się, że Oleńka musi najpóźniej w poniedziałek zwrócić swój paszport, bo inaczej będzie miała poważne trudności przy następnym wyjeździe za granicę. Po powrocie do domu zadzwoniłam zaraz do Jerzego z prośbą, aby przekazał tę wiadomość Oleńce. Po południu zajrzał na chwilę Zbyszek, a potem przysłała pani Czajkova. Wieczorem obejrzałam bardzo smutny prod. TV polskiej pt. „Tata”. Leśnik przygarnął żydowskie dziecko i oboje zginęli z ręki SSmana.

## 10

Cały dzień był mroczny. Niebo całkowicie zakryte szarymi chmurami. Wedle wiadomości radiowych w niektórych regionach zachodnich i północnych padał deszcz ze śniegiem i śnieg. Bardzo niskie ciśnienie (980 hp.) sprawia, że wszyscy czują się znużeni i śpiący. W południe wyszłam na spacer. Załatwiłam w Banku sprawę opłat za energię elektryczną i gaz. Na poczcie była nadana dla mnie malutka paczuszka ( 30 dkg razem z pudełkiem) zawierająca 20dg kawy i woreczek lawendy od Pauletki Gra...e? Paczka miała przybyć na Wielkanoc, ale była ponad 3 tygodnie w drodze !



Po południu zaczął padać deszcz. Podobno w Szczecinie spadło dużo śniegu, a na Bałtyku jest sztorm. Pani Czajkowa zdjęła z okien zachlapaną folię i zniszczoną matę słomianą z balkonu. Teraz widać znowu świat za oknem i może już jutro będę mogła trochę pracować przy biurku. Czytałam „dr Jivago” Pasternaka i odkryłam tę niezwykłą powieść na nowo. Otrzymałam tę książkę od Marii i Noela Ristów w 1964 roku za moim pierwszym pobylem w Le Tres - Clos.

## 11

Śnieg stopniał na jezdniach i chodnikach, ale pokrył drzewa i dachy. Korzystając z ochłodzenia odmroziłam i umyłam moją lodówkę, całą jej zawartość wyniosłam na balkon. Mimo niezbyt dużej chęci wyjścia z domu, uparłam się i poszłam na pocztę. Otrzymałam długi list od mojej węgierskiej przyjaciółki Rity Galamboś? List był wysłany w końcu marca i dopiero dziś do mnie dotarł. Zaprasza mnie do siebie kiedy tylko zechcę i obiecuje przysłać zaproszenie. Może skorzystam z tego jesienią albo na Gwiazdkę. Bardzo lubię Budapeszt, Ritę i jej rodzinę.

Po południu znowu zaczął padać śnieg dużymi płatkami, bardzo mokry, prawie natychmiast topnieje na ziemi. Pada już ponad trzy godziny i w domu, mimo, że kaloryfery trochę grzeją, jest chłodno. Wieczór - myślą jestem w teatrze Studio, gdzie odbywa się premiera „Końcówki”, a właściwie oficjalna próba generalna z udziałem dziennikarzy i krytyków teatralnych. Wyobrażam sobie tremę Oleńki, jak zostaną ocenione jej dekoracje. Mam nadzieję, że wszystko dobrze się uda, bo jest zdolna i włożyła dużo pracy w scenografię.

## 12

Znowu nawrót zimy. Musiałam dziś włożyć zimowa sukienkę. Umyłam włosy, żeby sobie poprawić humor, który ostatnio jest dość melancholijny. W południe przyszła Ela z prośbą o przetłumaczenie listu od jej francuskiej korespondentki. Przyniosła mi 10 świeżutkich jajek . Zaczynam zarabiać jak dawni pisarze gui..?, którzy pisywali listy analfabetom.

Nareszcie udało mi się po wielu próbach połączyć z Janką. Okazało się, że coś jest nie w porządku z jej telefonem. Ania już wróciła z Nepalu i przygotowuje wyprawę himalajską, która ma wyruszyć 15 maja. Po obiedzie zadzwoniła do mnie Oleńka. Wszystko się wczoraj dobrze udało i podobało. Dziś jest premiera dla publiczności, a jutro przedstawienie będzie poświęcone urodzinom ? Vaquetta a potem koktajl w foyer w teatrze. Oleńka przyjedzie w poniedziałek po południu i pójdzie prosto z dworca do biura paszportowego, aby zwrócić paszport, a potem przyjdzie do mnie. Bardzo się na to cieszę. Tymczasem, na pociechę usmażyłam sobie parę pączków z serem i czytam dalej „dr Jivago”.

### 13

Prawdziwie kwietniowa pogoda. Rano padał drobny, suchy śnieg. Obudziłam się dość późno, około g. 9tej, więc poszłam na Mszę św. dla dzieci o 11.15. Ksiądz Piotr miał bardzo dobre, zrozumiałe dla dzieci kazanie. Gdy wracałam do domu zaświeciło słońce i zaraz zrobiło się weselej dookoła.

Wczoraj wieczorem czytałam do późna w nocy „dr Jivago” i wreszcie skończyłam tę powieść fascynującą przez opis rewolucji rosyjskiej nie w sposób chronologiczny, lecz poprzez analizę przeżyć i myśli poszczególnych bohaterów. Dzisiaj postanowiłam napisać kilka listów - do Halinki Żebrowskiej, Pauletki O...e?.

Przeczytałam „Przegląd Katolicki” a w nim bardzo interesującą rozmowę Prymasa Glempa z redaktorem „Figaro” p. Bernard Marguiette? Tekst autoryzowany (tylko dwa miejsca są cenzurowane). Wypowiedzi Prymasa na temat stosunków Kościoła z Państwem w ciągu minionego czterdziestolecia są jednocześnie odważne i rozważne. „My się kierujemy logiką, a Markisiści dialektyką” - powiedział - „a dialektyka ma inne rozumy”, albo: „komunizm jest pryncypialny, a zatem konserwatywny. System ten musi być ekspansywny, stąd nacisk na uśweczczenie szkolnictwa”.

### 14

Na razie wróciło słońce i nadzieja, że wiosna zapanuje nad światem. Gałęzie drzew i krzewów pełne są pękających pączków, a z szarej ziemi wyrasta młoda zieleń świeżej trawy. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie, i to prawie zaraz, a była wtedy godzina 9.30. Wyszłam więc szybko na pocztę i kupiłam sałatkę, a potem zabrałam się do obiadu. Od g. 15tej czekałam, wychodziłam przed dom, a tu nic. I tak czekałam przy nakrytym stole, odgrzewając kilka razy zupę, aż wreszcie Oleńka pojawiła się o g. 17.30. Musiałam jej zrobić wymówkę, że mi nie powiedziała o swoim późniejszym przyjeździe. Uznała to za słuszne, więc dalej już o tym nie mówiłyśmy. Potem przyszedł Zbyszek i rozmowa toczyła się głównie wokół Jarka. Jego obrazy, przywiezione przez Oleńkę, podobały się Jerzemu i jego znajomej. Może uda im się urządzić dla niego wystawę. Niewiele miałyśmy czasu, żeby trochę dłużej porozmawiać, bo Oleńka poszła jeszcze na chwilę do p. Lidii, a potem już szybko musiała się zbierać do wyjazdu. Obiecała, że za kilka dni przyjedzie na dłużej.

### 15

Wczoraj wieczorem bardzo się przestraszyła, bardzo dziwnie zaczęły mi się plątać myśli, odczuwałam niepokój. Nie mogłam sobie z tym poradzić. Zmusiłam się jednak do kąpieli, zażyłam sudotel ? i 1/2 dozmosanu ? Pomodliłam się i zasnęłam. Dziś obudziłam się dopiero o 9tej z lepszym samopoczuciem. Wytlumaczyłam sobie, że pewnie się przemęczyłam

intelektualnie - za dużo pisałam, czytałam, rozmyślałam w ostatnim czasie i muszę zrobić przerwę w pracy.

Wyszłam dziś na dłuższy spacer, to mi na pewno dobrze zrobiło. Wróciłam też do zażywania Cavintolu? 3x dziennie, bo ostatnio zaniedbałam ten lek. Oleńka powiedziała, że dzwoniła Danusia tylko żeby nas pozdrowić i ucałować. Nadal nie ma pracy, ale chyba sobie jakoś radzi, skoro pozwoliła sobie na telefon. A wokół naszego domu nic się nie dzieje. Rusztowania stoją jak stały. Tylko jeden samotny robotnik malował zewnętrzne ramy okienne, a na moje pytanie co się stało, że nie kontynuują pracy powiedział, po prostu, nikt nie przyszedł, nie wiadomo dlaczego.

## 16

Wreszcie pojawiło się dziś kilku robotników na rusztowaniach. Ale jakżesz ich praca jest nieprzemysłana. Zaczęli malować ramy okien, zewnętrzną białą farbą, tymczasem balkony są pełne gruzu i kurzu, nie jest położony beton, ani ramy z blachy, więc gdy zaczną to robić cała farba zostanie zasypana kurzem.

Zgodnie z moim postanowieniem, przerwałam pisanie i nadmierne czytanie, żeby odpocząć. Zrobiłam małe pranie, poszłam na krótki spacer i trykotowałam szarą sukienkę. Zadzwoniła Oleńka i obiecała przyjechać jutro po południu. Bardzo się zmartwiłam agresją Stanów Zjednoczonych na Libię. Dziś w nocy bomby amerykańskie spadły na miasta tego małego arabskiego kraju liczącego zaledwie 3 miliony mieszkańców. Wzbudziło to ogólne potępienie we wszystkich krajach za wyjątkiem Anglii!

Hanka zawiadomiła mnie, że kupiła już mieszkanie w Warszawie (na 11 piętrze, bez telefonu) z pięknym widokiem na ogrody i Wisłę. Bardzo mi będzie bez niej smutno. Zbyszek odwiedził mnie i zatwierdził moją decyzję leczenia się cavintonem? i odpoczynkiem.

## 17

Wynotowałam sobie dziś z Encyklopedii trochę danych o Belgii, koniecznych do wstępu rozdziału mego pamiętnika: „Wśród belgijskiej Polonii”. Belgia, granicząca z Francją, NRF, Holandią, Luxemburgiem i Morzem Północnym przechodziła w ciągu wieków różne losy. Część półwyspu należała do Niderlandczyków, południowa do Francji, podczas I Wojny Światowej była okupowana przez Niemców. Niepodległość uzyskała w 1930 roku i na tron wstąpił król Leopold I. Ten niewielki kraj, zajmujący 80 500 km<sup>2</sup> jest zamieszkały przez 8 840 000 mieszkańców o dwóch narodowościach: 51% Flamandów i 49% Wolonów?, ma dwa języki urzędowe: flamandzki i francuski. Sprawuje protektorat nad dawnymi koloniami afrykańskimi kraju Belgijskiego i Ruandą. W czasie mego pobytu w Belgii królem był

Leopold III, który ożenił się z księżniczką szwedzką Astrid, bardzo kochaną przez wszystkich Belgów.

Pod wieczór przyjechała Oleńka. Opowiedziała mi dokładnie o przebiegu pracy teatru Studio, zakończonej dużym sukcesem. Po kolacji obejrzałyśmy razem film sensacyjny w TV i dosyć wcześnie położyłyśmy się spać, bo Oleńka ma jutro wyjechać do Warszawy o g.9tej. Dała mi 8000 zł na opłacenie grobu Babci.

## 18

Rano przygotowałam śniadanie i wyprawiłam Oleńkę do Warszawy. Potem zajęłam się sprawami gospodarczymi i trochę trykotowałam. Ale po raz nie wiem już który przekonałam się, że nie umiem odpoczywać.

Pani Czajkowa kupiła 1/4 kg filetów rybnych. Miałam z nich doskonały obiad i kolację. Mimo hałasu robotników zakładających taśmy metalowe na balkonach, przespałam się godzinkę. Potem wyszłam na spacer, byłam na poczcie, gdzie znalazłam list od Anne-Marie Mislin. Znowu zapowiada mi paczkę zawierającą używane obuwie do rozdania.

Przez godzinę przechadzałam się przed domem. Na tej samej ścieżce jeździł na rowerze dziecinnym maluch - wytrwały kolarz - i zawsze, gdy mnie mijał uśmiechał się do mnie promiennie odpowiadając na mój uśmiech. Wieczorem odwiedził mnie Zbyszek, przyniósł mi witaminy, zapla...? i relazon? Opowiedział mi o swym trudnym wczorajszym dyżurze i o izbie przyjęć. Nalega, żebym jeszcze kilka dni odpoczywała i chodziła na spacer - w czym przyznaję mu słusność.

## 19

Mimo, że spałam dziś długo, do g. 9tej, wstałam zmęczona. Nic szczególnego mi nie dolega, a jednak mam ogólne, rozlane złe samopoczucie. Ugotowałam schab wędzony, który wolę, niż różne wędliny. Ugotowałam krupnik i kompot na jutro. Umyłam włosy żółtkiem, żeby je wzmocnić. Potem przyszła Bożena Czajka z prośbą o przetłumaczenie listu od Anne-Marie. Władzia zadzwoniła, że też otrzymała list i przyjdzie do mnie, żeby go przetłumaczyć w poniedziałek. A Tusia zadzwoniła, że ma okazję wysłania listu do swoje mamy i prosiła, żebym napisała kilka słów, bo Halusia bardzo tęskni. Przejedzie po niego we wtorek.

Na obiedzie byłam u Hanki Paszkowej. Bardzo miło sobie porozmawiałyśmy. Przy okazji dowiedziałam się dokładnie, gdzie jest to mieszkanie w Warszawie, do którego się przeprowadza. Jest to ul. Gwiazdzysta, między Marymontem a Żoliborzem (3 przystanki autobusowe od placu Wilsona). W mieszkaniu nie ma telefonu, ale jest automat w holu, przy wejściu do budynku. Ciekawa jestem, czy Oleńka przyjedzie na spektakl, tak jak sobie planowała?

## 20

Oleńka przyjechała późnym wieczorem i prawie zaraz położyłam się spać, a ona jeszcze trochę pisała i czytała. Noc miałyśmy przerywaną, bo sąsiedzi zostawili w domu pieska, który żałośnie szczekał i wył. Było nam go bardzo żal. Nad ranem wyszłam, żeby z nim chociaż przez drzwi porozmawiać i uspokoić biedaka, ale udawało się to tylko na chwilę. Nie mogę pojąć jak można być tak nieczułym dla zwierzęcia.

Poszłyśmy na Mszę św. o g. 10tej, potem odwiedził nas Zbyszek i trochę porozmawialiśmy o różnych sprawach. Oleńka poszła na spacer na cmentarz. Na grobie Babuni zakwitły krokusy. Ja w tym czasie przygotowałam obiad. Oleńka przyniosła mi z lasu bukietik fiołków, pięknie pachną. Po obiedzie miałam telefon od Pierre Lespina. Powiedział mi straszną rzecz - mąż Francainne? Best popełnił samobójstwo. Muszę jutro do niej koniecznie napisać serdeczny list kondolencyjny. Umówiłam się z Pierrem, że mogę przyjechać 12 czerwca, jeśli szybko otrzymam zaproszenie z odpowiednią datą. Obiecał jutro porozmawiać z sekretariatem Francaine i wszystko załatwić.

Oleńka wyjechała o g.16tej, a ja trochę się zdrzemnęłam, a potem rozwiązywałam krzyżówki. Dała mi znowu 500 zł, żebym sobie kupowała jarzyny.

## 21

Tak jak to sobie zamierzyłam napisałam listy do Francaise Best, do Halusi Żebrowskiej i do Jurka. Rozmówiłam się z Lucyną, która dziś właśnie była w Otwocku na temat biednego pieska. Obiecała mi solennie, że gdy będzie potrzebowała, zostawi go u mnie. Jest to bardzo młody szczeniak, ma zaledwie 6 miesięcy. Jest zaszczepiony i odrobaczony, ma obrozę i umie chodzić na smyczy, więc będę go mogła nawet wyprowadzić na spacer.

Po południu odwiedziła mnie Władzia, która otrzymała dwa listy, jeden od Anne-Marie, a drugi od Wiedeńczyków, Karola i Krystyny. Opowiedziała mi trochę o swojej pracy. Jutro mają rozmowy z przedstawicielem oświaty i Partii na temat wychowania ideologicznego i moralnego i podobno będą musiały wypełniać i podpisywać jakieś zobowiązania. Władzia wystąpiła z Partii i jest z tego bardzo zadowolona. Ciekawa jestem tego jutrzejszego dnia, myślę, że jak się spotkamy, to mi o tym opowie. Ja chyba też się wypiszę z SD, no chociaż nie jest to organizacja komunistyczna, ale po prostu przestało mnie to interesować co się tam mówi, bo w gruncie rzeczy nic sensownego i tak nie są w stanie zdziałać, choćby niektórzy tego pragnęli.

## 22

Nie mogę się jakoś wydzwignąć z tego „dołka” chociaż robię co w mej mocy - odżywiam się dobrze, przyjmuję leki zalecone przez Zbyszka, piszę tylko tyle, ile wymaga najpilniejsza

korespondencja, spaceruję około godziny i wszystko mi na razie nie pomaga. Nawet dzisiejszy słoneczny dzień nie przyniósł mi poprawy samopoczucia.

Przyszła do mnie Atusia, wracając z Warszawy. Wypełniłam jej po francusku formularze do wizy tunezyjskiej. Opowiedziała mi przebieg indywidualnych rozmów, jakie przeprowadza się teraz w każdej a..? Najpierw musiała wypełnić ankietę (dane osobowe) potem jakiś pan (pewnie z Komitetu Partii) w obecności dyrektora zapytał ją czy należy do PZPR, jakiego jest znania, czy zamierza się dalej kształcić i to było wszystko. Nie dawano jej żadnego zobowiązania do podpisu, czego się trochę bała.

Wieczorem zadzwoniła do mnie Danusia. Myśli poważnie o przyjeździe do Polski w maju jeśli jej się uda gdzieś pożyczyć pieniądze na podróż, bo nadal nie ma pracy. Chce skorzystać z propozycji Jerzego, który obiecał jej lekcje rysunku, szczególnie perspektywy. Zamieszka w pracowni Oleńki, ale mnie też odwiedzi. Trochę mnie ten telefon podbudował i dodał otuchy, chociaż to jeszcze nic pewnego.

### 23

Dziś zdjęto rusztowania i nareszcie można otwierać okna. W sumie, mimo drobnych niedoskonałości nasz dom wygląda teraz bardzo ładnie, tylko naokoło jest zupełny śmietnik i nie wiem kiedy zostanie wysprzątany.

W południe zatelefonowałam do Jerzego, żeby mu złożyć życzenia imieninowe. Porozmawiałam też z Oleńką, która zapomniała doręczyć mu upominek jaki jej dla niego dałam. Napisałam długi list do H. Smolińskiej w Bydgoszczy, dzieląc się moimi pomysłami dotyczącymi planowanego przez WSP seminarium na temat badań nad pedagogiką Freineta w Polsce. Do Zosi Napiórkowskiej napisałam już drugą kartkę, bo nie wiem co się z nią dzieje. Miałyśmy mieć spotkanie Komisji Koordynacyjnej naszego zespołu A. P. F. a tymczasem zupełna cisza. Bogusia Kittel też mi nie odpisała na mój list, a także Aleksander już dawno do mnie nie dzwonił.

Ciągle jeszcze nie czuję się dobrze, na nic nie mam ochoty, nawet przy dzisiejszej pięknej pogodzie nie wyszła z domu choćby tylko na pocztę. Po prostu nic mi się nie chce. Musze spróbować wypić kieliszek koniaku! (taką radę dała mi kiedyś Aleksandra)

### 24

O godz. 8ej rano zadzwonił do mnie Noel, żeby się dowiedzieć, co musi zawierać zaproszenie na wizę francuską, bo Pierre nie wszystko dobrze zrozumiał. Ucieszył się, gdy mu powiedziałam, że staranie o paszport jest już w toku i zamierzam przyjechać 12 czerwca.

Po śniadaniu zmobilizowałam się jakoś i poszłam do Biura parafialnego i zapłaciłam za następne 20 lat za grób Babci, w którym ja mogę zostać pochowana poczynając od 1967 roku.

Pieniądze na ten cel (7500zł) ofiarowała mi Oleńka. Przy okazji pobytu w Parafii spotkałam się z księdzem Piotrem, który pożyczył mi książkę: „Rozmowy ze św. Augustynem” napisane przez Jacka Salij, ojca dominikanina. Sądząc ze spisu treści znajdę w niej odpowiedź na wiele moich wątpliwości, szczególnie dot. aniołów i szatana.

Oleńka zadzwoniła, że być może jutro do mnie na parę godzin przyjdzie. Bardzo bym się z tego cieszyła. Całe popołudnie robiłam porządek w kufrze - wyjęłam sobie letnie kostiumy i płaszcze, a schowałam futra, obuwie zimowe i jesionki. Wełniane suknie muszę kolejno uprać przed schowaniem na lato. Pani Czajkowa wszystko mi uprasowała, tak że jutro już mogę się trochę lżej ubrać. Przetłumaczyłam dwa listy do Francji dla koleżanek z poczty. Czułam się dziś pierwszy raz rażniej. Dzięki Ci za to mój dobry Boże.

## 25

Nareszcie jakaś wiadomość od Zosi Napiórkowskiej. Tak jak przypuszczałam miała ostatnio bardzo dużo pracy w szkole, a także sporo kłopotów z „weryfikacją nauczycieli”. Jest tego samego dnia, co ja, żeby zrezygnować z seminarium naszego zespołu w maju, a tylko spotkać się w gronie Komisji Koordynacyjnej z udziałem Haliny Smolińskiej z Bydgoszczy, z którą się porozumie. Z Teresą spotka się w Zielonej Górze na zjeździe „Postępu Pedagogicznego” 8 maja.

Z nieocenioną pomocą pani Czajkowej dokonałam dzisiaj prac ogrodniczych. Posadziłyśmy pelargonie, przesadziłyśmy do większych doniczek fiołek, który tak pięknie kwitnie. W korytku zasadziłam wyhodowane w „mini - inspekcje” sadzonki geranium, a w dwu doniczkach paprykę (bazylię posianą nie weszła). Za to cyrii? mam wiele. Cała ta robota zajęła nam czas do g. 16tej. Nie gotowałam nawet obiadu, tylko zjadłam bułkę z jajkiem. Wysłałam na pocztę zanieść tłumaczone listy. Dowiedziałam się, że Halina P. ma syna, który urodził się zaraz po Wielkanocy. Oleńka załatwiła mi rezerwację samolotu na 12 czerwca; trzeba opłacić bilet do 30 maja.

## 26

Oleńka zatelefonowała, że będzie mogła przyjechać dopiero w poniedziałek. Ma już kupioną matę na balkon, a od Danusi przywiozła p. Marysia korytkę, zamiast koszyczków. Trzeba będzie wszystko przesadzać z doniczek, ale może to będzie nawet ładniej. Uprałam sobie lnianą białą kurtkę, a p. Czajkowa mi ją ładnie uprasowała. Na obiad zaprosiłam dziś Hankę i spędziłyśmy razem miłe dwie godziny.

Jutro miała do mnie przyjechać Janka z Anią, tymczasem nic z tego, bo Ania ma jutro pojechać do Katowic sprawy związane z wyprawą w Himalaje. Szkoda! Za to wpadnie do mnie na chwilę Beata z koleżanką i przywiezie mi kawałek wędzonego kurczaka. Zaproszę ją

na obiad któregoś dnia w przyszłym tygodniu. Czeka mnie jeszcze jedna smutna niedziela, może wybiorę się po południu na cmentarz.

## 27

Na Mszę św. poszłam o g. 10tej. Pierwszy raz włożyłam dziś mój jasny kostium (Chanel), który kiedyś podarowała mi Tate? Co też się z nią dzieje, już ponad rok nie mam od niej żadnej wiadomości. Po nabożeństwie rozmawiałam chwilę z księdzem Piotrem i prosiłam go, abym mogła jeszcze przez tydzień zatrzymać książkę, którą mi pożyczył, na co wyraził zgodę. Chcę przeczytać jeszcze raz niektóre rozdziały „Rozmów ze św. Augustynem” ojca Jacka Salija. W przyszłą sobotę będzie w naszym kościele uroczystość 3 Maja -Matki Boskiej Królowej Polski o g. 10tej.

Po powrocie do domu przebrałam się w lżejszą spódnicę i białą bluzkę. Przyszła Beata ze swoją przyjaciółką. Zrobiłam im herbatę i zjadły resztę szarlotki, którą upiekłam wczoraj z myślą o Jance i Oleńce. Spodziewałam się, że Oleńka zatelefonuje do mnie, ale widocznie nie miała czasu. Zresztą obiecała, że jutro koło południa przyjedzie. Natomiast zadzwonił do mnie Zbyszek. Już drugi dzień ma dyżur na izbie przyjęć, bardzo pracowity, więc był zmęczony, ale jak zawsze pogodny.

I tak jakoś minęła z Bożą pomocą ta niedziela na lekturze, słuchaniu muzyki i myśleniu o moich najbliższych.

## 28

Dzisiejszy dzień miał dla mnie charakter świąteczny, bo przyjechała Oleńka. Przywiozła maty słomiane na balkon, dwie sukienki letnie dla mnie, jedna jest z grubego lnianego płótna, a druga jej hinduska sukienka, którą mi pożycza na jakiś czas. Przywiozła mi też dobre masło, białe ser i parówki.

Jest trochę mizerna, bo wczorajsze imieniny Jerzego trwały do świtu. Położyła się spać o 4tej, ale poza tym myślę, że powinna zrobić sobie morfologię, bo znowu ma bóle głowy i chłypie? kawę, co jest zawsze u niej objawem braku żelaza we krwi.

Oleńka założyła na balkonie matę słomianą i balkon zrobił się od razu miły i jakby włączony do mieszkania. Po kolacji poszliśmy na spacer, zaczynają kwitnąć kasztany, klomby są pełne pięknych tulipanów. Chodziłyśmy prawie godzinę, powietrze było bardzo rześkie, a spacer miły, bo Oleńka opowiadała mi o przeżyciach wczorajszego spotkania u Jerzego, gdzie było około 20 osób, samych miłych i interesujących ludzi. Wróciłyśmy do domu zadowolone, ale bardzo zmęczone i wcześnie położyłyśmy się spać, bo Oleńka musi jutro wyjechać o g. 9.39.



## 29

Obudziłam Oleńkę tradycyjnym „śniadaniem do łóżeczka”. Korzystając z rannego chłodu odprowadziłam Oleńkę na dworzec, gdzie spotkałyśmy Hankę P jadącą do Nałęczowa. Potem poszłam do apteki i wstąpiłam do kościoła pomodlić się przed Najświętszym Sakramentem. W sumie byłam na spacerze ponad godzinę, nie wiedząc wcale o tym, że nad Polską i krajami skandynawskimi unosi się obłok radioaktywny spowodowany awarią elektrowni atomowej na Ukrainie. W wieczornym dzienniku zostaliśmy o tym poinformowani i mimo, że komunikat radiowy twierdzi, iż nic nie zagraża życiu ludzi, to jednak radzono, żeby nie używać mleka, świeżych jarzyn, a raczej nie korzystać z mleka w proszku i różnych konserw i warzyw. Ludzie znajomi pracujący w Świerku twierdzą, że stwierdzono u nich napromieniowanie i radzą, żeby dzieci przez kilka dni nie przebywały na dworze, więc nasze podwórko opustoszało. Wieczorem odwiedziła mnie Hania Czajka, którą bardzo lubię i pomogła mi rozwiązać sprawę przerabianej przeze mnie starej sukienki, z którą nie mogłam sobie sama poradzić. Jutro spróbuję ją uszyć według jej wskazówek.

## 30

Cały dzień dzisiejszy przesiedziałam w domu zajmując się szycie. Przerabianie czegoś od podstaw okazuje się żmudniejsze aniżeli uszycie nowej sukienki. Nabiedziłam się nad dopasowaniem poszczególnych części i do wieczora skończyłam fastrygowanie poszczególnych elementów, a jutro spróbuję dokonać montażu.

Odwiedził mnie Zbyszek i udzielił kilku cennych wskazówek, bo jednak jego zdaniem nadal jest stężenie radioaktywnego jodu nad Polską. Zażyłam lekarstwo profilaktyczne „Lugda” (60 kropel w mleku w proszku). Przyniosła mi je pani Czajkowa. To samo lekarstwo podano dziś wszystkim dzieciom w szkołach i przedszkolach. Alusia opowiadała mi, że u niej w szkole prawie nie było lekcji, tak długo trwał ten zabieg. Zbyszek zaleca również codzienne mycie włosów pod prysznicem. Tymczasem w TV różne „dostojne osobistości” twierdzą, że to wszystko jest mało ważne i nie zagraża zdrowiu. Ja jednak bardziej wierzę Zbyszkowi.

Rozmawiałam dziś z Aleksandrem, jest bardzo zapracowany. Powiedział mi, że w ośrodku francuskim będą wyświetlali film freinetowski „Ecole Buissonniere” 3 maja. Dwa razy telefonowałyśmy do siebie z Oleńką. Może jutro po południu przyjadą do mnie z Jerzym. Bardzo by mnie to ucieszyło.

## Notes d'avril

Kwiecień upłynął mi niezbyt, bo od połowy miesiąca poczułam się strasznie zmęczona, osłabiona i bardzo zdeprymowana. Odnawiano nasz dom w zupełnie ślimaczym tempie, ale w

którym zdjęto rusztowania i jako tako wysprzątano od strony ulicy. Wszystkie kwiatki, a właściwie sadzonki są już na balkonie. Oleńka założyła mi nową słomianą matę.

Kilka razy odwiedziła mnie Hanka, której przeprowadzka do Warszawy nabiera realnych kształtów. Miałam telefony z Paryża od Danusi, Pierre Lespina i Noela Rista. Złożyłam podanie o paszport i mam zarezerwowane miejsce w samolocie na 12 czerwca. Dużo czytałam, ale przerwałam pisanie pamiętnika i niestety mam też spore zaległości w korespondencji. Mam nadzieję, że w przyszłym miesiącu będę się czuła silniejsza i nadrobię te zaległości.

Oleńka dała mi 8000zł na opłacenie grobu Babci, a ja swoje, odłożone na ten cel pieniądze całe 10 000 zł wydałam na farbę emulsyjną i pędzle. Oleńka to wszystko przedźwigała do domu trzema nawrotami, a p. Czajkowa zaniósła do piwnicy.

## **Maj**

### **1**

Taka cisza panuje na podwórku i w sąsiedzkim ogródku, gdzie zwykle rozlegają się śmiechy, krzyki bawiących się dzieci. Rodzice trzymają całą dzieciarnię w domu z obawy przed napromieniowaniem, bo tak naprawdę nikt nie wie jakie pierwiastki radioaktywne znajdują się w atmosferze, a komunikatom radiowym nikt nie wierzy, bo już tyle razy byliśmy okłamywani, że teraz nawet gdyby mówiono prawdę, to nie wydaje się to społeczeństwu wiarygodne.

Otrzymałam telegram z Ambasady Francji żeby się z nimi jak najszybciej skontaktować. Zadzwoiłam, ale był tylko urzędnik dyżurny, więc zatelefonuję jutro rano i dowiem się o co chodzi.

Na wieczór zapowiedzieli się Oleńka, Jerzy i Zbyszek, więc upiekłam szarlotkę, a resztę czasu spędziłam na szyciu mej sukienki. Wszystko sfastrygowałam i zaniósłam Hani żeby mi to zszyła na maszynie. Pani Czajkowa poczęstowała mnie obiadem (zapiekaną z beszamelem). Zapłaciłam jej za kwiecień 3000 zł, wieczór z gośćmi był uroczy.

Nie słuchałam ani radia ani telewizji żeby naprawdę odpocząć i jestem z tego dnia bardzo zadowolona.

Jutro spróbuję odebrać mój paszport.

### **2**

Bardzo źle spałam dzisiaj, bo cały czas tykał bardzo głośno mój licznik elektryczny. Bałam się, że jest jakieś zwarcie i może powstać pożar. Rano za radą p. Sutkowskiego zadzwoniłam do elektrowni. Uprosiłam z naciskiem żeby mi przysłali montera. Za jakiś czas przyszło

dwóch młodych, sympatycznych elektryków i stwierdzili, że to zegar licznika jest zużyty i zaraz zamontowali mi nowy. Byłam im tak wdzięczna, że choć nie chcieli przyjąć, dałam im 200 zł, a po ich wyjściu rozplakałam się z ulgi, chyba musiałam być w wielkim napięciu nerwowym.

Zadzwoiłam do Ambasady, okazało się, że dostali teleks, by dowiedzieć się o terminie mego wyjazdu do Paryża. Powiedziałam im, że zamierzam wyjechać 12 czerwca i przyjdę po wizę jak tylko otrzymam paszport.

Wybrałam się też do biura paszportowego, gdzie mi powiedziano, że muszą mi wyrobić nowy paszport i prawdopodobnie otrzymam go około 10 maja.

Po południu po mojej drzemce wypakowałam z walizek letnie ubrania i spakowałam zimowe. Bardzo się tym zmęczyłam to też za chwilę wykąpię się i położę. A jutro chcę pójść na Mszę Św. O godzinie 10:00.

### 3

Przed wyjściem do Kościoła wyłożyłam na okno pościel, żeby się dobrze wywietrzyła, a ubrania wyjęte z walizek powiesiłam na balkonie.

Do kościoła poszłam o godzinie 10:00 i gorąco modliłam się o szczęście i nawrócenie mych najbliższych

Po drodze z kościoła poszłam na pocztę i na zakupy do sklepu spożywczego. Bardzo zmęczyła mnie droga do kościoła i powrót, bo ani razu nie usiadłam żeby odpocząć.

W domu zastawiłam obiad- zupę grzybową, sos grzybowy i kartofle- w tym czasie zmieniałam pościel na moim tapczanie i uprałam dwie spódnice.

Zjadłam obiad, zmyłam naczynia żeby pani Czajkowa miała czas na uprasowanie innych letnich sukienek.

Boli mnie kręgosłup w partii lędźwiowej i nic dziwnego, bo wykonałam dziś dużą pracę jak na moje możliwości.

Wieczorem oglądałam w TV polski film fabularny „Kamienne tablice”. Rzecz dzieje się w Indiach, jest to ekranizacja powieści o tym samym tytule, a jej treścią jest życie i stosunki w Ambasadzie polskiej w Delhi w okresie stalinowskim (1956).

### 4

Byłam, jak zwykle w niedzielę, na Mszy Świętej o godz. 10:00. W tej chwili, gdy boli mnie kręgosłup droga do Kościoła zabiera mi ponad pół godziny. Modliłam się bardzo żarliwie za Jarosława i moje dzieci, powierzyłam ich los Matce Boskiej.

Oleńce udało się dodzwonić do Danusi, która widziała się z Jarkiem wczoraj i dziś miał przyjść do niej na śniadanie o godz. 13:00. Niestety nie przyszedł ani nie zatelefonował.

Oleńka myśli, że pojechał gdzieś pod Paryż do jakiejś dziewczyny, która często zabiera go na weekendy. Podobnie zrobił w Wielkanoc, gdy nie przyszedł na umówiony obiad świąteczny. Ja, w każdym razie, cały dzień odczuwałam niepokój o niego. W domu go nie ma, bo Zbyszek dzwonił do niego bez skutku, więc zatelefonował do Danusi, która powtórzyła mu to samo, co mówiła Oleńce.

Ja cały dzień spędziłam sama i nawet nie chciało mi się oglądać telewizji.

Trochę popracowałam przy wykańczaniu mej sukienki. Zaczęłam robić dziurki do guzików. Może jutro uda mi się ją skończyć wtedy zabiorę się znowu do pisania pamiętnika. Muszę się też przygotować na wtorkowe spotkanie.

## 5

Jeszcze jeden pracowity dzień minął. Nadeszła paczka od Anne. Kilka par bucików zaniiosłam dzieciom Czajkom i dla Bożeny znalazły się odpowiednie białe sandały na obcasie. Reszta stoi u mnie i czeka na odbiorców. Numery są duże, więc nie wiem komu je dać. Dal mnie było mleko w proszku, bardzo dla mnie przydatne.

Jutro mam spotkanie z rodzicami w szkole, więc przygotowałam konspekt na temat „Dziecko ma prawo do szacunku”.

Byłam na niewielkim spacerze, a potem aż do zmroku robiłam dziurki i przyszywałam dziurki do swej sukienki.

Pozmywałam wszystkie naczynia, żeby Czajkowa miała czas na sadzenie kwiatków. Ziemi wyjętej z doniczek i wózek świeżej zakupionej w kwiaciarni wystarczyło na dwa duże korytka, w których zasadziłam same pelargonie. Do tych mniejszych korytek trzeba jeszcze dokupić ziemi, w jednym posadzę wyhodowane sadzonki geranium, które kwitnie różowo od czerwca do października, a w drugim jeszcze nie wiem. Niedługo już mój balkon będzie bardzo ładny.

## 6

Zadzwoił dziś do mnie Aleksander. Był wczoraj w Ośrodku francuskim przy ulicy Świętokrzyskiej obejrzeć film /tytuł francuski, trudny do odczytania/ o początkach schedy Freineta. Ale to jest jakaś nowa wersja i Freineta odgrywa jakiś młody aktor. Streszczenie i omówienie tego filmu mam otrzymać. Wtedy będę mogła dowiedzieć się o nim bliższych szczegółów w trakcie pobytu we Francji.

Po południu byłam w szkole, tej samej, do której chodziły w latach 50. moje dziewczynki. Zebrało się bardzo dużo ludzi młodych, przeważnie matek. Aula była wypełniona aż do ostatniego miejsca. Wydaje mi się, że moja pogadanka się podobała. Dostałam piękne kwiaty i zaproszono mnie na kolejne spotkanie jesienne.

Dziś są urodziny p. Czajkowej. Skończyła 60 lat. Zostałam zaproszona na tort urodzinowy- był nawet szampan. Podarowałam p. Czajkowej „Księgę Psalmów” Cz. Miłosza i najładniejszy z moich gerberów. Było bardzo miło. Naprawdę czuje się wśród nich jak członek rodziny.

Zadzwoiłam do Jerzego, żeby uprzedził Oleńkę, że nie będzie mnie w domu do godziny 9:00. Ciekawa jestem czy do mnie zatelefonuje.

## 7

Całe przedpołudnie poświęciłam na sprawy gospodarskie. Upiekłam kawałek schabu, który miałam w zamrażalniku, ugotowałam żurek, resztę ziemniaków, a przede wszystkim zrobiłam chlebek z mąki pszennej i otrębów. Jest bardzo smaczny i małokaloryczny.

Odwiedziła mnie Bożenka Trylska z dziećmi. Są wyjątkowo ruchliwe i wszystko ruszają. Bardzo słabo mówią, Bożenka ma z nimi nie lata robotę, bo oboje jeszcze ciągle używają pieluch. Dwie pary bucików od Anne znalazły odbiorców, czerwone pantofle na obcasie dla Bożeny, a sandały dla jej teściowej.

Jedna para butów nadała się dla Pani Geni. Teraz zostały mi tylko do oddania białe, prawie nowe pantofle letnie, dla wszystkich moich znajomych za duże.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie dopiero w piątek i może przywieźć list id Danusi.

Wieczorem p. Czajkowa przywiozła jeszcze jeden wózek ziemi i posadziłam w korytku sadzonki geranium i cynie.

## 8

Ten długi brak deszczu i spóźniona wiosna budzi obawy rolników o tegoroczne zbiory. Drzewa owocowe kwitną przepięknie. Moje wczorajsze sadzonki, przykryte na noc folią, chyba się przyjęły.

O godzinie 10:00 poszłam na Mszę Św. Ksiądz Gotz wygłosił interesujące i ładne kazanie. Potem rozmawialiśmy chwilę w jego pokoju, bo musiałam mu oddać jego książkę. Ma dużo płyt i taki sam adapter jak mój. Lubi muzykę i chętnie jej słucha. O mojej książce „Chleb i róże” powiedział bardzo sympatyczną ocenę- „czuje się, że to jest boża książka”. Pożyczył mi następną ze swej prywatnej biblioteczki „Pod wieczór życia”. Spróbuję ją znaleźć, gdy będę we Francji (Wydawnictwo, Paryż 1976).

Była u mnie Władzia bardzo zmartwiona, bo jej paczka od Anne-Marie została ograbiona, wyjęto, prawdopodobnie podczas kontroli celnej. Dałam jej piękne letnie pantofelki, które bardzo ją ucieszyły, a dla Maurycego czekoladę, którą dostałam od pani Kaufmann razem z lekarstwem żeby go pocieszyć. Spodziewałam się telefonu od Oleńki, ale już jest godzina 22:00, a ona się nie odezwała.

## 9

Od wczesnych godzin rannych padał dziś ulewny deszcz, tak bardzo oczekiwany przez rolników i ogrodników.

Przed południem załatwiłam część korespondencji- Teresa Śliwińska, Władek Klimek, Halina Suwlińska, Wydawnictwo „W Drodze”, Zosia Napiórkowska, Zosia Czyńska (życzenia imieninowe). Przetłumaczyłam list Bożeny Czajki do Anne-Marie i dopisałam dwie strony od siebie.

Po godzinie 12. przyjechała Oleńka, przywożąc sadzonki petunii. Dwie od razu zasadziła u mnie na balkonie, a resztę poszła posadzić na grobie babuni, zarz po zjedzeniu obiadu.

Porozmawiałyśmy sobie trochę „od serca” i już musiała wracać do Warszawy na swój masaż. Czuje się bardzo marnie, bo masaże są bolesne i męczące, a przy tym zmiana pogody też ma wpływ na takie dolegliwości.

Zatelefonowała Anne, która wróciła z Paryża i przywiozła wiadomości od Danusi i gorące ucałowania Zaprosiłam ją z jej Marcelem do mnie któregoś dnia. Obiecała ustalić termin z Oleńką.

Wróciła Hanka Paszkowska. Bardzo się ucieszyłam, gdy zadzwoniła do mnie z Otwocka. Jutro mnie odwiedzi.

## 10

Rano ugotowałam obiad, żeby mieć czas na pracę z Beatą Czajką. Przyjechała przez 11. i po wypiciu pracy omówiłyśmy jej pracę magisterską „Odbiór pedagogiki Freineta w Polsce”. Przez kilka godzin przepisywała sobie bibliografię kompletną, zarówno prace Freineta tłumaczyła na język polski i publikacje na tematy związane z jego pedagogiką napisane przez autorów polskich. Poprawiłam jej plan pracy, ponieważ opracowany przez nią wydawał mi się mało logiczny i odbiegający od tematu. Dużo rozmawiałyśmy i zaledwie o godzinie 15:00 podałam obiad, po którym zaraz musiała spieszyć się na pociąg. Bardzo się zmęczyłam, ale jeśli jej to pomoże, nie żałuję mego czasu.

Potem poszłam do Hanny Paszkowskiej, która opowiedziała mi o perypetiach związanych ze zmianą mieszkania. Pokazała mi też czasopismo Duszpasterstwa Harcerskiego, które wychodzi w Krakowie. Wiele interesujących artykułów, ale wśród nich jeden wzburzył stare instruktorki harcerskie, a dotyczy Oleńki i Cisowego Dworku. Postanowiłyśmy, że każda z nas napisze list do Redakcji „Czuwajmy” i sprostuje głupstwa i nieprawdę zawartą w artykule Hanny Podgórskiej.

## 11

Rano było jeszcze bardzo chłodno, tak, że do Kościoła poszłam w wełnianym kostiumie. Msza Św., a szczególnie Komunia, bardzo mnie pokrzepiły. Po powrocie do domu przebrałam się w lżejszą sukienkę i zaraz potem przyjechały Janką z Anią. Bardzo się ucieszyłam, bo dawno już się nie widziałyśmy. Chciałam zrobić kawę, ale obie, szczególnie Janka, były okropnie zdenerwowane, bo z Pakistanu nadeszła wiadomość, że Rząd tamtejszy cofnął pozwolenie na wyprawę, która miała wyruszyć na K2 17 maja. Tymczasem cały bagaż, w tym żywność, zgromadzony jest w domu i nie wiadomo co z tym wszystkim zrobić. Jest jeszcze maleńka nadzieja, że ambasador polski, który załatwił „zezwoenie” coś pomoże. Rozumiem jakie to zmartwienie dla Ani i dla Janki.

Popołudniu zadzwoniła Oleńka. Cały dzień dziś odpoczywała po masażach, które są bolesne. Wieczorem zajrzała Hanka i opowiedziała jakie kłopoty ma Zocha z Jasiem. Postanowiłyśmy obie odprawić nowennę do Miłosierdzia Bożego na jego intencję.

## 12

Rano przygotowałam zarys listu do redakcji „Czuwajmy” i po obiedzie, gdy przyszła do mnie Hanka z lekarstwami, przeczytałam go jej i trochę zmieniłam. Jutro rano przepiszę go, dołożę mój artykuł „Wspomnienia o druhnie Oleńce Małkowskiej”, wiersz gaździny i wyślę na wskazany adres do Krakowa.

Otrzymałam paszport. Tym razem widnieje nowy wpis upoważniający do wielokrotnego przekraczania granicy i wyjazdu do wszystkich krajów. Ważny jest do 1989 roku, więc jak Bóg da, następnym razem będę wypełniać tylko mały druczek i szybko go dostanę. W drodze powrotnej spotkałam dr Meissner, z którą wiele lat pracowałam w Sanatorium.. Obie się z tego spotkania ucieszyłyśmy, wspominając dawne „dobre czasy”.

Zadzwoniłam do Oleńki, żeby jej powiedzieć, że już mam paszport. Umówiłyśmy się, że spotkamy się w Warszawie w czwartek i razem pójdziemy do ambasady francuskiej po wizę dla mnie,

Jutro muszę napisać do Francine Beat i do Noela, że termin mojego przyjazdu do Paryża jest 12 czerwca, a przede wszystkim do Danusi.

## 13

Od samego rana przepisywałam dziś list do redakcji „Czuwajmy” oraz materiały źródłowe o druhnie Oleńce Małkowskiej. Zajęło mi to prawie całe przedpołudnie. Potem poszłam na pocztę i wysłałam wszystko listem poleconym na adres Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Po obiadku położyłam się na chwilę żeby odpocząć. Zadzwoił do mnie Aleksander, aby mi powiedzieć, że koleżanki z Bydgoszczy umówiły się z nim 28 maja, a tymczasem Zosia telefonowała już wcześniej, że mamy się spotkać 31 maja i nie wiem czy ten termin z nimi uzgodniła i zawiadomiłam Władzię, która ma o tym powiedzieć Ewie Swoboźnik i napisać do Kazia Królikowskiego do Kalisza. .

Ja z kolei zadzwoniłam do Oleńki, bo niepokoił mnie wczorajszy brak telefonu wieczorem. Nie czuje się ani lepiej, ani gorzej kręgi szyjne nadal jej dokuczają. Mam przyjechać w czwartek prosto do Ambasady (pociągiem z Otwocka o godz. 8., a potem tramwajem na ulicę Piękną. I dalej już pieszo). Prosiła, aby przywieźć jej koszycki na balkon. Zatelefonowała jeszcze raz Oleńka, bo rozmawiała z Danusią, jest zdrowa i wesoła, ale ciągle bardzo samotna.

#### 14

Upiekłam chleb z dodatkiem otrębów. Umyłam włosy i zrobiłam pranie.

Przetłumaczyłam list Eli Walickiej i zaniiosłam go na pocztę. Te przyjaźnie zawarte z moimi francuskimi koleżankami i polskimi znajomymi trwają już blisko 5 lat i listy są coraz dłuższe i bardziej osobiste.

Przygotowałam formularze dla Komitetu francuskiego i zapakowałam koszyki balkonowe, o które prosiła Oleńka.

Od Janki dowiedziałam się, że Ania rozmawiała z ambasadorem polskim w Pakistanie i uzyskała tyle, że jednak jej wyprawa pojedzie w Himalaje w najbliższy piątek. Chwała Bogu, bo Ania czuła się ostatnio tak przygnębiona, że trudno było Jance poradzić sobie z jej depresją.

Byłam dziś na rynku i widziałam, że ludzie nadal kupują bardzo mało zielenin, a sałata kosztuje tylko 8 zł, ale ja wolę się jeszcze powstrzymać kilka dni z korzystania z nowalijek.

Hania Czajka powiedziała mi dziś dobry żart. Na pytanie „jak się czujesz?” odpowiada się dzisiaj „kijowo”.

#### 15

Zaplanowany wyjazd do Warszawy spalił na panewce, bo Oleńka zatelefonowała o 5:00 rano, żeby przy tej pogodzie nie przyjeżdżać, a raczej jutro. Ja też zresztą niewiele spałam tej nocy, bo burza obudziła mnie około trzeciej. Szkoda mi było trochę, bo wszystko sobie przygotowałam, ale to nic. Pojadę jutro autobusem do Falenicy, stamtąd drugim, który zatrzymuje się na rozdrożu, stąd już jest dosyć blisko do ulicy Pięknej, Szukałam dziś na próżno rozkładu autobusu 702, od konduktora dowiedziałam się, że z pętli wyjeżdża o 6:56, to znaczy, że sprzed naszego domu jakieś 15 minut wcześniej.



Uporządkowałam materiały bibliograficzne i wypisałam sobie około 15 adresów, dokąd muszę w najbliższych dniach napisać z prośbą o brakujące dane bibliograficzne dotyczące artykułów pedagogicznych Freineta.

Dostałam dziś bardzo smutny list od Bogusi z Wrocławia. Ma okropne kłopoty ze swym synem chorym psychicznie. Nie wiem jak ją pocieszyć.

## 16

Budzik zadzwonił za 15 minut szósta. Wstałam zaraz, ubrałam się, zasnęłam łóżko, zmówiłam pacierz i spokojnie zjadłam śniadanie. Przed siódmą byłam na przystanku autobusu, który nadjechał prawie zaraz. Miałam wygodne miejsce przy oknie i mogłam podziwiać przepiękną wiosnę w lesie, na łąkach i w ogrodach. W Falenicy czekałam na autobus zaledwie kilka minut. Do Rozdroża dojechałam około 8:15 i spokojnie poszłam przez park do Ambasady, a tam już czekała na mnie Oleńka. Byłam siódma w kolejce, ale weszłam pierwsza, bo pozostałe osoby nie miały wypełnionego formularza. Potem poszliśmy do pracowni, gdzie zastałam duże, korzystne zmiany, Książki, całe mnóstwo ładnie ułożone w szafce i na półkach. Czysta podłoga, kuchenka. Zjadliśmy pyszne śniadanie i pogawędzyliśmy, a potem poszliśmy do Jerzego, który przyjął mnie nadzwyczaj gościnnie. Oleńka poszła do Ambasady odebrać mój paszport, a potem oprowadzała mnie ładną drogą koło Muzeum na Powiślu. W Otwocku byłam już o 5. Dom zastałam wypucowany, świąteczny, Kochana pani Czajkova, niech ją Bóg nagrodzi.

Oleńka zadzwoniła już po zabiegu, czuje się już trochę lepiej, ale musi się oszczędzać.

## 17

Cały dzień pracowałam dziś nad bibliografią. Wyszukałam nazwiska i adresy wszystkich grup freinetowskich w Ameryce, Afryce i Europie, od których nie otrzymałam materiałów albo dane niedokładne. Napisałam na kartkach adresy, przykleiłam nawet znaczki, przygotowałam teksty w brulionie i to mi zabrało czas do godziny 14. Na szczęście nie musiałam zajmować się obiadem, bo zaprosiła mnie Hanka Paszkowska. Po powrocie zaadresowałam jeszcze kilka listów zawiadamiających przyjaciół o terminie planowanego wyjazdu do Paryża. Razem 31! Mam nadzieję, że jutro starczy mi ochoty i sił, żeby to wszystko napisać.

Potem przyszła Władzia z długim listem do Anne-Marie. Po jej wyjściu zjadłam kolację i napisałam dwie kartki, czyli na jutro zostało mi 28.

Teraz jestem zmęczona i najchętniej wykapałabym się i poszłabym spać, ale być może zajrzy do mnie Monika, która jest u Oleńki i ma mi podrzucić rzeczy wczoraj zapomniane, więc muszę jeszcze troszkę poczekać.

Jutro Zielone Świątki. W wazonie pachnie tatarak zwany w Poznaniu „łabuziem”.

## 18

Po Mszy Św. O godzinie 10, do Ducha Świętego, zabrałam się do korespondencji. Niestety przeliczyłam się ze swoimi możliwościami i napisałam zaledwie 14 listów i pocztówek z przewidzianych 31. Jest już wieczór i czuję się zmęczona, nawet nie mam ochoty na oglądanie programu telewizyjnego.

Nikt mnie dziś nie odwiedził tylko Oleńka zatelefonowała, że czuje się lepiej i wieczorem idzie z Jerzym do Opery. Spodziewa się przyjechać do mnie we wtorek. Zadzwoiła też Janka. Ani udało się w końcu pojechać na tę wyprawę w góry, ale to co przeżyły w ostatnich dniach przed wyjazdem wygląda, w opowieściach Janki, jak koszmar. Czemu ludzie sobie tak utrudniają i komplikują życie przez biurokrację?

Może uda mi się jutro obudzić wcześniej i z wypoczętą głową skończyć resztę korespondencji. Bardzo bym tego chciała, bo mam jeszcze sporo pracy nad dokończeniem pocztówek i uzupełnień w dotychczas napisanej bibliografii, a czasu zostało mi właściwie 24 dni do wyjazdu.

## 19

Zbudziłam się o 6:00 i zaraz wstałam. Od 7:00 do 12:00 kończyłam korespondencję, później poszłam ją odnieść na pocztę. Kartki lotnicze do krajów pozaeuropejskich kosztują 21 zł, a miałam takich aż 9. Jeszcze mi zostały do napisania dwa listy i dwie kartki.

Beata Czajka z Krakowa zwróciła mi plan pracy zespołu animatorów pedagogiki Freineta. Jednocześnie napisała mi całą listę pytań z prośbą o odpowiedzi. Trochę mnie to zaniepokoiło, bo ostatecznie to ona pisze pracę magisterską, a nie ja. Gdybym jej chciała na te wszystkie pytania odpowiedzieć to musiałabym chyba poświęcić ze 3 dni na szukanie różnych danych w starych materiałach. Niemniej na niektóre pytania jej odpowiem i wyśle jej biuletyn Instytutu, chociaż niechętnie, bo jest to jedyny egzemplarz jaki mamy i boję się żeby nie zginął.

Czuje się dziś niezbyt dobrze, jestem senna i niemrawa. „Może jutro będzie lepiej”- śpiewałyśmy kiedyś w harcerskiej piosence.

Oleńka zadzwoniła, że może jutro popołudniu przyjedzie z Janem i Jerzym do mnie na herbatę, a potem do Zbyszka żeby mu podziękować za opiekę lekarską. Ja go dawno nie widziałam, jest widocznie bardzo zajęty Moniką, która tu do mnie dotychczas nie zajrzała.

## 20

Znowu wstałam dziś o 6 i czuję, że w tych porannych godzinach mogę najlepiej pracować. Zaczęłam od mycia lodówki i dobrze się stało, bo p. Czajkowa kupiła mi polędwicę. Napisałam resztę korespondencji zagranicznej i długi list do Beaty Czajki, której wysłałam

też biuletyn I.P. z 1969 roku. Potem przyszła Moniczka, przyniosła mi pomarańczę z Moskwy i pogawędziłyśmy sobie ponad godzinę. Gdy wróciłam z poczty zastałam Oleńkę z Jerzym i Janem. Zrobiłam im herbatę, zjedli drugie śniadanie i poszli zrobić zakupy w Otwocku. Niestety nie znaleźli tego, czego szukali (dętka i łańcuszka do towera), więc wypiliśmy jeszcze raz herbatę, a potem cała trójka poszła na górę do Zbyszka, gdzie zostali do późnego wieczora, przy czym panowie trochę sobie podchmielili.

Zadzwoiła Hanka, że przyjedzie do mnie jutro na kawę. Wieczorem, po spektaklu w STUDIO, przyjedzie Oleńka i zanocuje.

Muszę jutro z samego rana coś upiec, żeby poczęstować mych gości.

## 21

Wczoraj późnym wieczorem, gdy już szykowałam się do snu, przyjechała Oleńka, bo Monika odwiozła Jerzego i Janka do Warszawy, a ponieważ samochód okazał się nie w pełni sprawny, Oleńka bała się skazać Monikę na samotną podróż. Zanocowało więc moje dziecko w domu i dziś pojedzie do Warszawy i przyjedzie wieczorem.

Ja tymczasem zrealizowałam swój program. Upiekłam keks z dodatkiem wiórków kokosowych, rodzynek i skórki pomarańczowej. Potem wyszłam na pocztę i po papierosy, a po powrocie do domu szybko nakryłam do stołu, bo Beata przyszła zaraz po lekcjach. Przyniosła mi kartkę z życzeniami od Halusi, kawę i migdały z Maroka, a od siebie śliczny kwiatek. Zjadłyśmy obiad, wypiliśmy herbatę z keksem i powtórzyłyśmy gramatykę niemiecką, z którą dość dobrze sobie radzi. Zadzwoiła Danusia, by złożyć mi życzenia i przeprosić, że w pierwszych dniach mojego pobytu nie będzie mogła się mną zajmować, bo do 16 czerwca musi oddać „mumie”, które wykonuje dla Opery. Pocieszyłam ją, że ja również nie będę miała wiele czasu i może nawet zamieszkać na czas pracy w Instytucie u Ristów. Ale na lotnisko po mnie przyjedzie. Prosiła żeby ucałować Oleńkę. Na podwieczorek przyszła Hanka, elegancko ubrana w granatowy kostium z białą bluzką. Przyniosła mi książkę „Zapiski więzienne kardynała Wyszyńskiego”. Wypiliśmy kawę z keksem. Potem upiekłam jeszcze „Murzynka”, a p. Rysio umocował mi korytka na balkonie. Teraz odpoczywam i czekam na Oleńkę.

## 22

Już wczoraj otrzymałam życzenia i upominki od Danusi, Hanksi Paszkowskiej, a wieczorem przyjechała Oleńka. Było jednak tak późno, że położyłyśmy się spać, a życzenia i wielki bukiet fioletowych irysów oraz poezję Staffa dostałam rano. Od Jerzego butelkę pysznego czerwonego wina życzenia telefoniczne. Zadzwoiła Hanka z najlepszymi życzeniami, Luta i Krysia z Jarkiem z Olsztyna. Życzenia i podarki od Halusi Z. Dostałam wczoraj.

Tymczasem Oleńka kupiła na rynku sadzonki i poszła uporządkować Babuni, wróciła już w deszczu.

Podczas jej wyjścia na cmentarz, ja przygotowałam obiad, dość wystawny: pieczeń wołową, sałatkę z ogórka, papryki i pomidorów z cytryną, oliwą, kompot ze śliwek, a potem kawa z ciastem, no i miałyśmy wino.

Oleńka pozmywała wszystkie naczynia i pojechała do Warszawy, a do mnie przyszła Basia z bukietem gerberów i książkę o II podróży papieża do Polski. Po jej wyjściu- oczywiście wypiliśmy kawę z murzynkiem i trochę wina- przyszli Monika ze Zbyszkim z bukietem fioletowych lewkonii i jeszcze jedną butelkę wina. Ostatnim gościem była p. Czajkowa, która ofiarowała mi nową maszynkę do mięsa.

Był to bardzo miły, udany dzień i serdecznie dziękuję Bogu za to, że mnie rozpieszcza.

### 23

Rano przyszła do mnie „Czajczętka” z życzeniami. Bożena z Rysiem, Piotrusiem i Joasią pojechali już na wakacje na wieś pod Kielcami. Zawiózł ich samochodem kolega Rysia, który musi zaraz wrócić, bo w poniedziałek idzie do pracy, a urlop będzie miał dopiero w lipcu. Jutro rano wyjeżdża p. Czajkowa z Anią i Hanią, do Kielc na bierzmowanie, gdyż Hania występuje w roli świadka. Pani Czajkowa zostanie potem na tydzień z Anią u swojej starszej siostry, a Hania musi wrócić do pracy. Będzie teraz cicho w całym domu, a mi będzie bardzo brakowało mojej p. Róży. Ale tydzień szybko poleci.

Mój dzień upłynął pod znakiem prania i naprawy bielizny.

Odwiedziła mnie p. Kuśnierkowa. Jest teraz w dobrej formie, mimo że przeszła trudny czas instalacji gazowej w swoim mieszkaniu i twierdzi, że przez dwa tygodnie tonęła w sadzach i gruzie. Ale za to nie będzie już musiała palić węglem pod kuchnię i w łazience.

Wieczorem zadzwoniła Tereska z Poznania. Jest bardzo zadowolona z wizyty u Piotra, który trwa w swym powołaniu zakonnym.

### 24

Cały dzień spędziłam samotnie. Czytałam niezwykłą książkę „Zapiski więzienne kardynała Wyszyńskiego”. Był więziony przez 3 lata w okresie stalinizmu. Uwolnił go dopiero Gomułka i przywrócił do praw Prymasa Polski. Wstrząsające i wzruszające są te zapiski człowieka, który poddaje się jedynie woli Bożej i opiece Maryi, do której przez całe życie żywił szczególną miłość, cześć i zaufanie. Ani na chwilę nie upadł na duchu.

Wieczorem był w TV konkurs Eurowizji. Wystąpili przedstawiciele 20 krajów: Luksemburg, Jugosławia, Islandia, Francja, Anglia, Turcja, Holandia, Hiszpania, Szwajcaria, Izrael, Islandia, Belgia, R.F.N., Cypr, Austria, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Portugalia. Mnie

najlepiej podobała się piosenka niemiecka „Uber die Brucke”, a także jugosłowiańska. Wygrała najmłodsza piosenkarka belgijska Sandra i piosenka „Jaime la vie”.

Zadzwoiła Oleńka. Była dziś z Jerzym na plaży, a teraz czeka na telefon. A u nas jest burza i leje jak z cebra. Niepotrzebnie trudziłam Małgosię podlewaniem kwiatków na balkonie.

## 25

Wczorajsza burza, wiatr i deszcz podniszczyły trochę moje pelargonie. Nie wiem czy coś z nich będzie. Byłam na Mszy Św. o godz 10:00. Rano było tak chłodno, że musiałam włożyć sweter i płaszcz, ale później ociepliło się i mogłam ubrać się w letnią sukienkę.

Zajmowałam się dziś na zmianę lekturą i robótką na drutach, no bo przecież jest to niedziela. Nikt do mnie nie telefonował, a myślałam, że Oleńka zadzwoni, ale pewnie tak była zajęta swoim Jerzykiem, że nie miała czasu o mnie pomyśleć. A szkoda, bo wiem, że w Warszawie jest akurat „Cepeliada” i chciałam poprosić, żeby mi kupiła kilka drobiazgów ludowych do zabrania do Francji. Myślałam też, że na kiermaszu książek, który również odbywa się w Warszawie mogłaby znaleźć na stosiku „Naszej Księgarni” moją książkę „Chleb i Róża”. Księgarnie przechowują nieraz takie książki w magazynie właśnie na Kiermasze, a ja mam tylko 2 egzemplarze i ciągle mnie ktoś o nią prosi.

## 26

Spędziłam dziś bardzo pracowity dzień Rano poszłam do banku podjąć pieniądze na podróż, ale po wymianę dewiz musiałam przyjść później, bo kasa walutowa jest czynna w poniedziałki od godziny 12. Poszłam więc tylko na pocztę, gdzie nie było dla mnie żadnych listów i wróciłam do domu, gdzie zaczęłam poprawiać przedmowę francuską do Bibliografii. W międzyczasie zrobiłam ciasto na chleb niskokaloryczny pół na pół z otrębami. Udał się znakomicie. I znowu wróciłam do banku- wymieniono mi równowartość 10 dolarów. Musiałam też wykupić znaczek do książeczki walutowej za 500 zł. Otrzymałam 70 FF za sumę 3338 zł + 500 zł na znaczek. Po drodze kupiłam sobie białego sera. W domu zjadłam omlet, trochę się zdrzemnęłam i dalej pracowałam nad przemową. Do 20:00 zdążyłam całą poprawić i przepisać. Miłą przerwę stanowiła wizyta Zbyszka, który zrobił mi zastrzyk i zostawił skierowanie na zastrzyk żelaza dla Oleńki.

Jestem zmęczona, ale zadowolona.

## 27

Pojechałam do Warszawy o godz. 8:00, a o 9:00 byłam już w Locie, gdzie za kilka minut spotkałam Oleńkę. Dostyc szybko udało mi się załatwić sprawę zakupu biletu lotniczego do Paryża. Poszliśmy na śniadanie do Gruga. Bardzo lubię ten lokal, bo jest tam cicho i czysto. Często tam dawniej bywałam, gdy jeździłam do studia lub załatwić jakieś sprawy w

Warszawie. Zbyszek twierdzi, że jest to lokal pederastów, ale mnie nie udało się nigdy tego zauważyć. Potem pospacerowałyśmy po domach towarowych. Oglądałyśmy obecną modę damską. Kupiłam sobie płócienną torbę za 1800 zł. Tymczasem zrobiło się bardzo gorąco. Poszłyśmy a dworzec śródmiejski i pojechałyśmy na Powiśle, bo trzeba było czekać jeszcze godzinę na pociąg. Oleńka, bardzo kochana, czekała ze mną aż do samego odjazdu. Przyniosła mi od Jerzego książkę „Ewangelia św. Łukasza”.

Ledwie żywa dojechałam do domu, zgrzana i z bólem kręgosłupa.

## 28

Umyłam włosy i zrobiłam pranie. Całe przedpołudnie pracowałam nad Bibliografią. Mam w zasadzie cały materiał, ale zauważyłam wiele uchybień formalnych i sporą ilość stron będą musiała przepisać. Miałam dziś dwa ważne telegramy: z Bydgoszczy odmówienie sesji jesiennej, bo koleżanki nie mogą przyjechać i od Aleksandra, który mi wytłumaczył niektóre wątpliwości bibliograficzne. Potem jeszcze zadzwoniła Beata. Zdała pisemny egzamin z języka polskiego na czwórkę i jest dopuszczona do ustnego w sobotę. Wczoraj zdała j. Niemiecki też na 4. W czwartek ma egzamin z historii. Ma nadzieję, że jakoś przez niego przebrnie i spełni się jej marzenie (i Halusi też)- dostania się na studia. Zadzwoniłam do Tereni, do Poznania, żeby ją poprosić o kupienie mi tej książki o św. Augustynie. Zbyszek zrobił mi dziś trzeci zastrzyk, a potem pojechał z Moniką do Warszawy. Jutro chce mi zmierzyć ciśnienie. Pod wieczór była wielka burza z ulewą, trochę się powietrze odświeżyło. Małgosia Czajka jest równie kochana jak jej mama. Pomaga mi we wszystkim.

## 29

Na Mszy Św. Poprzedzającej procesję był wielki tłok. Kościół wypełniony po brzegi, a na zewnątrz mimo deszczu tłum ludzi sięgał prawie do Apteki. Komunię św. rozdawało szczęściu księży, również na dworze, aż do bramy dziedzińca. Wytrzymałam siedząc na niewygodnej ławce aż do Komunii, a potem wyszłam z Kościoła i wróciłam do domu, bo nie czułam się na siłach żeby wziąć udział w procesji. Może jestem dla siebie zbyt pobłażliwa i powinnam przezwyciężyć słabość i ból?

Przyszedł Zbyszek, zbadał mi ciśnienie 135/70, powiedział, że jest dobrze. Zrobił mi czwarty zastrzyk. Małgosia przyniosła mi na kolację kawałek pysznej pizzy. Obejrzałam film o mafii w Palermo. Upiekłam chlebek z otrębami. Tym razem na próbę dodałam do ciasta jajko. Może będzie się mniej kruszył.

Przykro mi, że Oleńka nie telefonowała. Tak mało jestem jej potrzebna!

## 30

Uporządkowałam wszystkie dodatkowe kartki z informacjami bibliograficznymi. Przetłumaczyłam list Krysi Czajce i zaniiosłam jej na pocztę, korzystając z przerwy w deszczu. Poszłam też do sklepu spożywczego i warzywnego. Kupiłam bułkę, sałatę, pomidora i ogórka, bo chcę jutro zrobić na przyjazd Zosi i Ewy porcję kanapek. Nikt do mnie nie napisał, a Oleńka znowu nie telefonowała, ale ja zadzwoniłam do Jerzego i dowiedziałam się, że jest w pracowni u Moniki i wybierają się razem do Opery „.....”, w którym śpiewa jego przyjaciel Marek Wojciechowski. Zbyszek przyniósł mi dziś leki i zrobił ostatni zastrzyk.

Hanka wróciła z Nałęczowa, bo jutro ma zebranie w Warszawie, a pojutrze komisję w sprawie zamiany mieszkania. Obiecała, że wstąpi do mnie rano, bo przywiozła mi świeżej mięty. Wykapałam się, wyprałam parę drobiazgów. Teraz chwilę poczytam, pomodłę się, pójdę spać.

### 31

Od wczesnego rana wzięłam się za robienie porządków (p. Czajkova jeszcze nie wróciła). Przygotowałam kanapki z mięsem i serem, trochę słodyczy, zaparzyłam duży dzbanek herbaty, nakryłam do stołu, już pojawiły się moje miłe koleżanki- Zosia z Łomży, Ewa i Monika z Warszawy, Władzia i ja z Otwocka. W ciągu dwóch godzin zdążyłyśmy omówić plan pracy Zespołu APF do końca tego roku, omówiliśmy w ogólnych zarysach nasz udział w sesji naukowej w Bydgoszczy (26/27 X). Wypiłyśmy herbatę i zjadłyśmy kanapki. Następne spotkanie ustaliłyśmy na 13 września. O godzinie 13 wszyscy wyszli, a ja pozmywałam naczynia.

Monika przyniosła mi od Oleńki książki dla Danusi, kurtkę płócienną dla mnie, którą zaraz wyprałam (było jej to potrzebne). Ja wyschnie, zrobię drobne poprawki. Będzie wygodnym wdziankiem do letnich sukienek.

Oleńka przyjedzie na kolację, która będzie też naszym obiadem. Przygotowałam dla niej książkę na Święto Dziecka, bo nawet czterdziestolatka nie przestaje być dzieckiem dla swojej Matki.

### Notes de mai

Maj był miesiącem pogodnym i ciepłym, a nawet było kilka dni upalnych. Ale w ostatnim tygodniu pogoda się zepsuła. Załatwiłam sobie sprawy paszportowe, wizę i wykupiłam bilet na samolot.

Dużo pracowałam nad uzupełnieniem bibliografii freinetowskiej. Miałam duże konsultacje prac magisterskich z Krakowa.

Na imieniny 22 V przyszło do mnie wielu przyjaciół i wszyscy życzyli mi zdrowia. To na pewno najpotrzebniejsza rzecz!

Byłam w szkole nr 5 na spotkaniu z rodzicami- mówiłam o szacunku dla dziecka.

Natomiast przerwałam pisanie mojego pamiętnika, tak niewiele zostało mi do skończenia I tomu, tzn. do wybuchu II wojny światowej. Niestety zabrakło mi czasu, a także trochę ochoty. Mam nadzieję, że zdążę to jeszcze zrobić, ale już chyba po powrocie z Francji.

## **Czerwiec**

### **1**

Rano tak się zagadałyśmy z Oleńką przy śniadaniu, że na Mszę Św. poszłyśmy dopiero na g. 12. Po powrocie do domu przygotowałam obiad, który z przyjemnością zjadłyśmy. Oleńka zmyła naczynia, a potem poszła z Moniką na cmentarz i daleki spacer, a ja w tym czasie się przespałam. Wypiłyśmy jeszcze razem kawę i już moje "Dziecko" w Święto Dziecka musiało wracać do Warszawy. Potem przyszła Hanka Paszkowska i przyniosła mi dwa następne numery "Tygodnika Powszechnego". Obejrzałyśmy razem dziennik w TV i odprowadziłam ją do domu. Do późnego wieczoru czytałam T.P. Szczególnie piękny artykuł z 25 maja "Odnowa przeżywania Eucharystii", ks. Mieczysława Nowaka zrobił na mnie ogromne wrażenie. Bardzo mi się też podobały artykuły "W Polsce" Edmunda Osmańczyka i Kisiela "Kłopoty z rozeznaniem".

Ciągle muszę wracać z myślą do uwięzienia wczoraj Zbigniewa Bujaka. Ukrywał się od grudnia 1981 roku, mija pięć lat. Ujęty został przez prokuraturę wojskową. Hanka sądzi, że zostanie skazany na co najmniej 10 lat więzienia. Strasznie mi żal jego i tych, którzy są w więzieniach za poglądy polityczne.

### **2**

Po śniadaniu wyszłam jednak na dwór w płaszczu z kapturem i poszłam na pocztę. Jezdnia zalana po kostki, trzeba się odsuwać daleko od krawężnika, żeby nie zostać obryzganym przejeżdżającymi pojazdami. Na poczcie był dla mnie tylko jeden list z Krakowa z następną listą pytań od dawnej studentki piszącej pracę magisterską o pedagogice Freineta. Kupiłam kartofle i wróciłam do domu zaziębiona i zmoczona.

Listonosz przyniósł mi upragnioną przesyłkę z Poznania, zamówioną książkę z wydawnictwa "W drodze" za pobraniem 360 zł "Rozmowy z św. Augustynem".

Na obiedzie miałam miłego gościa- Hankę P. Obiad był udany, bo miałam befsztyki z polędwicy, kartofle, sałatkę z ogórka, kompot ze śliwek. Właśnie, gdy miałam podawać kawę, zadzwoniła Oleńka, więc dodatkowa radość. Prosiła, by jej płyty przekazać Monice, która w środę odwozi rodziców na lotnisko i potem zobaczy się z Oleńką.



Był też u mnie dzisiaj agent ubezpieczeniowy. Wykupiłam nową polisę na 100000 zł, zapłaciłam 900 zł.

### 3

Jest tak zimno, że wyjęłam dziś piecyk elektryczny. Nic ważnego nie mam dziś do zapisania, więc przepiszę sobie piękną poezję Brandstaettera.

#### **Hymn do modlitwy**

Zjaw się i bądź mi pomocna  
Modlitwo nocnych rozmyślań  
Powiernico moja  
Masz tylko wtedy sens  
Gdy jesteś sądem Boga nad człowiekiem  
Nie przemawiaj gadatliwością ust moich  
Ale bądź uchem moim,  
Czujnym i niezawodnym,  
Słyszającym wszystko,  
Co Pan powie.  
Spraw, abym w jednym ułamku milczenia  
Zawarł całe moje jestestwo.  
Bądź milczeniem ust moich,  
Milczeniem potakującym woli Bożej,  
I przyświadczającym woli Bożej,  
I potwierdzającym wolę Bożą,  
I pieczętującym wolę Bożą.  
Nie jestem godzien  
-Liść upadły z drzewa-  
Zjednoczenia z Panem  
Ale spraw, aby dusza moja,  
Ta najmniejsza drabina Bóstwa  
Miała świadomość swego rodowodu,  
Który ją czyni częścią Jego Bezimienności  
Odblaskiem krzaku płonącego  
Krzaku ciernistego  
Krzaku Ukrzyżowanego  
Zjaw się,

I bądź mi .....

Modlitwo nocnych rozmyślań

Powiernico moja.

#### 4

Pierwszy ciepły dzień w tym miesiącu, było słonecznie, temp. w dzień 18O

Chyba mój piecyk elektryczny wypłoszył deszcz, bo pogoda się bardzo poprawiła, tylko nie wiem czy na długo P i M zapowiada prawdziwie letnią pogodę dopiero w ostatniej dekadzie czerwca. Pilnie pracuję nad moją letnią sukienką wełnianą i może uda mi się ją skończyć przed wyjazdem. Jest bardzo lekka, więc nie zaciąży walizce, a może się przydać na chłodne dni.

Byłam na długim spacerze- w aptece na ul. Matejki ( w jedną stronę pojechałam autobusem) wracając wstąpiłam do Halinki, bo część leków z recepty była dla niej. Zamówiłam jej upominek imienninowy „pauty” Jolie Madame. Teraz się nie zobaczymy, aż do mego przyjazdu z Francji, ale napiszę do niej na św. Annę. Zbyszek z żoną pojechali dziś na wycieczkę do Grecji , a Monika po odwiedzeniu rodziców na lotnisko była u Oleńki i wracając przyniosła mi od niej płyty i parówki. Prawie całe popołudnie słuchałam radia progr. IV. Bardzo piękna muzyka i audycja o teatrze radiowym. Przy tym robiłam pilnie na drutach. Teraz wykąpie się, zrobię małe pranie i pójdę spać.

#### 5

Rano poszłam na pocztę a potem do pedicurzystki, gdzie musiałam czekać przeszło godzinę. Po drodze kupiłam spóźniony upominek urodzinowy dla p. Czajkowej (lekki składany stołeczek za 740zł) Zrobiło się bardzo gorąco i duszno, zaciemnione niebo zapowiadało deszcz. Uplotłam wianuszek z mięty, tymianku, natki i koperku, bo zamierzałam iść na procesję. Przedtem jednak trochę się zdrzemnęłam. Obudził mnie telefon Janki która mi powiedziała, że są wiadomości o treści : bagaże nareszcie nadeszły i wyprawa wyruszyła w drogę na k.2. Około piątej zaczęła się burza i ulewa. Poszłam do Małgosi żeby zabrała mój wianek do poświęcenia, a tu niespodzianka ! wróciła nasza Pani Czajkowa z Anią. Po nabożeństwie przysłała do mnie, przyniosła mi jeszcze wianuszki z „ przed kościoła”, będę mogła zabrać któryś z nich dla Simone. Zadzwoiła też Zosia Czyńska i trochę sobie porozmawiałyśmy. Tylko Oleńka się dziś nie odezwała, widocznie pilnie maluje obrazek na ślub Anny. Nastawiłam sobie budzik na 6:30 , może się zmobilizuje do pójścia na mszę św. O godz. 8 chyba, żeby była bardzo zła pogoda.

## 6

Obudziłam się wcześniej niż dzwonek budzika i zaraz wstałam, tak, że zdążyłam ubrać się zasłać łóżko, zjeść śniadanie i spokojnie poszłam na mszę św. O godz.8 do Serca Jezusowego (dziś jest pierwszy piątek miesiąca) odbyłam spowiedź i czuje się szczęśliwa. Wczoraj p. Czajkowa przyniosła mi poświęcone wianki, mój, dla Simone i jeszcze dwa malutkie z mięty i jakiegoś mchu, dla Halinki. Ten dla Simone jest z chodnika, położyłam go na talerzu z wodą i być może do mojego wyjazdu zakwitnie. Hanka przyszła na obiad, na który zrobiłam kotlety z tuńczyka wyjętego z puszki, sałatę a na deser biały ser z cukrem i śmietaną oraz herbatę. Pożegnaliśmy się jeszcze raz, bo jutro wyjeżdża już na długo do Nałęczowa. Zajmuję się nadal moją sukienką. Robię teraz rękawy i myślę, że ją skończę i zabiorę z sobą do Francji. Waży zaledwie 500g, a jest bardzo ciepła. Bardzo czekałam na telefon od Oleńki, nawet zadzwoniłam do Jerzego i dowiedziałam się, że chodzi na zastrzyki. Może jutro do mnie zatelefonuje, jeśli odczuje taką potrzebę.

## 7

Przed południem robiłam dalej moją sukienkę na drutach. Skończyłam rękawy, uszyłam je, podszyciłam taśmą kołnierzyk, przyszyłam guziki i wreszcie jest gotowa. Ciekawa jestem czy będzie się podobała ludziom. Zatelefonowałam do Paryża – ciężko pracuje nad swymi sukienkami i twierdzi, że mieszkanie jej jest jedną wielką pracownią. Otrzymała już mój list i w czwartek będzie już na lotnisku. Martwi się, że może się mną nie zająć tak, jak tego pragnie, nie wiedziała jeszcze gdzie będę spała tej pierwszej paryskiej nocy, ale ja się tym nie martwiłam, bo ufam w opiekę Bożą i wiem, że się o mnie troszczy. Odwiedziła mnie Halinka Paradowska. Jej mały synek ma już dwa miesiące. Przyniosła mi list do przetłumaczenia. Powiedziała mi, że jej mąż, Andrzej chętnie pomoże Oleńce w malowaniu mego mieszkania. Na kolację zostałam zaproszona do Czajków, była świetna pizza, robiona u nich już tradycyjnie w każdą sobotę. Wieczorem czytałam i słuchałam muzyki, już miałam się przygotować do pójścia spać gdy niespodziewanie zadzwoniła do mnie Danko Chrzanowska, która chciała żeby jej coś przetłumaczyć na j. francuski. Oczywiście musiałam odmówić z powodu wyjazdu do Francji.

## 8

Byłam dziś na mszy św. o godz. 10. Kościół czyściutki, wymyty, wypastowany, pięknie ustawione świece. Pod ołtarzem jeden duży dzban z biało- czerwonymi goździkami. Gdy zobaczyłam datę powstania naszego kościoła, uświadomiłam sobie, że jest on ode mnie młodszy o jeden rok. Po nabożeństwie pożegnałam się z księdzem Piotrem i obiecałam mu przesłać pocztówkę z bazyliki Santa Cereus w Paryżu. Przyszli do mnie Halina i Andrzej

Paradowscy z maleńkim Szymkiem, który ma już dwa miesiące, jest wspaniały. Bardzo ucieszyli się przygotowanymi dla nich upominkami od Małgosi, Hani i ode mnie. Andrzej obiecał pomóc Oleńce w malowaniu mieszkania, a ja ureguluję należność po moim powrocie. Oleńka zadzwoniła, żeby dać Monice z piwnicy 1 puszkę farby i zestaw kloszowy, poszłam i jej dałam to. Na obiedzie byłam u Pani Czajkowej która mnie zaprosiła.

## 9

Bardzo się dziś natrudziłam, bo odkurzyłam i poukładałam wszystkie książki. Spakowałam leki do zabrania, posegregowałam wszystkie drobiazgi pozostawione na półkach. Sprzątnęłam szuflady i kąciki za lodówką i za szafką w kuchni. Przygotowałam międzyczasie obiad i zaprosiłam Monikę i opowiedziała mi ze szczegółami o ślubie i weselu Anny. Podobno będę leciała do Paryża tym samym samolotem co jej rodzice więc poznamy się na lotnisku. Nie wyobrażałam sobie, że książki mogą nagromadzić tyle kurzu, że są takie ciężkie. Skończyłam wszystko dopiero koło godziny 7-ej. Przetłumaczyłam dżis- ostatni dziś zapewne przed wyjazdem- list. Tym razem napisała go Hania, bo Bożena jest na wsi. Zatelefonowała Oleńka- jest bardzo zadowolona ze swojego udziału w uroczystościach weselnych Anny. Było bardzo wielu interesujących ludzi z Francji i z Polski, głównie dużo artystów teatralnych.

## 10

Znowu krzątałam się cały dzień jak mrówka. Uporządkowałam kredens, szafki w kuchni, poskładałam rzeczy do zapakowania. Zrobiłam pranie i wszystko wyszło na balkonie. Wyczyściłam moje stare, ale najmiłsze buciki białe, które włożę na drogę. W mieście byłam niedługo, ale zdążyłam kupić dla Danusi 3 lniane ściereczki do naczyń i powłóczki na jaśki a także papierosy. Potem przygotowałam obiad : kasza z mięsem, sosem, sałatkę z pomidorów, ser, kompot a na deser herbata i kawałek ciasta od Czajkowej. Zatelefonował Aleksander, chciał się dowiedzieć czegoś bliższego o przyszłorocznym zjeździe w Poznaniu. Tymczasem przyszły Monika i Beata i mile rozmawiając zjadłyśmy obiad. Alusia umyła mi naczynia, więc zaraz mogłam się zabrać do dalszej pracy. Bardzo się zmierzylam, chwilami nie chce mi się już wyjeżdżać. Najchętniej podróżowałabym z jedną lekką torbą, ale na tak długo (80 dni) trzeba zabrać sporo rzeczy i chociaż nie będę ich nosiła to już je spakowałam.

## 11

Cały dzień pod znakiem porządkowania, wybierania i pakowania. Na obiedzie była u mnie Monika. Podarowała mi czarną, płócienną bluzkę pasującą do jasnego kostiumu. Jeszcze raz zadzwoniła Danusia, żeby mi powiedzieć, że nie muszę zabierać kapci oraz szlafroka, bo tam na mnie czekają. Będzie na lotnisku. Aleksander zatelefonował, żeby się ze mną pożegnać i

udzielił mi jeszcze kilku wskazówek bibliograficznych. Alusia bardzo szczęśliwa, że już jest przyjęta na studia. To wielki sukces i bardzo się z tego cieszę. Pani Roma przyniosła mi kg. Wędzonego schabu do zabrania dla Danusi. Oleńka przyjechała bardzo późno i przywiozła resztę upominków. Opowiedziała mi wiele szczegółów ze ślubu Anny i ze spotkania z jej rodzicami u Jerzego. Ponieważ obie byłyśmy bardzo zmęczone, postanowiłyśmy się położyć i jutro rano zapakować walizkę i torbę. Ustaliłyśmy, że przyjadę w wiśniowym kostiumie, bo we Francji jest ciągle chłodno.

## 12

Oleńka przywiozła jeszcze dla Danusi kielbasę podwawelską, a p. Renia kupiła kielbasę myśliwską. Walizka jest już spakowana, waży 18kg, torba będzie miała około 6kg, więc jestem przygotowana na zapłacenie nadwagi, ale to się na pewno przyda. Wszystko gotowe do drogi, Monika przysłała o godzinie 16 i wyruszyłyśmy na lotnisko. Jerzy z Janem przyjechali mnie pożegnać. Byli też Anna i Marce, którzy odprowadzali rodziców. Jechaliśmy razem do Paryża, co było bardzo miłym zbiegiem okoliczności. Danusia już czekała na mnie i taksówką pojechałyśmy do domu, który tak jak mi opowiadała, pełen jest różnych materiałów, narzędzi, środków chemicznych, jednym słowem wielki warsztat pracy. Rozpakowałam torbę oraz walizkę żeby dotrzeć do upominków dla Danusi i Simona, do której poszliśmy na kolację. U niej zamieszkałam, do czasu, aż Danusi skończy się praca.

## 13

Zatelefonowałam rano do Francine Best, która umówiła się ze mną na poniedziałek godzinę 9tą. Marie Cist, która przygotowywała dla mnie pokój u siebie od poniedziałku, powiedziałam i wytłumaczyłam jej, że będę mieszkała u Simone, bo w ten sposób mogę być bliżej Danusi. Obiecałam, że odwiedzę ją któregoś dnia w przyszłym tygodniu. Danusia pracuje jak opętana, śpi po kilka godzin na dobę. W środę pierwsze cztery mumie pojedą do Aix. Rzeźbienie głów jest nadzwyczaj pracochłonne. Najpierw robi się dokładny model głowy z gliny na którą nakłada się po posmarowaniu mydłem, warstwę gipsu która składa się z kilku części. Po wyschnięciu ten odlew gipsowy zdejmuje się i każda część jest smarowana od wewnątrz kilku warstwami różnych czynników chemicznych, a na końcu żywicą i watą szklaną. Po wyschnięciu (24g) zdejmuje się gips i wtedy ukazuje się cały model głowy. Potem zaczyna się obróbka. Gdy już wszystko jest gotowe zostaje umieszczona na nosidle. Wielowarstwowe azoty są kolorystyczne. (Wszystko było szyte z nowych materiałów!)

## 14

Gdy zobaczyłam dziś pierwsze gotowe mumie, już ubrane i ustawione pod drzwiami pokoju Danusi, aż się cofnęłam z wrażenia, tak były jednocześnie realne i nierealne. Wieczorem

poszliśmy (pojechaliśmy metrem i taksówką) do teatru na sztukę „empereuz Jones” Egina Neilla a w reżyserii siostry Iny, Michele Cesara w teatrze „Racines” (ogromny namiot). W malutkim epizodzie brał udział Jarosław.

## 15

Okolo godziny 11 wróciłam z kościoła. Danusie zastałam już przy pracy razem z jej pomocnicami Sylvie i Dominique, wkrótce przyjechał po mnie Bernard z Antonimi z jego małym kolegą Morgan. Antoni skończył dwa lata, ładnie mówi, nie kaprysi, jest naprawdę ułożony. Po drodze zabraliśmy Pierre’a. Klara czekała na mnie w domu, gdzie od zeszłego roku Bernard wprowadził wiele ulepszeń np. udawane okna w kuchni, przez które podawać można jedzenie bez przechodzenia do ogrodu. Rozsiedliśmy się wygodnie w ogrodzie, Klara i mama Morgana nakarmiły dzieci i ułożyły je na sjęstę, Bernard kończył pieczenie kurcząt i przygotowania sałaty. Było miło i zacisznie- w tym małym ogródku można było naprawdę odprężyć się i wypocząć. Bernard ma duże plany filmowe, bardzo by chciał móc przyjechać do Polski dokończyć zaczęty film ze mną. Klara wyjeżdża na wakacje z Antonim na początku lipca, najpierw do swoich rodziców, a potem do rodziców Bernarda, a w sierpniu pojedą razem do Portugalii. Późnym wieczorem odwieźli mnie wszyscy do domu. Resztę wieczoru spędziłam z Danusią.

## 16

Kupiłam sobie abonament na metro i autobus (45 f na tydzień). Nie znając jeszcze dobrze drogi do IPRN wysiadłam przy ogrodzie botanicznym i miałam spory kawał do przejścia pieszo, ale zdążyłam na spotkanie z Francine Beat punktualnie o 9ej. Przyjęła mnie bardzo serdecznie. Jest jeszcze ciągle przygnębiona śmiercią męża, w żałobie. Omówiła ze mną warunki mej trzytygodniowej pracy, przydzieliła mi wygodne biuro i konsultantkę z działu historii wychowania, bardzo miłą, młodą panią. Powiedziała mi też, że księgowość wypłaci mi jutro zaliczkę za zwrot kosztów podróży i diet. Po obiedzie Martine poszła do biblioteki narodowej, sprawdzić te pozycje bibliografii Freineta, które miały znaki np. liczba stron, brak miejsca wydania itp. Ja tymczasem pracowałam jeszcze kilka godzin przeglądając znaczniki bibliograficzne. Droga powrotna bardzo mnie zmęczyła, ale zdołałam się dowiedzieć, że mogę tam dojechać dwoma autobusami bardzo blisko rue D’ULM.

## 17

Dziś pojechałam do Instytutu nowym sposobem, autobusem nr 38 do przystanku „ecoles” a dalej autobusem nr 21, trzy przystanki do przystanku rue d’ULM. Tym razem zajęło mi to trochę ponad pół godziny. Martine przyniosła mi z biblioteki cały pakiet informacji w tym jedną zaskakującą- tłumaczenie ecola na język grecki. Do obiadu przejrzałyśmy i

przygotowałyśmy moja połowę, przy czym doszłam do wniosku, że powinnam uzupełnić niektóre fragmenty z biografii i dodać jeszcze kilka zdań na temat jego stylu literackiego. Niezwłocznie udałam się do biblioteki, tym razem żeby sprawdzić biografie w Hiszpanii a ja siedziałam w instytucie do 17. Międzyczasie przeszła nad nami silna burza z piorunami. Wróciłam do domu między dwiema burzami, bardzo wyczerpana i spuchnięta. Danusia prawie ukończyła swoje mumie, które jutro pojedą samochodem do Aix. Widząc moje zmęczenie upomniała mnie, że jeżeli będę pracowała w takim tempie to stane w połowie drogi. Śpię nadal u Simone, która wspianałomyślnie ofiarowała mi swoje łóżko, śpiąc sama na materacu w dawnym pokoju Sary.

## 18

Przed wyjściem do IPRN wstąpiłam ucałować Danusię. Jest potwornie zmęczona, spała tylko 2 godziny od 4-6, ale za to mumie są gotowe do drogi. Została do zrobienia jeszcze tylko jedna która pojedzie do Aix w poniedziałek razem z kostiumami wykonanymi przez f...? wysłałam życzenia imieninowe do Janki. Skończyłam w brulionie tekst nowej przemowy. Muszę jeszcze dodać (...) i jutro zaczną przepisywanie. Wróciłam do domu zaraz po obiedzie. Danusia sprawiła mi wspianałą niespodziankę, piękną leciutką bluzkę. Jest prześliczna, przewiewna. Jutro je wyprowadzę ze spódnicy mego jeansowego kostiumu. Dziś mogłam u niej posiedzieć, bo jutro zacznie posługiwać się dopiero drażniącymi chemikaliami. Wykąpałam się, umyłam włosy, zrobiłam małe pranie. Razem zjadłyśmy kolację. Cieszę się, że przywiozłam Danusi schab wędzony i kiełbasę, bo przynajmniej ma co jeść nie odrywając się od swej pracy.

## 19

Umówiłam się wczoraj, że przyjedzie po mnie do IPRN i pójdziemy razem do Louis Cros na zebranie dotyczące fundacji Freineta. Czułam się jednak tak zmęczona, że zadzwoniłam z biura do Louis Cros, żeby go przywitać, a jednocześnie dowiedzieć się czy moja obecność na tym zebraniu jest konieczna. Okazało się, że nie, więc jak Pierre przyszedł zaprosiłam go na obiad, porozmawialiśmy o sprawach fundacji i razem poszliśmy do autobusu. On pojechał do Louis Cros a ja wróciłam do domu spocona jak „zmokła mysz”. Zjadłyśmy z Danusią podwieczorek, potem ona pojechała na zebranie do Syndyka (zarząd właścicieli mieszkań) a ja czytałam sobie świetnie wydany album o teatrze Brooka, oglądałam fotografie i odpoczywałam zupełnie. Od Simone dowiedziałam się, że w ostatnich dniach w Polsce były nowe aresztowania (30 osób w tym kilka kobiet) Bardzo się tym przejęłam. Podobno przesłuchania są filmowane przez TV. Polskę. Mam wyrzuty sumienia, że nie napisałam do tej pory do Oleńki. Może to zrobię w sobotę w której instytut jest nieczynny.

## 20

Dziś pracowałam sama, gdyż Martina bierze udział w seminarium historycznym na temat szkoły St. Cyz, która w XVIII wieku była szkołą dla Panien szlachetnie urodzonych. Przepisałam na czysto połowę przedmowy w biurze, a resztę w domu u Simone, wieczorem po kolacji poszliśmy z Danusią na spacer na Place de la Republique. Chciała mnie zaprosić na lody, ale instynktownie czułam (choć lody bardzo lubię), że mogłyby mi zaszkodzić. Więc Danusia wypła kawę a ja kieliszek koniaku, który mi bardzo dobrze zrobił. Gdy wróciłyśmy do domu, okazało się, że jest już prawie północ, więc Danusia odprowadziła mnie do Simone, gdzie szybko dokonałam wieczornej toalety i poszłam spać. W nocy około godziny 3ej obudził mnie jakiś stukot w łazience. Potem długo było cicho, więc wystraszyłam się, że Simone zachorowała. Tymczasem ona obudzivszy się, przypomniała sobie o praniu włączonym w maszynie i wstała żeby je rozwiesić. Uspokojona zasnęłam i spałam do samego rana.

## 21

Dzisiaj pierwszy raz nie poszłam do Instytutu, bo w soboty jest zamknięty. Rano wyszłam po chleb, rogaliki, masło, a potem do Danusi na śniadanie. Znowu u niej pełno trujących zapachów, więc poszłam powrotem do Simone, uporządkowałam swoje rzeczy i zabrałam się do tłumaczenia tekstu opery STRASZNY DWÓR, którą w 4 partiach przywiozłam jako podarunek dla moich kochanych przyjaciół Ristów. Odwiedził mnie na chwile Jarosław. Wygląda nieźle. Teraz zabiega o przyjęcie do szkoły Sztuk Pięknych. Na obiad poszłam do Danusi, i znowu wróciłam żeby zrobić to tłumaczenie które wcale nie jest łatwe. W końcu uporałam się z nim jednak. Zamierzałam się wcześniej położyć spać, ale była to noc szczególna : „noc muzyki” i mecz na mundialu Francja – Belgia. Panowało szaleństwo hałasów, głośnej muzyki, śpiewów, okrzyków, szczególnie gdy Francuzi ten mecz wygrali. Koło godziny 12tej, zażyłam zeladom i zasnęłam.

## 22

Obudziłam się wypoczęta i po zjedzeniu śniadania z Simone poszłam do Danusi, zabrać zakiet od kostiumu i powiedzieć jej „dzien dobry”. Msza święta w kościele była dość poświęcona rocznicy apelu (18.VI.40). Byli Kombatami, poczty sztandarowe i fanfary wojskowe. Po nabożeństwie pojechałam metrem do moich przyjaciół Ristów. Na stacji Vavin nastąpiła przerwa i dalej musiałam iść pieszo, a ponieważ pomyliłam kierunek, długo dość błądziłam zanim się do nich dostałam. Bardzo się sobą nawzajem ucieszyliśmy opowiadając o przeżyciach ubiegłego roku. Po obiedzie Noel zawiózł nas samochodem do teatru na sztukę w reżyserii jego ciotecznego wnuka Christiana Rista, aktora. Były to sceny miłosne z różnych



sztuk Moliere. Bardzo mi się ten spektakl podobał. Potem Noel odwiózł mnie do Danusi, która przyjęła nas herbatą i ciastem. Obejrzeni ostatnią mumię, która bardzo im się spodobała. Jutro rano zaczyna się nowy tydzień pracy, na który bardzo się cieszę. Mam nadzieję, że uda mi się posunąć naprzód moją bibliografię.

### 23

Obie z Simone obudziłyśmy się wcześniej i razem zjadłyśmy śniadanie. Zabrałam już troszkę swoich rzeczy, bo dziś będę spała u Danusi. Przed udaniem się do INPR wstąpiłam do niej i zobaczyłam ostatnią mumię o cierpiącym wyrazie twarzy, już ubraną i gotową do drogi. W Instytucie „moje biuro” było już zajęte, więc przed południem pracowałam w innym pokoju. Martine nie było dziś, ale jej asystentka, miła Greczynka, Penelopa, pomogła mi odnaleźć się w skomplikowanym sposobie odnajdywania informacji bibliograficznych „historica pedagogica”. Po obiedzie była burza z ulewą, ale to nie przeszkadzało mi w pracy. Obiecała napisać mi przedmowę do mej bibliografii. W domu Danusia zdążyła już posprzątać i urządzić mój pokój. Jest okropnie zmęczona, ale taka kochana i dobra. Wieczór spędziliśmy w domu, była jeszcze jedna burza i Duży deszcz. Bolał mnie gardło i kręgosłup, czekam aż ten okres minie.

### 24

Obudziłam się dość wcześnie, wypoczęta. Przed wyjściem do Instytutu napisałam list do Zadzwońił do mnie Aleks z Hagi. Przyjedzie spędzić ze mną sobotnie popołudnie. Bardzo się tym telefonem ucieszyłam. Z Pierre umówiłam się na 16 w kawiarni ST. Se... ?, więc wyszłam z instytutu o godzinie 15:30 po dobrze przepracowanym dniu. Było bardzo ciepło, więc pierwszy raz pozwoliłam sobie na lody. Pierre pomógł mi poprawić błędy ortograficzne w moim wstępie do bibliografii, a jego przyjaciel Jean Michel obiecał przyjść pomóc mi sprawdzenie biografii francuskiej w czwartek o godzinie 10tej. O wpół 6 przyszła do nas Danusia, poszliśmy w 4 obejrzeć jej film ... ?, do którego zrobiła dekoracje, które mi się bardzo podobały. Chłopcy przyszli do nas na kolację ( przynieśli wino, lody) rozmawialiśmy o filmie, teatrze do północy. Teraz ide spać a jutro o 9tej znowu do pracy. Bardzo bym chciała zakończyć już tą bibliografię.

### 25

Rano pracowałam z Martine, przywiozła mi jeszcze nowe pozycje bibliografii w tym jedną z Kuby. Tak się składa, że każda praca jaką przyjmuję, przekraczała moje siły. Gdy Martine pokazała mi w jaki sposób należy poprawiać słowa po słowie, poczułam się zniechęcona, bo nagle wydało mi się, że nie prędko doprowadzę ją do szczęśliwego końca. Jutro ma przyjść Jean Michael pomóc mi w sprawdzeniu pozostałej części. Może razem wymyślimy jakiś

bardziej prosty sposób, żeby nie przepisywać wszystkiego od początku. Po obiedzie pojechałam do Louis Cros, daleko, aż do stacji Alesia. Był tam już Pierre który zrobił mi fotokopię przedmowy. Jeden egzemplarz wręczę jutro Francine. Danusia była dziś u dentysty i za kilka dni będzie musiała mieć bardzo przykry zabieg, pół narkozę- usunięcie mięśniaka, który rośnie i wypycha dwa zęby. Bardzo jest tym przejęta i ja też. Wieczorem przyszła Simone pożegnać się z nami. Jutro rano wyjeżdża z Sarą. Kupiliśmy dla jej mamy duże pudło owoców. Szkoda, że wyjeżdża, bardzo ją lubię.

## 26

Simone z Sarą i małą siostrzenicą wyjechały rano, około godziny 8mej samochodem do Brukseli, a stamtąd samolotem. Być może w tej chwili gdy to piszę są już w Diamont i słuchają szumu morza. A w Paryżu w oparach spalin, panuje niesamowita suchota. W INRP pracowałam dziś do późnego wieczora. Pomagał mi Jean Michel i dzięki temu posunęliśmy się naprzód w poprawianiu zapisów w publikacji. Gdy wreszcie dostałam się do domu, byłam tak zmęczona i spocona, że od razu poszłam pod prysznic i położyłam się na godzinkę. Danusia też czuła się zmęczona. Nawet nie chciało się nam zrobić kolacji. Każda z nas coś tam zjadła , potem ułożyłyśmy kilka pasjansów i oglądałyśmy telewizji, w której tak naprawdę nie było nic ciekawego. Na jutro zapowiadane jest znowu słońce i wysokie temperatury dla całej Francji.

## 27

Martine Sommet przyniosła mi znowu cały pakiet znalezisk bibliograficznych z Biblioteki Narodowej. Jean Michel przyszedł mi pomagać, co pozwoliło mi nanieść poprawki w obu egzemplarzach, tzn. w moim oryginale i fotokopii, którą będę podawała do przepisywania całości na maszynie. Wieczorem Danusia urządziła świąteczną kolację dla swoich przyjaciół. Stanowiliśmy zupełnie międzynarodowe towarzystwo. Przyszedł także Jarosław który wrócił z Augez. , gdzie zapisała się na studia w szkole Sztuk Pięknych. Jest bardzo mizerny. Na kolacje były kurczaki w pali kotach ( kawałki kurczaka z różnymi surowymi jeżynami, cebulą, czosnkiem, tymiankiem, trochę soli zwinięte w łódki). Był też ryż melon, ananas, wino białe i czerwone. Opowiadałyśmy sobie różne historie z naszych krajów. Było bardzo miło, ciekawie i serdecznie. Po północy wymknęłam się i położyłam spać, a mała Melania już wcześniej zasnęła w łóżku Danusi.

## 28

Takich upałów już wiele lat nie było, podobno lato 1976 roku było równie upalne. Temperatura w całej Francji jest powyżej 30 stopni, bez żadnego powiewu wiatru. Danusia przygotowała mi pozostałe z wczorajszej kolacji „paczki” kurczaka z Jeżynami i ryż, do

podgrzania w piecyku. Potem wyruszyła najpierw do Maritz, a potem odwiedzić Aline J. w szpital, a ja czekałam na Aleks, która przyjechała trochę po godzinie 13ej. Nie widziałyśmy się trzy lata, więc radość ze spotkania była ogromna. Zjadłyśmy obiad i opowiadałyśmy sobie o naszych rodzinach, dzieciach, podróżach. Potem Aleks poszła do muzeum Picassa, a ja tymczasem umyłam naczynia i trochę wypoczywałam. Wieczorem pojechaliśmy autobusem do Ristów ( u nich Aleks miała zanoć). Marie i Noel przyjazną się z nią od dziesiątek lat! Przyszedł też ich syn Jean Pierre. Rozmowy były na temat książek, nowych wydawnictw, bibliotek dla dzieci. Noel odwiózł mnie do domu samochodem, jest niezwykle dobry i kochany.

## 29

Od dwóch nocy śpiemy pod prześcieradłami, nawet w nocy jest tylko nieznaczne ochłodzenie. Byłam na mszy św. o godzinie 10:30. Nie czuję się tu już tak swojsko jak w poprzednich latach, bo zmieniła się cała ekipa księży z proboszczem włącznie, więc nikogo tu nie znam, ale eucharystia jest nadal ta sama jak we wszystkich kościołach na całym świecie. Po powrocie do domu zrobiłam sobie kąpiel, wyprałam swoje drobiazgi, i po śniadaniu położyliśmy się z Danusią na mały odpoczynek. Wielką i miłą niespodziankę sprawiła nam Oleńka, która zatelefonowała z domu Jerzego. Jest zdrowa, chodzą z Jerzykiem na plażę, praca dla p. Tomnickiego w szkole teatralnej cieszy ją, bo projekt scenografii podobał się i w OTWOCKU będzie z początkiem lipca i zrobi remont w moim mieszkaniu. Dobrze dzieci dał mi Pan Bóg, jedna rozpieszcza mnie tutaj, druga upiększa mój dom w Polsce! Pod wieczór odwiedził nas Bruno, z którym Danusia często pracowała w różnych teatrach, jeszcze za czasów Iwa. Zjedliśmy razem kolację Iwa Danusia dawno nie widziała, ale wie, że urodziła mu się córeczka z matki, z którą obecnie mieszka. To już drugie dziecko od czasu rozstania z Danusią.

## 30

Cały dzień dzisiejszy spędziłam w domu. Nie miałam odwagi wyjść na upalne ulice. Jutro wracam do swej roboty w instytucie. Ciekawa jestem co nowego odkurzyła Martine dzisiaj w Bibliotece Narodowej. Jutro wieczorem wyjeżdża na wakacje. Napisałam dziś kartkę imieninową dla Halinki. Trochę opóźnione, bo jej święto jest jutro, ale nawet jeśli dostanie ją za kilka dni, będzie wiedziała, że o niej myślę. Wysłałam też kartkę z podziękowaniem do księdza Piotra do OTWOCKA. Bardzo dużo czasu straciłam na prasowanie sukienki letniej, która podarowała mi Simone. Na razie nic z tego nie wyszło, bo nie udało mi się dopasować dese...?. Może innego dnia zabiorę się do niej na nowo. Dziś w wiadomościach TV podano fragment 10 kongresu PZPR. Podobno w Warszawie i Poznaniu były manifestacje, które

rozpędziła policja. Od 12 czerwca jestem w Paryżu, to już 18 dni minęło od mego przyjazdu, a moja bibliografia jest daleko w polu. Głównie dlatego, że musiałam się nauczyć wszystkich reguł zapisu bibliograficznego. Mam nadzieję, że dalej będzie mi łatwiej. Najważniejsze jednak jest to, że mogę codziennie być z Danusią i jest nam razem dobrze, tylko niestety mam dla niej bardzo mało czasu, bo wychodzę o wpół 9 a wracam dopiero koło 18tej. (obiady jem w Kantynie INPR)

## **Lipiec**

### **1**

Kupiłam sobie kartę przejazdu autobusami oraz metrem za 155 ff na cały miesiąc lipiec. W Instytucie pracowałam dziś od 9:15-16. Martine przyniosła mi jeszcze kilka nowych informacji w tym jedno tłumaczenie z Wietnamu i jeszcze drugie z Grecji. Bardzo jestem ciekawa kto jest tłumaczem. Myślę, że FIMEM powinna się zainteresować tymi krajami, o których nie wiedzieliśmy wcale, że się interesują. Przyniosłam dziś Martine płytę Mazowsza. Bardzo się z niej ucieszyła. Jej narzeczony był w Polsce. Bardzo mu się podobał nasz kraj. Popołudnie spędziłyśmy w domu, Danusia pracowała nad projektem do nowego filmu. Wieczorem przyszedł Józek i został z nami na kolacji. Potem Danusia przeprowadziła z nim jakąś poważną rozmowę, starając się wykorzystać jego bezkrytyczny stosunek do siebie i jego zamierzeń.

### **2**

Rano było trochę mgły i nieco chłodniej, ale potem zrobiło się tak gorąco i duszno, że do domu wróciłam zupełnie mokra. Danusia jest bardzo zmęczona, a już zaczęła przygotowania do dwóch nowych scenografii. Jedną dla filmu, a jedną dla teatru. Żal mi jej, bo zupełnie nie ma możliwości wyjechania na wakacje, a przydałoby się jej ! po odejściu Iva nie ma żadnego przyjaciela- mężczyzny i cierpi z tego powodu. Wszystko co robi jest ukierunkowane na zarabianie pieniędzy ( z wielkim trudem) żeby zapłacić raty za mieszkanie i długi. Myślę, że ciężko jej jest w tej samotności, bez dzieci, o których przyszłości mogłaby myśleć. Ma dużo przyjaciół, chętnie wszystkim pomaga. Ciągłe się modłę, żeby jej Pan Bóg użył łaski wiary i żeby spotkała jeszcze kogoś na swej drodze, kto by był również „elegantki”

### **3**

Dziś rano z trudem przygotowałam się do wyjścia z domu. Bolało mnie serce, ale jakoś dotarłam do instytutu. Dyrektor generalny rozmawiał ze mną, i prosił o dostarczenie mojego biletu lotniczego. Może przedłużą mi trochę „okres delegacji”, co by mi się bardzo przydało. Martine przyniosła mi swoją książkę z zakresu historii wychowania, udzieliła ostatnich

wskazówek formalnych. Jean Michele napad przychodzi mi pomagać, co jest bardzo cenne, bo on dobrze się zna na sprawach bibliograficznych. Dziś doszliśmy do roku 1960. Chciałabym żeby mi jeszcze pomógł w poprawieniu wydawnictw francuskich części II. Na przyszły tydzień będę potrzebowała nożyczek i kleju, żeby niektórych rzeczy niepotrzebnie nie przepisywać. Jest to dla mnie bardzo męcząca i niestety mało interesująca praca, ale trudno. Podjęłam się jej, więc trzeba ją skończyć. Wieczorem na kolację przyszedł do nas miły kolega Danusi który zrobił z nią dekorację do Portugalii.

#### 4

Sekretarz generalny IPNR przedłużył mi delegację do 19 lipca. Może uda mi się skończyć robotę do tego terminu. Dziś skończyliśmy z Jean Michele publikację do końca życia Freineta. Byłam bardzo zmęczona, a w dodatku bolał mnie żołądek. Pierre przyszedł do nas popołudniu. Ma propozycje stypendium UNES, co wyratuje go z kłopotu straty etatu w Fundacji. Do domu wróciłam o godzinie 18. Danusia była na konsultacji u stomatologa i będzie miała zabieg w przyszły piątek. Wieczorem poszliśmy odwiedzić Alinę w szpitalu, a potem wróciłyśmy żeby jeszcze trochę pogawędzić. Toto wyjechała rano na Tahiti. Simone zatelefonowała z Fort de France, żeby się dowiedzieć jak się tu czujemy. Wszyscy się rozjeżdżają na odpoczynek, a my z Danusią harujemy w Paryżu, ale to nic, bo jednak mogę tu być z nią razem, a to jest wielkie szczęście.

#### 5

Rano spisałam, po uprzednim uporządkowaniu części bibl. Niemieckiej. Potem poszłam na spacer w stronę kanału ST. Martin i posiedziałam chwilę na skwerze, wśród drzew i krzewów. Na ulicach mały ruch, większość Paryżan wyjechało na wakacje lub na wieś na weekend. Potem przeszłam na plac republiki przyjrzeć się różnym cudeńkom z zakresu urody i kosmetyki. Wszystko bardzo drogie, więc nic nie kupowałam. Danusia czuła się dziś niedobrze. Bolał ją żołądek, ale mimo tego zrobiła w domu porządek i wielkie pranie w pralce u Simone, która zadzwoniła dziś do nas, gdzie spędza wakacje z Sarą. Wieczorem po kolacji, na której byli goście, oglądałyśmy piękny, wzruszający film „.....” z Richardem w roli głównej (jako księdza). Bardzo lubię tego aktora i zawsze chętnie oglądam filmy, w których występuje.

#### 6

Byłam na mszy św. (między dwoma deszczami) o godzinie 9:30. Po drodze do domu kupiłam rogaliki na śniadanie z Danusią. Potem pracowałam nad bibliografią autorów niemieckich prawie cały dzień. Dla rozrywki ułożyłyśmy kilka pasjansów. Nikt nas dziś nie odwiedził. Danusia prała, farbowała zasłony do szafy z ubraniami w swoim pokoju, a pod wieczór poszła

do szpitala odwiedzić Alinę. Próbowaliśmy zadzwonić do Czesława żeby przyszedł do nas na kolacje, ale jego telefon nie odpowiadał. Może jest odłączony ? natomiast udało nam się bardzo szybko uzyskać połączenie z Oleńką. W Polsce są w tej chwili wielkie upały, chodzą z Jerzym na plaże i są bardzo opaleni. Oleńka marzy o wyjeździe nad morze, i chciałaby, żeby Jerzy do niej dojechał z Janem. Danusia radziła jej, żeby po drodze sypała kulki z białego sera, po których Jerzy mógłby tam trafić. Nareszcie mijają kłopoty z Jerzym, który miał zapalenie płuc. Od poniedziałku Oleńka będzie w Otwocku odnawiać moje mieszkanie. Upoważniłam ją, żeby do nas stamtąd zadzwoniła. Podobno mój balkon jest cały w kwiatkach i wszyscy za mną tęsknią.

## 7

Dzisiaj wykonałam bardzo dużo pracy. Skończyłam nanoszenie poprawek w notatkach dotyczących edycji dzieł wydanych pośmiertnie, a także prace Elizy. Zrobiłam to w obydwóch egzemplarzach. Otrzymałam dziś 2500 FF (delegacja do 30 czerwca), a resztę otrzymam później, około 18-19 lipca. Do domu wróciłam bardzo zmęczona, dopiero około g.19. Zaraz po mnie przyszedł Jarosław , a za chwilę Danusia przysła obolała od dentysty, który jej wyjął nerwy z trzech zębów przy silnym znieczuleniu. To właśnie pod nimi będzie usuwanie mięśniaka. Strasznie mi jej żal, i chętnie wzięłabym od niej część bólu na siebie, ale niestety jest to niemożliwe. Na kolację zjedliśmy resztę kurczaka z jarzynami i pyszny jogurt z owocami. Potem oglądaliśmy ciekawą audycję, było to wszystko bardzo ciekawe i ogromnie interesujące. Położyłam się dopiero po północy i zaraz zasnęłam jak kamień.

## 8

Natura ma swoje prawa- po wczorajszym zmęczeniu pracowałam dziś mniej sprawnie, i trochę krócej, bo tylko go g.15. potem wróciłam prosto do domu, położyłam się na godzinkę odpoczynku i zaraz zasnęłam. Danusia kupiła dla mnie i dla siebie zabawną spódnicę w duże kwiaty, które trzeba będzie trochę przerobić, ale jest bardzo ładna. Zaczęłam robić na drutach szal z jaśminu, popielatej włóczki. Jest to zajęcie odprężające. Odwiedził nas młody aktor, jeden z przyjaciół Danusi jeszcze z czasów współpracy z Patrice. Jest bardzo wesoły i dowcipny.

Pada deszcz i jest chłodno, Danusia poszła wieczorem do kliniki odwiedzić Alinę, a ja natomiast przepisałam na czysto, zgodnie z szyfrem bibliografię polski z pierwszej części tłumaczenia. Po powrocie Danusi do domu zrobiliśmy sobie obiad (befsztyk i wino) ułożyliśmy jeszcze kilka pasjansów, posłuchałyśmy muzyki i tak zakończył się jeszcze jeden paryski dzień.

## 9

Jestem tak pochłonięta swoją pracą, że Paryż oglądam tylko z okna autobusów. Wychodzę z domu za 15 minut 9ta, wsiamam w autobus 38 naprzeciwko dzielnicy 10ej i jade koło pięknego, starego, zespołu budowli (dawnego kościoła gotyckiego) gdzie się mieści dom i szkoła rzemiosł artystycznych. Ratusz miasta Paryża z fontannami na odgradzającym go od ulicy trawnika, pałac sprawiedliwości ze złożonymi bzdurami. Tam przesiadam się do autobusu o numerze 21, po objechaniu części ogrodu, wysiadam na trzecim przystanku, a stamtąd idę pieszo przez całą kule D'ULM i minawszy instytut Curie, już jestem w IPRN, gdzie na trzecim piętrze mam do mej dyspozycji mały gabinet s.309. Z ciekawością oglądam barwy tłumu, wystawy sklepowe, reklamy i modę- wszystko jak na ekranie filmowym.

## 10

Dziś pojechałam do instytutu B.P trochę później, na g.11, ponieważ wieczorem byliśmy zaproszone obie z Francine na kolację do Ristów, którzy mieszkają w tej samej dzielnicy, przez pomyłkę wsiałam w zupełnie inny autobus do autobusu 39 i jechałam zupełnie inną drogą i później przesiadłam się w autobus 21, który jedzie wzdłuż Sekwany. Jean Michele przyszedł ostatni raz dziś mi pomagać, bo w niedziele jedzie na wakacje, ale zabrał do domu część materiałów „francuskich” i obiecał, że mi je przywiezie przed wyjazdem. Jest naprawdę bardzo miły i jego pomoc była dla mnie naprawdę ogromnie cenna. Przed godziną 19tą spotkałyśmy się z Francina Beat, przed jej biurem i razem poszliśmy pieszo, bocznymi ulicami do Ristów. Marie i Noel zabrał nas samochodem i odwieźli mnie pod sam dom Danusi.

## 11

Dzisiejszy dzień był dniem ciężkich przeżyć, zwłaszcza dla Danusi. O g. 9ej poszliśmy pieszo do, po drugiej stronie kanału St. Martin. Jedna część tego ogromnego kompleksu była bardzo stara, a druga (min. Tam gdzie chirurgia stomatologiczna) jest super-nowoczesna, zarówno pod względem architektury jak i urządzeń leczniczych. Danusia miała wyznaczoną godzinę 9:45, tymczasem jej operacja zaczęła się dopiero o g.12tej i trwała ponad godzinę. Przy miejscowym znieczuleniu otworzono jej dziąsła, a następnie oczyszczono zębodoły pod trzema zębami gdzie zainfekowana była część korzeni, a potem dziąsła zostały przyłożone powrotem i zszyte kilkoma szwami. Danusia cierpiała okropnie, łyły się razem z krwią. Pielęgniarka określiła to jednym słowem „jatka”. Ja chodziłam po ogromnym holu, trochę czytałam, modliłam się za nią. Gdy wreszcie wyszła spłakana i obolała, poszliśmy w stronę wyjścia. Nie udało się złapać żadnej taksówki i Danusia pobiegła prosto w stronę domu, a ja za nią. Jak przyszłam do domu to ona już leżała w łóżku. Poszłam do apteki po lekarstwa,

potem siedziałam obok gotowa do pomocy w razie potrzeby. Było wiele telefonów. Wieczorem już zjadła trochę zupy, ze śmietaną i białego serka homogenizowanego. Mam nadzieję, że zaśnie i jutro będzie się już lepiej czuła. Dzięki Bogu, że już to mamy za sobą, i że mogłam być przy niej.

## 12

Danusia bardzo cierpi, i zażywa antybiotyki oraz środki przeciwbólowe. Dużo drzemie. Wymyśliłam dla niej potrawy niewymagające żucia, bo mimo bólu jednak jest głodna (co uważam za dobry znak). Je zupę z puszki, jajecznicę, biały serek z miodem. Wszyscy znajomi telefonują żeby dowiedzieć się o jej stan zdrowia, a ja odpowiadam, że Danusi trudno jest mówić i powtarzam jej potem wszystkie nowinki. Dużą radością był dla nas telefon od Oleńki z OTWOCKA. Bardzo przejęła się operacją Danusi. Mieszkanie moje jest już po remoncie, teraz zostało tylko sprzątanie, w którym pomoże Pani Czajkova. Dowiedziałyśmy się też, że w Polsce po wielkich opadach nastąpiło ochłodzenie do -3 ! Anne przyjedzie 22 lipca i przywiezie Danusi jeszcze jeden słownik francusko-polski, a także listy dla nas. Oprócz pielęgnacji Danusi, trochę też pisałam w mojej bibliografii, niestety niewiele posunęłam się naprzód- napisałam Argentynę, Kubę i zaczęłam robić Hiszpanię. Wykąpałam się, zrobiłam małe pranie i trochę oglądałam program w TV.

## 13

Po przygotowaniu kawy dla mnie i dla Danusi poszłam do kościoła z ulgą uczestnictwa w mszy św. o g. 10:30. Tymczasem okazało się, że podczas wakacji odbywa się ona o 11tej. Byłam szczerze zmartwiona i w rozterce, czy czekać, czy pomodlić się i wrócić do mojego chorego dziecka, i wnet Pan Bóg mi pomógł, bo przy bocznym ołtarzu zaczęła się cicha msza (pewnie jakiś przejezdny ksiądz). Było nas około dziesiątki uczestników. Proboszcz przyniósł kostkę i zapytał się kto chce przyjąć komunię ( ze mną cztery). Nie było kazania, więc nabożeństwo trwało tylko pół godziny, a ja byłam szczęśliwa. Po drodze do domu zrobiłam zakupy, bułkę mięciutką serek, mięso mielone, masło, jajka, kwiaty i papierosy. Zrobiłam śniadanie. Dziś już Danusia mogła zjeść trochę makaronu z siekanym mięsem, kompot z jabłek. Jest bardzo słaba, nic dziwnego, straciła dużo krwi, poza tym antybiotyki też działają osłabiająco, ale jest bardzo dzielna. Nie skarży się i nie kaprysi. Wieczorem oglądałyśmy film „powrót z wojny” (wracał z obozu jeńców).

## 14

Dziś francuskie święto narodowe. Na polu elizejskim odbyła się parada wojskowa, której fragment oglądałam w TV. Stan zdrowia Danusi wyraźnie się poprawia, chociaż szwy w ustach bardzo jej dokuczają i kaleczą wewnętrzną stronę wargi. Szczególnie trudno jej śmiać



się i ziewać, ale już trochę lepiej może jeść bocznymi zębami, bez zamykania buzi, co ją okropnie krępuje. Ale dziś zjadła na obiad kotlet mielony z jarzynami wyjętymi z zupy i na deser krem karmelowy. Wstała na kilka godzin z łóżka, zrobiła na drutach szal dla mnie. Potem przeczytałam jej kilkanaście słów z mojego dziennika, chwilami śmiała się do łez. Jutro kończy się mój długi weekend i wracam do pracy w Instytucie nad bibliografią.

## 15

Noc była niespokojna. Do g. 2ej wybuchały petardy z okazji 14 lipca i zasnąłam na dobre dopiero w pół 3ciej. Rano zostawiłam Danusię, która czuje się już lepiej i pojechałam do Instytutu, gdzie pracowicie spędziłam cały dzień do godziny 18tej. Skończyłam spisywanie bibliografii z Hiszpanii. Zdumiewająca jest ilość wydań, niektóre pozycje miały ich aż 9. Po powrocie do domu zastałam Danusię ubraną i trochę weselszą. Przygotowała do zszycia moją nową spódnicę i zrobiła duży kawałek szalika na drutach też dla mnie. Jest strasznie kochana, zamiast narzekać na swój ból ( bo nadal ją bolą szwy dziąseł), zajmowała się zrobieniem mi przyjemności. Na kolację jadłyśmy warzywa, przygotowane na parze, mielone befsztyki i truskawki z białym serem, potem dobra kawusia z nieskończonym papierosem i naturalnie pasjans na „dobranoc”.

## 16

Od rana było bardzo ciepło i duszno, wyraźnie czuję niedotlenienie. Może powinnam wychodzić wcześniej z Instytutu i zatrzymywać się w ogrodzie luksemburskim, ale ciągle się boję , że nie zdążę do końca lipca wykonać pracy, której się podjęłam, więc siedzę przy biurku do godziny 17-18, a po powrocie do domu jestem zbyt zmęczona, żeby jeszcze raz wyjść na jakiś spacer.

Dziś w południe przyjechał do mnie Raymound Fonvielle, jeden moich najstarszych przyjaciół i zabrał mnie na obiad do restauracji chińskiej. Przyniósł mi spis swoich artykułów, które będę musiała dodać do bibliografii. Czekam też na listę artykułów od Pauletki Quarante. I tak mi się ciągle ten materiał poszerza i nie widzę końca i chwilami ulegam zniechęceniu. Na szczęście potem mi to mija i rano znowu z ochotą zabieram się do dzieła.

Danusia czuje się coraz lepiej i jest bardzo kochana. Uszyła mi i ufarbowała nową letnią sukienkę i kupiła mi dziś wielką paczkę papierosów, klineksów i czekoladek. Ale poza tym jest smutna. Ives się nie odzywa i wiadomo, że ma następne dziecko, a Danusia ciągle jeszcze cierpi z powodu swego opuszczenia.

## 17

Obudziłam się dzisiaj trochę wcześniej i o godz. 9 byłam w IPRN. Powietrze było nieco rzeświesze to też lżej było mi pracować. Skończyłam zapis wszystkich tłumaczeń i oddałam

do fotokopii. Z Francine omówiłam kilka szczegółów dotyczących wstępu, który poprawiłam, dopisałam zakończenie i też zostawiłam w sekretariacie, aby mi zrobiono trzy odbitki. Jutro zabiorę się do II części, to znaczy do publikacji o Freinecie i jego pedagogii.

Wracając do domu wstąpiłam do małej polskiej księgarni "Polemika", która znajduje się przy przystanku autobusowym Fenillantines, przy ulicy Gay Lussac. Jest to jednocześnie księgarnia i sklep artykułów piśmienniczych. Właściciel jest przystojnym, wysokim blondynem i przypomina mi jednego z moich znajomych z PIPSu dr Janeczko. Porozmawialiśmy chwilę po polsku. Kupiłam dla Danusi powieść Czesława Miłosza "Opowieści z doliny Issy". Z Polski otrzymałam dwa listy z życzeniami imiennymi (Halina), ze szkoły list zbiorowy z podpisami całego zespołu freinetowskiego.

## 18

Moja kochana Danusia przerobiła mi kupioną wcześniej spódnicę letnią, długą w duże kwiaty, przefarbowała ją popielatą farbą. Dziś ją włożyłam z białą bluzką i czułam się w niej bardzo dobrze. Dwa ważne wydarzenia: Danusia była w szpitalu- zdjęto jej szwy z dziąseł i chirurg stwierdził, że wszystko się dobrze goi.

Piere Lespine miała długą rozmowę z Francine Best na temat Fundacji Freineta. Bardzo się denerwował przez tą rozmowę, gdyż od dłuższego czasu istniało jakieś nieporozumienie między przewodniczącym Fundacji a Francine. Potem Pierre przyszedł do mnie zdać mi relację bardzo zadowolony, że udało mu się wszystko wyjaśnić.

Moja robota posuwa się naprzód. Może jednak uda mi się ją skończyć do końca miesiąca. Wczoraj poszliśmy z Danusią do Francoise i Guy-Luca i razem z nimi na kolację do restauracyjki wietnamskiej. Jadam pierwszy raz kraba, właściwie farsz z kraba z różnymi jarzynami (pędy soji, kawałki bambusa). Na deser ananas w cieście obłany musem i podpalony. Bardzo miły wieczór.

## 19

Dziś Danusia zabrała się do wielkiego sprzątanina, a ja próbowałam pracować nad bibliografią do Simone. Z krótką przerwą na drugie śniadanie pisałam do g. 17tej. bibliografię Polski (blisko 10 stron). Potem pojechaliśmy z Danusią metrem do Maritzy, która mimo, że jest "zajęta po uszy" odnawianiem swojego mieszkania, upiekła dla nas pyszne ciasto biszkoptowe z malinami i ananase, a potem zaprosiła nas jeszcze na kolację-obiad. w odnowieniu mieszkania, pomaga jej jeszcze brat Ivan. Maritza wyjeżdża jutro rano na kilka dni z Ivanem, do Betanii gdzie wynajęła domek (na cały rok) nad samym morzem. Opowiadała nam o różnych, swoich przeżyciach, na mnie zrobiło największe wrażenie to, że gdy czuła się kompletnie zagubiona po odejściu Jean-Marca i nic jej się nie udawało,

wszystko na opak, udała się do egzorcysty arcybiskupstwa paryskiego opowiedziała nam ze szczegółami przebieg tego spotkania. Nie wiedziałam, że podobna fundacja istnieje w naszym Kościele, i ciekawa jestem czy również w Polsce stosuje się jeszcze te średniowieczne metody pomocy ludziom. Muszę o to zapytać przy okazji Księdza Piotra.

## 20

Prawie cały dzień, do późnego wieczoru pracowałam nad bibliografią ( skończyłam Polską, pisałam Belgię, Berlin, i Brazylię). Wysłałam z domu tylko do kościoła na mszę św. o g.11tej. W południe zadzwoniła do nas Oleńka i Jerzy. We wtorek przyjedzie Anne i przywiezie nam listy i upominki dla Danusi na św. Annę. Danusia też przygotowała dla Oleńki czerwone ....?, pachnącą herbatę, którą Oleńka bardzo lubi. Potem Danusia zajęła się swoimi projektami i wpadła w bardzo zły nastrój ( myślę, że jest jeszcze osłabiona). Dopiero przyście Jacqueline do nas na kolację trochę ją rozruszało. Danusia przygotowała nam wspaniałe danie: kurczaki w zaprawie cytrynowej ( cebula, czosnek, przyprawy, zielone cytrynki, sok z dwóch cytryn zwykłych marynowały się w lodówce przez kilka godzin)

Po kolacji usiłowałam dodzwonić się do Pauletki, ale nie było nikogo w domu. Natomiast udało mi się porozumieć z Azjanne i Fridezje w La Tres-Clos, dokąd mam pojechać 10 sierpnia, ale przedtem muszę skończyć moją pracę tutaj, z Bożą pomocą.

## 21

Mimo , iż położyliśmy się spać bardzo późno ( około g.1ej po północy) obudziłam się o wpół 8 i zdążyłam przyjechać do Instytutu o g. 9:15

Miałam dość trudną pracę, bo musiałam opisać dane bibliograficzne w obcych językach, uporządkować ją alfabetycznie. Zdążyłam zrobić Brazylię, Berlin, Canadę, Columbię i Danię. pracowałam do godziny 18tej i wróciłam do domu bardzo zmęczona. Danusia zrobiła mi znowu niespodziankę, bo kupiła mi 3 pary pięknych coltants ( rajstopy)

Zatelefonowałam do Pauletki, umówiliśmy się, że jutro wieczorem podam jej dokładny termin przyjazdu do Marsylii, więc będę musiała pojechać wracając z Instytutu na Garre de l'Est i ewentualnie kupić sobie bilet na 4 sierpnia ( TGV). Jestem tak zmęczona, że nie mam ochoty na żadne podróże, ale wiem, że jak skończę swoją pracę tutaj, to z radością pojedę do Marsylii a potem do Evian.

## 22

Wczoraj późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka, ja już leżałam, więc rozmawiała tylko z Danusią, żeby jej powiedzieć, że dziś przyjeżdża Anna z listami dla nas. Danusi bardzo się przydała ta rozmowa, bo nadal jest bardzo zakłopotana między dwoma alternatywami i trudno jej podjąć decyzję. Oczywiście praca nad filmem, który jej proponuje znany już reżyser

Piolat, byłaby dla niej ciekawa, i o większej wartości prestiżowej, ale jest związana obietnicą od dawna z reżyserką, która robi swój pierwszy film, i nie chciałyby jej zawieść. Właśnie poszła się z nią spotkać, i może znajdzie się jakiś sposób, żeby mogła zrobić obydwa filmy.

Znowu dzisiaj pracowałam bardzo długo w INRP, a potem pojechałam autobusem na Garre de l'Est i prawie 2 godziny czekałam w kolejce w biurze "rezerwacji" miejsc w pociągu(bardzo wygodnie w fotelu). Wykupiłam sobie bilet do Marsylii na 4 sierpnia (poniedziałek). Wyjazd z Garrra de Lyon o g.12:55, a przyjazd do Marsylii o 17:39. Po powrocie zawiadomiłam Paulietkę, która przyjedzie po mnie z Michałem na dworzec. Dziś nasze święto narodowe, ale ani w kupionej gazecie, ani w TV nie ma na ten temat, nie mówiono tutaj. Widocznie wszystko odbyło się po dawnemu. Może Anna mi cos opowie.

### 23

Dzisiaj wróciłam wcześniej z INRP, około godziny 17tej.

Bołą mnie oczy. Pewnie ze zmęczenia. Pomagałam Danusi przygotować obiad na przyjęcie Anne. panlet aur papillots (pozycje kurczaka posolone i popieprzone, zwija się z jarzynami (marchewka, ziemniaki, zielona fasola, kawałek cebuli, głównie czosnku, gałązka pietruszki, gałązka tymianku) w folię aluminiową dość luźno i wkłada się do nagrzanego piekarnika do 250 stopni (około 1 g) wszystko ugotuje się w parze i jest wyśmienite! już raz jadłyśmy to danie.

Razem z Anne przyjedzie jej szwagier i przyjaciel Renny, a także Jarosław, którego Danusia zaprosiła. Jest mizerny i jakby nieobecny. Paulinie Quarante przysłała mi dziś wykaz swoich artykułów, które muszę jutro dać w bibliotece Francji.

Wieczorem przyjechali wszyscy goście, Anne jest przemiła, przywiozła długi list od Oleńki, dla Danusi słownik i malutki model okręcika od Jerzego (własnej roboty) ! Kolacja była bardzo wesoła, bo czworo naszych gości byli razem w Polsce podczas ślubu Anne i wspominali ten pobyt, wtrącając co chwila jakieś polskie słowa, proszę sól, dziękuję, oczywiście, absolutnie, przepraszam itd. Tuż przed ich wyjściem przyszła Jacqueline, która zanocowała u nas, bo bała się wracać późno do domu.

### 24

Przed wyjściem do INRP zrobiłam kawę i podałam Danusi i Jacqueline do łóżka. W Instytucie coraz mniej ludzi pracuje, większość pojechała na wakacje. Pisałam pracowicie do g. 17:30 (zakraplając co pewien czas oczy), potem spotkałam się z Danusią w malej kafejce, gdzie zwykle wsiadam do autobusu. Pojechałyśmy z Danusią do Iny Cesaize, która na początku przyszłego tygodnia jedzie na Martynikę. Opowiedziała Danusi scenariusz sztuki ,

którą przygotowuje na przyszłoroczny festiwal w Fort de France. Danka ma być dekoratorem, więc już cieszy się bardzo, że spędzi trochę czasu na Martynice.

Na kolację poszliśmy do dużej wytwornej restauracji chińskiej, znajdującej się o pare kroków od mieszkania Iny, w tym samym, nowoczesnym osiedlu. Jadliśmy wspaniałe potrawy, gotowane na parze, w specjalnie skonstruowanych koszyczkach porcjowanych. Piłyśmy chińskie piwo, potem na deser wódkę ryżową. Do domu wróciłyśmy taksówką, i prawie od razu położyłyśmy się spać.

## 25

Dziś pracowałam trochę krócej. Bibliografia zbliża się do końca. Pozostały mi jeszcze do przepisania i uporządkowania 2 kraje: ZSRR i Jugosławia, Esperanto i dodatkowe tytuły, które przysłali mi Pauletka i Raymond.

Zabrałam do domu cały skoroszyt i myślę, że uda mi się wszystko skończyć podczas weekendu. Jutro są imieniny Danusi. Po wyjściu z Instytutu, poszłam do chińskiego sklepu, który wskazała mi Monique, sekretarka Francine Beat i tak znalazłam ładne (przynajmniej mnie się tak wydaje) filiżanki, spodeczki i małe bolki białe z niebieskim deseniem. Kupiłam wszystkiego po sześć. Mam nadzieję, że będą się Danusi podobały.

Danusia miała dziś wiele spraw do załatwienia na mieście i przy okazji kupiła dla Oleńki materacyk z gąbki (do spania w namiocie) odpowiednią torbę leciutką, igłę do patefonu, herbatę o smaku fruit de la passion, którą Oleńka tak lubi. Wszystko jest lekkie, więc nie obciąży to Anne. Ja chcę jej kupić dresy ciepłe, a Danusia jeszcze kupiła ślicznie, czerwone "espadzilles". Pisałam do późnego wieczoru Urss i Jugosławię.

## 26

Danusia bardzo się ucieszyła moim podarunkiem. Oleńka i Jerzy też pamiętali o jej imieninach i w południe był od nich telefon. 12 sierpnia jada nad morze. Chwała Bogu, że jednak będą mieli jakieś wakacje. Biedna Danusia niestety nie może nigdzie pojechać, bo już zaczęła pracować nad projektem do filmu Jupon rouge. Bardzo jest zmartwiona, że nie mogła przyjąć pracy dekoratora w filmie o wiele ciekawszym i lepiej płatnym (Piallot). Zajrzał do nas Jarek. Wygląda niezbyt dobrze i jest zaniedbany. Nie ma żadnej pracy, a więc i środków do życia. Powiedziała Danusi, że jeśli do 18. VIII. nie zostanie przyjęty na studia, to będzie musiał wrócić do Polski, bo kończy mu się wiza. Wszyscy uważają, że byłoby to dla niego najlepsze rozwiązanie.

Wieczorem byliśmy na kolacji w jakiejś restauracji z Andre Clawelem (stary przyjacielem Regisa i jego żoną Pierette). Andre był świadkiem na ślubie Danusi. Wróciliśmy, wszyscy

razem, do nas do domu taksówką, rozmawialiśmy przy herbatce ziołowej, do późnej nocy. Położyłam się spać o g. 1.

## 27

Jedynym wyjściem z domu dzisiaj, była msza św, bo przez resztę dnia z przerwą na obiad, ślęczałam kilkoma ostatnimi słowami bibliografii.

Od czasu do czasu, dla odprężenia, układałyśmy z Danusią pasjansa. To jednak smutne, że nie ma tu żadnych rozrywek, jeśli kogoś sie widuje to zazwyczaj w sowarach związanych z pracą, albo z pomaganiem innym. I dzisiaj tak było. Podczas gdy ja pi salam, ona farbowała jedną suknię dla Iny, ułożyła jej drugą-nową i wycerowała trzecią - starą. Potem zawiozła jej to wszystko, bo Ina jedzie jutro rano Martynikę. Wrobiła moja córka, zmęczona, o 10 wieczorem (ja przygotowałam sałatę, nakryłam do stołu) i dopiero wtedy zasiadłyśmy do obiado-kolacji. Potem Danusia oglądała telewizję, ja do g 12tej kończyłam moje pisanie, a w nocy pracowałam dalej we śnie, szukając różnych informacji, aż w Chinach.

## 28

Rano poszłam do IPRN ( pojechałam autobusem) poraz przedostatni. Zrobiłam porządek w "moim gabinecie", oddałam pożyczone książki. Monique, sekretarka Francine przywiozła mi z domu swych rodziców butelkę szampana. o g. 13 przyszedł po mnie Parre i z całym majdantem pojechaliśmy do biura Fundacji Frounda i tam pracowaliśmy nad zrobieniem 4 fotokopii całości. Potem przyłączył się do nas Raymond i Monika z ICEM, którzy nam bardzo pomogli. Parre czekał w napięciu na telefon z Ministerstwa w sprawie mego oddelegowania do pracy w Fundacji Frounda. Niestety odpowiedź przyszła odmowna i biedny Pierre okropnie się tym zmartwił. Jutro wieczorem jedzie na RIDEF do Danii i już nie wiele może w ciągu jednego poranka załatwić. po skończeniu całej pracy, pojechaliśmy na kolację do Chińczyka w dzielnicy łacińskiej. Tę kolację zapłaciłam ja, żeby chociaż raz zaprosić tych, którzy zwykle mnie zapraszają.

Danusie zastałam w domu zmęczoną "do łez". Postanowiła przerwać pracę nad sztuką Didaz i zostać tylko przy jednym filmie, bo czuje się zupełnie wyczerpana.

## 29

Oddałam dwa egzemplarze gotowego rękopisu bibliografii Frounda, pożegnałam się z Francine Beat i Martine Sonnet. Może się jeszcze zobaczymy przed moim powrotem do Warszawy. Czuję się zupełnie "wypompowana", ale zadowolona, że wykonałam przyjęte na siebie zobowiązanie. Po powrocie do domu, zjadłyśmy z Danusią drugie śniadanie i położyłam się żeby odpocząć. Zasnęłam natychmiast, ale śniło mi się, że pisze dalej i szukam

różnych, bezcennych informacji. To pewnie potrwa jeszcze jakiś czas, zanim oderwę się od tego tematu, który mnie zajmował przez kilka lat.

Danusia zadzwoniła do Aiz France i okazało się, że 1 września wszystkie miejsca w samolocie są już zajęte. Zapisano mnie na "listę oczekujących", są natomiast miejsca w samolocie 3 września, więc jutro rano Danusia dowie się jak przedłużyć wizę. Tymczasem zrobiliśmy sobie kolację z "bananes flambies" na deser. Przyszedł Jarosław, przyniósł list dla A. Włuzniowskiego i obiecał, że pojedzie na stację w niedzielę po chłopca (protegowanego Zbyszka).

### 30

Moje urodziny

Paris

Słonecznie i bardzo ciepło około 26°

Obudziłam się wcześniej i przygotowałam kawę, a gdy zaniósłam ją Danusi, zostałam przez nią obdarowana piękną niebieską bluzeczką, tak błękitną, jak niebo bez chmurki. Może to będzie przepowiednia pogodnego roku 77, który dziś zaczynam. Napisałam długi list do Oleńki od nas obu, a Danusia poszła do merostwa, gdzie jej powiedziano, że opóźnienie wyjazdu o 48 g. nie wymaga przedłużenia wizen. Jeszcze jeden piękny prezent przyniosła mi Danusia, naszyjnik z kości słoniowej. Naprawdę Pan Bóg mnie rozpieszcza rękami moich kochanych dzieci. Dzięki! Sprawa miejsca w samolocie, 1 IX już się wyjaśniła. Mam rezerwację zrobioną w bilecie.

Po południu przyszła Jacqueline razem z Danusią, z którą były w Produkcji filmu. Przyniosły ciasteczka kruche, lody i szampana. Był więc i podwieczorek urodzinowy. Kapsułkę z korka do szampana schowałam sobie na pamiątkę.

Danusia jest bardzo zmęczona, przypomina to małą depresję, jakoś nie może odzyskać sił po tym zabiegu stomatologicznym, który niedawno przeszła.

### 31

Paris

Słońce, gorąco, ponad 27°

Dziś rano obudziłam się wcześniej i zdążyłam napisać jeszcze jeden list do zabrania przez Anne, min. do Zbyszka Sujczyńskiego. Danusia wyszła z domu już o 8, żeby obejrzyć jakieś mieszkanie potrzebne do filmu, a potem miała spotkanie z Anne, żeby jej wręczyć torbę i listy do zabrania do Warszawy.

Ja tymczasem sprzątnęłam mieszkanie i potem prasowałam wszystkie ostatnio uprane bluzki, spódnice, których sporo zebrało się w ostatnich dniach lipca.

Po obiedzie poszłam do optyka, który z wielką dokładnością zbadał moje oczy i po długich poszukiwaniach intrygującej go zagadki stwierdził, że w moich okularach były zamienione szkła lewego i prawego oka. Udało mi się dobrze trafić, bo od jutra do 1 września zakład będzie nieczynny, ale jeszcze zdążył mi wprawić nowe, dobrze dopasowane szkła do mojej oprawki. (350 FF kosztują tutaj najtańsze szkła!) Ale to była ważna sprawa, bo przecież najwięcej pracuję oczami.

### **Notes de juillet**

Lipiec w Paryżu był bardzo upalny. Wśród nagranych murów, w stężeniu spalin samochodów trudno chwilami oddychać. Wiele sklepów jest zamkniętych, ludzie wyjechali na wakacje.

Tym, którzy muszą siedzieć w mieście i pracować, trudno jest w tym upale wytrzymać. Przede mną na szczęście są dwa tygodnie wakacyjne w Marsylii i w Evian, ale Danusia musi tu siedzieć i pracować przy mało interesującym filmie, żeby zarobić na podatek, płatny we wrześniu i to aż 12000 FF.

Mój wysiłek nad skończeniem bibliografii był konieczny i mimo zmęczenia jestem zadowolona, że skończyłam tę pracę, która na pewno posłuży do ustalenia stałego i znaczącego miejsca Freineta i jego koncepcji pedagogicznej w historii wychowania.

### **Sierpień**

#### **1**

Paris

Piękna słoneczna pogoda, wieczorem lekkie ochłodzenie 24°

Rano pojechaliśmy z Danusią do Halles. W miejscu, gdzie dawniej były targowiska, sławne hale, teraz w podziemiu metra znajdują się różne sklepy, kawiarnie, restauracje, jednym słowem wielki ośrodek handlowy. Znajduje się tam największy paryski sklep muzyczny, w którym są wszystkie marki patefonów, magnetofonów, radioodbiorników, telewizorów, kaset video i cały sprzęt fotograficzny. Tam kupiłam sobie mały tranzystorek Sony, jako nagrodę za moją wyteżoną pracę nad bibliografią. Potem Danusia poszła do lekarza zajmującego się akupunkturą, który ją zbadał i stwierdził ogromne wyczerpanie. Musi zażywać różne minerały i ampułkach i tabletkach. Zrobił jej pierwszy seans nakłuć. Mówi, że nic ją nie bolały. Cieszę się, że zdecydowała się na leczenie, bo to znaczy, że chce być zdrowa.

Zadzwoiła Oleńka, żeby podziękować za rzeczy przywiezione przez Anne. Obiecała, że zatelefonuje jeszcze raz wieczorem, ale zbliża się północ, a gdy my próbowałyśmy



zadzwoić, nikogo nie było w domu. Jestem bardzo śpiąca, więc nie czekam dłużej i kładę się spać. Może i Danusi uda się tę noc przespać z Bożą pomocą.

## 2

Paris

Znowu wilki upał 28°, bardzo duszno

Spałyśmy dzisiaj bardzo długo, prawie do g. 11. W południe zadzwoniłyśmy do Warszawy. Był tylko Jerzy, Oleńka wróciła wczoraj do pracowni. Oboje nie są chyba szczęśliwi, bo oboje nie znajdują w swym związku pełni tego, czego od siebie oczekują. Wielka szkoda! Potem zadzwoniła do nas Oleńka, pytała o Jarka, o którego się martwi. Nic jej nie mogłyśmy powiedzieć, bo nie widziałyśmy go od kilku dni. Danusia starała się pokazać Oleńce prawdziwego Jarosława, bo ona go sobie wyobraża ciągle takiego, jak był dawniej. A ja jestem w samym środku problemów moich dzieci i w niczym im nie mogę pomóc. Ale mogę się za nie modlić i ufać, że moje modlitwy zostaną w końcu wysłuchane. Jutrzejszą mszę św. w całości odprawię na ich intencję.

Wieczorem jadłyśmy kolację przed telewizorem oglądając jednocześnie odcinek interesującego serialu „Les Oiseaux se cachent pour” z moim ulubionym aktorem Richardem Chamberlainem.

Marie i Noel wrócili z Portugalii. Spotkamy się w Le Tres Clos.

## 3

Paris

Dzisiaj był najgorętszy dzień w Paryżu 34°, na jutro zapowiedziano ochłodzenie o kilka stopni

Danusia w dalszym ciągu nie czuje się dobrze, przez godzinę lub dwie wykazuje niejaką energię, a potem jest tak zmęczona, że pokłada się na łóżku, na kanapach, widać jak jest osłabiona. Do tego dochodzi jeszcze upalna temperatura, chociaż w naszym mieszkaniu jest stosunkowo chłodniej niż na dworze.

Ja też czuję się znużona i wcale nie mam ochoty na jutrzejszą podróż.

Byłam dziś na mszy św. o g. 9.30. zapaliłam świeczkę na intencję Regisa, którego rocznica śmierci wypada 5 sierpnia. Mszę św. ofiarowałam dziś w całości za moje dzieci, ich zdrowie fizyczne i psychiczne i nawrócenie, bo tylko w Bogu można znaleźć ciszę, ukojenie i szczęście. Wszystko inne na tej ziemi jest przelotne i zmienne. Na niczym nie można się prawdziwie oprzeć.

Oleńka zadzwoniła do nas w południe. Też jest smutna i niespokojna. Uszyliśmy razem z Danusią (a właściwie przerobiłyśmy) sukienkę luźną, bawełnianą, którą ofiarowała mi Simone.

Następny wpis do dziennika zrobię już w Marsylii.

#### 4

g. 12.50 wyjazd do Marsylii

niewielkie ochłodzenie 23°

Jeszcze raz przyniosłam Danusi kawę do łóżka i po śniadaniu skończyłam pakowanie. Danusia poszła po sprawunki i kupiła mi różne smakołyki na drogę. Miałyśmy jeszcze trochę czasu, żeby ułożyć pasjansa i poszłyśmy na Gare de Lyon (właściwie do autobusu 65). Nie doczekałyśmy się autobusu, więc pojechaliśmy taksówką. Pociąg był bardzo przepełniony, a ja miałam rezerwację warunkową, więc razem z Danusią zmieniałymy miejsce, aż do odjazdu pociągu i w końcu miałam wygodny fotel.

Na dworcu w Marsylii czekali na mnie Paulette i Michel, serdeczni, kochani. Miałam uczucie, że przyjechałam do domu.

Po drodze kupiłam świetne lody kawowe i pojechaliśmy do domu w Septèmes, gdzie nas powitały złote słoneczniki i czerwone pelargonie wzdłuż tarasu. Pauletka położyła mi torebkę lawendy pod poduszkę. Po kolacji zjedzonej na werandzie w ostatnich promieniach zachodzącego słońca, przy muzyce świerszczy, rozmowie o sytuacji politycznej we Francji i na świecie, zadzwoniłam do Danusi, żeby ją uspokoić, że szczęśliwie dojechałam i poszłam spać.

#### 5

Marseille – Martina – Cabanon

Bardzo ciepło, lekki wiatr, 34°

Paulette włożyła mi pod poduszkę woreczek lawendy, co podobno pomaga zasnąć i odpędza komary. W tym miłym zapachu zasnęłam i spałam jak suseł.

Ranek upłynął nam na wspomnieniach, oglądaniu fotografii, książek. Po obiedzie i krótkiej sjeście pojechaliśmy do Martinal, gdzie Paulette i Michel mają mały domek w środku ich winnicy. Od dawna nie było deszczu, więc ziemia wyschła na pieprz i co kilka dni trzeba podlewać długie rzędy winnej latorośli. Piękne słoneczniki, wysokie malwy kończą swój żywot, róże też już przekwitły.

Kolację jedliśmy na dworze, naprzeciw najwyższej góry nad Marsylią 1010 m St. Victoire, cała w ostatnich promieniach zachodzącego słońca.

Gwiazdy były już na niebie, gdy wróciliśmy do domu. Był to piękny dzień, spędzony na świeżym powietrzu, w atmosferze szczerzej przyjaźni, który przywrócił mi trochę utraconych sił i dał mi dużo radości.

## 6

Marsylia

Bardzo gorąco 34°, ale tego upału nie odczuwa się tak, jak w Paryżu

Zaraz po śniadaniu pojechaliśmy do Marsylii zakupić dla mnie bilet do Evian. Pojadę w poniedziałek wieczorem o g. 23 bezpośrednim pociągami z kuszetkami do Evian, gdzie będę o g. 8.30. Potem pojechaliśmy na plażę Carry-le-Rouet, gdzie po raz pierwszy (i zapewne ostatni w tym roku) wykapałam się w Morzu Śródziemnym. Trochę się bałam, bo dno było żwirowato-kamieniste, woda chłodna po wczorajszym wietrze, ale mimo wszystko cieszyłam się tą kąpielą, słońcem i pięknym widokiem na pobliskie wzgórze. Michel nurkował i oglądał dno morskie, a my z Pauletką rozmawialiśmy. Opowiedziała mi o ich podróżach na Antyle, Tahiti, a szczególnie o dwutygodniowej wycieczce do Egiptu.

Potem zjedliśmy obiad w kafeterii przy wielkim domu towarowym, gdzie Pauletka kochana obdarzyła mnie wspaniałym podarkiem, ciepłymi spodniami, które posłużą mi zimą do chodzenia w domu. I tak minął jeszcze jeden dzień wakacji.

## 7

Marsylia

Słońce, upał 37°, niebo czyste, błękitne

Rano pojechaliśmy z Michelelem do miasta po sprawunki. Przy okazji wymieniłam kupione wczoraj spodnie na trochę większy rozmiar.

Po powrocie napisałam list do Taty Maroux, która obchodzi 15 VIII urodziny. Aż trudno uwierzyć, że minęły 44 lata od chwili, gdy przyjęła mnie z maleńkimi dziećmi Oleńką i Danusią w St. Jean Poutge.

Przyjechał w odwiedziny siostrzeniec Pauletki, bardzo miły młody inżynier, ojciec dwojga uroczych dzieci. Razem z Michelelem pojechali nad morze tam, gdzie się wczoraj kąpaliśmy. Michel zgubił zegarek nurkując w głębi i nie mógł go znaleźć. Zerwała mu go z ręki ośmiornica. Był zmartwiony, bo z tym zegarkiem objechał pół świata. Dzisiaj zanurkowali obaj z Jean Louis i bardzo szybko udało im się odkryć cenną zgubę. Było wiele radości z tego powodu. Pauletka urządziła prawdziwą ucztę z dobrym winem. Ja nie przywykłam jeść tak późno i obficie (była prawie północ, gdy skończyliśmy). Miałam przez całą noc ból żołądka. Telefonowała Danusia. Czuje się trochę lepiej. Zawiadomiłam Arianne, że przyjadę do Evian we wtorek rano.

## 8

Marseille

Gorąco, słonecznie 36°

Po drugim śniadaniu wyruszyliśmy w drogę samochodem Jean-Louis. Jest to Range Rover prod. amerykańskiej, wygodnie mieszczą się w nim kierowca + 4 osoby, a z tyłu miejsce na bagaż. Dla mnie jest to samochód o zbyt wysokim podwoziu i miałam trudności z wsiadaniem i wysiadaniem. Najpierw pojechaliśmy do wioski Trest, gdzie Pauletce nastawiono zwichnięte ramię. Odbyło się to w „try miga” przez wieśniaczkę znaną w okolicy z tego kunsztu. Potem pojechaliśmy po siostrę Pauletki, Marię i z nią do wsi, z której Paulette pochodzi, Meyrenil. Tam zerwaliśmy duży bukiet lawendy. Z daleka było widać wielką chmurę dymu jednego z licznych pożarów lasu. 12 samochodów Canader nadleciało, aby go ugasić. W Meyrenil odwiedziliśmy brata Paulette i w końcu pojechaliśmy do Martina, gdzie Michel upiekł na ruszcie sardynki i pomidory. Słońce już zaczęło zachodzić za górą St. Victoire podczas naszego posiłku. Na deser jedliśmy pieczone dojrzałe winogrona Cardinal, słodkie, soczyste, kruche. Do domu wróciliśmy koło g. 11. Byłam śmiertelnie znużona, a jednocześnie szczęśliwa z tych wszystkich pięknych i ciekawych rzeczy, które mogłam poznać.

## 9

Marseille

Ciągle upalnie, tylko wczesny ranek i wieczór przynoszą trochę chłodu. 34° w cieniu

Dzisiaj odpoczywamy w domu. Michel pojechał rano do Martina podlać winnicę, jest okropna susza, ziemia twarda jak kamień i spękana. Ostatni deszcz był w maju. Płoną lasy, prawie codziennie gdzieś pożar – wynik suszy, nieostrożności a nawet przestępczości.

Urządziłyśmy z Pauletką pranie, oglądanie naszych sukienek, wielki przegląd fotografii i opowiadanie, wspomnianie w zupełnym spokoju na tarasie, pełnym kwitnących roślin. Skończyłam łapki do chwytania garnków dla Pauletki (bardzo jej się podobają) i zaczęłam szydełkować jeszcze jedną dla Arianne.

Niebo pokryło się ciemnymi chmurami, rozszalał się silny wiatr zachodni i zdawało się wszystkim że będzie burza i choć trochę upragnionego deszczu. Niestety wiatr rozpędził chmury i nocne niebo rozbłysło gwiazdami, a duchota nie ustąpiła.

Przy kolacji oglądaliśmy prześmieszoną audycję z cyklu „w sądzie”, którą prowadzą aktorzy i piosenkarze.

## 10

Marsylia

Msza św. 8.30

Nadal upalnie, już rano był 24° w cieniu, a później 34°

Michel zawiózł mnie do małego kościółka, który już znałam z poprzedniej wizyty u Paulette w 1984 r. przywitałam się z proboszczem tej małej parafii, a on poprosił, żebym im powiedziała coś o Polsce. Opowiedziałam im więc o Jasnej Górze, o odbywających się w tej chwili pielgrzymkach pieszych, które ze wszystkich stron Polski idą różnymi drogami do Częstochowy na dzień 15 sierpnia. W drodze powrotnej kupiliśmy dla Pauletki kwiaty, ja wybrałam 3 piękne róże, a Michel margerytki kolorowe.

Jutro moi przyjaciele obchodzą 44 rocznicę swojego małżeństwa, więc dzisiaj był świetny obiad. Z zebranej w piątek lawendy zrobiłam dwa wianki (takie, jak się u nas plecie), jeden dla Pauletki, drugi dla jej siostry Marii.

Po południu Paulette pokazała mi swoje archiwum, wielkie bogactwo prac artystycznych dzieci, rysunki, gazetki, kroniki, księgi pamiątkowe, stopy czasopism itd. Zastanawiałam się nad tym, jak spożytkować tego rodzaju zbiory z pożytkiem dla przyszłych pokoleń nauczycieli. Muszę o tym porozmawiać z Marie i Noelem Rist.

Wieczorem zadzwoniła Danusia. Była po południu na Marché aux puces. Czuje się trochę lepiej, ale jej głos wydaje mi się smutny.

## 11

Marsylia

Odjazd do Evian 23.55

Od rana upał 25° w cieniu, o g. 9. Według komunikatu meteo. Ma być w ciągu dnia 36°

Z pokoju, w którym śpię jest ogromne okno (przez całą ścianę). Widać przepiękną dolinę zwieńczoną wzgórkami, na którym stoi mały, stary kościółek romański, obecnie już zamknięty. Bardzo lubię widok zielonych stoków wznoszących się po obu stronach doliny.

Po śniadaniu Michel pojechał do Martina podlać winnicę, a my z Paulette zrobiłyśmy prawdziwy przegląd mody. Wszystkie sukienki z różnych krajów: Indie, Tunis, Ceylon, Antyle, a każda swą historię.

Dziś odjeżdżam o północy do Evian. Mam dużo czasu więc mogę spokojnie spakować moje manatki tak, jak lubię, bez pośpiechu. Na drogę muszę włożyć mój kostium „chanelle”, ale w pociągu przebiorę się w granatową sukienkę, która może służyć jednocześnie jako szlafrok i nocna koszula.

Michel obiecał, że wyjedziemy z domu trochę wcześniej, żeby raz jeszcze spojrzeć na morze i na stary port w Marsylii przed udaniem się na stację. Tymczasem szyję woreczki na lawendę. Będę miała uroczne upominki dla kilku osób, a dla Marii cały bukiet.

Pożegnałam wszystkie miłe i urocze miejsca w domu Paulette i po dobrej kolacji pojechaliśmy na dworzec.

## 12

Evian – Le Tres-Clos

Chłodno 18°, pada deszcz od wczorajszego wieczoru. Dziś o g. 19 było 16°

Michel i Pauletką zawieźli mnie na dworzec, wnieśli moją walizkę i torbę, umieścili w przedziale gdzie było moje miejsce leżące. Bardzo mi było żal rozstać się z mini. Doskonale u nich wypoczęłam. Pociąg był pełen, wszystkie miejsca zajęte. Trochę mi przeszkadzały światła dworców, przez które przejeżdżaliśmy, bo zasłona na oknie się zacięła i nie można go było zasłonić. Mimo to trochę spałam, ale przede wszystkim wygodnie leżałam. W evian czekała na mnie Arianne i przywiozła do domu. Maria i Noël czekali na mnie ze śniadaniem. Właśnie przyjechali do nich cioteczni wnukowie, para małżeńska lekarzy neurologów z trójką prawnucząt. Wybierają się do Jugosławii i po drodze wstąpili na dwa dni do Le Tres-Clos. Dziewczynki Arianny są na południu u rodziców Fryderyka, a Olivier, który skończył 14 lat tak urósł, że go ledwo poznałam. Ma 184 cm wzrostu.

Już jestem rozpakowana i prawie zadowolona.

Przestało padać, więc zejść przywitać ogród, jak zawsze pełen pięknych kwiatów szczególnie róż.

Jutro wieczorem mamy pojechać do Genewy na koncert skrzypcowy, jeśli się uda zakupić bilety.

## 13

Genewa – Evian – Le Tres-Clos

Ocieplenie, słonecznie 20°

Spałam znakomicie, powietrze jest tutaj świeże, co pomaga dobrze odpoczywać.

Po śniadaniu pojechałam z Noelem do Evian. Kupiłam sobie bilet i rezerwację w TGV na 20 VIII (za tydzień). Za radą Noëla kupiłam lekarstwa dla przeprowadzenia kuracji wrzodu żołądka przez Andrzeja P., który pomógł Oleńce w odnowieniu naszego mieszkania.

Bardzo mi się tu przydają spodnie jogging, podarek Pauletki. Jest mi ciepło i wygodnie.

Noël jest niezwykły. Postawił mi w pokoju flakonik wody lawendowej jak prawdziwy Père Noël (nasz Gwiazdor).

Po południu pojechaliśmy do Genewy, do kuzynów Marii i Noëla – Marie-Rose i Pierre-Michali, którzy oddali mieszkanie ich tragicznie zmarłej córki Anity, trzem siostrom zakonnym na kaplicę. Tam odmówiliśmy modlitwy wieczorne i obiecaliśmy przyjechać 19 VIII na mszę żałobną w rocznicę śmierci Anity. Potem pojechaliśmy do Casino, na koncert

Jehudy Memhina i kameraty (orkiestry kameralnej) Alberto Lysy. Było to wspaniałe przeżycie artystyczne. Jehudy grał solo Bacha, potem na dwoje skrzypiec z Albertem Lysy, w końcu był jeszcze koncert samej kameraty. Sala była wypełniona po brzegi i przyjmowała artystów z entuzjazmem. Wróciliśmy do Tres-Clos o g. 1.30 po północy, pełni wrażeń, zmęczeni i bardzo szczęśliwi. Noël, który skończy w grudniu 80 lat prowadził samochód pewnie i ostrożnie.

## 14

Le Tres-Clos – Evian

Duże ocieplenie, po południu temp 23°

Jeszcze kilka słów o wczorajszym koncercie. Program obejmował: 1) koncert na dwoje skrzypiec i orkiestrę smyczkową Jana S. Bacha – soliści: Jehudi Memhin i Alberto Lysy. 2) koncert skrzypcowy Jana S. Bacha i orkiestrę smyczkową – solista Jehudi Memhin. W części drugiej grała orkiestra smyczkowa pod batutą Alberto Lysy: Wolfgang Amadeus Mozart – Divertimento op. 1; Giacomo Puccini – Crisantemi Alla memoria di Amedeo di Savoja duca d'Aosta; Niccolò Paganini - Andante con variazioni.

Dzisiejszy poranek spędziłam czytając dziennik z okresu wojny 1939-1945 ojca Noëla, Charles's Rist, znakomitego uczonego – ekonomisty. Ciekawe są jego obserwacje i refleksje na temat „drôle de guerre”, francuskiego społeczeństwa, codziennego życia Francuza podczas II wojny, ale odczułam pewien żal, że ani razu nie wspomniał o polskich dywizjach, o naszym rządzie, który przez pewien czas rezydował w Paryżu, a już zupełnie fałszywie przedstawił niszczenie Warszawy.

Po południu odwiedziłam w szpitalu p. Jouvella, który w zeszłym roku stracił żonę. Byłam wstrząśnięta jego gwałtowną reakcją na mój widok, ogromnie serdeczną, ale jednocześnie bolesną dla niego, bo przypominam mu nasze ostatnie spotkanie z Renee.

Później pojechaliśmy z Marią i Noëlem nad jezioro, gdzie Maria sobie trochę popływała. Wieczorem po rozmowie z Danusią odbyliśmy piękny spacer przy świetle księżyca. Leman zasypiał w ostatnich promieniach wieczornej zorzy, a góry wydawały się nieprawdopodobnie szmaragdowe.

## 15

Le Tres-Clos – Maxilly

Piękny ciepły poranek, po południu niebo pokryły czarne chmury burzowe i zerwał się wiatr, spadł ulewny deszcz (20°) i burza

Wczoraj późnym wieczorem przyjechał przybrany syn Noëla i Marii, lekarz Michel Pittaco z żoną Nicole i dwojgiem uroczych dzieci Mateuszem i Marią. Nicole jest nauczycielką w

liceum katolickim w Paryżu. Oboje z mężem są skautami. Michel jest wyzn. grekokatolickiego, a Nicole katoliczką.

Dziś rano, po śniadaniu, pojechaliśmy na Mszę św. do Maxilly. Ten sam proboszcz staruszek poznał mnie i przywitał. Cały kościół wypełniony wiernymi, którzy pięknie śpiewali wiele pieśni maryjnych.

Obiad zjedliśmy na dworze, na nowych meblach ogrodowych. Wielki biały stół pomieścił wygodnie 10 osób.

Po obiedzie Noël i ja zostaliśmy w domu, Arianne, która pracuje w hotelu Royal w Evian jechała na dyżur do Evian, a reszta towarzystwa udała się nad jezioro, gdzie Ristowie mają mały domek nad samą plażą Le Cabanon. Ustawiłam sobie rozkładany fotel na werandzie i zasnęłam. Obudził mnie wiatr i burza. W mgnieniu oka Leman zakryły gęsto chmury. Cudownie się tu wypoczywa. Czuję, jak zmęczenie nagromadzone przez ponad sześć tygodni spada ze mnie, jak znoszone ubranie. Z każdym dniem wracają mi siły i ochota do mojej pracy.

Tymczasem jednak dokucza mi kręgosłup i niektóre ruchy są bardzo bolesne. Noël wysmarował mnie, dał mi aspirynę i środek przeciwbólowy. Kolację zjadłam w łóżku. Umyłam zęby, pomodliłam się i parę godzin przespałam.

## 16

Le Tres-Clos

Pogoda poprawiła się trochę, ale nadal są chmury i czuje się wilgoć, temp. około 20°

Noc z przerwami i koszmarnymi snami. Bolał mnie wszystkie stawy. Noël zalecił pozostanie w łóżku, aby odciążać kręgosłup i dał mi dla rozrywki powieść kryminalną „L'Abonné de la ligne U”.

Żał mi trochę, że muszę ten piękny, letni dzień spędzić w pokoju, ale okna są otwarte i mam przed sobą zielone zbocza wzgórza przedalpia. Wszyscy są bardzo kochani i odwiedzają mnie często. Mała Marie Pittaco przynosi mi posiłki, słyszę rozmowy przy stole, który znajduje się pod moim balkonem. Koty przechodzą od czasu do czasu przez mój pokój szukając najbardziej słonecznych miejsc na werandzie. Są ich cztery: Flocon i jego syn Pitchu, całkowicie białe. Miston jest czarny w białe łatki, a Chabon zupełnie czarny, podobny do mojego Psocika. Są bardzo zaprzyjaźnione między sobą, jedzą z jednej miski, gonią się i bawią, włączają na drzewa w parku i podobno są również znakomitymi myśliwymi. Łagodne, pozwalają się głaskać i pieścić. Jednym słowem są to urocze zwierzaki.

Powieść, którą mi Noël dał do czytania jest ciekawa, a jej autor Avile pisze pięknym językiem literackim.



Frederic przyniósł deskę, którą umieścił pod moim materacem, mogę więc odpoczywać w najbardziej prawidłowej pozycji. Maść przeciwbólowa: Carudol Gel.

## 17

Le Tres-Clos

Piękny, słoneczny dzień. Temp. 22°

Dzisiaj przespałam znakomicie całą noc i Noël pozwolił mi wstać na śniadanie. Potem wysłuchałam Mszy św. w telewizji, podczas gdy całe towarzystwo pojechało obejrzeć teren zakupiony przez Pittaco'ów na zboczu pod Lugriu. Tam będą w przyszłym roku budowali swój dom, który będzie ich przystanią podczas wszystkich wakacji w ciągu roku.

Czuję się wiele lepiej, nawet zrobiłam dziś małe pranie, bo w środę rano wracam do Paryża. Obiad jadłam ze wszystkimi w ogrodzie.

Po południu młodzież i dzieci pojechali zażyć kąpieli i deski z żaglami, a Marie i Noël i ja słuchaliśmy opery „Straszny Dwór” Moniuszki. Bardzo mi się podobała muzyka i głosy naszych znakomitych śpiewaków (przetłumaczyłam dla nich libretto).

Wieczorem przyjechali przyjaciele Noël'a z Instytutu Pasteur'a, dr Dzonet, mikrobiolog, który ma też swój letni domek w górach. Jest on Rumunem. Rozmowa była bardzo interesująca, na temat ryzyka zakażeń przy pracy w laboratoriach Instytutu Pasteur'a, podróży, kongresów, książek.

## 18

Le Tres-Clos

Przed południem ciepło i słonecznie, po południu wiatr, burze i deszcz, ochłodzenie do 18°

Rano spałam dość długo i obudziłam się prawie zdrowa. Przeczytałam następną powieść kryminalną z biblioteki klasyków tej formy literackiej, Maurice Leblanc „L'aiguille creuse” ze znanym bohaterem dżentelmenem-włamywaczem, Arsène Lupin. Powieść oparta na motywach historycznych.

Po obiedzie rozpętała się burza z grzmotami i piorunami odbijającymi się wielokrotnym echem wśród wzgórz otaczających jezioro, zupełnie zasłonięte chmurami. Potem spadł ulewny deszcz. To już druga burza w tym tygodniu. Przynajmniej nie trzeba podlewać ogrodu. Fryderyk i Arienne założyli przed trzema laty, gdy się tu sprowadzili z Paryża, niewielki ogród warzywny, na kawałku zupełnego nieużytku, a teraz dzięki mądrej uprawie i wielkiej pracowitości mają własne jarzyny przez cały sezon i zapasy na zimę. Tak pięknych courgettes i ogórków nie widziałam na żadnym rynku. Drzew owocowych jest niewiele w pobliżu domu, najwięcej kasztanów jadalnych i orzechów.

Wspaniale tu odpoczęłam i bez żalu wrócę do Paryża, żeby trochę popracować dla Danusi.

## 19

Le Tres-Clos

Pada deszcz, chłodno 17°, silny wiatr. Cały dzień utrzymała się taka pogoda

Ostatni dzień mych wakacji w Le Tres-Clos. Jutro rano wyjeżdżam do Paryża. Od rana padał deszcz. Z wdzięcznością dla Pauletki i Michela noszę ofiarowane przez nich joggingi (dresy). Około g. 12 deszcz przestał padać, ale niebo jest nadal zachmurzone. Poszłam na spacer drogą wzdłuż jeziora, które jest spowite we mgle, szare, nieruchome i nie widać drugiego brzegu.

Telefonowała Danusia, że będzie na Garre du Lyon jutro o 13.30, albo gdyby ją zatrzymała jej praca, spotka mnie Gaette i jej chłopiec. Żal mi Danusi, bo nadal nie czuje się zbyt dobrze, chociaż przyjmuje już drugą porcję leków mineralnych.

Po południu Ristowie pojechali do Genewy, a ja zostałam w domu z dziećmi. Zabawialiśmy się składankami z papieru, plecenie wianków z kwiatów zebranych na łące. Na podwieczorek potrafią zjeść całą tabliczkę czekolady z chlebem. Gdyby to nasze polskie dzieci mogły mieć choć od czasu do czasu podobną frajdę.

Poskładałam swe rzeczy i walizkę mam prawie zapakowaną. Jutro rano dołożę jeszcze moją koszulę i dresy i przybory toaletowe do podręcznej torby. Jest tak chłodno, że kolację będziemy dziś jeść w jadalni.

Do widzenia moje miłe Le Tres-Clos. Dziękuję Ci, mój Boże, za te piękne wakacje!

## 20

g. 9.13 Eviag. 13.36 Paris

ranek chłodny 14°, potem trochę cieplej, w Paryżu 18°

Pożegnałam Le Tres-Clos. Arianne zawiozła mnie na stację. Na Garre de Lyon czekała na mnie Danusia balda, mizerna i smutna. Ciągle jeszcze czuje się bardzo zmęczona. Przygotowała dla mnie piękną spódnicę, jeszcze jeden podarek. Od razu musiała pojechać do pracy, a ja się tymczasem rozpakowałam i przebrałam. Wieczorem poszliśmy na kolację do „Chińczyka” z Gaëlle i jej chłopcem, którzy są uroczy. Przypominają „Amoureux des bancs publics” Brassensa. Ponieważ zostały mi prawie wszystkie pieniądze z mych wakacji, zapłaciłam za nas wszystkich i bardzo się cieszyłam, że mogę ich ugościć.

## 21

Paris

Ranki i wieczory są zimne, w ciągu dnia ok. 20°

W moim pokoju gromadzi się coraz więcej rzeczy, które mam z sobą zabrać do Polski dla siebie, dla domu i dla przyjaciół. Patrząc na to wszystko zaczynam podobnie jak każdego

roku odczuwać niepokój, jak to wszystko spakować: walizkę, torbę i duży tłumok w torbie plastikowej.

Dzisiaj byłam w magazynie Printemps na Placu Republique i kupiłam nowy dywanik do łazienki i przyklepną ceratę w kratkę dokoła ściany w kuchni, a także żelatynę i proszki do pieczenia. Bardzo się zmęczyłam tą wyprawą, bo przez nieuwagę zostawiłam swoją laskę w Le Tres-Clos.

Danusia z Jacqueline były w „Emaus” pod Paryżem. To jest jedna z osad stworzonych przez księdza Pierre ale byłych więźniów, którzy żyją we wspólnotach. Ludzie dają im stare, niepotrzebne sprzęty i ubrania, które oni sprzedają i z tego żyją. Danusia kupiła mi tam właśnie ładną laskę za 10 FF, zupełnie ładną, trzeba tylko dodać u dołu gumowy kapturek.

Od kilku dni nie ma wiadomości od Jarosława, który od 18 VIII jest bez prawa pobytu, więc jest powód do niepokojów. Może jutro się odezwie. Jutro zajmę się konfiturami dla Danusi. Na razie są tylko brzoskwinie, ale może mi się uda znaleźć jeszcze gdzieś morele.

## 22

Paris

Deszcz ciągły do późnego popołudnia, 20°

Pogoda paskudna, deszcz, zatrzymała mnie dziś cały dzień w domu. Danusia wyszła na targ kupić owoce i zmokła do suchej nitki tak, że musiała wziąć ciepłą kąpiel, żeby się nie zaziębić.

Usmażyłam dziś dwie duże porcje konfitur z moreli (4 kg) i z brzoskwiń (2 kg) + 5 kg cukru. Miałam zajęcie miłe i pożyteczne aż do podwieczorku – razem 23 słoiki, 14 dużych ½ litrowych i 9 małych ¼ litrowych. Będzie miała Danusia zapas na miesiące zimowe. Wieczorem jeszcze zrobiłam 4 słoiki z 1 kg truskawek i 1 kg cukru. Drugi zbiór truskawek prawdopodobnie.

Cały dzień spędziłam w napięciu oczekując wiadomości od Jarosława. Miał zadzwonić i Danusia chciała obu chłopców zaprosić na kolację. Niestety wszystkie telefony były tylko od przyjaciół Danusi. M i zadzwoniła Simone – wraca w niedzielę rano. Ja zatelefonowałam wieczorem do Marsylii i do Le Tres-Clos, żeby podziękować raz jeszcze moim przyjaciołom za gościnę, serdeczność i przyjaźń.

Zrobiłam dla Simone nową łąpkę do chwytania garnków. To jest mój tradycyjny upominek.

## 23

Paris

Pogodnie, a chwilami nawet słonecznie, 22°

Rano skończyłam smażenie konfitur truskawkowych. Zrobiłam w domu porządek, wycerowałam Danusi cztery pary skarpet. Nadal żadnej wieści od Jarosława i nawet nie można do niego zatelefonować, bo od miesiąca ma odcięty telefon. Zjadłam obiad sama, bo Danusia z Jacqueline pojechały szukać rekwizytów do filmu.

Pojechałam autobusem do BHV, gdzie kupiłam sobie nakładki kauczukowe na laskę (1 zapasową) i bransoletkę do mego zegarka.

Wróciłam do domu metrem i spotkałam na schodach Danusię i Jacqueline wnoszące wielkie stare lustro i dwa manekiny krawieckie, a zaraz za nimi przyszła Gaëlle z Filipem i z małym synkiem Iva Jamesem (cztery latka). Miłe inteligentne dziecko, nawet nie wie, że jest bratem Gaëlle, ale wie, że ma jeszcze siostrzyczkę ½ roczną chyba, która ma inną mamę. Co za galimatias. Myślę, że Danusi jest bardzo żal, że Ives nie zgodził się, aby mieli dziecko. Nie wiem, czy to gorzej, czy lepiej, ale boję się, że te dzieci ojca donzuana nie będą nigdy w pełni szczęśliwe, bo nie będą mogły mieć u ojca oparcia. Krzysztof i Gaëlle już teraz osądzają bardzo surowo jego postępowanie.

## 24

Paris

Pochmurnie z niewielkimi przejaśnieniami, przelotne deszcze, t. ok. 20°

Rano padał deszcz, więc pospałyśmy trochę dłużej. Na Mszę św. poszłam o g. 11 do kościoła St. Laurent, tymczasem Danusia z Jacqueline pojechały na Morche aux Puess szukać dalszych rekwizytów do filmu.

Konfitury usmażone poprzedniego dnia okazały się zbyt płynne, chociaż są dobrze wysmażone i mają odpowiednią ilość cukru, ale nie nadają się do smarowania chleba, jak to lubi Danusia. Odląłam więc trochę syropu, który lekko zagęściłam kilku płatkami żelatyny, a owoce jeszcze raz zagotowałam i włożyłam na nowo do słoików.

Simona wróciła z Martyniki. Wygląda prześlicznie, jak dobrze zrumieniony piernik. Przywiozła nam cały półmisek owoców: banany, mango, awokado, rum biały dla Danusi na punch, a dla mnie butelkę starego, aromatycznego rumu i małe zielone cytrynki.

Została u nas na kolacji. Jadłyśmy małe czarne kiszki (specjalność martynikańska), melona, spaghetti z mięsnym sosem i piłyśmy oczywiście punch – rum z syropem z trzciny cukrowej i zieloną cytryną. Trochę mi to nawet zaszumiało w głowie.

Zadzwoił Jarosław, jakby nigdy nic. Dopiero jutro ma jechać do Burges i odezwie się w połowie tygodnia.

## 25

Paris

Dość pogodnie, wietrznie, t. ok. 20°, wieczorem deszcz

Danusia pojechała z samego rana z Jacqueline szukać rekwizytów do filmu. Wróciła dopiero wieczorem bardzo znużona.

Posprzątałam mieszkanie, zjadłam drugie śniadanie i spróbowałam spakować jeden duży worek z różnymi gratami kuchennymi i łazienkowymi.

Potem pojechałam na Champs-Élysées do największego Uni-Prix, żeby znaleźć krem dla Oleńki. Niestety już go przestali produkować, więc kupię jej chyba śmietankę kosmetyczną tej samej marki.

Odbyłam bardzo piękny, długi spacer przez całe Pola Elizejskie. Obejrzałam wszystkie wystawy sklepowe, a tłum ludzi, szczególnie turystów stanowił dla mnie prawdziwą rewię mody.

Kupiłam trochę drobiazgów dla Ani, Piotrusia i Kasi. Do domu wróciłam nieomal jednocześnie z Danusią i Jacqueline, które znowu przywiozły cały stos najdziwniejszych rekwizytów, wielkie lustro, trzy manekiny, pudło książek, słoje, czajniki, lampy, pudełka na kapelusze, różne koszyczki, pojemniki staroświeckie na kawę, herbatę, cukier, mąkę, itd.

Po kolacji położyłyśmy się wcześniej spać przy szumie deszczu dzwoniącego po dachu.

## 26

Paris

Pogoda zmienna, słońce, deszcz, wiatr, temp. ok. 18°

Dzisiejszy dzień spędziłam bardzo pracowicie: kąpiel, mycie włosów, pranie.

Spakowałam wszystkie graty i graciki kuchenne i łazienkowe do dużej nylonowej torby i w pokoju, który tu zawsze zajmuje zrobiło się trochę luźniej. Jak zawsze przed wyjazdem od Danusi jestem przerażona ilością rzeczy, jakie mam z sobą zabrać. Ale tak bardzo pragnę wszystkich obdarować i ucieszyć.

Zrobiłam porządek w pokojach i w kuchni, uprasowałam Danusi trochę rzeczy, które od dawna na to czekały. Naprawiłam jedną bluzkę (zmiana kołnierzyka na sójkę). Potem wyszłam do miasta. Kupiłam zapas leków, które przepisał mi Noël, poszłam do piekarni po chleb i na targ po befsztyki na kolację. Zrobiłam też sobie małą przyjemność kupując pierścionek z oczkiem z kości słoniowej pasujący do mego naszyjnika.

Po kolacji przyszli Gaëlle z Filipem, piliśmy poncz, opowiadaliśmy sobie różne wesołe historyjki. Filip nazywa mnie „Mamuszka” i jest bardzo miły. Chyba lubi swoją babcie, którą mu być może przypominam.

## 27

Paris

Znaczne ochłodzenie, choć chwilami było słońce, 17°

Zamierzałam dzisiaj odbyć wycieczkę do Bazyliki Sacré-Cœur, jest to rodzaj pielgrzymki, którą odbywam każdego roku gdy jestem w Paryżu. Tymczasem czuła się niedobrze przez cały dzień i wysłałam tylko na pocztę. Jedną z przyczyn mego złego samopoczucia było niewątpliwie to, że wycierając się po rannej kąpieli zauważyłam, że na piersi mam jakieś zgrubienie, dosyć znaczne i twarde. Przeraziłam się nie na żarty i gdybym tu została jeszcze jakiś czas, to natychmiast udałabym się do lekarza, ale ponieważ za trzy dni wracam do Polski, to wolę się tą sprawą zająć w domu. Pomodliłam się gorąco prosząc św. Łukasza o wstawiennictwo i pomoc, jeśli to się zgadza z wolą Bożą. To mnie jakoś uspokoiło i resztę dnia zajmowałam się różnymi sprawami domowymi.

Wieczorem na kolację przyszła Simone. Zaprosiliśmy również Jarosława z tym chłopcem, który u niego mieszka (syn koleżanki ojca Jarosława). Jarosław nie przyszedł, ale Piotr, sympatyczny młody chłopiec, dotarł od nas wedł. wskazówek Danusi. Jest bardzo miły nieśmiały i trochę zagubiony w Paryżu. Przyznał się, że jest to pierwszy ciepły posiłek, bo na ogół żywi się chlebem z serem lub szynką. Danusia niestety nie mogła się nim zajmować, bo pracuje od rana do wieczora.

## 28

Paris

Nadal chłodno. Po południu wielka burza z piorunami i ulewą. Temp. około 18°

Dostałam dzisiaj list od Tatz. Zrobił mi dużą przyjemność, bo obawiałam się, że albo ciężko choruje, albo może nawet nie żyje. Nie miałam od niej żadnej wiadomości od blisko dwóch lat. Niestety nie spotkamy się w tym roku, bo jest w La Molaire i wraca do Paryża dopiero 4 września. Najważniejsze to, że wiem, że żyje i o mnie pamięta.

Danusia znowu cały dzień jeździła z Jacqueline w poszukiwaniu rekwizytów, których coraz więcej gromadzi się w naszym mieszkaniu.

Wysłałam książkę z zakresu optyki do Danusi Sutkowskiej i dwa listy: do Noëla i do Martine Soumet.

Danusia kupiła mi większą torbę, do której zmieści się rulon z folią, który inaczej musiałabym mieścić w ręce. Jutro przepakuję do niej wszystko z tej torby, którą już zamknęłam kilka dni temu.

Na kolację przyszli Filip z Gaëlle, która jest do Danusi bardzo przywiązana.

Mieliśmy resztę kurczaków od wczoraj, sałatkę z pomidorów i courgettes (wyborna!), ryż na sypko, a na deser biały ser homogenizowany z cukrem.

Mam już upominki dla p. Czajkowej, Hanki a dla Oleńki znalazłam krem, o który mnie prosiła.

## 29

Paris

Chłodno, temp. 16°

Źle spałam tej nocy, miałam powtarzające się skurcze żołądka. Może zaszkodził mi zjedzony przed kolacją melon, a może po prostu jadłam obfitą kolację zbyt późno i natychmiast położyłam się spać. W każdym razie zarządziłam sobie głodówkę (częściową): sucharki i trochę kartofli w mundurkach.

Danusia pojechała z reżyserem i operatorem oglądać kolejno mieszkania, w których ma być kręcony film (jeśli dojdą do skutku kontrakty z właścicielami). Wróciła dopiero wieczorem zmordowana, głodna i zniechęcona do całego filmu. Reżyserka Geneviève Lefebvre ciągle zmienia scenariusz, zmienia zdanie o każdej sprawie, którą już ustalono, więc trudno zrobić jakiś sensowny plan dekoracji. W tej sytuacji Danusia nie może wprost odżalować, że poświęciła pracę w filmie Piallot, znanego filmowca, dla takiej „nędzy”. Ale teraz musi tę pracę wykonać, bo potrzebuje pieniędzy na zapłacenie rat za mieszkanie, podatku i naprawy kaloryferów, bo w domu już teraz jest zimno. Przeżywam z nią razem te wszystkie kłopoty zupełnie bezradnie.

## 30

Paris

Nadal utrzymuje się chłodna pogoda 16°

Posprzątałam mieszkanie (Danusia z Jacqueline znowu pojechały na Marché aux Puces do Moutrene) i poszłam zrobić ostatnie zakupy do Banco, a w drodze powrotnej kupiłam na rynku 250 g szynki, chleb trzy croissants aux amandes, żeby dziewczyny miały dobre śniadanie po powrocie.

Przyszedł Piotr Trzaskowski i przyniósł mi list do swych rodziców. Jarosława zobaczę wieczorem na kolacji u Simone.

Dostałam kartkę od Pierre Lespine i JeanMichel z Włoch. Piszą, że wracają jutro więc się z pewnością zobaczymy jeszcze przed moim wyjazdem. Zapakowałam worek kupiony przez Danusię i dużą walizkę. Została mi jeszcze do spakowania mała walizka.

Wykąpałam się, umyłam włosy i zrobiłam ostatnie pranie. Telefonował Bernard, jutro wpadnie do mnie. Po południu przyszedł Jean-Luc, który mi podarował butelkę koniaku

(prosto od producenta w Charentes, krainie tego trunku), Jarosław przyszedł o g. 20 i miał jeszcze chwilę na napisanie kilku słów do Oleńki i rodziców na moją prośbę. Potem poszliśmy do Simone na kolację, gdzie wypiliśmy szampana na moje pożegnanie. Było naprawdę nadzwyczaj miło. Dyskusja toczyła się wokół roli prawa w życiu różnych ludzi i społeczeństw.

Wróciliśmy z Danusią o północy i zaraz poszliśmy spać.

### 31

Paris

Zimno, przelotne deszcze, 17°

Ostatni dzień w Paryżu, jutro wieczorem już będę w Otwocku. Wczoraj Jacqueline została u nas na noc, bo bała się zbyt późno wracać samochodem. Rano zrobiłam kawę i podałam obu pannom do łóżka. Potem Danusia z Jacqueline pojechały znowu na Marché aux Puces, a ja zasnęłam łóżka i poszłam na ostatnią w tym roku mszę św. do kościoła St. Laurent. Wracając wstąpiłam do piekarni i na rynek, gdzie kupiłam 2 cytryny, ser szwajcarski, kawałek kiełbasy do zabrania, a dla nas parówki na jutro.

Zadzwoił Bernard Bloch i obiecał, że wpadnie po południu pożegnać się ze mną.

Danusia po powrocie zabrała się do robienia planu urządzenia mieszkania do filmu na jutrzejszą konferencję. Jest okropnie zdenerwowana całą tą pracą, która jej nie odpowiada.

Z wielkim trudem zapakowałam walizki. Wydaje mi się, że będę miała dużą nadwagę. Oleńka zadzwoniła. Będzie jutro ze Zbyszkim na lotnisku. Prosiła, żeby jej kupić krem Nivea. Dla Zbyszka kupię herbatę aux fruits de la passion i paczkę kawy, dla Jerzego papierosy bez filtra, dla Jana czekoladę.

Wieczór spędziliśmy u Pierre Lespine. Obchodził 30 urodziny. Łosoś gotowany, sałatka z pomidorów z kremem, tarta aux pomes, oczywiście szampan. Położyliśmy się spać o g. 1 w nocy.

## Wrzesień

### 1

Odlot do W-wy, ORLY, g. 18.10

Przyłot g. 20.40

Rozpogodzenie, temp. ok 20 st.

Wstałyśmy dziś wcześnie o 7.30, bo Danusia musiała być w Dyrekcji Prod. Filmu ?? o godz. 10.30 a jeszcze przedtem musiała się spotkać z Jean- Lue. Skończyłam pakować swe drobiazgi, wysłałam paczkę z lekarstwami pocztą; kupiłam krem „Nivea” dla Oleńki, a dla



nas na obiad świeży chleb, masło i parówki. Napisałam list do Danusi, do którego włożyłam zaoszczędzone 4000 FF jako upominek ode mnie na podróż do Polski, albo na jakieś wakacje. List schowałam jej pod ???, znajdzie go wieczorem już po moim odlocie. Podczas obiadu przyszedł Pierre Lespine, żeby się ze mną pożegnać. Przyniósł mi duże paczki doskonałej herbaty i marmoladki owocowe, wytwornie opakowane.

O w pół do czwartej, Danusia poszła po taksówkę, a ja już gotowa do drogi usiadłam, aby się pomodlić. Na lotnisku byliśmy dość wcześnie. Miałam duży „nad bagaż”, ale zapłaciła tylko za 5 kg, 185 FF, bo za 5 kg zapłaciłam już w Polsce. Podróż minęła szybko, ale na Okęciu tak długo nie było bagażu, że zrobiło mi się niedobrze, Zbyszek z Oleńka czekali na mnie. W domu byliśmy dopiero o g. 11-tej.

## 2

### OTWOCK

Pogodnie, ale chłodno, 16 st. w dzień; w nocy 14 st.

Nasze mieszkanie jest piękne pomalowane, ściany, drzwi, okna, stół, stolik i krzesła w pokoju Oleńki (nasza „chambre de sejowi”), lampa i półka pod nowiutkim telefonem. Nowe zasłony są na oknach w obu pokojach i z tego samego materiału (szare płótno lniane w ciemniejsze pasy) zrobione są poduszeczki na krzesłkach i obicia fotela. Napracowało się moje dziecko polskie i wykosztowało. Chcę jej zwrócić 10000 zł, bo wiem, że sama jest prawie bez grosza. Myślę, że się zgodzi.

Zetknięcie z naszą rzeczywistością nie jest dla mnie łatwe. Moi przyjaciele Paradowscy zostali wyeksmitowani i umieszczeni w lokalu zastępczym, aż w ??? Wielkich, w baraku drewnianym (1 pokój bez wody i ubikacji)- mają dwoje małych dzieci w tym Szymek ma dopiero 5 miesięcy ! Trochę ich pocieszyłam przywiezionym lekarstwem dla Andrzeja i kołowrotkiem na wędki (w zamian za jego pomoc przy malowaniu mieszkania). Zadzwoił Aleksander żeby mnie przywitać. Wyjeżdża z Miła do ZSSR, aż za Baku. W domu ujawniły się drobne szkody (spłuczka od ubikacji, drzwi od szafy się nie zamykają, a od tapczanu odpadły nogi) ale to są drobiazgi, które uda się naprawić. Zaczęłam się rozpakowywać, przejrzałam część korespondencji.

Oleńka pojechała do W-Wy późno wieczorem. Miałyśmy jeszcze telefon, kochany od Danusi.

## 3

Wysłałam list do Francina Besł ? z biletem lotn.

Nadal chłodno ale P i M obiecują ciepłą jesień ! 16 st. w dzień, w nocy 11 st.

Jestem przygnębiona. Nie mogę się pozbierać i układanie rzeczy, szykowanie paczek z upominkami dla przyjaciół bardzo mnie męczyły. Przeszedł Andrzej P, a potem Halinka, jego

żona i opowiedzieli mi, ze szczegółami perypetie z mieszkaniem, Pocieszyłam ich trochę i powiedziałam co mają zrobić i jak napisać skargę na kwaterunek i jak się porozumieć z posłem Sidorem. Może się coś uda zrobić.

W południe przyszła Beota w przerwie między lekcjami. Nakarmiłam ją i dałam jej przywiezione dla niej drobiazgi- szalik, czekoladę i perfumik. Hanka Paszkowska przyjdzie do mnie jutro. Bardzo się zmartwiła wiadomościami od Janki. Ania jeszcze nie wróciła z wyprawy, która okazała się bardzo nieszczęśliwą, bo zginęły dwie alpinistki. Jedna z nich znałam. To musi być okropne przeżycie dla Ani, która była kierowniczką tej wyprawy nie mówiąc już o Jance, która siedzi sama w pustym domu i czeka na jakąś wiadomość.

Jutro przyjdzie do mnie na obiad Hanka Paszkowska, zrobię krupnik z wędzonym schabem, sałatką z pomidorów i na deser spróbuję sporządzić jakąś galaretkę i dobrą kawę.

Miałam pojechać jutro z Zbyszkiem do Międzyzlesia, ale odkładamy to do przyszłego tygodnia. Oleńka miała wiadomość od Jarosława, pośrednio przez Piotra Mozawskiego. Otrzymał mszę na trzy miesiące. Zbyszek ucieszył się z tego bardzo. Może uda się w tym czasie Jarkowi dostać na studia i wówczas łatwiej uzyska prawo pobytu we Francji.

#### 4

Imieniny p. Czajkowej.

Zimno, chmurno, deszcz na zmianę z przejaśnieniami, silny wiatr zachodni. Temp. 10 st.

Jest tak chłodno, że musiałam włożyć moje niebieskie dresy i wełniane skarpetki. Skończyłam rozkładanie i układanie rzeczy schowanych na czas odnawiania mieszkania. Teraz jest wszystko na swoim miejscu i mogłabym już zasiąść do pracy, ale jakoś mi się nie chce, Jutro pójdę oddać paszport, co zdecydowanie zakończy moja podróż do Francji i od poniedziałki zacznę pisać dalej moje wspomnienia. Tymczasem jeszcze napiszę kilka listów w odpowiedzi na korespondencji w dwie paczki jakieś nadeszły od p. Kauffman i Hausa Yorga podczas mojej nieobecności.

Była u mnie Hanka na obiedzie. Wyprowadza się 15 września, a w poniedziałek urządza pożegnanie OTWOCKA. Martwię się jednak tym guzkiem w piersi. Hanka twierdzi, że będę musiała przejść operację, bo ambulatoryjnie nie da się tego usunąć. Zobaczymy co powie docent Zamecki w szpitalu w Międzyzlesiu. Będzie co Bóg da, Jego wola jest najważniejsza. Wieczorem poszłam na imieniny p. Czajkowej. Była wyborna sałatka warzywna, kielbasa szynkowa, szampan (od Oleńki) sernik i stefanek z kremem i czarna kawa. Ania jest zachwycona tabliczka z Francji i bez przerwy na niej rysuje.

#### 5

Książka Freineta u Danusi Chrzanowskiej (do odebrania)

Ciągle zimno, chociaż chwilami świeciło słońce. Temp. 14 st.

Bardzo trudno adaptuje się do tutejszych warunków zarówno klimatycznych jak i społecznych. Żyję w zwolnionym tempie ł.m. jest zawsze pewna luka między zamiarem a jego wykonaniem. Mam nadzieję, że to minie za kilka dni, szczególnie gdy się trochę ociepli.

Byłam w biurze paszportowym (autobusem), oddałam swój paszport i odebrałam dowód osobisty.

Podczas obiadu zadzwonił telefon i usłyszałam głos Danusi. Sprawilo mi to wielka radość. Potwierdziła wiadomość, że Jarosław przedłużył sobie wizę do grudnia, a ten chłopiec, który niego mieszka, Piotr Trzeskowski wczoraj wyjechał do Warszawy.

Rozmawiałam też z Aleksandrem. Zrezygnował ze swojego wyjazdu do ZSSR, dotąd wybierał się z Miłą, aby odwiedzić rodzinę. Powiedział mi, że wyszła z druku bardzo ciekawa książka Wicherta: Dzieci z Jeremiejem i warto ją przeczytać. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Kupiła mi kurczaka i parę parówek ze swojej kartki i może przyjedzie jutro wieczorem, ale jeszcze mnie o tym zawiadomi.

## 6

Rano było dość ładnie, 16 st. potem padał deszcz i do wieczora temp. Spadła do 6 st.

Poszła na pocztę i podjęłam się z mego konta 10000 zł dla Oleńki jako częściowy zwrot kosztów związanych z odnowieniem mieszkania (farba kolorowa, materiał na zasłony, poduszeczki i obrus, klosze do lamp itp.). Byłam też na naszym ryneczku, gdzie kupiłam trochę warzyw. Ceny są bardzo wysokie, ładne pomidory 150 zł – kg, jabłka 50 zł, sałata 30 zł, kabaczek 96 zł (2 kg), włoszczyzna 40 zł, koperek 40 zł. Jak tu wyżyć. A jeszcze zapowiedziano podwyżkę opłat telefonicznych i kolejowych.

Po południu przyjechała Oleńka. Wygląda bardzo ładnie w niebieskiej sukience (od Simone) i z nową fryzurą (trwała z loczkami).

Przylepiła mi w kuchni pas tapety w kratkę niebiesko- białą, co nadało jej dużo blasku i wesołości. Opowiedziała mi o wakacjach w Dębках nad morzem niezbyt udanych, bo jej stosunki z Jerzym a zwłaszcza z Janem układają się niepomyślnie. Zachęcałam ją do większej cierpliwości i wyrozumiałości. Może weźmie moje rady poważnie pod uwagę. Jerzy jest bardzo cennym człowiekiem, ale trudny w pożyciu jak każdy geniusz. Ale Oleńka jest już w tym wieku, że trudno się spodziewać jakiegoś nowego partnera, który by jej odpowiadał.

Wieczorem chciał wrócić do Warszawy, pociąg był tak opóźniony, że zrezygnowała i przysłała z dworca z powrotem. Zanocowała u mnie i pojedzie jutro wcześniej rano.

## 7

Całą noc padał deszcz. Rano temp. Była 9 st., potem się rozjaśniło i ociepliło do 14 st.

Budzik zadzwonił do 7.15. Przygotowałam śniadanie i obudziłam Oleńkę, która zdążyła na pociąg o g. 8.39. Potem ubrałam się i posprzątałam trochę mieszkanie. Na mszę św. poszłam na g. 10-tą w ulewny deszcz, ale płaszcz z kapturem uchronił mnie przed zmoknięciem.

Zbyszek odwiedził mnie i umówiliśmy się, że zabierze mnie na badania do dr. Zamackiego w środę wcześniej rano. Zabrał na górę mój patefon, bo chciał przegrać na taśmę magn. „śpiewy cerkiewne”. Niestety okazało się, że patefon nie działa i trzeba go będzie zanieść jutro do ZURTU do naprawy.

Wracając z Kościoła spotkałam p. Jastrzębskiego z córką. Ania tak wyrosła, że ledwo ją poznałam. Pan Jastrzębski obiecał mi przyjść jutro naprawić różne drobiazgi hydrauliczne.

Po południu poszłam na imieniny do p. Sutkowskich. Było obfite, prawdziwie polskie przyjęcie z dużą ilością mięsiva, kiełbasy, sałatki i .... Wódki, którą się piło za zdrowie solenizantki p. Remi, życząc jej „sto lat”. Danusia bardzo wyrosła i trochę wyładniała.

## 8

Życzenia do Zygmunta na złote gody. U Hanki Paszkowskiej pożegnalna herbatka.

Ciągle chłodno, w dzień 15 st., wieczorem 5 st.

Rano byłam na Mszy św. Była bardzo uroczysta, bo powrócił z konserwacji z Krakowa nasz obraz Matki Bożej, który przed zakończeniem wojny został przywieziony do OTWOCKA z Wołynia, ze Swojczowa, gdzie uratował go proboszcz z Włodzimierza ks. Kobyłecki. Swojczewo zostało zrównane z ziemią przez Ukraińców. Część przesiedlonej z Wołynia ludności mieszka w różnych miastach Polski. Dziś przyjechali do Otwocka, aby uczcić swoją „Matkę Bożą” i brali udział w uroczystości.

Po obiedzie przyszedł Zbyszek i zabrał patefon do naprawy. Potem poszłam do Hanki Paszkowskiej, która zaprosiła swych kolegów na pożegnanie. Spotkałam tam Harasiewiczów, którzy jadą jutro na wczasy do Bułgarii, Basię Czarnowską, którą bardzo lubię, obie siostry Czarlińskie. Danusię Zasadową no i Zochę, która pomagała jak dobra córka swej mamie.

Wieczorem obejrzałam w teatrze T.V. niezłą sztukę Józefa Hena? „Mgiełka”. Grali dobrzy aktorzy Gajos, Fronczewski i Raksa. Podobała mi się zarówno treść sztuki jak i gra aktorów. Zrobiłam sobie kąpiel i małe pranie. Oleńka dziś nie zadzwoniła, chyba gdy nie było mnie w domu. Ma teraz pełne ręce roboty.

## 9

Trochę cieplej, w ciągu dnia słonecznie, temp. Ok. 18 st., wieczorem spadek temp. Do 4 st.

Zaspałam dziś sromotnie. Obudziłam się dopiero o g. 9-tej i dość ślamazarnie zaczęła dzień. Ale później si e rozruszałam i zabrałam się do konfitur z zielonych pomidorów, śliwek i jabłek. Przyszedł p. Jastrzębski i naprawił wszystkie usterki hydrauliczne. Kupił dla mnie

nowe ??? do wanny i spłuczkę do ubikacji, założył prysznic, który przywiozłam z Francji. Kosztowało mnie to 1000 zł. Poszłam do PKO, ze zleceniem dopłaty do mega czynszu, o 2,50 za 1 metr kwadratowy, co wynosi miesięcznie 92,50. Teraz mój czynsz jest 1112,50 zł mieś., ale ponieważ ta podwyżka obowiązuje od 1 kwietnia musiałam dopłacić za b miesięcy po 92,50, co wyniosło 575 zł.

Zadzwoił Aleksander- będzie spędzał 10 dni urlopu w Szódbozowie?, więc będzie okazja do spotkania. Zbyszek mnie zawiadomił, że jutro zabiera mnie do Międzylesia. Mam czekać koło kwaciarni za 20 minut 8. Wrócę sama pociągiem. Wieczorem skończyłam smażenie konfitur i ułożyłam je do 4 słoików pół litrowych. Wydaje mi się, że są udane. Posiekałam też natkę pietruszki i selera do ususzenia. Przydadzą się w zimie do zup. W T.V. był taki głupi film, że zrezygnowałam z oglądania.

## 10

Chłodno, w nocy temp. 2 st., w dzień 14 st.

Rano Zbyszek zabrał mnie do Międzylesia, gdzie przyjechała też Oleńka. Zrobiono mi różne badania moczu, morfologie z próbą wątrobową, elektrokardiogram. Zbadala mnie kardiolog dr. Trzaskowska i stwierdziła, że serce mam w dobrym stanie. Ciśnienie takie jak zwykle 135 na 80. Potem przyjął mnie docent Zamecki i dokładnie zbadał mój guzek i napisał skierowanie do zakładu onkologii dla wykonania punkcji. Ma on nadzieję, że guzek okaże się nowotworem niezłośliwym, ale o tym zadecydują badania mikroskopowe.

Oleńka odprowadziła mnie do autobusu i wróciłam do domu, a ona pojechała do swych zajęć w Warszawie. Ugotowałam sobie obiad na dwa dni, bo jutro rano muszę znowu pojechać na dalsze badania.

Późnym wieczorem zadzwoniła Danulka, żeby się dowiedzieć jak się czuję, ale nie mogłam jej jeszcze nic powiedzieć.

Zaczęłam czytać książkę Wicherta: „Dzieci Jeronimów”, ale trudno mi się na czymkolwiek skupić, bo jednak ciąży nade mną niepewność i lęk przed operacją.

## 11

Bardzo słonecznie i wiele cieplej, w dzień około 19 st., wieczorem znowu tylko 2 st.

Budzik zadzwonił o g. 7. Ubrałam się ciepło, włożyłam nawet beret i rękawiczki! Wyjechałam autobusem o g. 9.34 i dojechała do ul. Wiatracznej, gdzie umówiłam się z Oleńką, około g. 10. Jest bardzo kochana, że mimo licznych zajęć towarzyszy mi w tych trudnych chwilach. Poszliśmy do zakładu onkologii przy ul. ???. Trochę musiałyśmy poczekać na p. doktor, która zbadała dokładnie mój guzek i zrobiła mi punkcję (bardzo mało bolało mnie nakłucie). Potem dała mi skierowanie do szpitala akademickiego przy ul.

Muchnackiego i prosiła, żebym przyjechała w poniedziałek rano ze zdjęciem ??????. Będzie też już wynik punktacji. Czekaliśmy długo, więc poradziłam Oleńce, żeby wróciła do teatru, a ja sama już wrócę do domu. Zdjęcia zrobiono i dostałam od razu fotografię i wpis, w którym jedno zdanie nie zaniepokoiło: „Obraz może odpowiadać ca, konieczne badanie mikroskopowe”.

Wróciłam do domu bardzo zmęczona. Nadeszły moje paczki z książkami i lekarstwami wysłane z Paryża. Telefonował Zbyszek i Hanka, którzy okazują mi dużo serdecznej troski. Zadzwonił też Aleksander. Już są z Miłą w Szódbozowiance, więc będziemy się mogli spotkać.

## 12

Utrzymuje się chłodna jesienna pogoda, temp. W dzień 14 st., wieczorem 2 st.

Obudziłam się bardzo późno, co mi się rzadko zdarza bo o g. 10-tej. Napisałam długi list do Zygmunta i Charlotty na ich jubileusz 50-lecia małżeństwa i poszłam go nadać na poczcie.

Po południu przyszedł p. Rysiek i zaczęła się naprawa mojego tapczanu. Wyjęliśmy wszystko ze środka i oczywiście również pościel i materac. Zrobił się dookoła wielki bałagan, w którym można było tylko czytać, albo rozwiązywać krzyżówki. W między czasie przyszedł Zbyszek, przyniósł mi wyniki badań, morfologia, badania moczu i zdjęcia klatki piersiowej- wszystko w normie. Obejrzał zdjęcia mammografii i powiedział, że wydaje mu się, że ten guzek nie będzie nowotworem złośliwym, ale to się okaże dopiero w poniedziałek jak otrzymam wynik punktacji.

Tapczan był bardziej zniszczony niż nam się wydawało z początku i biedny Rysiek pracował do g. 22, a potem musiał pojechać z Robertem po benzynę, więc zrobiłam sobie posłanie na tapczanie Oleńki i przygotowałam też skromną kolację: kanapki z białym serem i pomidorem. Umyłam się i położyłam się spać. Przespałam spokojnie całą noc.

## 13

Cały dzień padał rzęsy deszcz, aż do późnego popołudnia. 16 st. w dzień, wieczorem 4 st.

O g. 9-tej przyszedł Rysiek i jeszcze trzy godziny mordował się nad moim tapczanem. Jest bardzo dokładny i pomysłowy. Udało mu się nie tylko przykręcić nogi, ale załatać wszystkie dziury w dykcie stanowiącej spód tapczanu. Wypiliśmy razem herbatę, a potem p. Czajkowska przysłała mi pomoc wszystko poukładać na swoim miejscu i ledwo skończyłyśmy porządkowanie przysłała Hanka pożegnać się. Zrobiłam kawę i zjadłyśmy trochę chleba z konfiturą. Zupełnie nie mogę przywyknąć do myśli, że jej już tu nie będzie i nie wiadomo kiedy się znowu zobaczymy. Dałam jej doniczkę tymianku na nowe mieszkanie. Nie miałam dziś czasu na zrobienie obiadu, bo zaraz po wyjściu Hanki przyszli Aleksander z Miłą. Znowu

zrobiłam kawę dla Miły i dla mnie, a dla Aleksandra herbatę, bo oni byli już po obiedzie. Miła dostała ode mnie maszynkę do wyciskania soku i woreczek lawendy, a Aleksander książkę „La cause les enfants” sławnej we Francji psychoanalityczki dzieci Me Dollo. Porozmawialiśmy sobie serdecznie o naszych dzieciach, rodzinach, o pracy zespołu freinetowskiego. Odprowadziłam ich do autobusu. Myślę, że jeszcze się zobaczymy, bo zostają w „Szódbozowiance” do 21 września. Obiad zjadłam razem z kolacją i teraz wykapię się i pójdę spać.

#### 14

W nocy padał deszcz. Rano mgła, temp. 5 st. Później ocieplenie do 12 st., wieczorem 6 st. Dzisiaj włożyłam mój granatowy kostium z futrzanym kołnierzem i było mi w sam raz dosyć ciepło, gdy poszłam do kościoła na godz. 10. Odbyłam spowiedź, po trzech miesiącach i czuję się odrodzona i pokrzepiona. W kościele spotkałam Hankę i Basię Czarmowską, którą bardzo lubię i razem wróciliśmy do domu. Hanka spieszyła się, bo mieli przyjechać chłopcy z Zochą, żeby pomóc w ostatnich przygotowaniach do jutrzejszej przeprowadzki. Na obiad miałam dziś ryby złowione wczoraj przez Roberta i sałatkę z pomidorów. Potem przespałam się (prawie 2 godziny). O g. 17-tej przyszła Atusia, żeby jeszcze raz ze mną mieć imieniny (o których wcześniej zapomniałam). Podarowałam jej srebrny pierścionek z perłowym oczkiem, z którego się szczerze ucieszyła. Usmażyłam placuszki z jabłkiem, były pyszne ! Próbowałam zadzwonić do Janki kilka razy, ale nie ma u niej sygnały. To mnie trochę zaniepokoiło więc napisze jutro kartkę, jeśli nadal nie uda mi się połączyć.

Poprawiam moja popielata sukienkę wełnianą, która miała źle wszyte rękawy. Myślę, że będę mogła jej używać w te chłodne dni. Jutro muszę znowu wstać, bo mam autobus o 8.34. Spotkałam Oleńkę na przystanku „Wiatraczna” i razem pójdziemy po wynik punktacji do szpitala przy ul. Granadierów.

#### 15

Pierwszy pogodny i słoneczny dzień, temp. w południe około 18 st.

Pełna ufności w szczęśliwe zakończenie badań, prawie pewna, że wynik punkcji okaże się dobry, pojechałam do autobusem do Warszawy. Oleńka czekała już na mnie przy przystanku na ul. Wiatracznej. W poradni niestety moje nadzieje zostały rozwiane- badania pobranej próbki z guzka wykazały komórki rakowe i lekarka, bez ogródek zawiadomiła mnie o konieczności amputacji piersi i węzłów chłonnych pachowych i to jak najszybciej. Było to dla mnie prawdziwym szokiem. Oleńka okropnie się przejęła i starała się mnie pocieszyć . Jeszcze oszołomiona, wróciłam do autobusem C do domu. Pomodliłam się zdając się całkowicie na wolę Bożą i spokojnie zjadłam obiad. Zadzwoniłam do Janki, bo ciągle jeszcze

nie wiedziałam czy Ania już wróciła. Rozmawiałam z nią samą, jest cała i zdrowa. Janka powiedziała mi, że była wczoraj z Anka w OTWOCKU na cmentarzu, a nie zatelefonowała do mnie bo „myślała, że mi na tym nie zależy”. Nie rozumiem zupełnie jej zjadliwości i braku serca. Wcale nie przejęła się moją chorobą. Było mi naprawdę bardzo smutno, po tej rozmowie.

Zbyszek zabrał moje skierowanie, żeby omówić sprawę z docentem Zameckim i być może jeszcze w tym tygodniu „pójdę na stół”, jeśli w szpitalu będzie miejsce. Rozmowa z nim podniosła mnie na duchu.

## 16

Rano słonecznie 18 st. później zachmurzenia i o g. 12, tylko 10 st.

Napisałam życzenia urodzinowe do Hanki Paszkowskiej już na nowy adres. Myślę, że ucieszy ją jak znajdzie pierwszy list w nowej skrzynce. Zniosłam list na pocztę, kupiłam sobie Przekrój i „Nescę” do zabrania do szpitala. Zbyszek zawiadomił mnie, że jest dla mnie miejsce w szpitalu od jutra.

Zaczęłam przygotowywanie rzeczy, które mam zabrać. Najwięcej czasu zajęło mi naprawienie płaszcza kąpielowego, który nie miał zapięcia i musiałam zrobić dziurki i guziki. Sprzątnęłam biurko, niestety nie napisałam żadnego listu. Moje myśli rozpierzchnięte ciągle kręciły się wokół najważniejszej sprawy- czekającej mnie operacji. Tymczasem nadszedł telegram od Francine Best, że będzie w Warszawie na ?? korczakowskim i chce się ze mną spotkać. Zawiadomiłam o tym Aleksandra, który obiecał, że może mnie razem odwiedzić. Wieczorem przyszedł Zbyszek i długo ze mną rozmawiał. Jest niezwykle dobry, umie się wczuć w lęki pacjenta i wszędzie je oddalić. Zadzwoiła Oleńka i Danusia z Paryża, która jest zaniepokojona, bo nawet dzwoniła do Zbyszka. Spakowałam torbę, którą jutro Zbyszek zabierze, a ja mam przyjechać do szpitala na g. 11.

## 17

### SZPITAL MIĘDZYLESIE

Padał drobny deszcz, potem się rozjaśniło, temp. ok 12 st.

Obudziłam się wcześniej, umyłam włosy i zapakowałam podręczne drobiazgi. Zmusiłam się do zjedzenia dobrego śniadania. „Skarby” Halusi oddałam na przechowanie do p. Sutkowskiej, pożegnałam się z p. Czajkową. Zadzwoiła jeszcze raz Danusia, jest bardziej niespokojna niż ja ! Oleńka też zatelefonowała. Kochane są moje dzieci !

Pojechałam do Międzylesia autobusami 702, C i 147. W izbie przyjęć formalności załatwiłam bardzo szybko, bo Zbyszek już ich uprzedził. Jestem w bardzo ładnym pokoju nr 216. Razem ze mną leżą tutaj miłe trzy panie, dentystka z Otwocka, już po operacji woreczka żółciowego,



pielęgniarka, która będzie operowana jutro, starsza pani w dość ciężkim stanie i ja. Szpital nie wiele się zmienił w przeciągu 12 lat, które dzielą mnie od ostatniego pobytu.

Pod wieczór przyjechała Oleńka. Przeżywa w tej chwili największe spiętrzenie pracy w teatrze, ale jednak się wyrwała. Załatwiła mi 5000 zł na opłacenie dyżuru pielęgniarskiego po operacji. Nie widziałam jeszcze lekarza, ale prawdopodobnie będę operowana w piątek. Staram się być dzielna, ale jednak się boję. Ufam z całego serca w opiekę Bożą i to mi dodaje sił.

## 18

Pada deszcz- temp. 8 st. jesienna pogoda.

Od samego rana zaczęły się przygotowania do jutrzejszej operacji. Pobrano mi krew do szczegółowych badań (4 próbówki! ) także powtórne badania moczu. Odwiedził mnie i zbadał chirurg dr Wolski, który będzie mnie operował. Przyszedł Zbyszek i udzielił mi trochę swego optymizmu. Załatwiłam sobie dyżur na jutrzejsze popołudnie i pierwszą noc (2500 zł). Po południu przyszła miła lekarka- anestezyjolog, i ustaliła, że będę uśpiona dożylnie, a potem mnie jeszcze zbadała kardiolog stwierdzając, że od strony serca nie ma żadnych zastrzeżeń. W końcu pielęgniarka wygoiła mi lewą pachę i dała czopek na przeczyszczenie. Jutro raniutko przyjmę jeszcze Komunię św. a potem o 7.30 dostane pierwszy zastrzyk oszłamiający. Będę operowana pierwsza, więc nie będę musiała się denerwować długim oczekiwaniem. Prawdziwym szokiem była dla mnie rozmowa z dr Wolskim po wieczornym obchodzie, że Konsylium lekarskie zdecydowało usunięcie całej piersi i węzłów chłonnych. Długo chodziłam samotnie po korytarzu przeżywając tę nową sytuację, ale w końcu pogodziłam się z wolą Bożą i poszłam spać, gotowa na to co mnie czeka.

## 19

### 3) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Jesiennie, deszczowo i nawet silny wiatr.

Zamiast śniadania dostałam zastrzyk. Przebrano mnie w szpitalną koszulę i jeszcze raz kardiolog zbadał serce i ciśnienie. Potem zajechał wózek, na którym mnie ułożono i już lekko drzemiąc przebyłam drogę do sali operacyjnej. Pamiętam jeszcze, że mnie rozebrano i położono na jakieś podkładce z blachy, która wydała mi się bardzo zimna. Ktoś obwiązał mi głowę chusteczką. Miła pani anestezyjolog znalazła się przy mnie zauważyłam jej uśmiech i niebieskie oczy. Zdażyłam się jeszcze powierzyć się Bogu, usłyszałam z daleka głos, chyba doktora Zameckiego: „ czy mogę się ubierać, wszystko gotowe?” i zapadłam w długą niepamięć. Oleńka przyjechała o g. 17, ale byłam jeszcze półprzytomna i wygadywałam różne głupstwa.

Obudziłam się w sali pooperacyjnej- nie w pełni świadoma swego „okaleczenia”. Najpierw przyszedł p. dr Wanda, która odnalazła moją protezę w ligninie pode mną- umyła ja i przysłała mi ją nałożyć. Pamiętam najlepiej siostrę Zosię (oddziałowa), która miała przy mnie dyżur przez popołudnie i wieczór i raz do 6 rano. Dostawałam zastrzyki przeciwbólowe i nasenne. Wiem, że były telefony od Zbyszka, Oleńki, a do nich dzwoniła Danusia w nocy. Wszystkie te dobre myśli moich przyjaciół i dzieci podtrzymywały mnie na duchu.

## 20

### 4) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Pogody nie pamiętam.

Przyjechali Oleńka, Monika i Zbyszek. Telefonował p. Lawin. Danusia telefonowała do Oleńki, a potem jeszcze do Zbyszka w nocy, żeby się dowiedzieć o przebiegu operacji. Siostra Zosia opiekowała się mną przez całą noc, dała mi zastrzyk penicyliny wczoraj wieczorem i dziś rano a także zastrzyk przeciwbólowy i nasenny, tak, że dzięki Bogu nie wspominam źle tej pierwszej nocy. Rano dostałam trochę kleiku ryżowego w małym „poiczku” przypominającym czajniczek do herbaty. A później, gdy przyjechała Oleńka ze Zbyskiem, wypłam nawet kawę. Monika wydała mi się mizerna, blada i chyba trochę schudła, ale jest jak zawsze ładna i bardzo miła. Wieczorem po obchodzie lekarskim przysłała do mnie p. Wanda, która jest już kilka dni po operacji. Jest bardzo zyczliwa i pogodna. Znalazła mi pielęgniarkę na jeszcze jedną noc, w tej smutnej Sali pooperacyjnej. Znowu dano mi zastrzyk przeciwbólowy i nasenny. Penicylinę otrzymuję dwa razy dziennie.

## 21

### 5) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Chłodno, ale pogodnie.

Msza Św. przez radio- Komunię dał nam kapłan. Wizyta Hanki Paszkowskiej i Oleńki, odbyły się już w moim starym pokoju 216, do którego pozwolono mi wrócić przed obiadem. Zostałam przewieziona na wózku, ale już tego samego dnia wieczorem byłam w stanie zrobić kilka kroków po korytarzu.

Szpital jest stary i ciągle odczuwa brak personelu, zwłaszcza salowych. Starają się w miarę utrzymywać czystość, ale takie lokale jak toalety, łazienka są ogromnie zaniedbane, nie spuszcza się woda, jest brudno i cuchnąco. Za każdą przysługę (np. wyniesienie basenu) trzeba czymś płacić. W największej cenie jest teraz kawa. Jak p. Wanda prosi o ugotowanie jabłek, to prosi salową, żeby przysłała ze swoją szklanką i wsypuje jej 2 łyżeczki kawy – oto jeden przykład.

Ale podłogi są jednak codziennie przecierane, siostry sympatyczne, jedzenie wcale niezłe, chociaż brak mu najważniejszej przyprawy: szczypty miłości dla tych, którzy będą ją jedli. W sumie gdyby nie ból i ten szok świadomości okaleczenia, można by tu wytrzymać.

## 22

### 6) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Chłodno, deszcz.

Przenosiny do poprzedniej Sali 216. Wizyta p. Czajkowej i p. Sutkowskiej. Pierwszy opatrunek. Jak miło znaleźć się znowu w znajomym otoczeniu. Jest nas w pokoju 4 osoby. Przemila p. Wanda Czarniawska, dentystka, jedna pielęgniarka, p. Marysia Stefańska i starsza pani z okolic Mińska Mazowieckiego, żona kolejarza p. Abranowska.

Najdzielniejsza jest z nas p. Wanda, już tydzień po operacji woreczka żółciowego. Zna język francuski i można z nią o wielu ciekawych rzeczach porozmawiać. Mamy też bardzo dobrych i sympatycznych lekarzy Docent Zamecki, aleancki pan dawnej daty i bardzo kompetentny chirurg. To on mnie operował razem z jednym z najlepszych tutaj chirurgów dr Wolskim. To on się mną opiekuje, robi mi opatrunki i jak potrzeba to pociesza. Dał mi do przeczytania broszurkę „Poradnik dla kobiet po odjęciu piersi.” Wypisuję sobie z niej kilka ważnych uwag: Powrót ze szpitala do domu.

Przystosowanie się do życia w warunkach zmienionych wymaga nabrania sił i przemyślenie różnych codziennych ruchów do oszczędzania ??

## 23

### 7) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Na dworze chłodno, ale zaczęto ogrzewanie szpitala.

Wizyta Oleńki, moja największa pocieszycielka. Tel. Prof. Lawina- przyjedzie z Francine Best w czwartek.

Jakiś czas lewego ramienia przy zajęciach domowych, nie noszenia torby na tymże ramieniu, podczas pisania trzymać rękę na biurku, zastosować się do wskazówek lekarza podczas ostatniej wizyty.

Kilka uwag o sposobie ubierania się.

Nie przypominać ani sobie, ani bliskim o swoim kalectwie. Uzupełnić ubytek piersi odpowiednią wkładką- proteką, której ciężar i kształt powinien odpowiadać pozostałej piersi. Stanik powinien być przytwierdzony z przodu i z tyłu taśmą gumową do paska, tak, aby proteza nie przemieszczała się w trakcie wykonywania ruchów.

Strój powinien być luźny i bez dużego dekoltu. W razie obrzęku kończyny po stronie operowanej zaleca się luźne, średnie lub długie rękawy. Strój gimnastyczny i kostium

kąpielowy powinien być jednocześnie z małym dekoltem z przodu i szerokimi ramiączkami. Po wyjściu z wody zgrabnie odcisnąć wodę z protezy nałożyć luźną koszulkę sportową.

Zasady postępowania w życiu codziennym.

Często powtarzane czynne lub bierne wysokie układanie kończyny w czasie snu, wypoczynku i pracy. Dobrze jest okresowe unoszenie w górę

## 24

8) SZPITAL MIĘDZYLESIE Przez, część dnia padał deszcz potem świeciło słońce, temp. ok 16 st.

kończyny od strony operowanej celem ułatwienia odpływu ?? i uniknięcia obrzęku. Bardzo ważne jest unikanie zranienia i zakażenia po stronie operowanej. Nie wolno wykonywać wstrzyknięć ani szczepień w odrąbie tej kończyny.

Ćwiczenia ruchowe.

Skutki zabiegu operacyjnego usunięcia piersi:

Niekorzystne zmiany w obrębie pasa barkowego i w kończynie

Obniżenie barku, przygarbienie, odstawanie łopatki

Upośledzenie czynności kończyny, poprawności zakresu ruchów w stawie barkowym

Ograniczenie siły kończyny i barku po stronie operowanej

Najtrudniejszym problemem jest występowanie obrzęku limfatycznego kończyny strony operowanej u dużej ilości osób po amputacji piersi.

Dlatego ogromnie ważną sprawą jest systematyczne ćwiczenie właściwie dobranych ćwiczeń gimnastycznych.

C.d. w piątek 26.9

Oleńka moja najdroższa przywiozła mi czystą koszulkę niebieską i szlafroczek. Wymyła mnie, uczesała, będę jutro ładnie wyglądała jak przyjadą do mnie goście.

## 25

9) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Piękny, słoneczny jesienny dzień, ale chłodny 12 st.

Przemie odwiedziny: Francine Best, prof. ??? i Aleksander. Pogawędziliśmy sobie serdecznie (po francusku oczywiście), cieszyli się, że w niecały tydzień po operacji już mogę siedzieć, rozmawiać a nawet się śmiać. Poprosiłam Francine, żeby zadzwoniła do Danusi po powrocie do Paryża i pocieszyła ja, że zastała mnie w dobrym stanie. Potem przyszła jeszcze Hanka Paszkowska, ba na kilka dni wyjeżdża do Nałęczowa. Jutro minie tydzień od mojej operacji. Czas płynie tu w szpitalu w zupełnie innym rytmie, aniżeli na zewnątrz- na świecie.

Około 6 rano przychodzi Ksiądz z Panem Bogiem, potem jest mierzenie temperatury, zastrzyki, podawanie leków, poprawianie łóżek itp. O g. 8 zaczynają rozwozić śniadanie: mleczna zupa, kawa z mlekiem (ja sobie robię własną!) kanapki z masłem i albo jajka, albo kawałek wędliny lub twarożek.

O g. 9 jest obchód lekarski, właściwie do każdego pacjenta przychodzi ten lekarz, który go operował, zabiera na opatrunek.

Potem jest dużo czasu do obiadu o g. 13, w tym okresie wychodzi się „na chmurkę” (zapalić papierosa) czyta się, drzemie, rozmawia. Kolacja wydawana jest o g. 17 i tu jest najdłuższy i najtrudniejszy okres dnia. Jeszcze leki, zastrzyki, pobieżne mycie na jakie kogo stać. Niektórzy chodzą na telewizję, ja zwykle piszę swój dziennik.

## 26

### 10) SZPITAL MIĘDZYLESIE

W nocy było chłodno 1 st ( znowu dziś działają kaloryfery).

Dużą radość sprawiła mi dziś Oleńka, bo przyjechała do mnie razem z Anne. Obie były urocze w długich spódnicach. Były też zadowolone z mego wyglądu i wyraźnie rysującego się już powrotu do zdrowia.

C. dalszy z środy..

#### 4. Ćwiczenia ruchowe

##### A. Ćwiczenia dłoni.

Pozycja wyjściowa- ułożenie kończyny powyżej barku.

Ruchy palców:

zginanie i prostowanie

ruchy rozstawne i przeciwstawne palców

ruchy palców jak przy pisaniu na maszynie

ruchy nadgarstka- zginanie grzbietowe, dłoniowe, przywodzenie dłoni w kierunku łokciowym, ruchy okrężne

zaciskanie palców w pięść, wytrzymanie 3-5 sekund, wyprostowanie palców, rozluźnienie mięśni, kilka delikatnych ruchów wstrząsania kończyną

zginanie i prostowanie w stawie łokciowym

odwracanie i nawracanie przedramienia

## 27

### 11) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Słoneczny, złoty jesienny dzień, temp. ok 16 st.

## B. Ćwiczenia stawów obręczy barkowej

1. Pozycja wyjściowa: siedzenie na krześle z oparciem, łopatki przylegają do oparcia, ręce oparte na kolanach trzymają laskę nachwytem?

unoszenie laski w wyprostowanych rękach nad głowę, zatrzymanie przez 3 sekundy, powrót do pozycji wyjściowej

2. Pozycja wyjściowa: stanie przodem przy ścianie, kończyny górne oparte o ścianę, pod kątem prostym do tułowia

- wolne maszerowanie palcami po ścianie, w najwyższym punkcie zatrzymanie na 3 sekundy, odjęcie dłoni od ściany, trzykrotny ruch okrężny dłoni, rozluźnienie mięśni, wstrząśnięcie kończyny, powrót do pozycji wyjściowej.

3. Pozycja wyjściowa: stanie tyłem do ściany, łopatki, pośladki i pięty przywarte do ściany. Kończyny górne odwiedzone pod kątem 90 st.

- wolne maszerowanie po ścianie w górę, w najwyższym punkcie 3 sekundy postoju, odjęcie dłoni, rozluźnienie mięśni, trzykrotny okrężny ruch dłoni, powrót do pozycji wyjściowej.

Badania kardiologiczne- ciśnienie 150/80, ma powrócić do leków nasercowych i Fialozidu.

Cofnięcie czasu o 1 g.

### 28

#### 12) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Słonecznie, temp. Wczesnie rano 4 st. w dzień od 15 st.

Szedł w szczerym polu Chrystus Pan

a za nim orszak boży

dziateczki co nad rzeki łan szły z miasta zbierać kłosa.

Cisną się do stóp u nóg jej, malutkiej tej czeladzi,

A Chrystus spuścił jasną dłoń i dzieciom główki głazi.

Rośnijcie, uroczcie, ojcom swym i matkom na pociechę

Nieście złotą zboża kiść, umieście złotą strzechę.

A pośród dzieci była tam sierotka jedna mała.

I słysząc to, co Chrystus rzekł w te słowa się ozwała:

- A ja nie będę Panie róść, bo pocóż to i komu,

ja ojca, matki nie mam już, a nie mam także domu,

- A ja doprawdy powiem Wam, kochane moja dziatki,

nie jest sierotą żadne z was, chodź nie ma ojca, matki.

Bo waszym ojcem to jest Bóg, a matką ziemia miła,

która was tak jak matka, swym mlekiem wykarmiła.

(zapisałam pod dyktando p. Marii Abramowskiej

z Dębów koło Mińska Mazowieckiego)

Byłam na Mszy św w świetlicy szpitalnej.

W naszej sali 216 było dziś bardzo wesoło, prawie jak w świetlicy. Pani Wanda Czerniewska przyniosła nam pieczone jabłuszka, pani Czajkowa przyniosła „murzynka”, a ja zaparzyłam dla wszystkich kawę.

Oleńka przyszła trochę później- ładnie wyglądała w swej granatowej sukience od Danusi. Przyniosła 2 książki francuskie od Anne i trochę koniaku Napoleona, a od siebie trochę kurczaka wędzonego. Była kochana i czuła jak zawsze, to bardzo krzepiące uczucie, gdy się ma dobre dzieci.

## 29

### 13) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Ranek słoneczny, chociaż chłodny, po południu zachmurzyło się i zerwał się silny wiatr, 12 st.

Wyjechała dziś pani Abramowska. Synowa przyjechała po nią samochodem po obiedzie, ale ona była już gotowa do wyjazdu o g. 11tej – prawdziwy „Rewefieler”. Obiecałam, że napiszę do niej pocztówkę na gwiazdkę. Miałam dziś długo trwający opatrunek robiony przez dr Wolskiego. Wyjął mi wszystkie szwy, prawie bezboleśnie- taką ma lekką rękę! Trochę bolało odciskanie nacieku z rany pochwowej, ale za to jaką radość był fakt, że nadeszły wyniki z zakładu onkologii, że „pacha jest wolna od komórek c.a...” Dziękuję Ci, mój dobry Boże, za tą nową łaskę!

Oczywiście czuję się dziś trochę słabsza i obolała. Dużo leżałam. Oleńka nie mogła dziś przyjechać, bo kończy dekoracje dla szkoły teatralnej, ale jutro może przyjechać, bo do tej pory chyba tylko jeden dzień przeżyłam tu bez jej wizyty. Wieczorem zatelefonował Aleksander (do dyżurki). Sympozjum już się skończyło, ale jeszcze niektórzy goście zostają do końca tygodnia. Francine była wczoraj w naszym Instytucie Badań ?? i bardzo jej się podobało. Dziś wraca do Paryża, a jutro pewnie zadzwoni do Danusi.

## 30

### 14) SZPITAL MIĘDZYLESIE

Ranek

słońce i chyba cieplej, ustał wiatr. Do końca dnia było ładnie i ciepło.

Dziś podczas opatrunku dr wolski uprzedził mnie, że czeka mnie jeszcze „wycieczka”- konsultacja w Instytucie Onkologii, ale jego zdaniem nic mi już bezpośrednio nie zagraża. Rana się goi, wysięk? I obrzęk jest trochę mniejszy. Tylko nogi mam bardzo spuchnięte i coraz brzydsze. Szkoda, że nie zabrałam moich płóciennych pantofli higienicznych, które tak świetnie służyły mi w ??? W naszym pokoju zostałyśmy już tylko dwie, p. Marysia Stefańska i ja. Ona już w czwartek pojedzie do domu.

Spodziewałam się przyjscia Oleńki, ale musi dziś o 17 być na lotnisku, żeby odebrać od pp. Dłużniewskich paczkę do Danusi. Będzie też lekarstwo dla dwumiesięcznej wnuczki p. Marysi. Oleńka przyjedzie jutro wcześniej, bo po południu musi koniecznie pojechać do Torunia, ale przyjedzie do mnie znowu w piątek wieczorem, żeby porozmawiać też z dr Wolskim, który będzie miał właśnie dyżur. Najtrudniejsze są w szpitalu długie wieczory. Kolacja o 17 tej a potem nie wiadomo co z sobą zrobić chociażby do godziny 21, bo inaczej nie udaje się przespać do rana.

### **Notes de septembre**

Nie był to dla mnie szczęśliwy miesiąc.

(10.09) Obejrzał mnie dr Zamecki, a Zbyszek zorganizował wszystkie badania pomocnicze. Zostałam skierowana na punkcję w Zakładzie Onkologii przy ul. Gremadierów w Warszawie. Była przy mnie Oleńka (11.09)

W następny poniedziałek otrzymałam tam wynik, niestety guzek jest złośliwy. Skierowanie na badanie do Międzylesia (15.09). W środę zostałam przyjęta do szpitala (17.09). w piątek (19.09) operacja.

Jutro miną dwa tygodnie jak tu jestem i powoli, z Bożą pomocą wracam do zdrowia. Lekarze (szczeg. Dr Wolski) i cały personel są bardzo kompetentni, dokładni a jednocześnie bardzo życzliwi. Oleńka odwiedza mnie prawie codziennie, Danusia również prawie każdego dnia telefonuje. Dostaję ciągle wiele dowodów przyjaźni od wszystkich. W moich bólach i zmartwieniach nie jestem osamotniona, bo nasz ksiądz Kajetan przynosi mi codziennie raniutko Komunię Św.

### **Październik**

#### **1**

#### **15) MIĘDZYLESIE- SZPITALA**

Najważniejszym wydarzeniem był dzisiejszy przyjazd Oleńki z listem i uroczymi podarunkami od Danusi. Dwie koszule, piżama i szlafroczek, mandarynki, herbaty, witaminy, część oddałam z powrotem Oleńce, bo nie mam gdzie tu trzymać.



Z listu Danusi: - „Kochana Mamuleńko- ty mała, odważna Ciapko- myślą nie opuszczam cie ani na chwilę, a niedługo uda mi się do Ciebie przyjechać. Będę Ci smażyła jajecznicę i zносиła Twoje zrzęczenia, tylko skarpetek nie będę cerować, bo Ty chyba skarpet nie masz.

- Prawię codziennie rozmawiam z Oleńką, która mi zdaje szczegółowe sprawozdanie o Twoim samopoczuciu. I wiem od niej, że jesteś odważna i silna. Mimo, że chwilami jest Ci na pewno ogromnie ciężko. Pani Rist powiedziała do mnie: - Mais Halina est un soleil, ??? ??? les unages? elle continue a briller... - Więc słoneczko Kochane walcz, walcz a my Ci wszyscy pomożemy.

- Mamusieńka, teraz lista przyjaciół, którzy Cie pozdrawiają serdecznie bardzo: oczywiście Simone, Marie i Noel Rist, Pierre Laspine, Bernard Blod? Z Clarą i Antonim ??????? Jean Lue, Jarosław i Yves. Ja tulę Cię do serca z wielką miłością- Danusia.”

Oleńka przyjechała dziś do Torunia i wróci jutro, a do mnie przyjdzie w piątek. Na naszą salę przywieziono bardzo ciężko chorą, ma kroplówkę i bardzo cierpi i jęczy.

## 2

### 16) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Bardzo ciepły, jesienny dzień- ludzie zdjęli znowu ciepłe okrycia, 19 st.

Noc dzisiejsza była bardzo niedobra. Nasz szpital miał ostry dyżur, aż do g. 5 rano odbywały się operacje. Siostry (3) i (2) salowe na 60 łózek nie miały ani chwili spokoju. Nasza nowa lokatorka w sali 216, jest tu już trzecim nawrotem i rzeczywiście bardzo cierpi- duszności, torsje, sonda, kroplówka itd. Obie z p. Marysią niewiele dzisiaj spałyśmy, to też czuję się zmęczona. Nawet w dzień nie mogłam poleżeć, bo trudno wytrzymać wśród tych jęków i steków, otwieranych i zamykanych okien. Po południu przyjechała p. Czajkowa, przywiozła mi szarlotkę, kompot i 4 parówki, ale żadnej bielizny. Widocznie Oleńce nie udało się zadzwonić do p. Lidii, albo nie było jej w domu. Nic nie szkodzi, Hania przywiezie mi jutro ręczniki i skarpety do pracy. Skróciłam sobie koszulkę w „ciapki” od Danusi, a z tego co obciąłam zrobiłam pasek. Matki od Oleńki są świetne i wygodne, jednym słowem jestem przez nie ubrana i od góry i od dołu. Z lękiem myślę o nocy, bo zostanę sama z ta ciężko chorą pacjentką.

## 3

### 17) Dyżur dr Wolskiego

Pogodnie, ale trochę chłodniej ok 16 st.

Miałam dziś potężne wyrzuty sumienia, że nie okazałam więcej wyrozumiałości, a nawet byłam z nią niecierpliwa tej nocy. Dr Wolski po przyjsciu na dyżur wytłumaczył mi, że jest ona bardzo ciężko chora i przeniósł ja bliżej dyżurki lekarskiej. Pozostałam więc w pokoju

sama. W południe przyszła p. Wanda, przyniosła ciasto, a zaraz potem Hanka Paszkowska, więc zrobiliśmy sobie podwieczorek. Hanka porozmawiała z dr Wolskim o moim przypadku- rokowania są dobre, ale zostaną tu jeszcze jakieś 10 dni. Wieczorem przyjechała Oleńka i rozmawialiśmy razem z doktorem o harcerstwie, filozofii, o gwiazdach które go ogromnie interesują i o Korczaku. Doktor jest zdania, że Korczak powinien być kanonizowany jako np. święty. Myślę, że ma dużo racji, to był człowiek bliski świętości. Prosiłam Oleńkę, żeby mi przywiozła następnym razem książkę o Korczaku dla dr Wolskiego- może „Żywe więzienie” Neverlego. Późno już, po dzienniku T.V. Oleńka pojechała i obiecała zadzwonić jak dojedzie do domu, żebym się nie niepokoiła.

#### 4

##### 18) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Słońce, trochę wiatru, chłodno 15 st.

Spałam dziś znakomicie 9 godzin. Badanie kardiologiczne chyba dobre, bo nic mi lekarka nie powiedziała. Ciśnienie mam znowu takie samo jak przed operacją t.zn. 140/80.

Awaria elektryczności- nie było można zaparzyć kawy, a i obiad bardzo się opóźnił. Napisałam pocztówkę do Janki- taka trochę nijaką, raczej z poczucia obowiązku, bo z ostatniej rozmowy wynikało, że właściwie nie wiele ją obchodzę. Wpadła na chwilę Oleńka. Przywiozła mi koszulę od Simone- będę musiała w jakiś sposób poszerzyć mankiety. Jakież te moje dziewczynki są kochane! Dziś wieczorem przyjadą do Jerzego i Oleńki Marika z Edziem, bo w poniedziałek wracają już do Moskwy. Oleńka pojedzie z nimi do Otwocka i jutro przywiezie mi ciepły szal na wypadek gdybym w najbliższych dniach musiała jechać do Instytutu Onkologii. Wieczorem poszłam do świetlicy zobaczyć dziennik TV, a potem umyłam się i położyłam spać. Trzy razy budził mnie ??? po ??? (Odwadniające) ale w zasadzie spokojnie przespałam całą noc, aż do przyjścia księdza z Komunią św. ok g. 6tej.

#### 5

##### 19) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Pogodnie, nawet słonecznie, ale chłodno- tylko 14 st

Byłam na Mszy św. w świetlicy na parterze. Ksiądz wygłosił krótkie, ale sensowne kazanie o cierpieniu, trudności pogodzenia się z nim jako z czymś pozornie sprzecznym, z ?? Bożą. Tylko głęboka wiara w słusność Bożych zamierzeń, może tę lukę wypełnić. O g. 9tej wystawiłam swe radio na korytarz na prośbę leżących tu „dziadków” i raz jeszcze wysłuchałam Mszy św. z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Zaraz potem wielka niespodzianka i radość, przyjechali Oleńka z Edziem. Nie spodziewałam się go zobaczyć, a bardzo go lubię. Po południu przyjechała p. Czajkowa i opowiedziała o wszystkich

nowinkach otwockich. Zabawną rzecz opowiedziała mi jedna starsza pani, która ma bardzo czulego syna odwiedzającego ja codziennie. Otóż, gdy był on bardzo młody, miał może ze 2 latka, jego mamę bolały strasznie zęby i leżąc na tapczanie płakała. Wtedy maluch wdrapał się na tapczan, a zobaczywszy łyżę matki, zszedł na ziemię i za chwilę znowu wgramolił się do niej i włożył jej do buzi swój smoczek. Ogromnie mi się ta historia podobała. I tak minęła jeszcze jedna niedziela szpitalna. Chciałabym, żeby była przedostatnia.

## 6

### 20) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Chłodno, pogodnie 12 st. W nocy przymrozek.

Dzisiaj podczas opatrunku dr. Wolski powiedział mi, że w środę pojadę na wycieczkę do Instytutu Onkologii na konsultację. Oleńka dziś nie przyjechała i było mi smutno, ale wiem, że była zbyt zajęta. Za to do mojego pokoju przybyły dwie nowe panie- jedna jest z OTWOCKA i ma mały guzek na piersi, ale podobno tylko włókniak. Druga pani jest z Warszawy i ma mieć operację pęcherzyka żółciowego. Obie są bardzo sympatyczne. Miałam dziś ciekawą rozmowę z panem Stefanem Jaryniukiem?, kierownikiem instytutu kominukacji w Lublinie. Jest w bardzo krótkim stanie zdrowia- nowotwór trzustki, lekarze powiedzieli mu, że nie nadaje się na operację ani do leczenia i jutro ma wrócić do domu. Jest głęboko wierzący i przyjmuje swój los niesłychanie pogodnie. Studiuje od wielu lat zagadnienie z fizyki „entropii” najprościej mówiąc chaosu w świecie, który od początku prowadzi do nieokreślonego końca. Wierzy, że ciało, jak każda rzecz materialna rozsypie się, ale pozostanie myśl dla niego oznacza to duszę, która będzie żyła dalej w jakimś innym świecie, jasnym i uporządkowanym.

## 7

### 21) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Mglisto i chłodno 14 st w południe. W nocy i rano przymrozek

Noc miałam dziś nieszczególną. Mało spałam. ??? wypędział mnie pięć razy z łóżka, bolała mnie ręka i ramię. Ale nadszedł nowy poranek, a z nim nowa nadzieja podtrzymana Komunią św. Wiele myślałam o p. Stefanie, po śniadaniu zaniiosłam mu zgodnie z obietnicą kartkę z maleńką, piękną modlitwą i mój adres. On również dał mi swój adres i obiecaliśmy sobie napisać życzenia gwiazdkowe. Dr Wolski zrobił mi świeży opatrunek. Jutro mam przyjmować węgiel a pojutrze pozostać naczczo jako przygotowanie do badania USG. Do Instytutu Onkologii jeszcze jutro nie pojadę. Zadzwoił Zbyszek z Krynicy i przekazał mi przez siostrę Anie pozdrowienia.

Po południu, a właściwie pod wieczór przyjechała Oleńka, ogromnie zmęczona prosto z Teatru. Jutro nie będzie mogła przyjechać. Rozwiała wczoraj z Danusią, która nadal ma zamiar do mnie przyjechać koło 19 tego. Mam nadzieję, że już będę do tego czasu w domu. Wieczorem odmówiliśmy sobie obie z panią ??? z Otwocka całą częśćkę bolesna różańca, więc czuję się przygotowana do snu. W TV. Nic ciekawego, szkoda czasu i oczu na oglądanie tych chałtur. Idę spać, g. 9ta.

## 8

### 22) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Deszcz, deszcz, deszcz 14 st.

Od wczorajszego ranka przestały grzać kaloryfery i dziś rano obudziłam się z katarem. Na szczęście Tereska Flakówna? Przyniosła mi dziś przed śniadaniem mój gruby płaszcz kąpielowy wyprasowany przez kochaną p. Czajkową, więc miałam się czym dobrze okrywać przez cały dzień. Po południu przewieziono do naszego pokoju czwartą lokatorkę, cierpiącą na zaburzenia dróg żółciowych. Maja ja tu przebadać i ewentualnie zoperować. Narazie cierpi bóle, ma kroplówkę, ale porusza się dosyć sprawnie sama. Jutro jestem wyznaczona na badanie USG więc dziś przez cały dzień otrzymywałam węgiel po każdym posiłku, a jutro mam być bez śniadania. Ponieważ kolacja jest bardzo wczesna (g. 17) więc zostawiłam sobie jedną kanapkę i kawałek jabłuszka na później ok g. 20, w ten sposób nie będę odczuwała zbytniego głodu rano. Wpadła dziś do nas p. Wanda Czernieska? Wesoła, pełna radości życia- czuje się już zupełnie dobrze, tylko nasza pani kardiolog powiedziała jej, że ma „wieńcówkę” musi przestać palić, co ja bardzo zasmuciło.

## 9

### 23) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Wilgotnie, mglisto, trochę ciepłej 15 st.

Wczoraj wieczorem przywieziono do nas straszą kobietę z Wawra??? (tam jest filia szpitala kolejowego). Bardzo zboląa, nie wiadomo dokładnie co jej dolega. Dzisiaj zrobiono jej wszystkie badania w ??? i wieczorem karetka odwiozła ją z powrotem do Wawra, bo nadaje się do leczenia internistycznego. Po południu przyjechały: Beatka z piękną różą (podałam ja mojemu opiekunowi lekarskiemu dr Wolskiemu), p. Czajkowa przywiozła mi owoce i p. Sutkowska kompot z czereśni. Grzeją znowu kaloryfery i powietrze jest tak suche, że ciągle chce mi się pić. Moja sąsiadka łóżkowa p. Hania miała dziś zabieg. Usunięto jej guzek z piersi (tłuszczak niezłośliwy), chwała bogu! Nie trzeba było jej amputować biustu. Bardzo się tym ucieszyłam. Ja miałam dziś badanie USG, ale nie znam jeszcze wyniku. Oleńka wpadła wieczorem na chwilę po próbie świateł w teatrze i obiecała, że jutro

przyjedzie wcześniej i pomoże mi umyć głowę. Po powrocie do Warszawy zadzwoniła do dr Wolskiego, który mnie zawiadomił, że szczęśliwie dojechała. W sumie był to piękny, choć trochę męczący dzień.

## 10

### 24) Międzylesie – Szpital

Pogoda podobna do wczorajszej

Za oknami już zupełna jesień, na tle ściany ciemnozielonych sosen złocą się brzozy o białych pniach, czerwienią się graby i klony, purpurowe wiechy nieznanymi mi z nazwy krzewów dopełniają kolorystykę tego jesiennego pejzażu, do którego my chorzy, nie mamy innego dostępu, niż wyglądanie przez okno.

Ta jedna drobna awaria kaloryferów sprawiła, że się zaziębiłam i męczy mnie suchy kaszel. Otrzymuję thiocodin i polopirynę, piję ciepłe napoje, jak mnie uczyła Halusia.

Oleńka nie mogła dziś przyjechać, bo próba kostiumowa bardzo się przeciągnęła, ale zatelefonowała do mnie i obiecała przywieźć jutro emskie tabletki, balsam Vic do nacierania.

Z myciem głowy trzeba będzie chyba trochę poczekać, aż przestanę kaszleć, a zresztą łazienka, chociaż jest już wyremontowana, nie nadaje się do użytku, bo pełno w niej wielkich pojemników z brudną bielizną. Trzeba więc nadal myć się przy umywalce w pokoju rozmazując brud myjką. Ciekawa jestem, czy ordynator wie jakie mamy tu trudności higieniczne.

## 11

### 25) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Pogodny, słoneczny dzień 17 st.

Noc była koszmarowa przez ataki suchego kaszlu, które wrywały mnie z łóżka raz po raz. Rano siostra dała mi jakiś syrop (mieszanka wykrztuśna), który mi pomógł przespać parę godzin. Na dworze jest tak pięknie, że przez chwilę siedziałyśmy z p. Krzyżanowską na tarasie oddychając nareszcie świeżym powietrzem. Bardzo wielu chorych wyjechało dziś do domu, m.in.: jeden z „dziadków” - (p. Jan), Marek, uczeń technikum, którego ręka już się zagoiła. Nie było też dziś operacji, ani wizyt z zewnątrz z wyjątkiem kilku osób, więc było stosunkowo cicho. Ksiądz Kapelan przyłapał mnie dziś z papierosem w ręku. Mieliśmy na ten temat poważną rozmowę i nagłoco zachęcał do pozbycia się tego nałogu. Obiecałam to przemyśleć i spróbować, ale nie wiem czy wystarczy mi na to siły woli. Oleńka przyjechała bardzo późno, prosto z teatru i ze mną zjadła kolację. Wczoraj rozmawiała z Danusią, która obiecuje swój przyjazd na 19/20 października i będzie mogła zostać ze mną 10 dni.

## 12

### 26) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Słonecznie i ciepło, ok 18 st.

Nie zeszłam dziś na Mszę św, bo jeszcze ciągle męczy mnie kaszel, natomiast o g. 9tej nastawiłam radio i wysłuchałyśmy nabożeństwa z Kościoła Św Krzyża w Warszawie. Oleńka musiała być dziś bardzo zajęta, bo nie przyszła, ale czułam przy sobie myśli obu moich dziewczyn. Może to już moja ostatnia niedziela w szpitalu, bo jeśli się wszystko dobrze zagoi, to pewnie mnie wypiszą w końcu przyszłego tygodnia. Miłą niespodziankę sprawiły mi koleżanki z zespołu freinetowskiego mojej dawnej szkoły. Marysia ???, Helusia Krzywicka i Ela Omireciuch ??Odwiedziły mnie z listem od całego grona, grape - fruitami i kwiatkami, które dałam pielęgniarkom. Podobno przysłano mi medal zasługi dla oświaty wojew. Warszawskiego z okazji dnia nauczyciela (jest mi to najzupełniej obojętne!). Potem przyszła p. Czajkowa z Hanią, którą bardzo lubię, musiałam wypić słoik rosółku z „prawdziwego wiejskiego kurczaka”. Dostałam torebkę śliwek (też ze wsi), bo Bożenka wróciła z dziećmi z wakacji. Moja sąsiadka z sali p. Bany? Miała odwiedziny męża, syna, dwóch córek z mężami i dwoje wnucząt. Był więc prawie cały OTWOCK dziś u nas !

## 13

### 27) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Bardzo ładny, ciepły dzień jesienny, po mgle porannej dużo słońca, 18 st.

Najmilszym wydarzeniem dzisiejszego dnia był powrót Zbyszka S. z urlopu. Przyszedł z rana mnie odwiedzić, wygląda wypoczęty. Rozmawiał z dr wolski, który jest zadowolony z mojego stanu zdrowia i przewiduje mój powrót do domu w przyszłym tygodniu. Miło mi było widzieć i słyszeć jak bardzo Zbyszek jest tu lubiany i ceniony. Jutro jadę na konsultacje do Zakładu Onkologii. Karetka jest już zamówiona. Pojedzie ze mną młoda lekarka, która (tak mi się wydaje) odbywa praktykę przy dr Wolskim. Poprosiłam Tereskę, żeby mi jutro rano przyniosła piżamę od p. Czajkowej, będzie mi cieplej i wygodniej. Po południu odwiedziła mnie Hanka P. więc jeszcze jedna szczypta radości w tym monotonnym życiu szpitalnym. Czarna plamą na horyzoncie dzisiejszego dnia jest fakt, że spotkanie ??? z Reganem w Islandii nie przyniosło żadnego rezultatu- „kompletny impas” powiedział o nim radziecki przywódca. Widmo wojny nuklearnej wisi nad światem współczesnym- jak miecz Demoklesa, tylko jeden Bóg może nas uratować od zagłady!

## 14

### 28) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Ciepło, pogodnie ok 18 st.

Byłam na „wycieczce”. Karetka przyjechała z godzinnym opóźnieniem, a ja już gotowa do podróży, ubrana dość ciepło musiałam uzbroić się w cierpliwość. Droga do Warszawy przez Międzylesie, Rusin, Wawer wydawała mi się piękna. Po miesięcznej izolacji od świata, oglądanie z bliska zielono- złoto- rudych drzew, lasków, sadów, a potem trasy łazienkowskiej i wielkich bloków stolicy było dla mnie radosnym przeżyciem. W Zakładzie Onkologii zostaliśmy od razu przyjęci, moja towarzysząca lekarka przedstawiła całą dokumentację szpitalną dotyczącą przebiegu mej operacji. Dyrektor zakładu obejrzał moje blizny, już prawie wygojone i udzielił kilku wskazówek terapeutycznych (gimnastyka, kąpiele w wodzie mydlanej) i oświadczył rzecz najważniejszą, że nowotwór został zlikwidowany, nie muszę mieć żadnych dalszych zabiegów, naświetleń itp. Bogu niech będą dzięki! Po powrocie do szpitala powiedziałam o tym Zbyszkowi, który cieszył się razem ze mną. Po południu przejechała Oleńka, która też ucieszyła się i zawiadomi Danusię. Do domu wrócę prawdopodobnie w przyszły wtorek.

## 15

### 29) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Ciepło, słonecznie, prawie bezwietrznie ok 20 st. w południe.

Jak w każdą środę był wielki obchód lekarski z panem ordynatorem Zameckim. Wspaniały lekarz i człowiek. Przy każdym się zatrzyma, każdemu powie kilka słów otuchy, umie zażartować a wszystko z dużą elegancją. Dr. Wolski zrobił mi dziś osobiście opatrunek, jest zadowolony, że wszystko dobrze się zrasta. W południe przyszła p. Wanda Czerniewska, a że słońce pięknie grzało usiadłyśmy sobie na tarasie na papierosa i pogawędkę. Ona również zawdzięcza swój pobyt tutaj Zbyszkowi, dla którego ma wiele uczucia i przyjaźni. Zbyszek zajrzał do mnie, żeby mi powiedzieć, że dostał list od znajomego z Marocca. Jutro ma dyżur i Władzia Błachowicz umówiła się z nim, że przyjedzie mnie odwiedzić. Myślę, że i Oleńka jutro się pojawi, bo dzisiaj zupełnie nie miała czasu. Na naszą salę przyjęto czwartą pacjentkę z Centrum Zdrowia Dziecka. Wieczorem zasłała staruszka, operowana przedwczoraj. Wezwano „reanimację”, ale nic nie udało się zrobić, by ją utrzymać przy życiu. To już druga osoba, która zmarła podczas mojej tu bytności. Daj Boże, aby nie było trzeciej! Boję się o p. Grabicką??, która ze swoją żółtwicą czuje się coraz słabsza i nie wiadomo kiedy będą ją operowali.

## 16

### 30) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Lekarze zdecydowali się na operację p. Janiny mimo żółtaczkę. Cały dzień dzisiaj przygotowywano ją, bo jutro będzie operowana. Dziś wieczorem odmówię na jej intencję

częstkę różańca. Miałam dziś uroczą wizytę, Oleńka przyjechała z Jerzym. Posiedzieliśmy razem na tarasie a potem zjechaliśmy windą do „izby przyjęć”, gdzie Zbyszek pełnił dziś nocny dyżur. Była tam już p. Wanda, która przyszła mu podziękować za to, że ja skłonił do operacji i oddał w opiekę dr. Wolskiemu. Podobała się Jerzemu, a Zbyszek powiedział, że ma tak piękne nogi jak Danusia, co jest pochwałą dla obojgu. Teraz już Oleńka nie będzie mogła przyjechać, bo przez 3 najbliższe dni już będą przedstawienia w teatrze, ale zatelefonuje na pewno. Spodziewamy się przyjazdu Danki w sobotę lub w poniedziałek. W każdym razie przyjadą po mnie we wtorek i Zbyszek zabierze mnie ze szpitala około g. 12tej. Wyobrażam sobie jak będą się mną opiekowały, zrędziły, a ja będę udawała, że się poddaję wszystkiemu, żeby je ucieszyć. Wieczorem zadzwoni jeszcze Aleksander. Naprawdę Pan Bóg mnie rozpieszcza dając mi takie dobre dzieci i kochanych przyjaciół.

## 17

### 31) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Nadal ciepła, słoneczna pogoda, ok 20 st.

Cały poranek przeżyłam w napięciu nerwowym. O g. 1/2 9 zabrano p. Grabicką na salę operacyjną i zaczęło się oczekiwanie. Po czterech godzinach ciężkich zmagania, ordynator powiedział jej siostrze, która ze mną czekała na wynik, że operacja była bardzo trudna, a stan chorej jest tak poważny, że trzeba ją umieścić w sali intensywnej terapii, aby utrzymać ją przy życiu. Jest już wieczór i nie wiem jakie są dalsze losy p. Janiny. W naszym pokoju ciągle o niej myślimy i modlimy się za nią. Przepisałam sobie ładną piosenkę śpiewaną przez p. Hanię Beny:

Zapada zmrok, już świat ukołyszany, Znów jeden dzień odfrunął nam jak ptak. Paniencie swej piosenkę na dobranoc Zaśpiewać chcę w ostatnią chwilę dnia .I chociaż wnet ostatnie światła zgasną, Opieka Twa rozproszy nocy mrok. Uśpionym wsiom, ukołyszonym miastom, Panienko, daj szczęśliwą dobrą noc. A ludzkim snom błogosław dłońią jasną, I oddal od nich cień codziennych trosk. A tym, co znów nie będą mogli zasnąć, Panienko, daj szczęśliwą dobrą noc. A komu noc czuwaniem jest niełatwym Na czas bezsenny siłę daj i moc. A tym, co dzisiaj zasną raz ostatni, Panienko, daj szczęśliwą dobrą noc. Zasypia świat piosenką kołyszany, odpłynął dzień, by jutro wrócić znów. Uśmiecham się do Ciebie na dobranoc, Piastunko moich najpiękniejszych snów.

## 18

### 32) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Zmiana pogody, chmurno, mglisto, temp. Ok 16 st.



Pani Grabicka nadal przebywa w sali intensywnej terapii. Dziś rano była jej siostra i powiedziała nam, że zauważyła pierwszy przebłysk świadomości, bo otworzyła oczy i wymówiła jej imię: Lusia, ale stan jest nadal bardzo ciężki. W szpitalu sobota zawsze jest dniem „pustym”, pracuje tylko lekarz dyżurny (dzisiaj przemiły, uśmiechnięty dr Piechowicz). Pielęgniarek też jest mniej i robią tylko najpilniejsze opatrunki, rozdawanie termometrów i leków. Nasze pielęgniarki są młode, ładne i bardzo sympatyczne, poczynając od siostry Zosi (oddziałowej), siostry Hani (Myszki), którą znam z jeszcze poprzedniego pobytu tutaj, robiąc mi opatrunki, a kończąc na bardzo miłych, młodszych siostrach Basi, Ani, Ali, Grażynie, Aldonie. Zawsze są uśmiechnięte, doskonale robią zastrzyki i chętnie dają jakieś drobne lekarstwa, gdy się o nie poprosi.

Pierwszy raz zesłam dziś do telefonu na parterze i zadzwoniłam do Oleńki, żeby jej powinszować z okazji premiery w WST. Dziś jest premiera prasowa. Prosiłam, żeby dziś nie przyjeżdżała, bo wiem jaka jest zmęczona, więc będzie u mnie dopiero jutro. I bardzo dobrze, bo zobaczy się z dr. Wolskim, który ma właśnie dyżur.

## 19

### 33) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Ocieplenie- w Tatrach wiatr Halny, u nas też wietrzno, ale temp. Ok 20 st.

p. Zofia Krzyżanowska, ul. Mickiewicza 17 m. 5 01-517 tel. 391 391

Rano o g. 7 byłam na Mszy św. w świetlicy szpitalnej. Podczas obchodu rannego dr Wolski powiedział mi, że mogę być we wtorek wypisana. W południe przyszła do nas siostra p. Grabickiej i zawiadomiła nas, że pani Janina zmarła wczoraj o g. 11 w nocy. Bardzo się tym przejęliśmy naturalnie, bo zdążyliśmy ja polubić, ale chyba lepiej, że się tak stało bo miała złośliwy nowotwór wątroby i mogłaby żyć jeszcze parę miesięcy w coraz większych cierpieniach. Po południu przyjechała Oleńka. Ubrała mnie w swój serdak i szalik, pierwszy raz wyszłam na powietrze na mały spacer. Danusia ma już wykupiony bilet na samolot w poniedziałek wieczorem. Oleńka poszła podziękować dr Wolskiemu i zaniósła mu duży słoik „neski”. Powiedział jej, że jestem zupełnie zdrowa, tylko trzeba podtrzymywać serce i od czasu do czasu kontrolować. Przyjechała też wierna, dobra pani Czajkowa z kompotem, jabłkami i bułeczką z wędzonym schabem. Zaczęły grać kaloryfery i znowu w pokoju zrobiło się bardzo ciepło. We wtorek przyjadą po mnie obie dziewczyny, Oleńka i Danusia. Aż mi trudno uwierzyć w to, że będziemy kilka dni razem. Jak wielka jest łaska Boża! Może uda mi się wyprosić nawrócenie mych dzieci, zanim mnie pan Bóg zabierze do nieba.

## 20

### 34) MIĘDZYLESIE- SZPITAL

Padał deszcz do południa, temp. 16 st.

Oto mój pobyt w szpitalu dobiega kresu. Jutro o g. 11 mają po mnie przyjechać Oleńka i Danusia, a o g. 12 Zbyszek zabierze nas do OTWOCKA swym samochodem. Zetknęłam się tutaj z ogromem cierpień ludzkich i sama też sporo wycierpiałam. Jednocześnie przekonałam się jakie dobre, serdeczne i czułe są moje dzieci, a także od personelu szpitalnego, lekarzy, pielęgniarek dostałam wiele szczerzej życzliwości. Poznałam kilku miłych, sympatycznych osób: p. Stefańską, Pielęgniarkę z przychodni na Marszałkowskiej, p. Abramowską, p. Bany z OTWOCKA, która nauczyła mnie odmawiać różaniec, p. Zofię Krzyżanowską z którą wychodziłam na papieroska i pogawędki, a przede wszystkim uroczą dentystkę z OTWOCKA p. Wandę Czerniawską. Myślę, że z nią będę się spotykała od czasu do czasu. Jest g. 19ta. Danusia leci w tej chwili samolotem i za godzinę będzie na Okęciu. To nie do wiary, że ją znowu zobaczę (zostanie kilka dni). Zachowam głęboką wdzięczność dla Zbyszka, który mnie tu przywiózł i kierował całą akcją ratowania i dla dr Wolskiego, który się mną codziennie (od chwili operacji – który ???) pieczołowicie opiekował.

## 21

Powrót do domu- OTWOCK

Dosyć ciepło, ok 17 st. Pada deszcz.

Ostatni dzień w szpitalu. Siostra Zosia zorganizowała mi przyniesienie ubrania i torby z Izby Przyjęć. Ubrałam się i spakowałam swoje rzeczy. Dr Wolski zrobił mi opatrunek. Pożegnałam wszystkich, z którymi tu przebywałam. O g. 11 przyszedł po mnie Zbyszek do sali opatrunkowej i zaprowadził do mego pokoju, gdzie czekały Oleńka i Danusia. Zobaczenie ich razem bardzo mnie wzruszyło. Po wręczeniu kwiatów i upominków lekarzom i pielęgniarkom pojechaliśmy ze Zbyszkiem do OTWOCKA. W domu cały stół zastawiony był upominkami i smakołykami przywiezionymi przez Danusię. Czegóż tam nie było! Wino, kawa, herbata, czekolada, cały zestaw serów francuskich, wspaniałe owoce południowe- winogrona, banany, cytryny, grappe- fruity, mandarynki. A dalej polędwica na befsztyki (od Simone), szynka, boczek wędzony, masło, a do tego wszystkiego piękne, ciepłe koszulki i cała paczka listów od przyjaciół, od ??? i Filipa, Simone, Pierre Lespine. c. d. na str. następnej

## 22

Mglisto, ale dosyć ciepło, mżawka, 15 st.

Po obejrzeniu wszystkich wspaniałości, moje najdroższe, wzruszająco troskliwe pielęgniarki ułożyły mnie na tapczanie i Danusia przygotowała „obiad powitalny” z winem czerwonym, a potem Oleńka musiała jeszcze raz pojechać do Warszawy załatwić różne sprawy w teatrze i zostałyśmy z Danusią same. Przyszedł Zbyszek z butelką szampana, który postanowiliśmy

otworzyć innego dnia jak będzie Oleńka. Poszłam wcześniej spać, bo byłam zmęczona, a Danusia czytała mój dziennik.

Na drugi dzień rano, po śniadaniu poszłyśmy z Danusią na pierwszy spacer mimo że było trochę mżawki. Nie udało się zameldować Danki, bo biuro zostało przeniesione i urzęduje tylko do g. 12, ale spacer był piękny. Po południu wróciła Oleńka. Danusia przygotowała posiłek, potem uprała część moich rzeczy przywiezionych ze szpitala. Oglądałyśmy program w telewizji. Danusia wyjęła mi z kufra ciepłe kapcie, a z pawlacza z walizki mój ciepły szlafrok i wełniana garsonkę. Na jutro obiecały kąpiel, na którą się ogromnie cieszę.

### 23

Trochę słońca, trochę deszczu, temp. 14 st.

Rano czułam się trochę zmęczona, ale urządzona przez moje kochane pielęgniarki kąpiel do pasa, bardzo mnie odświeżyła. Dziewczynki poszły po sprawunki i do biura meldunkowego. Potem przygotowały obiad. Zbyszek zajrzał do nas, wypiliśmy po kieliszku wspaniałego koniaku. Potem wybrałyśmy się na spacer. Obie moje córki doszły do wniosku, że potrzebny mi jest nowy płaszcz jesienny i poszłyśmy obejrzeć odzież w otwockim domu mody. Danusia byстрыm okiem dekoratora odkryła szarozielony, obszerny płaszcz. Przymierzyłam kilka innych, ale ten okazał się najlepszy (przeceniony odrzut z eksportu „Cory” - 3800 zł) już miałyśmy odchodzić gdy Oleńka na nieczynnym stoisku kołnierz nakładany ze srebrnego lisa i natychmiast zapłaciła za niego 30000 zł czekiem, stary płaszcz został zapakowany a ja wyszłam w nowym z ślicznym futerkiem wokół szyji. Cieszyłam się jak dziecko, piękną zabawką, i doszłam do wniosku, że ta moja ciężka choroba pozwoliła mi raz jeszcze poznać hojność i przywiązanie mych dzieci. Niech im Bóg szczęści we wszystkim. Wieczorem poszły obydwie odwiedzić p. Lidię. Mnie dzień, mimo wielu radosnych przeżyć bardzo zmęczył. Położyłam się wcześniej spać i zaraz usnęłam, a dziewczyny czytały sobie na głos do 1 w nocy poematy słowackiego.

### 24 Październik

Ochłodziło się do 10° w dzień, na noc PiM zapow. Dla Warszawy -1 st.

Zmówiłyśmy się z Oleńką, że podarujemy Danusi takiego samego srebrnego liska na szyję, więc rano poszłam do PKO podjąć pieniądze i dokonać tego zakupu. Danusi jest w nim ślicznie i chociaż bardzo się broniła przed tym prezentem, musiała go przyjąć i chyba jest zadowolona. Oleńka umyła mi włosy- ostatni „zapach szpitala” został zmyty. Zadzwoiła do nas Luta Plessnerowa, rozmawiałyśmy z nią wszystkie trze po kolei. Bardzo ją lubimy, jest szczerą i serdeczną. Dzisiaj ja gotowałam obiad. Zrobiłam przecieraną zupę jarzynową, nakryłam do stołu, ustawiłam surówki, sery i sałatkę z owoców. W tym czasie dziewczynki

poszły zrobić swoje zakupy. Właśnie gdy miałyśmy zasiąść do stołu przyjechała Hanka Paszkowska ku ogólnej, a zwłaszcza mojej radości. Zjadła z nami obiad i opowiadała o swym nowym mieszkaniu w Warszawie. Potem przyszedł Zbyszek i zrobił mi nowy opatrunek z asystą Oleńki, która pierwszy raz zobaczyła moje blizny, jeszcze nie całkiem wygojone. Zbyszek zabrał panny i Hankę samochodem do Warszawy. Danusia zobaczy dziś dekoracje zrobione przez Oleńkę. Do mnie przyszła p. Czajkowa i uprasowała wszystko to, co Danusia uprała. Zrobiłam sobie kolację- biały serek „Jockay” z miodem i owocami. Pycha ! Uzupełniłam ostatnie strony dziennika i chyba się już położę.

## 25

Słoneczna pogoda, ale chłodno, w południe 10°

Spadło ciśnienie i wszystkie trzy byłyśmy senne. Po śniadaniu postanowiłyśmy pojechać na cmentarz do Babuni, ale właśnie w chwili, gdy ubierałyśmy się do wyjścia przyszła Zosia Napiórkowska, która przyjechała z Łomży by mnie odwiedzić. Wobec tego Oleńka i Danusia poszły same na cmentarz, a ja zrobiłam szybko kawę dla mego miłego gościa i usiadłyśmy sobie na długą pogawędkę. Bardzo lubię Zosię i widzę w niej moją następczynię w ruchu Freinetowskim w Polsce. Jest prawa i rozsądna, ma zmysł organizacyjny, dużą życzliwość dla ludzi i tę iskrę Bożą, którą jest powołanie do zawodu i ciągle poszukiwanie doskonalszych metod wychowawczych. Po odjeździe Zosi zrobiłam porządek w kuchni i wyszłam na spotkanie dziewczynek. Wróciły zziębnięte, ale zadowolone z upiększenia grobu Babci. Wieczorem oglądałyśmy film „Western”, naiwny ale bardzo zabawny. Czytałyśmy na głos „Godzinę myśli” Słowackiego. Położyłam się spać zadowolona, że obie córki są przy mnie chociaż na krótko.

## 26

Pogoda podobna do wcześniejszej 11°

Bardzo chciałam pójść dzisiaj do Kościoła i dziewczynki obiecały mi nawet, że pójdą ze mną, ale znając je dobrze wolałam wysłuchać Mszy św. przez radio o g. 9tej. I dobrze zrobiłam, bo zanim się moje panny obudziły, ubrały i posprzątały swe posłania, było już prawie południe. Obiad gotowała dziś Oleńka, kurczaka z pieczarkami „po polsku” i pyszne purre ziemniaczane. Po południu pojechałyśmy taksówką na cmentarz. Danusia zrobiła kilka zdjęć. Miałam dziwne uczucie stojąc nad grobem, w którym ja również spocznę, gdy mnie Bóg powoła do siebie. Odwiedziła mnie Władzia z Maurycym, który ma już dziesięć lat. Bardzo spoważniał i chociaż się nudził, przesiedział spokojnie całą wizytę. Wieczorem Oleńka pomogła mi się wykapać i poprawiła mi opatrunek. Potem zjadłyśmy kolację i oglądałyśmy w TV francuski film „Dama Kameliowa” ze znakomitymi aktorami francuskimi i włoskimi.

Jutro dziewczynki wybierają się do Warszawy, a spotkanie z przyjaciółmi u Jerzego. Wrócą dopiero we wtorek po wizycie u ojca na Powązkach.

## 27

W nocy było chłodno, 4 st. w dzień około 12°

Dzisiaj wstałyśmy wszystkie trzy trochę wcześniej, bo Oleńka obiecała p. Lidii, że przed g. 10 weźmie od niej pieniądze na kurtkę dla Jarosława, którą poszły obie zakupić. Ja w tym czasie przygotowałam śniadanie. Przyszedł Zbyszek, potwornie zmęczony po dwudniowym dyżurze w szpitalu. Pokrzepiłam go kieliszkiem koniaku. Kurtka dla Jarka bardzo mu się podobała. Dziewczynki pojechały do Warszawy z pełnymi torbami żywności na dzisiejsze przyjęcie u Jerzego. Zbyszek zrobił mi dziś opatrunek w nowy sposób, bez ściskającego bandaża, co mi przyniosło ulgę. Zalecił kompresowanie pod rerkatką ??? bolącej mnie nogi i jak najwięcej odpoczynku z uniesioną nogą w górę. Wieczorem przyszła p. Czajkowska i wysprzątała porządnie mieszkanie. Potem zajął raz jeszcze Zbyszek, żeby zobaczyć jak się czuję. Jest bardzo dobry dla mnie, już tyle razy mnie ratował w różnych opresjach zdrowotnych. Mam do niego bezgraniczne zaufanie i odczuwam głęboką wdzięczność. Pożyczyłam mu dwie taśmy do przegrania Edith Piatt i Mozarta. Chciałam napisać kilka listów, ale moje siły na dzisiaj już się wyczerpały, więc popatrzę na dziennik TV. I położę się spać.

## 28

Mglisto, szaro, chłodna pogoda „zaduszkowa” 10°

Czekam na powrót moich córek. Danusia zadzwoniła o 12.30, że dopiero wychodzą na Powązki, a jeszcze muszą wpaść do Jerzego po książki i płyty, więc chyba przyjadą do domu pod wieczór. Przygotowałam dla nas posiłek, napisałam trzy listy i przeczytałam sztukę i opowiadanie „Zmierzch Isaca Babela „Nowelista rosyjski” (1894- 1938), także dramaturg pisał utwory o tematyce wojny domowej ??proletariatu i drobnomieszczaństwa żydowskiego w okresie rewolucji. Są one nacechowane kontrastami między romantyczna groteską ??? i a brutalnością”. Tyle wyczytałam o autorze „Zmierchu” w małej Encyklopedii powszechnej. Ja czytając kilka utworów, a szczególnie „Zmierzch” w dwóch wersjach nie potrafiłam się doszukać wymienionych przez autora notki biograf. W Encyklopedii kontrastów, gdyż nie znalazłam tam ani romantycznej groteski, ani momentów naprawdę lirycznych. Groteska Pabela jest brutalna, makabryczna. Czarny humor? Pomijam stronę etyczną fabuły, ale umieszczenie jej w środowisku żydowskim w jakiś sposób mnie razi, jako pewna dyskryminacja narodowa. Nie potrafię zrozumieć dlaczego p. Krystyna Meissner, dyr. i reżyser teatru toruńskiego wybrała tę sztukę do wystawienia (Oleńka jest scenografem tego

teatru). Ciekawa jestem jak ją przyjmie publiczność, oczekująca raczej na chwilę wytchnienia w teatrze, bo wszyscy są zmęczeni i zgnębieni kryzysem, widmem zagłady nuklearnej i różnymi trudnymi problemami. Ośmieszanie żydów w czasie tak bliskim jeszcze ??? wojny i komór gazowych, w których ginęli, wydaje mi się co najmniej niestosowne i niezręczne.

## 29

Przed południem pogodnie, potem padał deszcz, chłodno. W nocy było 3° w dzień 11°  
Wczoraj dziewczynki wróciły dopiero na kolację, bardzo zmęczone i przemarznęte. Szczególnie Danusia ucierpiała od zimna, a może złapała jakąś infekcję. Z całego posiłku zjadły tylko zupę gorącą i kompot, potem wzięły gorącą kąpiel, aspirynę i położyły się spać. Niestety Danusia dziś rano nadal nie czuje się dobrze i kaszle, a jutro już musi wracać do Paryża Oleńka zaniósł patefon do naprawy i kupił do niego nową wkładkę. Po obiedzie wyszliśmy na spacer, najpierw na pocztę, gdzie podjęłam jeszcze 10000 zł i dałam 5 000 zł Danusi na zakup kieliszków, które jej się podobały. (Razem od przyjazdu ze szpitala podjęłam 30 000zł + 2x 10000zł= 50 000 zł). Potem chwilę pospacerowałyśmy pod domem, ja poszłam na górę, a one poszły w okolice kościoła, gdzie niedaleko był nas dawny drewniany dom przy ul. Kościuszki. Zatelefonowali do mnie Aleksander, Monika i Zosia, żeby mi opowiedzieć z seminarium freinetowskiego w Bydgoszczy, w którym nie mogłam uczestniczyć. Wieczorem Oleńka raz jeszcze pomogła mi się wykapać. Ułożyłyśmy z Danusią kilka pasjansów nowymi kartami, które od niej dostałam. Położyłyśmy się wcześniej spać, bo Danusia nadal bardzo się źle czuje, chyba ma grypę.

## 30

Bardzo słoneczny, ciepły dzień, po mglistym poranku 16°  
Po koszmarze operacji i życia w szpitalu przeżyłam 9 radosnych dni w domu u boku moich obu córek serdecznych, czułych i troskliwych. Dzisiaj Danusia odleciała do Paryża, obdarowana wielu upominkami ode mnie, Oleńki, Jerzego i Zbyszka (Książki, albumy, płyty, kołnierz ze srebrnego lisa, kieliszki kryształowe i trochę polskich specjałów kulinarnych- chleb, chrzan, kiszona kapusta, kawałek sernika). Na lotnisko odwiózł ja Zbyszek z Oleńką i Jerzym. Przejście graniczne odbyło się pomyślnie, opowiedział mi o tym Zbyszek po powrocie z lotniska. W chwili gdy piszę te słowa Danusia siedzi w samolocie i leci ku Francji, a mnie jest smutno samej, ale rozgrzewa mnie myśl, że mogłam ją mieć przez kilka dni tak blisko siebie. Modlę się za nią gorąco, żeby była zdrowa i znalazła wreszcie trochę szczęścia, na które zasługuje. Korzystając z wyjazdu Danusia, napisałam listy do przyjaciół, które wysłałam w Paryżu (Ristowie, Pierre Lespine, Hans Yorg, Francine Best, Paulette Onarante

(kupiłam jej kaptur z futerkiem) i Aleks Visser, która przesała mi dzisiaj cenną paczkę). Danusia obiecała, że jutro wieczorem do mnie zatelefonuje, na razie zadzwoniła Oleńka.

### 31

Przez cały dzień było pogodnie i słonecznie, 12°

Zrobiłam dzisiaj wielkie jesienne porządki w szafie i bielizniarce. Małgosia zdjęła mi z pawlacza walizki z ciepłymi sukienkami, swetrami i bielizną, które przełożyłam do szafy, a na ich miejsce zapełniłam walizki ubraniami letnimi. Do wielkiej, czarnej zmieścił się nawet płaszcz przeciwdeszczowy, który mi Danusia znakomicie uprała. Wyszłam na mały spacer na pocztę, gdzie czekała na mnie zabawna paczuszka od Aliny Skotarek. Po postnym obiedzie (grape- fruit, jajecznica z dwoma kartoflami i sałatka), położyłam się i spałam 1/2 g, wietrząc tymczasem pokój i otwartą szafę. Potem pracowałam dalej, tak że wieczorem Marysia mogła już wstawić walizki spowrotem na pawlaczu. Odwiedził mnie Zbyszek, jutro i pojutrze ma dyżur, a w poniedziałek zrobi mi opatrunek. Zatelefonowała Oleńka, wydała mi się smutna. Może przyjedzie jutro wieczorem. Potem zadzwoniła Danusia. Niestety nadal kaszle, ale już dzisiaj pracowała. Na lotnisku czekał na nią Jarek, co jej sprawiło miłą niespodziankę.

### Notes d'octobre

Dwadzieścia dni października spędziłam w szpitalu w Międzyzlesiu, a potem 21.X. Radość powrotu do domu i to w towarzystwie obu moich córek Oleńki i Danusi, która przyjechała specjalnie z Paryża obładowana jak wielbłąd wszystkim co może wzmocnić i ucieszyć.

Te dni spędzone razem z Oleńką i Danusią były dla mnie naprawdę radosnym przeżyciem i pomogły mi wrócić do w miarę normalnego życia.

### Listopad

#### 1

Bardzo piękny, słoneczny i nawet ciepły dzień. W Południe było 14° (ale noc była chłodna 0°).

Przed pójściem do Kościoła zatelefonowałam do Janki. Rozmowa była prawie miła. Żadnych” wypominków” pod adresem dziewczynek. Na Mszy św. byłam o g.10 i skorzystałam z okazji, żeby się wyspowiadać. Mimo ładnej pogody, droga do Kościoła mnie zmęczyła.

Po powrocie do domu przygotowałam sobie i zjadłam obiad, a potem położyłam się, aby wypocząć. Wpadła na chwilę Hanka Paszkowska wracając z Zochą samochodem z

cmentarza. Oddałam jej ostatni numer Tygodnika Powszechnego, ale jeszcze muszę poszukać poprzedniego numeru, z którym nie wiem co zrobiłam (numer 44).

Państwo Sutkowscy zabrali mnie na cmentarz, jarzący się świecidełkami zniczów i świeczek, kolorowy i prawie wesoły od różnobarwnych kwiatów chryzantemów. Zapaliłam duży znicz na grobie Babci, pomodliłam się za nią i za wszystkich zmarłych. Państwo Sutkowscy zostali dłużej na cmentarzu, a ja wróciłam autobusem do stacji, a stamtąd pieszo do domu.

Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie wieczorem i przenocuje, żeby pójść ze mną jutro do Kościoła, a potem na cmentarz.

Zadzwoiła Anna i obiecała mnie odwiedzić przed wyjazdem do Paryża na stałe.

Oleńka przyjechała po g 20. Zjadłyśmy kolację i poszłyśmy spać, obie b. zmęczone.

## 2

W przeciwieństwie do dnia wczorajszego, cały dzień padał deszcz lub mżyło. 11°

Wstałyśmy dzisiaj dosyć wcześnie i pojechałyśmy do Kościoła taksówką na g. 10. Przed Mszą wstąpiłam do zakrystii i dałam 1000 zł na mszę św. dziękczynną za moje szczęśliwe uzdrowienie. Będzie dopiero w lutym, bo wszystkie terminy do tego czasu są zajęte. Porozmawiałam też chwilę z Księdzem Piotrem. Ks. Proboszcz miał bardzo interesujące kazanie o Dniu Zadusznym.

Z Kościoła wróciłyśmy pieszo, bo właśnie przestało padać. Zjadłyśmy dobre drugie śniadanie i potem Oleńka poszła na cmentarz zapalić świecidełka na grobach Babci, Tadzia Żebrowskiego, Andrzeja Sutkowskiego i pani Błażejewskiej. Zapłaciła też za „wypominki” za cały listopad za zmarłych rodzin: Stoessel i Semenowiczów.

W domu też cały dzień pała się świeca w dwu pokojach. Pięknie wygląda świeca i zasuszone róże przy fotografii Babci, w moim pokoju na półce z książkami. Fotografia Aleksandra pojechała do Paryża, gdzie Danusia robi trzy odbitki, dla Oleńki, dla mnie i dla niej.

Po doskonałym obiedzie układałyśmy z Oleńką pasjansa przy kawie, zatelefonowałyśmy do Zbyszka, który ma dwudniowy dyżur w szpitalu. Wieczorem Oleńka wróciła do Warszawy, a ja robiłam na drutach i oglądałam program telewizyjny.

## 3

Zbyszek (opatrunek) Monika JBP, Krysia Czajka

Dosyć pogodnie, ale chłodno- w nocy było 0° w dzień około 10°

Zaspałam dzisiaj trochę i obudziłam się dopiero o g.9. Ledwie zdążyłam się ubrać, posprzątać i zjeść śniadanie gdy przyszedł Zbyszek, zmordowany do dwudniowym dyżurze i bardzo zaziębiony. Opatrunek robił mi w „maseczce” z gazy, żeby mnie nie zarazić. Moja blizna goi



się dobrze i opatrunek jest coraz mniejszy. Niedługo będzie można go zdjąć i wtedy nareszcie zacznę się kąpać, czego mi bardzo brakuje.

Po g. 11 przyjechała Monika Matysiak- przywiozła mi pozdrowienia z seminarium w Bydgoszczy na ładnym malunku dziecięcym, pierniczki od koleżanek bydgoskich i (...) do mojej bibliografii Francine Best?. Przy kawie porozmawiałyśmy o sprawach zespołu freinetowskiego (dałam Monice trochę materiałów).

Potem przysłała Krysia Czajka i przywiozła mi świeże jajka, jarzyny z ogródka i suszone grzyby. Dałam jej moją jesionkę z futrzanym kołnierzem, sweterek popielaty, halkę i majtki. Była szczerze ucieszona bo jej płaszcz jest już bardzo wytarty, a nowego nie może sobie kupić. Zarabia tylko 12 000 zł i utrzymuje dwoje dzieci! Przyniosła mi 3 listy do przetłumaczenia od swojej korespondentki.

Na obiad ugotowałam zupę jarzynową na kostkach z wędzonego schabu, a po posiłku poczułam się tak zmęczona, że musiałam się położyć i przespać.

Wieczorem obejrzałam dziennik w T.V. PiM zapowiada na dzisiejsza noc przymrozek do -4 st. w centrum. Na północy Polski może padać deszcz ze śniegiem. W Tatrach góry oprószone są śniegiem. Zbliża się zima.

#### 4

Przetłumaczyć listy dla Krysi Czajki.

W nocy -4°

w dzień 7°, pogodnie

Rano trawniki, dachy i krzewy były oszronione, pierwszy powiew zimy.

Na szczęście w domu jest ciepło i przytulnie. Po śniadaniu przetłumaczyłam trzy listy dla Krysi Czajki i jej list do Martina Abbeg. Potem wyszłam na krótki spacer na pocztę. Nadszedł kolejny nr „Tygodnika Powszechnego” dla Hanki Paszkowskiej. Bardzo martwię się tym, że jeden numer październikowy gdzieś mi się zapodział i nie mogę go znaleźć. Może Zbyszek będzie mógł mi go dać, jeśli dostanie od mamy Edzia, która mu dostarcza różne czasopisma.

Po powrocie z poczty, skończyłam porządkować ubrania letnie i zimowe wyjęłam z dużego kufra. Wywietrzyłam futra i płaszcze na balkonie.

Przygotowałam sobie obiad, po którym odbyłam godzinę sjesty, a potem wzięłam się do trykotowania nowej granatowej spódnicy.

Wróciła pani Czajkowa od swej siostry, która mieszka w okolicy Kielc.

Zadzwoiła moja kochana Danusia. Jutro kończy pracę i chce kilka dni odpocząć, a potem zlażyć jakies dobrze płatne zajęcie. Wyobrażam sobie, że po tych wszystkich hojnych wydatkach na mnie łącznie z podróżą do Polski, musi być ogołocona ze wszystkich pieniędzy.

Ciągle jeszcze kaszle i jutro wybiera się do swego lekarza. Oleńka jest w Toruniu i wróci chyba dopiero pod koniec tygodnia. Myślę, że przyjedzie do mnie na niedzielę.

## 5

P. Wanda Czerniewska, g. 12

Chłodna, pogodnie, w nocy przymrozek, w dzień 7°

Po śniadaniu napisałam list do Hanki Paszkowskiej, zapakowałam Tygodnik Powszechny i wysłałam jej listem ekspresowym.

Zatelefonował do mnie Jerzy, rozmawiał z Oleńką, która ma wrócić z Torunia dziś wieczorem lub jutro.

Okolo g. 13-tej, odwiedziła mnie pani Wanda Czerniewska, która leżała ze mną w tej sali w szpitalu. Zrobiło mi to dużą przyjemność. Przy kasie z papierosem i galaretką przegadałyśmy sporo czasu, bo do g. 16-tej.

Po jej odejściu zjadłam obiad, zmyłam naczynia i położyłam się. Zasnęłam zaraz. Ciągle jestem jeszcze bardzo zmęczona. Pani Czajkowa przysłała wieczorem, zrobiła mi małe pranie, podlała kwiatki i pozamiatała mieszkanie.

Zadzwoił Zbyszek pełniący dwudobowy dyżur w szpitalu. Opatrunek zmieni mi dopiero w piątek, a w przyszłym tygodniu pojedę z nim na kontrolę do dr. Wolskiego.

W TV. Nie ma dziś nic ciekawego, więc czytam książkę Wiecherta „dzieci Jeronimów” i trochę trykotuję moja nową spódnice.

## 6

W nocy i przedpołudniu deszcz- potem roz pogodzenie i bardzo silny wiatr zachodni. Temp. 7°

Dziś po raz pierwszy nie czułam potrzeby popołudniowego snia. Widać zaczynam być silniejsza. Rano napisałam trzy listy do Alex Visser, do Rity Galambos i do małej Alexine Fleck. Mimo silnego wiatru wyszłam na spacer na pocztę.

W południe odwiedziła mnie p. Kuśmierkowa. Wygląda bardzo dobrze mimo, że trochę schudła, a może właśnie dlatego.

Na obiad zrobiłam sobie befsztyk i surówkę z białej kapusty i jabłkiem, marchewką, cebulą i natką pietruszki- była znakomita.

Potem czytałam Dzieci Jeronimów i posunęłam trochę naprzód trykotaż mej spódnicy. Zadzwoiła Oleńka. Czuje się trochę lepiej, ale ma do poniedziałku tak wiele pracy, że poradziłam jej aby nie przyjeżdżała do mnie w tym tygodniu. Powiedziała mi, że kupiła mi nowy pled na Starym Mieście. Ciekawa jestem jaki?

Obejrzałam dziennik TV i film radziecki „Ten szósty” z okresu pierwszych lat po rewolucji Październikowej.

## 7

Zbyszek- opatrunek

W nocy około 0°, silny wiatr zachodni; w dzień trochę słońca, temp. 6°

Najważniejszym wydarzeniem dzisiejszego dnia było to, że Zbyszek pozwolił mi na zdjęcie opatrunku i na kąpiel. Ranka jest zablizniona, dzięki Bogu! Kąpałam się w piance mydlanej od Danusi i nareszcie czuję się cała umyta. Potem przyszedł Zbyszek jeszcze raz i założył mi jednak malutki opatrunek ochronny, aby delikatnej blizny nie ocierać o ubrania. Długo rozmawialiśmy o jego ewentualnym wyjeździe do Tunezji. Jest wiele słabych stron w tym projekcie- niskie płace, samotność, zależność od jakiegoś profesora arabskiego, a przede wszystkim narażanie się na kumulacje napromieniowania. Za projektem przemawia ciekawość, chęć poznania jeszcze jednego kraju w Afryce, pragnienie ciepła, słońca i jeszcze może to, że jest to ostatnia szansa wyjazdu przez „Polservice”.

Wydaje mi się jednak, że w sumie gra nie jest warta świeczki tym bardziej, że może się znaleźć w przyszłym roku inna możliwość wyjazdu prywatnego do Maroka na zaproszenie. Jutro Zbyszek przyjedzie porozmawiać o tym ze mną. (Emerytura?)

## 8

g. 15.05 TV, pz. 1. Gorki i Mieszczanie

Wiatr ustał. Pogodnie lecz chłodno. Temp. 6°

Rano o g. 9-tej miałam telefon z Paryża. Zadzwonili Noel i Maria Ristowia. Bardzo się ucieszyłam słysząc z daleka ich miłe, przyjazne głosy. Ucieszyli się, gdy im powiedziałam, że już jestem zdrowa, to znaczy rana jest zamknięta i powoli wracam do normalnego życia. Po śniadaniu odbyłam dłuższy spacer na nasz rynek, który jest bardzo ładnie skonstruowany z małych, drewnianych domków, a przed każdym wystawione są przepiękne owoce, warzywa i kwiaty. Tylko ceny są zastraszające, np. kilogram papryki kosztuje 400 zł, a skromna brukselka 80 zł.

Kupiłam sobie w kiosku Przekrój i Życie Warszawy z tygodniowym programem telewizyjnym. Po obiedzie przespałam się godzinkę, potem oglądałam spektakl „Mieszczanie” Gorkiego. Fabuła nieciekawa, ale grali wspaniali aktorzy Bazańska, Łomnicki, Pawlikowski i Englert.

Zbyszek przyszedł na rozmowę. Jeszcze ciągle nie podjął decyzji w sprawie wyjazdu do Tunezji. Telefon od Danusi, bardzo kochany i serdeczny. Oleńka zadzwoniła. Ciągle jest jeszcze zaziębiona, kaszle, ale pracuje nad makietą do „Zmierzchu” ???

## 9

Wiatr i chłodno po wieczornym deszczu, temp. ok 4°

Tak się cieszyłam, że pójdę rano na Mszę świętą, ale Pan Bóg zarządził inaczej. Już wczoraj wieczorem bolał mnie pęcherz, tak, że zrobiłam sobie gorącą grzałkę. Zaczęła mi też dokuczać noga lewa powyżej kostki. Całą noc wałkowałam się po łóżku i zasnęłam bardzo późno, chyba koło g. ??? Rano zdecydowałam się zostać w łóżku z kompresem na nodze. Mszę św. wysłuchałam przez radio.

Zadzwoeniłam do Oleńki, właśnie była u niej Anna, która obiecuje przyjechać do mnie na godzinkę przed swym wyjazdem. Oleńka pilnie pracuje nad scenografią. Miałam telefon od Hanki Paszkowskiej, która zamierza wpaść do Otwocka po 15-tym listopada.

Pani Czajkova zajrzała do mnie i przyniosła dwa „gołąbki”, jeszcze gorące, które zastąpiły obiad. Po południu przyszedł Zbyszek. Jeszcze ciągle się nie zdecydował, czy pojechać do Tunezji czy nie. Jutro ma być w „Polservice” i tam po zasięgnięciu jeszcze dodatkowych informacji podejmie ostateczną decyzję.

Jest już wieczór. PiM zapowiada na jutro małe ocieplenie do 8 st. Muszę się wreszcie zmobilizować do jakiejś pracy i napisać chodź kilka listów.

## 10

Trochę cieplej 7°, piękne słońce

Znowu niewiele dziś napisałam- zaledwie jeden list do Lubonia. Ze zdumieniem dowiedziałam się na pocztce, że opłata za listy zagraniczne zdrożała o 100 %. Znaczki na list zwykły 40 zł, a na lotniczy 45 zł.

Dużo czasu zajęło mi zrobienie porządków w kwiatkach i w korytku z ogródkiem zimowym: seler, natka pietruszki, mięta, czosnek i jedna cebulka echolotte.

Na obiad ugotowałam duży garnek zupy jarzynowej, przetartej ze śmietaną i omlet z jabłkiem.

Po południu przyjechała Oleńka. Przywiozła mi ciepłutki pled wełniany i zwróciła mi 15 000 zł (połowę za kołnierz dla Danusi) a ja jej oddałam 2000 (połowę za pled). Zupa jarzynowa bardzo jej smakowała. Skorzystałam z jej obecności, aby się wykapać i ona mi też założyła suchy opatrunek.

Oglądałyśmy w teatrze TV „Czajkę” Czerkowa, ale niestety Oleńka musiała wracać do Warszawy i nie mogła obejrzeć spektaklu do końca, czego żałowała.

Teraz już jestem sama i za chwilę położę się spać z nadzieją, że jutro więcej zrobię.

## 11

Szaro i mglisto, dopiero po południu zabłysło słońce. Ciepłej, 8° Bez wiatru.

Tak jak sobie obiecałam, zrobiłam trochę więcej niż wczoraj. Napisałam kilka pilnych listów i uporządkowałam całą resztę korespondencji, żeby w najbliższych dniach ją załatwić. Wysłałam na spacer, zakupiłam trochę jarzyn, płyn do mycia wanny i sedesu a także ostatni numer „Przekroju” i „Rozrywkę”. Dla ćwiczenia pamięci rozwiązałam kilka krzyżówek.

Przykrość sprawiło mi to, że Zbyszek do mnie nie zajrzał, żeby mi powiedzieć jaka decyzję podjął w sprawie wyjazdu do Tunezji, a przecież tyle razy o tym ze mną dyskutował i prosił o napisanie mu różnych pisemek i listów z tym związanych. Okazuje się, że jest to jednak przyjaźń jednostronna.

Zatelefonowała do mnie Krysia Kowalska, czuje się dobrze i jest zadowolona z wiadomości od swych synów z USA i Kanady. (Nie zadzwoniła dzisiaj Oleńka, pewnie poszła z Jerzym do jakiegoś teatru lub kina, na pewno mi jutro o tym opowie.)

A jednak zadzwoniła, chociaż bardzo późno, o g. 11-tej.

## 12

Ładna pogoda, słonecznie i ciepło, około 10°

Znowu źle spałam tej nocy i nie wiem czemu to przypisać, może zmiana pogody i ciśnienia atm. Zatelefonowałam do Ambasady Francji i umówiłam się z attaché linguistique p. Cep, który przyjedzie do mnie w piątek.

Na jutro zapowiedziały się dwie Beaty, jedna z Krakowa, studentka B. Czajka, a druga to nasza Atusia ??? Żebrowska, której nie widziałam jeszcze od powrotu ze szpitala.

Oleńka zadzwoniła do mnie. Prawdopodobnie będzie musiała pojechać w piątek do Szczecina i nie zobaczymy się już w tym tygodniu.

Ja natomiast zatelefonowałam do Janki i dowiedziałam się, że Ania dziś leci do Neapolu, żeby załatwić sprawę bagażu zakończonej wyprawy i rozejrzeć się za możliwością wspinaczki na któryś z ośmiotysięczników. Wróci dopiero w połowie grudnia. Napisała następną książkę, która już idzie do druku i ma zamówienie na książkę o tragicznej górze K2, która w tym roku pochłonęła 12 ofiar, w tym dwie osoby z wprawy prowadzonej przez Anię.

## 14

Ciepły, słoneczny dzień, temp. 8°

Przed południem odwiedzili mnie kolejno dwaj panowie. Najpierw przyjechał p. Cep z ambasady francuskiej i jak w ub. latach przywiózł mi kawę, herbatę i czekoladę, a ode mnie otrzymał konfitury i marynowane grzyby. Omówiliśmy różne sprawy związane z nawiązaniem bliższego kontaktu z nauczycielami języka francuskiego w szkołach

podstawowych. Jest ich bardzo dużo, ale niestety nie wykazują zbyt dużej aktywności. P. Cep zachęcił mnie do napisania artykułu do czasopisma: Nauka języków obcych, którego redaktorem jest p. dr. Zosia Magnuszewska, ul. Ptasia 30 m. 52, 65- 525 Zielona Góra.

Potem przyszedł Zbyszek, bardzo mizerny, chory, smutny. Dałam mu trochę ??? i Vicks na inhalację. Obejrzał moja bliznę i pozwolił już chodzić bez opatrunku. Wieczorem przyszła Danusia Sutkowska i trochę z nią popracowałam nad akcentem w języku angielskim, którego się uczy. Jestem dziś zupełnie sama, bo p. Czajkova pojechała do ??? pilnować dzieci, a Oleńka jest w Toruniu.

## 15

W nocy było tylko 0 st., ale w dzień było pogodnie i słonecznie 10°

Była dziś u mnie Władzia Błachowicz na dłuższej pogawędce. Opowiadała mi o niezbyt dobrej atmosferze panującej w mojej dawnej szkole i o swojej niełatwej pracy. Przyniosła mi list do Anne- Marie Mislin, żebym do przetłumaczyła.

Po południu, gdy była u mnie p. Czajkova wykąpałam się w mydlanej pianie, co mnie bardzo odświeżyło. Poruszam się co prawda już prawie swobodnie, ale boję się kąpać gdy jestem sama, bo mogłabym się potknąć, wychodząc z wanny.

Zbyszek się dziś nie odezwał, ale chyba jest już trochę zdrowszy, bo p. Czajkova widziała go, gdy wychodził z psem na spacer.

Wieczorem oglądałam w telewizji smutny film Stanleya Kramera: Ostatni Brzeg, z świetnym aktorem Gregory Peck. Przerażający obraz skutków wojny atomowej, podwodnego okręgu amerykańskiego szukającego jakiś śladów życia aż do brzegów Australii, gdzie też w końcu dochodzą opary radioaktywne i całą ludzkość czeka zagłada.

## 16

Ochłodzenie. Zachmurzenie, po południu deszcz 6°

Przed pójściem do kościoła obrałam jarzyny i nastawiłam zupę. Pojechałam w jedną stronę taksówką, a wróciłam pieszo. Wypiłam kawę i zadzwoniłam najpierw do Janki, żeby dowiedzieć się jak się czuje po wyjeździe Ani. Potem zatęskniłam bardzo za Danusia i po kilku próbach udało mi się z nią połączyć. Jest już zdrowa, dzięki Bogu ! Ale jeszcze nie znalazła żadnej pracy. Wczoraj wypożyczyła swoje mieszkanie Julii, przyjaciółce Iny na urządzenie przyjęcia urodzinowego. Było 30 osób! Wszystkie potrawy i napoje przywiozła Julia i Ina, jedli na tekturowych talerzach, więc nie było kłopotu z myciem naczyń. Ale trudno mi sobie wyobrazić jak mogło u Danusi, choć jej mieszkanie jest duże, pomieścić 30 osób.

Po niedzielnym obiadku (zupa jarzynowa, befsztyk z sałatką jarzynową, kompot z jabłek i kawa)- zdrzemnąłam się na godzinkę. Zadzwoiła Oleńka z Torunia. Wraca do Warszawy jutro rano, więc niedługo się zobaczymy.

Od Zbyszka nie mam żadnych wiadomości.

## 17

Mglisto, pochmurno, przelotny deszcz, ale ciepło 11°

Rano odwiedziła mnie p. Maria Kuśmerek. Przetłumaczyłam jej list do profesora Blumtacha??? Potem poszłam do p. Ani, żeby sobie zrobić pedicure. Niestety jest ona na urlopie macierzyńskim (urodziła synka). Kierowniczka zakładu obiecała mi przysłać inną, podobnie równie dobrą pedicurzystkę. Bardzo mnie ten spacer zmęczył. Po powrocie do domu przetłumaczyłam list Władzi i zaniósłam na pocztę, gdzie zastałam kartkę z Włoch i list od Hansa Yorga. Nasze listy się wyminęły. W lodówce znalazłam kawałek wołowiny, zrobiłam klopsy.

Po obiedzie zatelefonowała Oleńka, która wróciła z Torunia i może jutro uda jej się mnie odwiedzić.

Czajkowie dostali list i paczkę od Anne- Marie Mislin. Bożena z Anią i Piotrusiem przynieśli mi paczkę ciasteczek i mleko skondensowane. Również Alina dostała list i paczkę. Odpiszemy zaraz z życzeniami i upominkami gwiazdkowymi. Beata zadzwoniła, że nareszcie ma naprawiony piecyk gazowy! (4500zł !)

## 18

Taka sama pogoda jak wczoraj, nadal ciepło i wilgotno 11°

Napisałam nareszcie list do Izabeli Marko w Świdniku i posłałam jej kilka numerów BTJ do jej pracowni j. francuskiego. Wysłałam też kartkę do p. Cepa z jej nazwiskiem i adresem, może uda się dla niej uzyskać stypendium Ambasady Francuskiej. W południe zadzwoniła Oleńka, że przyjedzie wieczorem i przenocuje. Ogromnie się ucieszyłam, tym bardziej, że ma pojechać na lotnisko i spotkać Piotra M., który przywiezie nam paczkę i listy od Danudki. Tak się też stało. Danusia pamiętała o wszystkich naszych życzeniach, a więc pojemniki do cafetierki, filcowe podkładki pod meblem, fotografie naszego Taty, kawa, mandarynki, lekarstwo dla mnie, puder jaśniejszy na okres zimowy, a przede wszystkim uroczy i kochany list, a do tego jeszcze papierosy.

Oleńka opowiedziała mi o swych tarapatkach w pracy w Toruniu; takby już chciała przenieść się do jakiegoś teatru w Warszawie! Teraz poszła na górę do Zbyszka, zanieść im list od Danusi i opowiedzieć o Janku.

## 19

Nadal mglisto i mokro, temp. 9°

O godzinie 7 zbudził mnie budzik. Wstałam zaraz bo Oleńka jedzie o 8.35, a chciałam, żeby zjadła spokojnie śniadanie, a poza tym pragnęłam przygotować dla niej trochę ??? (klopsy, pomidor, herbata i jajka wiejskie).

Napisałam dalsze dwa listy z teczki zaległości do Diethudy Baillet i Teresy Śliwińskiej i poszłam na pocztę. Na dalszy spacer zabrakło mi siły.

Skończyłam lekturę „Dzieci Jeronimów” E. Wiecherta. Aleksander miał racje polecając mi tę książkę. Akcja Dzieci Jeronimów rozgrywa się na Mazurach, przy czym, że ideom głoszonym przez niego pragnął nadać charakter uniwersalny. Ów Mazury to dla Wiecherta przykład prostych ludzi żyjących na łonie natury a ziemia jest dla nich skarbem najcenniejszym.

Po południu zatelefonowała Danusia. Wielka radość ! Niestety rozmowa została przerwana, a moje wysiłki, żeby się z nią na nowo połączyć były bezskuteczne. Oleńka obiecała, że spróbuje zadzwonić do Danusi późnym wieczorem.

Zbyszek pojechał do Łodzi, do swej teściowej. Do Międzyzlesia pojedziemy jak naprawi samochód.

## 20

Pogoda podobna jak wczoraj. Po południu nawet słonecznie 9°

Rona czułam się niezbyt dobrze, ale przewyciężyłam się, ubrałam się, zjadłam śniadanie i zrobiłam małe pranie. Pani Czajkowa przyniosła mi kg. Wędzonego schabu więc ugotowałam na kostkach gęsta zupę jarzynową z ryżem.

Potem poszłam do miasta poszukać granatowej podszewki do spódnicy, którą właśnie trykotuję. Niestety nie znalazłam. Zniosłam duże pary rajstop do podniesienia oczek??? Pani Jadzia, której nie widziałam od czerwca, powitała mnie z dużym zdziwieniem, bo myślała, że już nie żyję. Widziała bowiem nekrolog z moim nazwiskiem. Teraz ja byłam zdziwiona, bo mieszkałam w OTWOCKU prawie 30 lat i nigdy nie spotkałam nikogo noszącego moje nazwisko. Muszę przy okazji rozejrzeć się na cmentarzu, może nazwisko było tylko podobne. Pani Czajkowa pojechała do Łążniewa ze swoją „wspólnotą” i wróci dopiero w niedzielę.

Jutro ma przyjść do mnie Małgosia, więc poproszę ją, żeby posiedziała u mnie podczas gdy się będę kąpała.

## 21

Pogoda prawie wrześnieowa, po rannej mgle, słonecznie 10°



Rano napisałam jeszcze jeden zaległy list do Susetle Kaufman. Poszłam na pocztę i na spacer. Szukałam we wszystkich sklepach OTWOCKA granatowej podszewki, bez rezultatu.

Duża część dnia poświęciłam na dokończenie granatowej spódnicy i jutro już mogę ją włożyć. Myślałam, że przyjedzie Oleńka i że będzie podziwiał moje dzieło, niestety jest strasznie zajęta przy scenografii i nie może się oderwać od niej. Rozmawiałam z Danusią, która tęskni za nami i chce jak najszybciej znowu przyjechać. Zadzwoiła Luta, która też ostatnio chorowała, żeby dowiedzieć się jak się czuję, a także miałam telefon od Janki, która przeczytała w Zielonym Sztandarze, że dziś jest międzynarodowy dzień przyjaźni, więc do mnie zadzwoniła z tej okazji.

Po południu przyszła Małgosia w zastępstwie p. Czajkowej, więc przynajmniej mogłam się wykapać spokojnie podczas gdy ona prasowała ostatnie pranie. Jutro jestem zaproszona na urodziny Piotrusia. 4 latka!

## 22

Zachmurzenie z przejaśnieniami. Trochę chłodniej 5°

Umyłam włosy i założyłam moją nową granatową spódnicę z jasną bluzką. To dawało mi otuchy, bo jednak jest mi smutno, że Oleńka nie może ani dziś ani jutro przyjechać.

Zbyszek nie daje znaku życia. Muszę go zapytać czy nie ma „???” bo mój zapas się kończy. Ma też moje 2 taśmy magn. (Edita Piath i Mozart). Nie można dnia oceniać od rana. Tu bowiem okazało się, że dzień miałam bardzo urozmaicony. Najpierw przyjechała Hanka i została u mnie na obiedzie. Ledwo zdążyłam umyć naczynia, gdy wielka niespodzianka: przyjechała Oleńka razem z trzema panami Stajudami, a z nimi Zbyszek. Było mi przykro, że nie miałam czym ich poczęstować, zrobiłam tylko kawę i herbatę, ale Zbyszek mnie poratował przynosząc z domu butelkę czerwonego wina. Byli oni wszyscy na prześwietleniu w Międzyzlesiu, a potem odwieźli Zbyszka samochodem i wstąpili do mnie. Zdumiał mnie Jan, który bardzo wydorósł, nie wyglądał się, był bardzo miły i opowiedział kilka ciekawych anegdotek. O Jerenim nie umiem nic powiedzieć, nie znoszę go prawie fizycznie. Jerzy wygląda wspaniale i bardzo młodo.

Po ich wyjeździe poszłam na urodziny Piotrusia.

## 23

Szaro i mglisto, mało słońca, trochę chłodniej 7°

Byłam na Mszy św. o g. 10-tej. Pierwszy raz od powrotu ze szpitala, odbyłam drogę w dwie strony pieszo i nawet się bardzo nie zmęczyłam.

Zadzwoiłam do Oleńki, żeby jej wytłumaczyć jak się przechowuje pelargonie w zimie. Prawie cały dzień zajęło mi wszycie podszewki do mojej nowej spódnicy. Podszewkę podarowała mi Hania Czajka.

Teraz zaczynam trykowować kamizelkę z reszty granatowej wełny.

W programie II TV transmitowano dziś bezpośrednio koncert laureatów konkursu skrzypowego im. St. Wieniawskiego. Pierwsza nagrodę jury przyznało osiemnastoletniemu skrzypkowi Jergejowi Buszkowaś ??? Bardzo zasłużona nagroda ! Drugiej nagrody nie przyznano. Szkoda. Trzecią nagrodę otrzymało dwóch skrzypków, w tym jeden Polak. Mnie się bardzo podobało. Japonka, która zdobyła szóstka nagrodę, a powinna otrzymać drugą, ??? Suzuki. Ma 22 lata. Piątą nagrodę otrzymał Aleksander Romanul z USA. Czwarta nagrodę uzyskał Victor Kuźnieców ??? 23- letni skrzypek radziecki. Największą sympatię publiczności cieszył się Romanul, musiał bisować aż trzy razy.

Ten koncert był prawdziwą ucztą muzyczna dla uszu i dla serca.

## 24

Pochmurno, od południa zaczął padać deszcz, temp. 7°

Od samego początku tygodnia zostałam obdarzona dwoma paczkami od Hansa Jorga i Paulette Onarante, a z WSP, z Bydgoszczy nadszedł przekaz pocztowy na 600 zł.

Uporządkowałam trochę roślin na okres zimowy. Zostały mi jeszcze dwa korytka z pelargoniami. Są malutkie i mizerne, ale może na wiosnę nabiorą nowego życia na balkonie. Zauważyłam, że moja cytrynka wykazała dużą mądrość. Ma duże gałązki, na obu były małe owoce. Potem z niewyjaśnionych przyczyn jedna z cytrynek, ta mniejsza odpadła, a następnie cała gałązka zaczęła więdnąć, listki żółkły i spadały. Myślę, że jest tak, że roślina nie mogła wyżywić obu zawiązanych owoców i wybrała ta silniejszą. Obcięłam tą więdnącą gałązkę i zobaczę czy dobrze odgadłam te sprawę.

Oleńka bardzo mocno pracuje nad makieta i planami technicznymi dekoracji do zmięchu. Musi ją zawieźć skończona do Torunia w czwartek, więc już niestety nie zdarzy do mnie przyjechać. Rozumiem ją doskonale i nie mam do niej pretensji.

## 25

Odebrać rajstopy z naprawy.

Pochmurnie, wilgotno, ale ciepło 8°

Zaspałam dzisiaj. Wstałam o g. 9. Napisałam dwa listy do Martine Sounet i Krystyny Lenartowskiej. Poszłam na pocztę gdzie znalazłam nowy nr. Tygodnika Powszechnego dla Hanki P., a potem do „???” odebrać naprawione rajstopy.

Po obiedzie zaczęłam robić przody do nowej kamizelki.

Potem przyszedł Zbyszek, obejrzał moja bliznę i stwierdził, że wszystko jest w porządku, skóra jest dobrze odżywna. Zwrócił mi taśmy magnetofonowe. Zadzwoiła Oleńka, jest bardzo zapracowana i denerwuje się, że nie skończy pracy do czwartku, ale ja myślę, że wszystko będzie na czas. Pani Czajkova zdjęła mi z szafy pozostałe korytka. Obciąłam i posadziłam wszystkie odnóżki pelargonii. Ciekawa jestem czy cos z nich wyrośnie? Są takie malutkie, wiotkie i mizerne.

Przetłumaczyłam list Krysi Czajki do jej francuskich korespondentów Martina i Jocques Abbeg Mulhouse

## 26

Pogoda przypominająca bardziej wrzesień niż listopad. Słonecznie bez wiatru, temp. 10°

Napisałam znowu dwa listy, do p. Ireny Wojnar i do Hanki Paszkowskiej. Której wysłałam „Potassiom?” Ja z kolei dostałam bardzo serdeczny list od Tereski Śliwińskiej oraz list z fotografiami od Paulette 40.

Nareszcie pojawiła się Halinka Paradowska i odebrała przesyłkę od Susette Kauffman, która przysłała na mój adres. W jej sytuacji mieszkaniowej nic się na razie nie zmieniło, ale są pewne niewielką nadzieje po licznych interwencjach. Wesołym wydarzeniem tego dnia było zaproszenie p. Wandy Czerniewskiej na obiad. Przyjechała po mnie samochodem i zabrała mnie do Anina?. Już sama przejażdżka autem przy pięknej pogodzie była dla mnie nie lada atrakcją. Zabrałam kawę, ciasteczka i rybę w greckim sosie jako „eutree”. Miałyśmy barszcz, pieczeń cielęcą z kartoflami i borówkami. Pycha! Poplotkowałyśmy sobie aż do zmierzchu, potem p. Wanda odwiozła mnie do OTWOCKA obdarowawszy piękną różą i słoikiem żurawiu z borowikami. W przyszłym tygodniu już zacznę pracować w przychodni kolejowej i wtedy ja ją zaproszę na dobry obiadek i dalszy ciąg pogawędek.

## 27

Zmiana pogody, pełne zachmurzenie, mżawka, temp. 6°

Nie zrozumiałam jednak mojej cytrynki, pomyliłam się wyciągając wnioski z obserwacji. Dziś rano znalazłam jedyny owoc jaki został odrzucony przez nią. A był już dość duży (2 cm średnicy i 3 cm długości). Muszę poprosić Oleńkę, żeby przeprowadziła wywiad na ten temat w kwiaciarni, gdzie ja nabyła.

Dzisiaj w trakcie codziennego spaceru zaszłam do PEWEXu, chciałam kupić oliwę, ale jest tylko w litrowych puszkach, co oczywiście dla mnie jest niepraktyczne, bo zanim bym ją zużyła straciłaby świeżość.

Zadzwoiła do mnie Zosia Szuch, co mnie bardzo wzruszyło. To bardzo stara przyjaźń, chociaż rzadko się widzimy.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek pogawędziliśmy sobie przez dobrą chwilę. Powiedział mi między innymi, że podziwia naszego Papieża. Wieczorem zatelefonowałam do Atusi, żeby się dowiedzieć jak sobie radzi z przygotowaniami na przyjazd swej mamy. Posłuchała mej rady i poprosiła o pojechanie po Halusię męża Marylki Pawłowskiej, który ma duży samochód. Na szczęście się zgodził i ta ostatnia trudność zastała pokonana.

Atusia cieszy się nie tylko na powrót swojej mamy, ale i na to, że zostanie po 3 latach uwolniona od zarządzania tak dużym domem przy pracy w szkole i studiach.

## 28

Trochę chłodniej. W mocy 1°, w dzień 5°

Najważniejszym wydarzeniem mojego dzisiejszego dnia był telefon od Danusi. Nie znalazła dotychczas żadnej pracy i jeśli nie uda jej się to przedsięwzięcie, to przyjedzie do Polski na kilka dni, ale nie jest to jeszcze pewne, więc tymczasem wysłała mi paczkę z papierowymi ściereczkami. Danusia podyktowała mi dane paszportowe Jarka, które trzeba jak najszybciej przekazać Piotrowi Morawskiemu, który obiecał pomóc (przez swego ojca) w przedłużeniu paszportu. Dałam więc te dane od razu Zbyszkowi, który ma telefon Piotra.

Skończyłam kamizelkę granatową. Wyszła bardzo dobrze. Uprałam mój granatowy sweter, który był już bardzo brudny.

Dziś trzeci raz przyszła Danusia Sutkowska, poduczyć j. angielskiego. Chodzi co prawda na kurs w Domu Rzemieślniczym, ale ja mogę jej pomóc poprawić wymowę.

W TV nie ma żadnych ciekawych programów, większość związana jest z ??? Związków zawodowych odbywającym się w Warszawie. Wielka „gadanina”!

## 29

Nadal dość ładna pogoda, chociaż trochę chłodniej od 3° do 5°

Całe przedpołudnie zajmowałam się dzisiaj przygotowaniem posiłków na najbliższe dwa, trzy dni. Barszcz, pieczeń, tarte buraczki. Ileż do roboty! A jeszcze więcej zmywania użytych naczyń.

Owiedziła mnie dziś Bożena Trylska. Dzieci mają się dobrze. Angelika skończyła 3 lata a Dominik 2 latka. Bożenka wzdycha do chwil, gdy będzie mogła dzieci zapisać do przedszkola i podjąć prace w banku, bo jednak życia wśród garnków, parania i innych zajęć gospodarskich jest bardzo szare i męczące. Ale to nastąpi dopiero w przyszłym roku jesienią, gdy Dominik skończy 3 lata.

Zadzwoiła Hanka Paszkowska. Będzie w Otwocku 13 grudnia i wpadnie do mnie odebrać „Tygodni Powszechny”.

Wieczór przyniósł mi wspaniałą niespodziankę: Madama Butterfly, Pucciniego z komentarzem, Bogusława Kaczyńskiego – opera była śpiewana przez znakomitych włoskich artystów.

Bogusław Kaczyński ma rację twierdząc, że jest to najbardziej wzruszająca z pośród oper Pucciniego.

### 30

Powrót Halinki Żebrowskiej

W nocy był przymrozek. Dachy i trawy pokryte szronem. W dzień mglisto, szaro i mżawka, temp. 3°

Byłam na Mszy św. o g. 10. Zaczął się Adwent. Oleńka zatelefonowała, że czuję się bardzo zmęczona i nie może dziś przyjechać, ale postara się odwiedzić mnie jutro. Powiedziała mi, że wczoraj późno wieczorem rozmawiała z Danusią, która nadal zamierza w grudniu przyjechać jeśli nie znajdzie jakieś pracy, chce tym czasem nauczyć się od Jerzego, który chętnie się zgadza, rysunku perspektywicznego i technicznego. Brak tych umiejętności przeszkadza jej w pracy dekoratorskiej. Tymczasem ma cos nowego a mianowicie „???” czyli rejestrator rozmów telefonicznych, gdy jest nieobecna w domu. Boję się cieszyć przedwcześnie, ale przyjazd Danusi sprawiłby mi wielka radość.

O 7.30 zajrzała Beata, przeniosła mi grappe- fruit i 3 cytryny. Pojechała zaraz za Zbyszkiem na lotnisko po Halusię. Zadzwońię po 10, żeby ja przywitać. I tak właśnie zrobiłam. Halusia cieszy się ogromnie, że jest już w domu. Jutro chce mnie odwiedzić, co się świetnie składa, bo zobaczy również Oleńkę.

### Notes de novembre

Listopad tego roku był dla mnie miesiącem rekonwalescencji. Zrobiłam porządki w ubraniach letnich i zimowych. Utrykotowałam spódnicę i kamizelkę z granatowej włóczki. Odpowiedziałam na listy zalegające w teczce korespondencyjnej. Przeczytałam dwutomową książkę E. Wiecherta „Dzieci Jerenimów”. Przetłumaczyłam listy francuskiej i polskie moim miłym przyjaciom korespondującym z Francją.

Przede wszystkim jednak nabrałam sił i wróciłam do zdrowia, za co mocno Bohu będą dzięki. W grudniu postaram się do spisywania mych wspomnień, które przerwałam w czerwcu. Być może przejedzie Danusia na kilka dni. Muszę też napisać życzenia świąteczne do mych przyjaciół w Polsce i na świecie.

## Grudzień

### 1

Rano szadź i mgła. Później rozjaśnienie, dużo słońca. Temperatura 4°

Zbyszek zawiózł mnie do szpitala w Międzyzlesiu nad K..... Droga była bardzo piękna. Dr Wolski obejrzał moją bliznę i stwierdził, że wszystko zagoiło się. Zalecił gimnastykę dla uelastycznienia blizny. Ucieszył się z książki o Korczaku (Igora Neverly: Żywe wiązanie), którą mu wdzięcznym sercem ofiarowałam. Ten trudny rozdział mojego życia został więc zamknięty i to szczęśliwie.

Poza tym był to dzień odwiedzin i upominków. Najpierw przyszedł Jurek Trylski z torbą pełną jabłek. Potem wielka radość - wizyta Halusi. Obok pomarańcz i cytryn, przywiozła mi wspaniały prezent, białą skórę jagnięcia jako dywanik pod łóżkiem. Jest puchaty i mięciutki, aż szkoda go kłaść na podłodze! Halusia wygląda lepiej niż w ubiegłym roku. Może uda jej się uniknąć operacji tarczycy, ale to zdecydują badania. Przyszedł też Zbyszek i razem sobie chwilę dobrze porozmawialiśmy. Zbyszek jednak zdecydował się nie jechać do Tunezji po wywiadzie z Halusią. Oleńka nie mogła jednak dziś przyjechać, jutro jedzie do Krakowa na sztukę reżyserowaną przez Tomickiego.

### 2

Pada deszcz i wieje chłodny wiatr. Temp. +3° do +5°. Urodziny Oleńki

Wysłałam pierwsze listy świąteczne z opłatkiem do Ristów, Hansa Y... i Paulette G.... W tym roku muszę trochę zmniejszyć liczbę listów gwiazdkowych i noworocznych, bo ceny kart i znaczków bardzo wzrosły. Najtańsza pocztówka kosztuje 9zł. a znaczek na list lotniczy 45zł. Około południa przygotowałam obiad, nakryłam ładnie do stołu. Bardzo lubię mieć gościa przy posiłku. Dawniej przychodziła do mnie od czasu do czasu Hanka Paczkowska. Dziś zaprosiłam moją szpitalną przyjaciółkę p. Wandę Czerniewską, którą bardzo polubiłam za jej urok osobisty, kobiecość no i także znajomość j. francuskiego. Obiad był skromny, jako przystawka grape-fruit, barszcz czerwony, pieczeń wołowa z kartoflami i buraczkami, a na deser dobra kawa i toruńskie Katarzynki z czekoladą. Nie mogłyśmy dziś zbyt długo plotkować, ale przeszłyśmy raz jeszcze wspomnienia ze szpitala pomagając sobie zapiskami w moim kalendarzu. Po odejściu miłego gościa położyłam się i trochę przespałam, co pomogło mi zagrzać się, bo w domu jest bardzo przewiewnie na skutek południowo-zachodniego wiatru, który przenika przez wszystkie szpary. Oleńka jest już prawie w Krakowie, więc dziś się nie odezwie, jak to zwykle robi wieczorem. Jak przyjedzie to mi o wszystkim opowie.

### 3

Nieustanny deszcz, mżawka, nadal zimny wiatr. Temp. 4°

Mimo, że zima jeszcze nie nadeszła, panuje mokry, przenikliwy chłód, przed którym nawet w domu ogrzewanym kaloryferami trudno się ogrzać. Zadzwoiłam rano do Janki, żeby się dowiedzieć, jak się czuje bez Ani. Okazuje się, że radzi sobie dobrze, ma codzienne wizyty pielęgniarki robiącej jej zastrzyki wzmacniające, aż 30 !!! Dziś był już 19sty zastrzyk, więc pupa jest cała pokłuta. Ale jeśli jej to jest potrzebna, to trzeba wytrzymać.

Napisałam dalsze dwa listy świąteczne do Bernarda B..., i do H... M.... Popołudniu przysłała Władzia B..... z listami do tłumaczenia i zapakowaniem paczki gwiazdkowej dla Anne-Marie (płyta z kolędami). Zrobiłyśmy też jeszcze jedną paczuszkę z albumem dla Karla i Christine D.... Wieczorem zadzwoniła Oleńka po przerwie z Krakowa. Spędzili tam z Jerzym dwa piękne odprężające dni. Tadeusz T...cki bardzo się ucieszył z przyjazdu Oleński na jego przedstawienie. Jutro Oleńka do mnie przyjedzie na kilka godzin to mi więcej o wszystkim opowie. Mam nadzieję, że nic jej nie przeszkodzi, bo już się za nią stęskniłam.

### 4

Ocieplenie. Słonecznie. Temp. 8°. Znowu silny wiatr pd. zachodni

Pogoda jest w tym roku niezwykła, bo mimo iż jesteśmy w grudniu, ciągle utrzymuje się temperatura powyżej zera i ani śladu śniegu, chyba tylko w wysokich partiach Tatr. Obok zwykłych gospodarskich zajęć miałam dziś dwie duże radości. Najpierw przyjechała Oleńka na kilka godzin i opowiedziała mi o swej podróży z Jerzym do Krakowa na sztukę w Teatrze Starym: „Dwóch Panów z Werony” (Shakespeare) reżyserowanej przez T. T..... Złożyłam jej dopiero dziś życzenia urodzinowe i podarowałam jej „Dzieci Jez” Z. Wiecherta. Ona zaś kupiła mi dobre portugalskie wino. Drugą radością był telefon od Danusi. Przyleci do nas 11 grudnia, czyli za tydzień i zostanie do 5 stycznia. Aż trudno uwierzyć, że się zobaczymy i że razem spędzimy Boże Narodzenie.

Wśród moich książek wybrałam do ponownego przeczytania „Nowoczesną Komedie” G... i mimo, że mniej więcej pamiętałam jej treść tak się „zaczytałam”, że była prawie północ, gdy wreszcie położyłam się spać.

### 5

Bardzo ciepły, słoneczny dzień, +11° do samego wieczoru

Obudziłam się dziś bardzo późno, prawie o g. 9tej bez zwykłej ochoty do zaczęcia nowego dnia. Prawie do południa wałęsałam się po domu w szlafroku, zanim wreszcie zmobilizowałam się na tyle, aby się ubrać. Sama nie wiem gdzie jest granica między słabością i lenistwem. Nie chciałabym się zbyt łatwo usprawiedliwiać, ale są takie dni, gdy nic się

człowiekowi nie udaje. Już przy parzeniu kawy na śniadanie przewróciłam dzbanek i zalałam podłogę, kuchenkę a nawet kawałek ściany. Dużo czasu zabrało mi sprzątnięcie powstałego w ten sposób nieporządku, mycie ściany, podłogi i kuchenki. Musiałam raz jeszcze zaparzyć kawę i żał mi było, że cztery łyżeczki tego cennego produktu zmarnowałam.

Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że w niedzielę jedzie do Torunia, aby skończyć dekorację do Zmierzchu i oddać projekty kostiumów. Wróci dopiero w środę, a w czwartek już przylatuje do nas Danusia. Wieczorem poszłam do Kościoła na mszę św. i naukę rekolekcyjną. Była bardzo piękna analiza pojęcia miłości chrześcijańskiej.

## 6

Zmiana pogody i ciśnienia, mżawka a później deszcz +6°

Dzisiaj czuję się niezbyt dobrze. Boli mnie kręgosłup w partii lędźwiowej. Zmusiłam się jednak do wstania ubrania się. Umyłam włosy, a potem poprawiłam moją piżamę. Odprułam pasek i żeby go przedłużyć, podszyłam niebieską wstążką i teraz jest wiele wygodniejsza. Ta robótka zabrała mi parę godzin czasu. Po południu przyszła pani Czajkowa. Wykorzystałam jej obecność, żeby się wykapać. Po kolacji zrobiłam małe pranie. Potem słuchałam w programie II TV, koncertu z Drezna. Niestety nie podano nazwisk wykonawców. Następnie obejrzałam tańce na lodzie z Moskwy. To jest widowisko, które zawsze chętnie oglądam. Dostarcza ono dużo wrażeń estetycznych, piękne układy ruchów przy doskonałej muzyce. Zdumiewa mnie zawsze sprawność łyżwiarzy na tafli lodowej, ich wdzięk, muzykalność i szybkość z jaką poruszają się.

Na koniec wieczoru obejrzałam jeszcze kolejny odcinek dobrego serialu zachodniemieckiego: Klinika w Schwa..... z bardzo dobrymi aktorami.

## 7

Szaro, mglisto, chwilami mży drobny deszcz. Chłodniej, +4°

Na Mszy św. byłam o g. 10tej. Jak zwykle odprawił ją ksiądz proboszcz, który wygłosił krótkie, zwięzłe i rozsądne kazanie o adwencie, czasie pokuty i oczekiwania na radosne Boże Narodzenie. Drogę odbyłam w obie strony pieszo i poczułam się znacznie lepiej aniżeli rano po przebudzeniu.

Oleńka zatelefonowała jeszcze raz, żeby się ze mną pożegnać przed wyjazdem do Torunia. Na obiad usmażyłam ćwiartkę kurczaka, którą miałam w zamrażalniku i do tego makaron. Wypiłam szklaneczkę czerwonego, wytrawnego wina portugalskiego z kawałkiem żółtego sera, no i na deser naturalnie czarna kawa. Wieczorem pani Czajkowa przyszła zabrać pranie - było tego bardzo wiele, bo od wyjazdu Danusi nzbierały się trzy zmiany pościeli, dużo ręczników, ścierek, serwetek, cały duży koszyk. Dałam jej 1000 zł u paczkę proszku do



prania. Nie bardzo chciała przyjąć, ale w końcu przekonałam ją jakoś, bo dla mnie to jest ogromne ułatwienie, że nie muszę dawać bielizny do publicznej pralni, w której nie tylko pierze się wszystko razem, ale i niszczy się wiele od różnych dodawanych chemikaliów.

## 8

Pogoda prawie „wiosenna”, dużo słońca, +8°

Od samego rana zabrałam się do roboty - przygotowałam dynię w occie i puree z dyni, kartofli i marchwi. Uporządkowałam apteczkę w łazience, kredens w kuchni, piekarnik gazowy. Dużo niepotrzebnych g..., garnków, butelek itp. wyniosłam do piwnicy przy pomocy p. Czajkowej. Byłam na pocztce bez nakrycia głowy, tak było ładnie. Otrzymałam listy od A...Vii... i od pani Heleny Wojnar. Obydwa b. miłe. Popołudniu listonosz przyniósł mi duże paczki: jedną z Paryża od Danusi z papierowymi ręczniczkami, chusteczkami i pachnidełkiem do ubikacji, druga od Anne-Marie z dziecięcymi bucikami do rozdania. Właśnie nadszedł Jurek Trylski z kawałkiem sernika i Angelika dostała jedną parę bucików. Zadzwoiłam do Władzi, która przysła zobaczyć czy coś nie znajdzie dla Maurycego. Niestety! Ma za dużą nogę. Jeszcze pokażę Małgosi i Bożenie, może coś się nada dla ich dzieci, a resztę zaniosę na pocztę i poproszę Krysę Czajkę, żeby się tym zajęła. Dla mnie było mleko w proszku i cukierki. Na jutro zapowiedziano ochłodzenie.

## 9

W nocy 0°, w ciągu dnia ok. +4°, zimno, ale słonecznie i sucho

Dynię w occie włożyłam do słoików. Ciekawa jestem, czy Danusi będzie smakowała. Przygotowałam paczuszkę z bucikami dla Halinki Par.... i dla Krysi Czajki z dodatkiem tabliczki czekolady. Jedną parę zostawiłam dla Kubusia Żebrowskiego, który jest właśnie u Ha... w Otwocku. Listonosz przyniósł mi zawiadomienie od Przedsiębiorstwa spedycyjnego C. Hartwig, że jest dla mnie paczka z Francji do osobistego odbioru (8kg),. Napisałam list polecony z prośbą o przesłanie mi tej paczki pocztą na mój koszt. Jeśli się to nie uda, to będę musiała kogoś poprosić o odbiór z upoważnieniem (Może Rysia Czajkę?). A swoją drogą jestem ciekawa, kto tę paczkę wysłał?

Reszta dnia upłynęła mi bardzo pracowicie, napisałam 13 listów z życzeniami świątecznymi i noworocznymi do przyjaciół zagranicznych i jeszcze 4 listy przetłumaczyłam dla pani Kasperskiej, ale jej nie mam ochoty robić tego za darmo i zażądam po 250zł od jednego. Chce, żeby jej znajomi myśleli, że zna język francuski, to niech płaci, tym bardziej, że ma z czego, a poza tym zachowała się kiedyś grubiańsko wobec mojej miłej p. Czajkowej.

## 10

Pogodnie. Temperatura trochę powyżej 0°

A więc to już jutro przylatuje moja Danusia. Nie wiem co prawda, czy przyjedzie do Otwocka, czy też spędzi pierwszą noc w Warszawie. Ja w każdym bądź razie jestem gotowa. Na tapczanie jest świeża pościel i ręczniki dla obu dziewcząt. Ugotowałam duży garnek zupy jarzynowej z przecierem pomidorowym. Pani Czajkowa zdobyła polędwicą wołową na befsztyki i aż 5 rolek papieru toaletowego. Obie te rzeczy są równie rzadkie i trudne do znalezienia. Jutro upiekę szarlotkę i umyję włosy, zrobię sobie jeszcze paznokcie i będę gotowa na przyjęcie miłego gościa.

Zrobiłam dziś gruntowny porządek na półkach pod oknem. Spakowałam wszystkie maszynopisy innych książek i prac do dużego kartonu, który wylądował w piwnicy. Zachowałam tylko teczki z opracowaniami freinetowskimi i FIMEM. Ułożyłam papier maszynowy, kalki i różne puste zeszyty, a na wierzchu mam materiały do moich „wspomnień”, do których w tym roku już chyba się nie zabiorę.

## 11

Dosyć ciepło 3°, deszcz ciągły, szaro i dżdżysto, wieczorem spadł mokry śnieg

Wczoraj wieczorem wykąpałam się (podczas gdy była u mnie p. Czajkowa). Po kolacji zmobilizowałam się i zrobiłam małe pranie. Jerzy zawiadomił mnie, że Oleńka musi zostać w Toruniu do soboty, więc jutro pojedzie po Danusię na lotnisko i przywiezie ją taksówką do Otwocka.

Wielki deszcz, który później zamienił się w śnieg. Obudziłam się dzisiaj „połamana” i z bólem gardła. Upiekłam szarlotkę, przebrałam się i czekałam na Danusię lub wieści od niej. G, 18ta - jest już Danulka! Przywiózł ją Jerzy (zwróciłam mu część ceny taksówki 2000 zł). Zdążyliśmy wypić kawę. Szarlotka bardzo im smakowała. Jerzy musiał zaraz wracać, więc Danusia odprowadziła go na dworzec. Ładnie wygląda, chociaż odnoszę wrażenie, że zeszczupłała. Rozmawialiśmy długo o wszystkim. Danusia rozpakowała wielką torbę pełną wspaniałych owoców: winogrona, mandarynki, banany, cytryny, a nawet małe chińskie owoce „l...”. Przywiozła też szynkę, polędwicę świeżą i wędzoną, sery dla mnie i Oleńki i moje ulubione lekkie papierosy G ... - ..... Obejrzałyśmy interesujący duński film w TV i położyłyśmy spać.

## 12

Temp. ok. 2°. Całą noc padał mokry, gęsty śnieg. Zabieliły się dachy, drzewa i chodniki, ale śnieg szybko topniał, tworząc błoto

Mimo drobnego, mokrego śniegu wybrałyśmy się na spacer, żeby zameldować Danusię. Niestety biuro było czynne dopiero od g.12. Więc poszłyśmy na targ, u starego, śmiesznego, wesołego dziadka kupiłam dla pani Czajkowej na gwiazdkę ciepłe kapcie na futerku (1500 zł). Myślę, że będą jej się podobały. Po zjedzeniu w domu drugiego śniadania wróciłyśmy jeszcze raz do Rady Narodowej i dokonałyśmy zameldowania Danki.

Potem Danusia się wykąpała, a ja tymczasem przespałam się 1/2 godzinki. Czuję się niezbyt dobrze, bo gardło nadal mnie boli. Zbyszek obejrzał je i stwierdził anginę. Zalecił 3x dz. Scorbolamid i płukanie wodą z sodą. Zjadłyśmy obiad przygotowany przez Danusię. Potem odwiedziła nas Monika ze Zbyszkim. W Moskwie leży śnieg i jest -10', a w domu jest u nich ciepło.

O 19.39 Danusia pojechała do Warszawy do Jerzego, z którym razem wyjdą na stację po Oleńkę, która wraca z Torunia o 22.30. Jutro do mnie zadzwonią i dowiem się wtedy, kiedy się ich spodziewać w domu. Tymczasem mnie boli gardło coraz bardziej, a tak chciałabym jutro obudzić się zdrowa, bo przyjadą do mnie Freinetowy na zebranie Komisji Koordynacyjnej i chciałabym ich gościnnie przyjąć, bo już bardzo dawno się nie widzieliśmy.

## 13

Lekki mróz -4°, ślisko, pochmurnie

Rano posprzątałam mieszkanie i przygotowałam duży półmisek kanapek, filiżanki, talerzyki; zaparzyłam duży dzbanek herbaty i wszystko właśnie skończyłam gdy przyjechały razem Zosia Napiórkowska i Monika Matysiak. Potem przyszła Władzia Błachowicz i Kazik K..., Wanda Fra... zadzwoniła z Gdańska, że nie mogła przyjechać, bo miała na uniwersytecie zajęcia. Nie było też Tereski Śliwińskiej, która choruje i Bogusi Ko..., która ma wielkie kłopoty z synem chorym na depresję. Spotkanie było miłe, serdeczne i owocne.

Ułożyliśmy ramowy plan pracy naszego zespołu animatorów na rok 1987. Najbliższe seminarium w marcu będzie miało jako temat: „Sprawności i arcydzieła” - jedna z technik Freineta, którą się dotychczas nie zajmowałyśmy. Obiecałam przygotować zagadnienia do dyskusji. Po skończeniu zebrania miałam Hankę Paszkowską na drugim śniadaniu. Dziewczynki przyjechały wieczorem. Zjadłyśmy obiad-kolację, a potem rozmawiałyśmy o wszystkim i o wszystkich. Ja się czułam zmęczona, więc jako pierwsze położyłam się spać, a one jeszcze długo gawędziły.

## 14

Ślisko, szaro, zimno -4°

Gardło boli mnie nadal i Zbyszek nie pozwolił mi wychodzić z domu, więc wysłuchałam mszy św. przez radio i trochę jeszcze poleżałam. Oleńka i Danusia mają obie wielkie zaległości snu, więc czekałam aż się same obudzą, co nastąpiło koło godziny 11tej. Po śniadaniu i zasłaniu łóżek poszły z Moniką na daleki spacer, aż na cmentarz i zaświeciły świece na grobie Babuni.

Po obiedzie, który zdążyłam przygotować w czasie ich nieobecności, Danusia pozmywała naczynia a potem poszły razem z Oleńką odwiedzić p. Lidię, która jest spragniona wiadomości o swym synu. Wróciły już po dzienniku TV. Oglądałyśmy dość zabawną audycję z W...: piosenki „gwiazd teatru”, którą Danusia czyniła jeszcze zabawniejszą swymi komentarzami. Kolację zjadłyśmy na polski sposób, tzn. kanapki, herbatę i owoce. Ja położyłam się spać trochę wcześniej, bo czułam się zmęczona, a one jeszcze długo czytały razem scenariusz, w którym być może Danusia będzie robiła dekoracje jako asystentka Peduzziiego.

## 15

Trochę cieplej, temp. około 0°, deszcz, szaro, mglisto i mokro

Coraz mniej kartek w moim kalendarzu. Za 8 dni będzie Wigilia Bożego Narodzenia, a za 2 tygodnie Nowy Rok. Moje panny wstały dziś bardzo wcześnie by pojechać do Warszawy ze Zbyskiem i Moniką. Rano listonosz przyniósł zabawną, małą paczuszkę od Danusi, którą wysłała przed podjęciem decyzji przyjazdu do Polski.

Dziewczynki pojechały do Warszawy na trzy dni, żeby pomóc dziś i jutro rano Jerzemu w przygotowaniu wystawy i wziąć udział w jej wernisażu, który zgromadzi ponad 60 osób i na pewno przeciągnie się do sz... rana. Potem będą musiały się przespać i przyjadą dopiero w środę wieczorem. W południe Krysia Czajka przyniosła mi wspaniały prezent gwiazdkowy od swojego ojca, mięso, wątróbkę, kaszanekę i słoninkę. Jeśli jutro będę miała trochę więcej siły, to zrobię pasztet świąteczny. Na razie nie czuję się zbyt dobrze, męczy mnie suchy kaszel. Zbyszek, który do mnie zajrzał obiecał przynieść jutro lekarstwo rozkurczające. Na razie przyjmuję Neo-Codion, lek francuski.

## 16

Cały dzień padał mokry śnieg, a potem śnieg z deszczem. Temp -1°

Przeżyłam dziś bardzo przykrą noc. Bolało mnie mocno gardło, kaszel mnie męczył okrutnie, niewiele spałam. Wstałam zmęczona i chora, bardzo niechętnie zabrałam się do codziennych zajęć. W południe odwiedził mnie Zbyszek i obejrzawszy moje gardło stwierdził

nawrót anginy i zaordynował antybiotyk „Facy....” (penicilina) - pierwsza doba co 6 godzin i tabletkę popita 1/2 szklanką płynu (g. 6, 12, 6, 12), potem przez dalsze doby co 8 godzin (g.8, 15, 24) do tego 3x dziennie Neo-Codion, 3x dziennie witamina Ne...., Scorbolamid, Euc.... Mimo złego samopoczucia przyrządziłam i upiekłam pasztet, przy czym pomagała mi pani Czajkowa. Napisałam list do Wiki, przetłumaczyłam listy dla Bożeny i dla Krysi Czajki. Zatelefonowała Danusia pod wieczór, mianowicie gdy do Jerzego zaczęli schodzić się goście. Wszystko zdążyli przygotować, wystawa się dobrze udała i na pewno zostanie należycie doceniona.

## 17

Silny wiatr, plucha, deszcz ze śniegiem +1°

Otrzymałam dziś dwie cenne paczki, jedną z Francji od moich drogich przyjaciół Ristów. Zawierały cały zestaw pożądaných u nas smakołyków: kawę, herbatę, czekoladę, sardynki, rodzynki, serki p...wane i puszkę ananasów. Druga paczka pochodziła od mych miłych polskich przyjaciół Huberta i Marysi Paszaków (?). Ich pamięć jest wzruszająca, trwa już ponad 10 lat, od czasu gdy przyjechali do mnie na konsultacje pracy magisterskiej. Co roku o tym czasie przesyłają mi, jak to mówią, „jesienne plony” ze swego ogrodu: jabłka, orzechy, mak, miód, majeranek i mięte. Ja też zwykle wysyłam paczkę dla ich córeczki Magdy, która ma już blisko 11 lat. W tym roku na skutek choroby zapomniałam o tym i muszę jutro to zaniedbanie naprawić. Dostałam też listy i kartki świąteczne od wielu osób.

Wieczorem wróciła Danusia. Opowiedziała mi o wczorajszej imprezie u Jerzego. Po kolacji ułożyliśmy kilka pasjansów, potem Danusia się wykąpała i poszliśmy dość wcześnie spać.

## 18

Pogoda bez zmian, deszcz, wiatr pd. zachodni, temp. 0°

Wstałyśmy dosyć późno - śniadanie było prawie obiadem. Danusia poszła do Pevexu, kupiła nam zapas czerwonego wina, a na targu sałatę, cykorię i świeże jajka. Do Warszawy pojechała o 16.39. Po drodze do Jerzego kupiła sobie w Capelii czarne botki, a dla mnie płytę „Okudźawy” z modlitwą Villona, którą tak bardzo lubię.

A ja, zamiast zrobić coś pożytecznego, snułam się po domu jak żółw i trochę szydełkowałam, trochę czytałam i trochę polegiwałam. Teraz męczy mnie nie tylko kaszel i ból gardła, ale „swędzionka” skóry, szczególnie dłonie, uszy, głowa. Okazało się, że jestem uczulona na fenycylinę i Zbyszek kazał przerwać jej przyjmowanie. Jutro przyniesie mi Biseptol. Tymczasem przetarłam sobie skórę na głowie i dekolcie wodą kolońską, co mi przyniosło ulgę. Danusia wróciła o 23.30. Wypiłyśmy herbatę i ułożyłyśmy pasjanse. Jest

zadowolona ze swojej pierwszej lekcji rysunku. Zadzwoiła do nas Oleńka. Położyłyśmy się spać już dobrze po północy.

## 19

Rano padał śnieg, niestety mokry, zaraz topniał. Temp. 0°

Danusia wcześniej dziś wstała i zrobiła nam śniadanie. Potem poszła kupić świeże pieczywo i zaraz musiała pojechać do Warszawy. Ja wywietrzyłam pościel przy otwartym oknie. Przyszedł Zbyszek i przyniósł mi Biseptol, który mam przyjmować dwa razy na dobę po 2 tabletki. Zapomniałam napisać, że Danusia kupiła śliczną, zieloną choinkę!

Krysia Czajka przyniosła mi od swego Taty dużą kiełbasę domowej roboty. Posłałam Oleńce przez Danusią paczkę kawy, paczkę herbaty, bo oni tam pewno wszystko co mieli, wypili podczas środowego wernisażu. Telefonował Jurek Semenowicz. Bardzo chciałby zobaczyć się z dziewczynkami, zwłaszcza z Danusią, której nie umie sobie wyobrazić „dorosłej”. Będzie u swej mamy w drugi dzień po Świątach, tzn. 27 grudnia. Do najbliższego wtorku można do niego zadzwonić 889/-33-53-67, żeby się umówić. Danusia wróciła dość późno, bardzo zmarznięta. Przywiozła mi przepiękny koszyczek cepelinowski, który postawię w łazience, a ten z łazienki włożę na balkon do przechowywania owoców i warzyw. Bardzo się tym koszyczkiem ucieszyłam. Danusia jest bardzo przejęta swymi lekcjami rysunków i jeszcze w domu się ćwiczy z prawdziwym zapałem.

## 20

Zimno, wiatr, śnieg z deszczem, ślisko, -2°

Dzisiaj Danusia kupiła piękną choinkę, bardzo zgrabną i umocowała ją na balkonie, obok domku dla ptaszków. Wygląda to bardzo ładnie, szczególnie gdy ptaszki siadają na jej gałązkach. Zrobiła też porządek na balkonie, a przede wszystkim wykonała kilka ćwiczeń rysunków, bo do swych lekcji u Jerzego przywiązuje dużą wagę.

W południe odwiedziła mnie Halinka Ż. i przyniosła receptę. Pracuje już w Sanatorium, a od stycznia, gdy otrzyma emeryturę, będzie pracowała na 1/2 etatu w poradni, która jest tam zorganizowana dla dzieci z różnymi chorobami płuc. Radziła mi z naciskiem, żebym przez kilka zimowych miesięcy nie chodziła do Kościoła, szczególnie w niedziele, gdzie tłum ludzi śpiewając i mówiąc modlitwy emanuje masą zarazków. Uważa, że po operacji narkozie jestem szczególnie mało odporna w tej chwili i będę się zakażała bez przerwy. Ciężko mi było podjąć tę decyzję, ale potraktuję to jako umartwienie na intencję moich dzieci. Danusia wróciła zmęczona i zmarznięta, trochę zjadła, wykapała się i położyłyśmy się spać.

## 21

Piękny, zimowy dzień. Słonecznie, ale mroźno. Temp. -3°, leży śnieg

Rano, po śniadaniu i zażyciu leków, wysłuchałam Mszy św. przez radio, ale było mi żal, że nie mogłam brać udziału w Eucharystii razem z innymi uczestnikami. Potem zabrałam się do pieczenia babki, takiej jaką lubi Danusia i Oleńka, według starego przepisu Babuni. Danusia pomogła mi ukręcić ciasto w donicy, włożyłam wszystko co trzeba, ale zamiast napęścić ciastem tortownicę, wlałam je bezpośrednio do prodige'a i naturalnie boki się przypaliły i miałam trudności z wyjęciem go na talerze. Uważam ją za nieudaną, chociaż zarówno Oleńce jak i Danusi bardzo smakuje.

Danusia pojechała popołudniu do Warszawy na następną lekcję. Jeszcze wcześniej zadzwoniłyśmy do Simone i to było bardzo miłe wydarzenie. Po południu ubrałam naszą małą choinkę, położyłam pod nią opłatek. Ugotowała dla nas na kolację zupę jarzynową z ryżem. Potem moje kochane dziecko mimo zmęczenia umyło wszystkie naczynia. Wyczyściła też nasze „srebra” i wstawiła patefon w wygodniejszym miejscu. Położyłyśmy się spać po północy.

## 22

Mroźno, ale pogodnie, -5°. Po południu zaczął padać śnieg

Bardzo się dziś zmartwiłam od samego rana, bo Halusia zadzwoniła, że złamała sobie rękę (ramię w okolicy barku). Założono jej gips w szpitalu J. Krasickiego. Bardzo cierpi, bo z tym dużym gipsem nie może się wygodnie położyć, ani siedzieć. Tak mi jej żal, że ciągle wracam do niej myślą.

Danusia kupiła mi prezent dla Oleńki „płótno” na zasłony do okien w pracowni, a dla siebie, też ode mnie album „Łazienek”. W południe przyszły do mnie uczennice z Liceum Pielęgniarskiego z życzeniami świątecznymi i gałązkami świerku ze stroikiem. Danusia pracowała cierpliwie nad rysunkiem wnętrza, który zadał jej Jerzy i po obiedzie pojechała znowu do Warszawy. Wróci dopiero jutro wieczorem z Oleńką. Odwiedził mnie Zbyszek z lekarstwem przeciwko uczuleniu. Muszę koniecznie wymyślić dla niego jakiś upominek, bo opiekuje się mną wzruszająco.

Zadzwoniłam do Janki, okazuje się, że była bardzo chora, atak woreczka żółciowego zwyczajnie ją rozłożył. Była całkiem sama, bo Ania wróciła dopiero przed dwoma dniami. Jutro imieniny Babuni. Nie pójdę na cmentarz, ale będę paliła świeczkę przy jej fotografii.

## 23

Przez część dnia sypał śnieg, nadal mroźno -6°

Dziś imieniny mojej matki, najukochańszej, najbliższej, najcierpliwszej, łagodnej i całym sercem oddanej innym ludziom. Nigdy nie spotkałam nikogo, kto byłby tak przez wszystkich lubiany i zupełnie nie miał wrogów. Niestety, nie mogłam iść na cmentarz, więc postawiłam kwiatki i świecę przy jej fotografii.

Zadzwoiłam też z życzeniami do Wiki, która już dwa lata nie wychodzi z domu. Ucieszyła się, że Danusia i Oleńka zamierzają ją odwiedzić, w dniu 27.12., gdy będzie u niej Juzek. Z Paryża nadeszła wiadomość telefoniczna dla Danusi, że praca w której ma brać udział się opóźnia, więc może zostać u nas do 5 stycznia.

Ugotowałam supę grzybową na dziś wieczór dla dziewczynek, a na jutro barszcz, który trzeba będzie jeszcze doprawić. Upiekłam paszteciki z farszem grzybowym i to mi zabrało najwięcej czasu i sił. Piernik i sernik dziewczynki kupiły w Warszawie. Pani Czajkowa ma dla nas małego karpia, a ponieważ Danusia go nie lubi, zrobię jeszcze rybę po grecku z tuńczyka. Kapustę z grzybkami i ziemniaki ugotuję jutro i myślę, że wieczerza wigilijna będzie na 102!

## 24

Mroźno i śnieg, w dzień -5°, w nocy -9°. Wigilia Bożego Narodzenia

Wczoraj dziewczęta wróciły późno, obarczone wieloma paczkami. Oleńka bardzo zaziębiona. Zaraz po kolacji zaaplikowałyśmy jej gorącą kąpiel, scorbolamid, neocodin i mnóstwo herbaty z miodem i cytryną. Dzisiaj czuję się trochę lepiej. Po śniadaniu zrobiły obie ostatnie zakupy, a potem zabrały się do skonstruowania szopki.

Miałam wielką tremę cały dzień, że się czegoś nie zdąży zrobić, że się o czymś zapomni, jednym słowem żyłam w dużym napięciu i nie potrafiłam tego ukryć ani opanować. Do mnie należało przygotowanie wieczerzy - barszcz czerwony z pasztecikami, rybki po grecku na przystawkę z sałatką jarzynową od p. Czajkowej, karp smażony z kartoflami i kapustę z grzybami, a na deser kutia. Wszystko się jednak szczęśliwie odbyło i około g.18 byliśmy ubrane, uczesane, uperfumowane przy pięknie nakrytym stole. Przeczytałam Ewangelię św. Łukasza o Bożym Narodzeniu, przełamawszy się opłatkiem składając sobie najlepsze życzenia i w blasku świec przy szopce i na stole, przy fotografii Babuni, przy dźwięku dzwoneczków o poruszających się aniołków na stroiku przewiezionym przez Danusie zjadłyśmy ochoczo wigilijne potrawy.

Potem zaczęło się rozpakowywanie prezentów, których było co nie miara, wszystkie prześliczne u....., wywoływały okrzyki podziwu i radości. Mnie najbardziej ucieszył biały puchaty sweter ażurowy od Danusi. Oleńka musiała pojechać do Warszawy. Oleńka



odprowadziła ją na stację. Po jej powrocie przyszli Monika ze Zbyszkim i przy lampce wina spędziliśmy parę bardzo miłych chwil. Byłam zmęczona, ale bardzo szczęśliwa z tej Wigilii spędzonej razem z mymi obiema córkami. Dla odświeżenia wykąpałam się, a Danusia tymczasem pozmywała wszystkie naczynia i uporządkowała kuchnię „na medal”. Potem miałam jeszcze jedną wielką radość, „Pasterka” transmitowana przez TV z Watykanu. Danusia okazała mnóstwo cierpliwości i wyrozumiałości oglądając ten program razem ze mną do g. 2 po północy.

## 25

Mróz trzyma się tęgi -8° rano. Szaro, ani trochę słońca

Obudziłam się o 1/2 do 10, szybko się ubrałam, bo wiedziałam, że o 11 przyjdzie Ewa Żabkowska, żeby zabrać rzeczy przygotowane dla Halinki i Kubusia. Danusia wstała trochę później i po zasłaniu łóżka zabrała się do swej pracy, to znaczy do rysunków zadanych przez Jerzego (schody kręte w perspektywie i swoje mieszkanie paryskie). Popołudnie spędziłam w kuchni. Przebrałam jabłka i z wszystkich uszkodzonych zrobiłam mus, upiekłam pieczeń ze schabu wieprzowego, trochę poleżałam, trochę poczytałam...

Wieczorem przyjechała Oleńka rozdrażniona i pewnie głodna, bo z miejsca pokłóciła się z Danusią, ale zaraz się pogodziły. Po kolacji przyszła do nas Monika, wypiliśmy herbatę i po kieliszku starego rumu. Oleńka wysprzątała pięknie kuchnię, umyła nawet podłogę. O północy wycofałam się do swojego pokoju, bo już naprawdę poczułam się zmęczona, a dziewczyny jeszcze długo zajmowały się swoimi sprawami/ Meteorologia zapowiada na jutro śnieg.

## 26

Śnieg nie padał, ale mróz jest srogi - 13° (w Warszawie)

Znowu wstałyśmy późno, śniadanie jadłyśmy go godzinie 11tej. Oleńka i Danusia posprzątały posłania, ubrały się i poszły na cmentarz zanieść Babci „stroik choinkowy” z bombą i dwoma świeczkami. Wróciły zmarznięte do kości. Zatelefonowały do Wiki, żeby się umówić na jutrzejsze spotkanie ze swym bratem przyrodnik Juzkiem Semenowiczem, który jutro u niej będzie. Poradziłam im, żeby dziś przenocowały w Warszawie, bo jest naprawdę zbyt mroźno, aby wracać po nocy do Otwocka.

Przygotowałam dobry, świąteczny obiad, który zjadłyśmy z ochotą. Potem Danusia zdążyła jeszcze zmyć naczynia, spakowały manatki pojechały do Warszawy o g. 15.39. Ja położyłam się na godzinkę, a potem dokonałam nowej aranżacji w szafie kuchennej, żeby zmieścić kamionkowe miseczki, które Oleńka podarowała mi na gwiazdkę. Po dzienniku (nieciekawym) obejrzałam w TV ładny film, trzecią, najnowszą ekranizację powieści F...?

„Wielki Gatsby” z wielkim aktorem Red.... Bardzo mi się ten film podobał, szczególnie piękne wnętrza i kostiumy zdobyły dla tego filmu aż dwa Oscary. Na jutro PIM zapowiada jeszcze mróz w centralnej i wschodniej Polsce do -16°, ale już zbliża się ocieplenie od zachodu z opadami śniegu i w Warszawie ma być jutro p... tylko.

## 27

W nocy - 16°, cały dzień z przerwami padał śnieg, temp. - 8°

Prognoza meteorologiczna na dzisiaj okazała się słuszna. Po wiecznym mrozie trochę się ociepliło i zaczął padać śnieg. Niebo zasłane ciemnymi chmurami. Niskie ciśnienie i brak kolorów poza białym, czarnym i szarym skłaniają do melancholii.

Dziewczynki wróciły wieczorem, tuż po dzienniku TV, gdy właśnie rozpoczął się film włoski „A..a” z Sofią Loren w roli głównej, który tak nas zaciekawił, że obejrzałyśmy go do końca przed kolacją. Opowiedziały mi o spotkaniu z ciocią Wiką i Juzkiem, które bardzo je wzruszyło. Po zjedzeniu posiłku poszłam się wykapać, a dziewczęta oglądały w tym czasie fotografie rodzinne. Oczywiście włączyłam się do nich i w końcu zrobiło się znowu bardzo późno. Danusia zarzuciła mi brak tolerancji dla ich rytmu dnia. Najczynniejsze są w drugiej połowie dnia i w nocy, gdy ja upadam ze zmęczenia. Myślę, że jest to niesłuszny zarzut, bo ja szanuję ich długie poranne spanie i nigdy im w tym nie przeszkadzam, więc mam chyba prawo do wyrozumiałości dla mnie po północy? Co by to było, gdybym ja rano, gdy im się chce spać, zachciała słuchać głośnej muzyki?

## 28

Pada śnieg, gęsty, drobny, zadyмка, wiatr, ale trochę cieplej - 4°

Wstałam o godzinie 8 i sprzątnęłam swój pokój, ubrałam się żeby wysłuchać Mszy św. przez radio w świątecznym nastroju. Dziś w homilii i w obu czytaniach liturgicznych była mowa o św. Rodzinie, o roli ojca w życiu rodzinnym. Bardzo mi żal, że nie mogę chodzić do Kościoła i brać udziału w Eucharystii. Podczas Komunii św. miałam łzy w oczach, że nie mogę jej przyjąć. Ale trudno, mogę to znieść pogodnie, ciesząc się, że mi Pan Bóg przywrócił zdrowie, które powinnam szanować.

Oleńka i Danusia obudziły się około 10tej i po zjedzeniu w łóżkach śniadania, ubrały się i zabrały do swoich zajęć. Danusia do rysowania, a Oleńka do swojej kukielki. Ja natomiast przygotowałam obiad, a potem sobie czytałam „Przekrój” świąteczny. Po południu przyszli do nas na herbatkę Zbyszek i Monika. Kochany Zbyszek osłuchał Oleńkę i stwierdził, że w płucach nic nie ma, ale dał jej krople do nosa i wapno, żeby zlikwidować zapalenie zatok, które powoduje silne bóle głowy. Po kolacji Oleńka poszła z Moniką na spacer, a ponieważ niezbyt ciepło, okryła głowę, całą noc cierpiała i musiała spać w szaliku.

Mnie też niezbyt było dobrze, ostry ból pęcherza zmusił mnie do wczesnego położenia się po gorącej kąpieli w towarzystwie termoforu. Rano ból trochę ustąpił, przespałam szczęśliwie całą noc.

## 29

Rano padał gęsty, mokry śnieg, który po południu zamienił się w deszcz. Duże ocieplenie +1°

Dzisiaj prawie cały dzień spędziłam w łóżku. Zbyszek przywiózł mi ze szpitala, gdzie był z Moniką, doskonałe lekarstwo. Mam nadzieję, że nowy rok powitam zdrowa. Pani Czajkova też choruje, zresztą, wielu ludzi w tej chwili przechodzi grypę połączoną z anginą. Danusia jest dzielniejsza, chociaż, i ją zaczyna boleć gardło. Poszła do miasta po zakupy, zwłaszcza po świeży chleb.

Dziś mała Ania, córeczka Małgosi Czajki obchodziła urodziny. Skończyła 4 latka. Zeszłam na dół, żeby jej złożyć życzenia i zanieść skromny upominek. Resztę dnia odpoczywałam, skończyłam czytanie powieści Rodziewiczówny „Wrzos”. Okropnie smutna opowieść ! Danusia pracowała zawzięcie nad rysunkiem perspektywicznym domu z tarasem. Podziwiam jej wytrwałość! Zatelefonował do nas Jurek Semenowicz z Olsztyna, żeby jeszcze raz powiedzieć Oleńce i Danusi jakim radosnym przeżyciem było dla niego spotkanie z Wiki w sobotę. Halinka Żebrowska też do mnie zatelefonowała. Była na kontroli w szpitalu. Kości są dobrze zestawione i za kilka tygodni zdejmą jej gips.

## 30

Odwilż, deszcz z mokrym śniegiem, a pod nim lód, gołedź 0°

Rano moje panny zrobiły zakupy, a po obiedzie pojechały do Warszawy. Ugotowałam na obiad rosół z kurczaka z dużą ilością jarzyn. Zrobiłam małe pranie i przeczytałam dwa Tygodniki Powszechne i Przegląd Katolicki, w którym znalazłam niepodpisany, ale rozpoznany przeze mnie artykuł Teresy Śliwińskiej. W tym samym numerze ks. Jan Twardowski napisał krótki utwór, który mi się podoba: „Bóg się rodzi”:

„Za mało się dziwimy tajemnicy Bożego Narodzenia. Opowiadamy o radości tych świąt, o uśmiechniętym od ucha do ucha św. Mikołaju, o serdecznych kolędach. A przecież właśnie na Boże Narodzenie Matki Bożej nikt nie wpuścił do mieszkania. Musiała marznąć w stajni, w lichym baraku. Pierwsze Święta Bożego Narodzenia - to święta bez choinki, karpia, bez zupy grzybowej, bez bliskich. Zabrakło krewnych, św. Elżbiety i kuzyna Zachariasza. Jak nieoczekiwane i niepoznane było pojawienie się Boga w ludzkim życiu. Przychodzi teraz niewidzialny w niewielkiej hostii. Czy to nie zdumiewa, że Bóg przyszedł nie jako archanioł czy anioł, ale jako człowiek. Był jednym z nas, przeżył swoje życie od żłobka do śmierci. Modlimy się: zbawienie ufających w Tobie. Jezus - Zbawiciel, bo wybawił nas od rozpacz.

Każde nasze cierpienie, każda samotność, nawet pozornie nieudane życie nabiera sensu, jeżeli idziemy z Jezusem drogą, jaką nam pokazał przychodząc na świat.”

### 31

Nowa porcja śniegu. Zachmurzenie duże: w nocy -7°, w dzień -1°. Wiatr zachodni

Cały ten ostatni dzień starego roku był dla mnie miły, bo Danusia towarzyszyła mi do późnego wieczoru i dopiero o 8.39 pojechała do Warszawy, skąd razem z Oleńką i Jerzym pojedą spędzić sylwestra w Zalesiu u Michała Kwiecińskiego w jego wiejskim, pięknym domu. Odwiedziła mnie p. Wanda Czerniakowska z jabłkami, orzechami i ciastem. Wypiliśmy razem kawę i miło powspominaliśmy wspólny pobyt w szpitalu, który nam obydwu wrócił zdrowie. Potem przyszła z życzeniami noworocznymi nasza kochana Pani Róża, z którą wychyliłyśmy po lampce wina.

Największą niespodzianką był przyjazd przyjaciół z Francji, którzy przywieźli z Nicei paczki z zabawkami, słodyczami i lekami dla dzieci naszego sanatorium. Zajmowała się nimi dzielnie Władzia. Wzruszające było dla nas wszystkich wspomnienie tego momentu, kiedy przyjechali z Nicei w czasie stanu wojennego. Właśnie Lionel George był jednym z kierowców, który nocował u Władzi. Mieli z sobą pięknego psa wilczura bardzo grzecznego Lord-You-You. Po ich odejściu zjadłyśmy pospiesznie z Danusią kolację o pojechała do Warszawy, skąd obie do mnie zadzwoniły. A ja zadzwoniłam z życzeniami do Janki, miałam wrażenie, że nie bardzo się tym przejęła, ale ja przynajmniej spełniłam co trzeba.

### Notes de decembre

Za chwilę wybije godzina d12 i zacznie się nowy rok 1987. Daj Boże, aby był on dla nas wszystkich lepszy niż ten, który się skończył. Dla siebie pragnę przede wszystkim zdrowia i sił twórczych, żebym mogła skończyć swe dzieło pamiętnikarskie. Dla mych dziewczynek racz zesłać dobry Boże dużo szczęścia, dobrych przyjaciół, ciekawe prace i odnalezienie drogi do Ciebie. Dla mojej Ojczyzny pragnę wolności, poprawy warunków materialnych, lepszych wyników gospodarczych. Dla całej ludzkości proszę Cię Boże, o pokój, o zaprzestanie walk, zbrojeń, trwałego pokoju i miłości między ludźmi wszystkich krajów i wszystkich nas - racz udzielić nam Panie!